Eugeniusz Misiło

PAWŁOKOMA 3 III 1945 r.

Instytut Pamięci Narodowej
Za zgodność

Eugeniusz Misiło

PAWŁOKOMA 3 III 1945 r.

Wydawnictwo „UKAR”
Warszawa 2006

Redaktor
Eugeniusz Misiło

Na okładce dwa guziki, pochodzące z bluzki jednej z zamordowanych kobiet, znalezione 9 X 1952 r. w rozkopanym zbiorowym grobie na cmentarzu w Pawłokomie.

© Copyright by Eugeniusz Misiło, Warszawa 2006

ISBN 83-60309-02-7

Wydawnictwo „UKAR”
ukar.gg@wp.pl
tel./fax (22) 841-87-56
(501) 07-33-37

Druk i oprawa: Drukarnia EFEKT
ul. Lubelska 30/32
03-802 Warszawa

PRZEDMOWA

Czy ponad pół wieku, jakie upłynęło od tragicznych wydarzeń, które rozegrały się na terenach południowo-wschodniej Polski to wystarczająco dużo czasu, by Polacy i Ukraińcy mogli podać sobie wreszcie ręce w geście pojednania ponad mogiłami, jakimi usiane są nasze ziemie? Czy są gotowi wybaczyć wzajemne krzywdy, zbrodnie i porosić o wybaczenie!?

Przykład Pawłokomy, ukraińskiej wsi nad Sanem, gdzie 3 marca 1945 r., żołnierze Armii Krajowej z oddziału por. Józefa Bissa „Wacława" wymordowali niemalże całą ludność, włącznie z kobietami i dziećmi, rodzi nadzieję, że jest ku temu wielka szansa. I nawet jeśli dziś nie zdarzy się cud i nie staniemy się świadkami pojednania, takiego, jak nauczał Chrystus, zamykającego wzajemne swary i licytowanie się winami z przeszłości, powinniśmy uczynić wszystko, by dialog o zgodną przyszłość obu narodów był kontynuowany przez najmłodsze pokolenie Polaków i Ukraińców.

Takim też przesłaniem kierowaliśmy się przygotowując do druku dwie książki poświęcone Pawłokomie: pierwsza – jest próbą zebrania znanych i nieznanych dotychczas relacji byłych mieszkańców wsi, ocalałych z pogromu; druga – zawiera wybór dokumentów z polskich archiwów, ukazujących kulisy wydarzeń, jakie rozegrały się w tej miejscowości 60 lat temu i popełnionej tu zbrodni.

Uznaliśmy bowiem, że każde pojednanie winno poprzedzić powiedzenie sobie prawdy, nawet jeśli będzie ona bolesna dla którejś ze stron. Stąd też i tytuł pierwszej książki – „*Даровано життя, щоб правду розказати*" („Darowano życie, żeby opowiedzieć prawdę"), zaczerpnięty z jednej z publikowanych relacji.

Ci, którzy przeżyli, a była ich garstka, poczuwali się w obowiązku spisania wspomnień, by dać świadectwo prawdzie. Przez ponad pół wieku nie mogli postawić symbolicznego krzyża w miejscu, gdzie zakopano ciała ich najbliższych, napisać na nim ich nazwisk, odprawić panychydy. Mogli jedynie trwać w oczekiwaniu, by wtedy, kiedy będzie już wolno, opowiedzieć to co przetrwało w zakamarkach ich pamięci.

Czytając tamte wspomnienia musimy wszak pamiętać o tym, że większość relacji, to w przeważającej mierze obraz zbrodni zarejestrowany oczyma małych dzieci. Sceny, których były one naocznymi świadkami, okazały się dla nich przeżyciem wyjątkowo traumatycznym, towarzyszącym im przez całe życie. Spisano je jednak dopiero w wieku dorosłym, nierzadko po kilkudziesięciu latach. Stąd też pewne rozbieżności w nazwiskach, szczegółach opisywanych zdarzeń, czasami nawet w datach. Nie pomniejsza to bynajmniej ich autentyzmu.

Pomysł wydania tej książki pojawił się dość niespodziane. W trakcie przygotowywania do druku zbioru wspomnień byłych mieszkańców Pawłokomy, Ukraińców, świadków wydarzeń z dnia 3 marca 1945 r., pomyślałem, że warto byłoby się pokusić o sprawdzenie, czy żyje jeszcze ktoś z byłych żołnierzy AK, uczestników akcji na Pawłokomę, a przede wszystkim czy zachowały się jakieś dokumenty, relacje, ukazujące to wydarzenie z polskiej strony. Kierowała mną zwyczajna ciekawość, jak towarzyszy każdemu historykowi, badającemu nowe, nieznane mu dotychczas zdarzenie, ale też niedosyt, jaki czułem, czytając ukraińskie relacje. Miałem świadomość tego, iż spisane po latach przez bezpośrednich uczestników wydarzeń, podczas których stracili swoich najbliższych, są obarczone piętnem subiektywizmu.

Wyniki poszukiwań okazały się bardziej niż zaskakujące. W przeciągu niespełna dwóch tygodni pospiesznych z konieczności kwerend archiwalnych, zdołano odnaleźć kilkanaście tomów dokumentów, które bezpośrednio czy te pośrednio związane są ze sprawą Pawłokomy. Kolejne tygodnie zajęło oczekiwanie na ich udostępnienie, a następnie czytanie materiałów, rozsianych po różnych archiwach, m.in. w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie, Rzeszowie, Wrocławiu, Opolu, a nawet w Kijowie.

Początkowo nosiłem się z zamiarem wykorzystania tych materiałów wyłącznie do napisania obszernego wstępu do księgi wspomnień mieszkańców Pawłokomy. Jednak w miarę odnajdywania kolejnych dokumentów, a szczególnie protokołów przesłuchań por. Józefa Bissa, ps. „Wacław", i jego podkomendnych z Armii Krajowej – Mariana Sputy, ps. „Ryś", Czesława Sputy, ps. „Żelazny", Romana Tworzydły, ps. „Jerzy", okazało się, iż są to materiały na tyle cenne i obszerne, a przede wszystkim specyficzne, że wymagają one oddzielnej publikacji.

I oto nadarza się okazja, pod wieloma względami wyjątkowa. Po raz pierwszy w tragicznych dziejach powojennych stosunków polsko-ukraińskich możemy poznać zarówno nazwiska ofiar tej przerażającej zbrodni, jak i nazwiska albo pseudonimy większości jej sprawców. Możemy też

prześledzić wydarzenia tego tragicznego dnia – 3 marca 1945 r. – zarówno w oparciu o relacje Ukraińców, jak i Polaków, uczestników tych wydarzeń. To rzadka możliwość móc skonfrontować zeznania ofiary z jej oprawcą.

* * *

Pod koniec lat 80-tych w trakcie prac nad książką Akcja „Wisła", odnalazłem w Centralnym Archiwum Wojskowym raport viceprokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej mjr. Cz. Łapińskiego z 10 października 1947 r. opracowany na podstawie akt sądowych por. Józefa Bissa ps. „Wacław". Zawierał on jego personalia, opis popełnionych czynów oraz wzmiankę o skazaniu przez Wojskowy Sąd Garnizonowy w Rzeszowie w dniu 4 września 1945 r. na dwa lata więzienia, m.in. za udział w akcjach antyukraińskich na terenie pow. brzozowskiego i „dokonanie kilku zabójstw na osobach Ukraińców"[1]. Był to pierwszy i przez wiele lat jedyny trop wskazujący na związek por. Bissa i jego kompanii ze sprawą zbrodni popełnionej w Pawłokomie. Próba uzyskania dostępu do akt Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie zakończyła się wówczas niepowodzeniem, choć, jak się później okazało, były one przechowywanie właśnie w CAW.

Dziś akta te, oznaczone sygnaturą G. 405/45, znajdują się w Biurze Udostępnień i Archiwizacji Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie i są ogólnie dostępne, a nasza wiedza o por. AK Józefie Bisie i podległych mu żołnierzach jest już znacznie bogatsza[2].

Dotychczas nie były one wykorzystywane zarówno przez historyków, jak i prokuratora Oddziałowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, prowadzącego od 2001 r. śledztwo w sprawie wymordowania ludności ukraińskiej w Pawłokomie[3]. Oprócz por. Józefa Bissa dotyczą one trzech jego podkomendnych: Zdzisława Żypowskiego[4], Adama Sokołowskiego[5] i Bronisławy Trojanow-

---

[1] Centralne Archiwum Wojskowe, IV.110, t. 149, k. 379-381.

[2] AIPN, 915/1718, Wojskowy Sąd Garnizonowy w Rzeszowie. Akta oznaczone starą sygnaturą G. 405/45 zostały odtajnione 9 II 2006 r. Liczą 239 kart.

[3] Śledztwo w tej sprawie, prowadzone od 20 IX 2001 r. przez prokuratora Oddziałowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Rzeszowie, jest opatrzone sygn. S. 52/01/Zi. Z rezultatami śledztwa można się zapoznać na stronie internetowej IPN.

[4] Żypowski Zdzisław, ps. „Syrokomla", s. Leona, ur. 27 V 1914 r. w Stryju. W oddziale „Wacława" pełnił funkcję jego zastępcy. AIPN, 915/1718, k. 41.

[5] Sokołowski Adam, ps. „Adam", s. Juliana, ur. 13 IX 1914 r. w Rudnie pow. Lwów, szef kompanii „Wacława". AIPN, 915/1718, k. 118.

skiej[6]. Wszyscy zostali aresztowani 29 maja 1945 r. przez połączony oddział NKWD i funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na terenie leśniczówki Zmysłówka k. Łańcuta i osadzeni w areszcie śledczym WUBP w Rzeszowie. Akta zawierają protokoły przesłuchań, akt oskarżenia, protokół rozprawy głównej, wyrok WSG z dnia 4 września 1945 r. oraz inne dokumenty, typowe dla materiałów śledczych i sądowych z tego okresu.

W protokołach przesłuchań można znaleźć wiele interesujących informacji do historii oddziału por. „Wacława", począwszy od jego sformowania w rejonie Lwowa, aż do przejścia na teren woj. rzeszowskiego. Nie są one jednak tak szczegółowe i obszerne, jak te, które znajdują się w aktach sprawy Czesława Sputa i innych byłych żołnierzy oddziału „Wacława" sądzonych w 1953 r., o czym będzie dalej[7].

Akta WSG z 1945 r. zawierają pewien interesujący szczegół. Otóż w czasie rewizji przeprowadzonej w pomieszczeniach leśniczówki, funkcjonariusze WUBP znaleźli część archiwum oddziału, w tym korespondencję prowadzoną przez jego dowódcę por. Bissa oraz raporty składane zwierzchnikom z przeprowadzonych akcji[8]. Dokumenty te były wykorzystywane zarówno podczas śledztwa, jak i na rozprawie sądowej, jako materiał dowodowy, obciążający por. Bissa i jego podkomendnych. Z niewyjaśnionych powodów żaden z tych dokumentów nie zachował się w aktach, a sporządzony po rewizji „Spis dowodów zabranych od ob. Bissa Józefa", zawiera tylko ogólne zestawienie skonfiskowanych dokumentów bez charakterystyki ich treści, dat czy danych adresata[9]. Nie zachowały się też żadna z kilkunastu znalezionych fotografii, w tym kilka por. Bissa i zbiorowych, wykonanych

---

[6] Trojanowska Bronisława, ps. „Ewa", „Jaskółka", c. Franciszka, ur. 6 II 1916 r. w Siemianówce pow. Lwów, w oddziale „Wacława" od września 1944 r. W śledztwie zeznała: „Byłam szefową nad dziewczętami, pod moim zarządem była kuchnia i wszelkie prace gospodarskie, szycie, pranie, gotowanie i sprzątanie". AIPN, 915/1718, k. 90.

[7] AIPN Rz, 107/1468, t. 1 i 2, Sr. 218/53.

[8] W marcu 1995 r. w Gniewczynie Łańcuckiej odnaleziono archiwum oddziałów leśnych „Warty" Obszaru Lwów na Rzeszowszczyźnie. W jej skład wchodziła również kompania por. „Wacława". Archiwum to znajduje się obecnie w zbiorach Wojskowego Instytutu Historycznego w Rembertowie k. Warszawy. Szerszej na ten temat zob. J. Węgierski, *Oddziały leśne „Warty" Obszaru Lwów na Rzeszowszczyźnie (wrzesień 1944-czerwiec 1945)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u", Nr 9/1991, s. 17-68.

[9] Tamże, k. 4, „Spis dowodów zabranych od ob. Bissa Józefa" z dnia 29 maja 1945 r. Wg tego spisu było tam 15 listów i 5 raportów, różne zapiski, trzy jego kenkarty (dwie wystawione na fałszywe nazwiska), kilka legitymacji, 11 fotografii w tym 3 Bissa. Łącznie 49 pozycji. Żaden z tych dokumentów nie zachował się w aktach.

m.in. podczas uroczystości z okazji święta 3 maja 1945 r., podczas której przemawiał do żołnierzy oddziału mjr „Lot"[10]. Zaginęły również wszystkie kenkarty z fotografiami wystawiane na por. Bissa. Zachowała się jedynie kenkarta Zdzisława Żypowskiego, wystawiona na nazwisko Pliszewski Zdzisław[11].

Cytowany raport był w posiadaniu sądu, jako karta nr 14 i 95, jednak w aktach sprawy się nie zachował, podobnie jak kilkadziesiąt innych oryginalnych dokumentów. Ich odnalezienie może mieć istotne znaczenie dla dalszych badań nad postacią por. Bissa i jego kompanii.

Podążając tropem zachowanej w aktach sprawy por. Bissa korespondencji Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie, podjęto poszukiwania w innych oddziałach IPN celem zweryfikowania wersji o aresztowaniu i skazaniu w latach 50-tych zarówno por. Bissa, jak również niektórych z jego podwładnych[12]. Dzięki uprzejmości Biura Udostępnień i Archiwizacji Oddziału IPN we Wrocławiu ustalono, że w jego Filii w Opolu znajdują się akta śledcze sprawy Nr 35/51 prowadzonej przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu przeciwko Józefowi Bissowi, oskarżonemu o popełnienie przestępstw z art. 14 § 1 i art. 4 § 1 MKK[13].

Również i w tym przypadku, poza archiwistami IPN, nikt wcześniej z tych materiałów nie korzystał. Akta J. Bissa zawierają wiele nieznanych dotychczas szczegółów z jego życia, szczególnie z okresu okupacji sowieckiej i niemieckiej we Lwowie[14]. Wbrew początkowym przypuszczeniom, powtórne aresztowanie i skazanie Bissa nie miało żadnego związku z jego wcześniejszą przynależnością do AK.

Pomimo, iż akta sprawy śledczej Józefa Bissa odnalezione w Opolu nie zawierały żadnych istotnych informacji dotyczących sprawy Pawłokomy, pozwoliły dotrzeć do innych, cennych materiałów. Przełomowym momentem w poszukiwaniach okazało się odnalezienie w zbiorach IPN w Warszawie teczki zatytułowanej *„Charakterystyka Nr 63 bandy terrorystyczno-rabunkowej o zabarwieniu AK podporządkowanej oddz. leśnemu krypt. „Warta"*

[10] AIPN, 915/1718, k. 48, Protokół przesłuchania Z. Żypowskiego z 16 VI 1945 r.
[11] AIPN, 915/1718, k. 41. Koperta z kenkartą.
[12] Zob. Grzegorz Mazur, Jerzy Węgierski, *Konspiracja lwowska 1939-1944. Słownik biograficzny*, Katowice 1997, s. 30-31 zob. s. 47-48.
[13] AIPN Wr, 94/142, tom 1, Sr. 151/51. Akta zawierają 84 karty. Śledztwo rozpoczęto 5 II 1951 r. i zakończono 29 IX 1951 r. Dotyczyło ono wyłącznie napadów rabunkowych na kasy i sklepy.
[14] Tamże, k. 76-77, Szczególnie interesujące dane dot. biografii Bissa zawiera protokół przesłuchania z 15 IX 1951 r.

Akta śledcze i sądowe J. Bissa z 1945 i 1951 r.

Okręg AK Lwów pod d-ctwem Biss Józefa ps. „Wacława", opracowanej w 1979 r. przez Wydziału „C" Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie[15]. Oprócz dość tendencyjnej próby odtworzenia historii powstania i działalności oddziału „Wacława" na terenie Rzeszowszczyzny, zawiera ona tzw. *Kwestionariusze osobowe na członka bandy „Wacława"*. Stanowią one pierwszą, dość rzetelną próbę odtworzenia, na podstawie materiałów policyjnych i sądowych, składu osobowego kompanii por. „Wacława". Pomijając używane określenia w rodzaju „banda", starano się w nich zgromadzić jak najwięcej informacji o charakterze historycznym zarówno o samym oddziale, jak i jego członkach. Dla 50 osób zdołano ustalić nazwiska oraz inne, nierzadko bardzo szczegółowe dane personalne. W przypadku 30 znany jest wyłącznie pseudonim i pełniona funkcja. W niemalże wszystkich przypadkach, gdzie dysponowano nazwiskiem danej osoby, Biuro „C" podejmowało próbę ustalenia jej aktualnego miejsca zamieszkania poprzez Centralne Biuro Adresowe.

W kwestionariuszu Józefa Bissa oraz kilkunastu jego żołnierzy po raz pierwszy tak jednoznacznie sformułowano zarzut udziału w wymordowaniu Ukraińców w Pawłokomie[16]. Wykaz członków oddziału „Wacława", opracowany na podstawie wspomnianych kwestionariuszy osobowych, publikuje się w książce. Zamieszczono tam również kilka ich fotokopii. W większości

[15] AIPN, 0183/60, k. 1-152. Autorem opracowania był Edward Kolasa.

[16] AIPN, 0183/60, k. 38, W Kwestionariuszu osobowym nr 3 znajduje się zapis: „Jako dowódca bandy zorganizował szereg napadów i morderstw, w tym masowy mord około 370 mieszkańców narodowości ukraińskiej w gromadzie Pawłokoma pow. Brzozów".

kwestionariuszy zamieszczono jedną szczególnie cenną informację, a mianowicie sygnatury źródeł archiwalnych, na podstawie których je opracowano. Okazało się, iż dla większości z nich podstawowym i najczęściej cytowanym źródłem, były akta sądowe sprawy czterech byłych żołnierzy kompani „Wacława" skazanych w 1953 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie oraz tzw. akta kontrolno-śledcze, prowadzone przez ówczesną prokuraturę wojskową dla każdej sprawy śledczej. W ten oto sposób, przez przypadek, natrafiono na najcenniejsze, jak się niebawem okazało źródło do sprawy akcji na Pawłokomę. To właśnie stamtąd pochodzi większość publikowanych w tej książce dokumentów. Dotyczą one zarówno historii oddziału por. Józefa Bissa „Wacława", jak i dokonanej przez jego żołnierzy zbrodni na ludności cywilnej Pawłokomy.

MINISTERSTWO BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO

Akta śledcze

Nr. 35/51

KAT. A. 50 lat

Z uwagi na ograniczenia czasowe nie byłem w stanie zapoznać się z archiwum „Warty", dokumentami dynowskiej organizacji AK[17], ani też aktami spraw kilkunastu jej członków skazanych w latach 1947-1948 m.in. za zbrodnie popełnione na ludności ukraińskiej[18]. Materiały te czekają na wnikliwego i rzetelnego badacza.

Czytając dokumenty publikowane w tej książce należy pamiętać, że zostały one wytworzone przez ówczesne komunistyczne instytucje policyjne i sądownicze. To z powodów oczywistych nakazuje ostrożność w traktowaniu ich jako w pełni wiarygodnego źródła historycznego. Odnosi się to

[17] AIPN Rz, 05/97, „Charakterystyka Nr 77" – „Samoobrona AK".

[18] AIPN Rz, 107/721, Sr. 531/48, t. 1-2. Akta sprawy dotyczą Mieczysława Żenczaka, Jana Gąski, Franciszka Szałajka, Władysława Bukowińskiego, Edmunda Chrobaka, Kazimierza Pieczonka. W akcie oskarżenia już na pierwszej stronie postawiono im zarzut udziału w mordowaniu ludności ukraińskiej w Pawłokomie wraz z oddziałem „Wacława", k. 237-248.

w szczególności do protokołów przesłuchań aresztowanych żołnierzy AK. Znając ówczesne metody pracy oficerów śledczych Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego nie można wykluczyć, iż zeznania były składane pod przymusem, w wyniku brutalnych metod śledztwa.

Wiele wskazuje jednak na to, że akurat w przypadku zeznań dotyczących akcji na Pawłokomę można uznać je za wiarygodne. Zarówno z taktyki przyjętej przez samych oskarżonych, jak później również i przez ich obrońców, akcja na tę wieś miała być okolicznością łagodzącą, usprawiedliwiającą zarówno przynależność do AK w 1945 r. na tym terenie, a przede wszystkim fakt popełnienia przez nich innych przestępstw, m.in. zabójstwa oficera Armii Czerwonej, za które to groziła im surowa kara. Widać to szczególnie w zeznaniach por. Józefa Bissa.

Mają one jeszcze jedną niezaprzeczalną wartość, a mianowicie zeznania byłych żołnierzy AK oddziału „Wacława" sądzonych w 1953 r. za udział w mordowaniu ludności ukraińskiej Pawłokomy, podobnie jak ujawnione w trakcie śledztwa protokoły przesłuchań członków dynowskiej organizacji AK, skazanych w 1948 r. za liczne zabójstwa na Ukraińcach zamieszkałych w Dynowie i okolicy, są najwcześniejszymi znanymi relacjami na temat zbrodni popełnionej w Pawłokomie. I chociażby z tego względu jest to źródło niezwykle cenne.

* * *

Chciałbym podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania i wydania tej książki. Odnalezienie i wykorzystanie tych materiałów nie byłoby możliwe bez naprawdę życzliwej i perfekcyjnej pracy polskich archiwistów z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Rzeszowie, Wrocławiu i Opolu. Szczególnie Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Oddziału IPN w Rzeszowie, którym kieruje naczelnik dr Janusz Borowiec, dowiodło, że problematyką badania stosunków polsko-ukraińskich, nawet tych najtragiczniejszych i najboleśniejszych, można zajmować się w sposób naukowy i profesjonalny, bez jakichkolwiek uprzedzeń. Wierzę, że taka postawa polskich archiwistów dobrze rokuje dalszym badaniom nad najnowszymi stosunkami polsko-ukraińskimi. Pragnę im za to serdecznie podziękować.

Eugeniusz Misiło

PAWŁOKOMA
3 III 1945

W nocy, 3 marca 1945 r., ukraińską wieś Pawłokoma w powiecie brzozowskim, otoczyło kilkuset uzbrojonych żołnierzy Armii Krajowej pod dowództwem Józefa Bissa ps. „Wacław". O świcie, na umówiony sygnał, ruszyli do ataku. Na ich widok większość mieszkańców opuściła w popłochu swoje domostwa, szukając schronienia w pawłokomskiej cerkwi, w nadziei, że jej mury i sacrum obronią ich przed złem. Część zaś, głównie mężczyźni i starzy ludzie, pozostała w domach lub próbowała kryć się w prowizorycznych kryjówkach, urządzonych w budynkach gospodarczych.

Żołnierze AK, zaciskając coraz szczelniej pierścień wokół Pawłokomy, zbliżali się do jej centrum. Wedle relacji świadków, niemalże wszystkie osoby napotykane po drodze zabijano na miejscu. W tej fazie akcji zastrzelonych zostało co najmniej 50 osób, w tym wiele kobiet i dzieci. Zamordowano wtedy również niemalże wszystkich Ukraińców mieszkający na tzw. przysiółkach. Ich ciała leżały nie pochowane jeszcze przez wiele tygodni.

Gdy wieś została już opanowana przez żołnierzy AK do Pawłokomy zaczęły podążać kolumny wozów, którymi jechali Polacy z Dynowa oraz sąsiednich wsi: Dylągowej, Bartkówki i Sielnicy. Jechali na rabunek.

Ukraińców znalezionych w kryjówkach, zabijano lub pędzono do cerkwi albo tzw. Narodnioho Domu, w którym mieściła się czytelnia i świetlica Towarzystwa im. Tarasa Szewczenki. Tam poddawano ich selekcji: mężczyzn, kobiety i dzieci w wieku powyżej siedmiu, wg innych źródeł – 10 lat, wyprowadzano na zewnątrz i pędzono na stary, nieczynny już, cmentarz greckokatolicki, ustawiano nad wykopanymi dołami i rozstrzeliwano. Wedle dotychczasowych ustaleń strony ukraińskiej zamordowano co najmniej 366 osób. Jedynie matki z małymi dziećmi, łącznie około 40 osób, pod konwojem kilku uzbrojonych mężczyzn doprowadzono do najbliższej ukraińskiej wsi Siedliska. Dalej, grożąc im śmiercią, mieli iść już sami – „na Ukrainę, za Zbrucz".

Na początku września 1945 r., większość z tych, którzy ocaleli z masakry, została wysiedlona przymusowo przez wojsko do USRR, głównie do Tarnopolskiej obłasti. Kilkanaście rodzin, które uniknęły wywózki na Wschód,

w maju 1947 r. deportowano w ramach Akcji „Wisła" na poniemieckie ziemie północnej Polski. Dwie osoby trafiły za druty obozu koncentracyjnego w Jaworznie.

Dokładnie siedem miesięcy później, 3 października 1945 r., Pawłokomę otoczyła sotnia Ukraińskiej Powstańczej Armii pod dowództwem „Barona". Miejscowych Polaków i tych, którzy w międzyczasie zasiedlili poukraińskie gospodarstwa, wypędzono przez San do Dynowa, a wieś spalono[1]. Tak oto dobiegła kresu 500-letnia historia istnienia Pawłokomy, jednej z setek ukraińskich wsi Zakerzonnia[2].

Cerkiew w Pawłokomie, stan przed zniszczeniem w 1963 r.

Przez następne lata jedynym niemym świadkiem tragedii, jaka się tutaj rozegrała, była cerkiew i porastające trawą mogiły. Jednak w 1963 r. cerkiew zburzono po sam fundament, a zaniedbany cmentarz zaczął z czasem popadać w ruinę. Na wiele lat wokół pawłokomskiej tragedii zaległo milczenie. Wydawało się, że poznanie prawdy o tamtych wydarzeniach staje się coraz bardziej nierealne i z czasem pójdzie ona bezpowrotnie w zapomnienie albo ostanie się jedynie w pamięci rodzin ofiar.

Śmierć 366 mieszkańców Pawłokomy stała się jednym z tragicznych symboli w powojennych stosunkach polsko-ukraińskich. Symbolem, który pomimo całego tragizmu może stać się ważnym etapem na drodze pojednania.

---

[1] Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, 2721, tom VI, k. 179, Meldunek operacyjny Nadrejonu „Chołodnyj Jar" z 31 grudnia 1945 r. Wg wspomnień Iwana Fedaka Pawłokomę spalono 20 X 1945 r. Zob. *Zakerzonia. Wspomnienia żołnierzy Ukraińskiej Powstańczej Armii,* tom 1, pod red. B. Huka, Warszawa 1994, s. 318-319. Z kolei Zdzisław Konieczny podaje, iż miało to miejsce w nocy z 4 na 5 X 1945 r. Zob. Z. Konieczny, *Był taki czas. U źródeł akcji odwetowej w Pawłokomie*, Przemyśl 2000, s. 50.

[2] Tego samego dnia połączone sotnie UPA „Burłaki", „Hromenki" i „Łastiwki" spaliły w odwecie również cztery polskie wsie: Dylągową, Bartkówkę, Sielnicę i Łączki. Zob. *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944-1946. Dokumenty*, tom 1, pod red. E. Misiły, s. 87.

U C H W A Ł A NR. 154/63
z dnia 20 czerwca 1963r.
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej działając na podstawie art.33 i 34 ustawy z dnia 25 stycznia 1958r.o radach narodowych /Dz.U.Nr.5,poz.16/oraz § 10 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 października 1958r.w sprawie zasad i trybu przekazywania w ramach administracji państwowej przedsiębiorstw instytucji oraz zakładów, nieruchomości i innych obiektów majątkowych/Dz.U.Nr.67,poz.332/58/

p o s t a n a w i a przekazać do rozbiórki cerkwie po b.kościele grecko-katolickim w następujących miejscowościach/z przeznaczeniem na cele gospodarcze - społeczne/ :

1/Wołodź,pow.Brzozów - cerkiew dla Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Cisnliskach,pow. Brzozów.

2/Pawłokoma,pow.Brzozów - cerkiew dla Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Barkówce,pow. Brzozów.

Przekazanie w/w nieruchomości do rozbiórki nastąpi niezwłocznie.

Wykonanie niniejszej uchwały zleca się Kierownikowi Wydziału do Spraw Wyznań w terminie do dnia 31 października 1963r.

Nadzór nad wykonaniem uchwały powierza się Przewodniczącemu Prezydium Ch.Michałowi Ostrowskiemu.-

Z-ca Przewodn. Prezydium WRN / Mgr. Zdzisław Czaja /

Przewodniczący Prez. WRN / Michał Ostrowski /

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ w Olsztynie

Uchwała w sprawie zniszczenia cerkwi w Pawłokomie i Wołodżu.

Dlatego też dyskusja wokół pawłokomskiej zbrodni, która tak naprawdę dopiero się zaczyna, wymaga dużej rozwagi i odpowiedzialności za słowa, a przede wszystkim poszukiwania dokumentów, które w sposób rzetelny pokazują racje obu stron, podejmują próbę odpowiedzi na cały szereg pytań i wątpliwości, jakie pojawiają się w tej sprawie, a przede wszystkim:

Dlaczego żołnierze Armii Krajowej w kilka miesięcy po wyzwoleniu tych ziem spod okupacji hitlerowskiej wymordowali kilkuset Ukraińców w małej wsi na polsko-ukraińskim pograniczu?

Kto i kiedy podjął taką decyzję?

Czy okoliczności, w jakich doszło do tego tragicznego zdarzenia, i sposób, w jaki tego dokonano, wskazują na to, iż żołnierze AK dopuścili się zbrodni ludobójstwa?

Czy akcja na tę wieś była tylko spontanicznym odwetem, jak twierdzi strona polska, aktem zemsty za uprowadzenie przez UPA i zamordowanie 7 miejscowych Polaków? Czy też doszło do niej, jak pisze Zdzisław Konieczny, w konsekwencji splotu różnych dramatycznych wydarzeń i nastrojów, olbrzymiego ładunku narastającej od lata wzajemnej wrogości między miejscowymi Polakami i Ukraińcami, która w okresie okupacji zaczęła przeradzać się w nienawiść i owocować pierwszymi ofiarami po obu stronach?[3]

Czy rację ma strona ukraińska twierdząc, że akcja na Pawłokomę była zaplanowaną i wykonaną z zimną krwią zbiorową egzekucją na bezbronnej ludności cywilnej, sposobem na wymazanie z mapy małej wsi ukraińskiej, z której jedyna dobra droga w świat prowadziła w bród przez rzekę San i polskie miasteczko Dynów, otoczonej ze wszystkich stron miejscowościami zamieszkałymi przez ludność polską, trwającej tam od stuleci wbrew logice, jakby na przekór historii? Czy twierdzenie, iż kilkadziesiąt chłopskich rodów ukraińskich Pawłokomy zagrażało kilku tysiącom okolicznych Polaków, nie jest naigrywaniem się z ich śmierci? Nie wyrzyna się przecież w pień całej wsi, kilkuset osób, z których ponad połowa to kobiety i kilkuletnie dzieci, z powodu zniknięcia w niejasnych okolicznościach 7 osób.

Publikowane w książce dokumenty nie dają jednoznacznej odpowiedzi na powyższe pytania. Wiele wskazuje jednak na to, że atak na Pawłokomę, podobnie jak i dokonane w tym samym czasie akcje na szereg innych ukraińskich wsi położonych nad Sanem, mógł mieć bezpośredni związek z rozpoczętą właśnie na tym terenie akcją przesiedleńczą zamieszkałej tu

[3] Z. Konieczny, *Był taki czas...*, s. 41.

Pawłokoma i okolice na współczesnej mapie.

ludności ukraińskiej na Radziecką Ukrainę[4], a tajemnicze zniknięcie kilku Polaków wykorzystano jako znakomity pretekst do oczyszczenia tego terenu z Ukraińców. Pomysł to nie nowy, mający swój tragiczny pierwowzór w wydarzeniach, jakie rozegrały się dwa lata wcześniej na Wołyniu. Los, jaki spotkał mieszkańców Pawłokomy, miał być bolesnym ostrzeżeniem dla tych, którzy jeszcze wahali się przed podjęciem zbiorowej decyzji o wyjeździe z Polski do USRR.

Zarówno Polacy, jak i Ukraińcy byli świadomi tego, że Nadsanie od wieków stanowiło zachodnie rubieże ukraińskich ziem etnicznych, łączących w sobie symbolikę pogranicza historycznego, kulturowego, językowego i religijnego. W przeciwieństwie do Polaków z Kresów wschodnich, ludność ukraińska na tych terenach nie była elementem napływowym. Dla nich realną Ojczyzną była ziemia stanowiąca od pokoleń ich ojcowiznę. W świadomości tych ludzi była to ziemia ukraińska. Czynniki te miały stać się niebawem głównym zarzewiem polsko-ukraińskiego konfliktu na tym terenie.

Nowa wschodnia granica wytyczona wzdłuż tzw. Linii Kerzona nie zadowalała, jak wiadomo, ni Polaków ni Ukraińców. Wedle oficjalnych polskich danych, w lipcu 1944 r. na terytorium Polski pozostało jeszcze co najmniej 700 tys. Ukraińców. Zamieszkiwali oni w ponad 1700 miejscowościach, ciągnących się zwartym pasem wzdłuż 22 przygranicznych powiatów woj. krakowskiego, rzeszowskiego, lubelskiego i białostockiego, wytyczając nową naturalną granice etnograficzną między Polską i Ukrainą[5].

Z publikowanych dokumentów wynika, że właśnie w lutym 1945 r., czyli tuż po rozpoczęciu na tych terenach akcji przesiedleńczej do USRR, zaczęły się nasilać napady na wsie ukraińskie. Miały one jeden zasadniczy cel – zmusić Ukraińców siłą do wyjazdu z Polski[6]. Wyjeżdżać jednak dobrowolnie do „sowieckiego raju" nikt nie chciał. Hasło „Ukraińcy za

[4] 27 VII 1944 r. PKWN podpisał z rządem ZSRR tajny układ o granicy wschodniej Polski, a półtora miesiąca później, 9 września 1944 r., układ z rządem USRR o tzw. dobrowolnej ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski do USRR i polskiej z USRR do Polski. Zob. *Repatriacja czy deportacja...*, tom 1, s. 17-19, 30-38 i inne dok.

[5] Zob. *Akcja „Wisła". Dokumenty*, Warszawa 1993.

[6] W publikowanym w tej książce protokole przesłuchania Tadeusza Osypanka z 13 VIII 1948 r., oskarżonego o udział w mordowaniu Ukraińców w Pawłokomie i Łubnej (7 III 1945 r.), zeznał on m.in.: „Grupa nasza wyjechała w tym celu do Łubny, aby wypędzić zamieszkałych tam Ukraińców, którzy nie chcieli sami wyjechać na wschód". Zob. *AIPN Rz, 107/772, k. 27-28.*

San" nabrało wówczas nowego dramatycznego znaczenia. Ataki trwały przez cały marzec aż do kwietnia, kiedy to doszło do podpisania porozumienia między podziemiem polskim i ukraińskich, które na pewien czas powstrzymało dalsze walki[7].

6 marca 1945 r. przedstawiciel rejonowy Rządu Tymczasowego RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski w Przemyślu J. Wójcik alarmował:

„Od 25 II br. do tej pory mają miejsce na terenie pow. przemyskiego gmina Dubiecko, Krzywcza, Orzechowce i w innych miejscowościach napady, rabunki i morderstwa ludności ukraińskiej, są wypadki, że ludność ukraińska opuszcza całe wsie, ucieka tak, jak stoi i zgłasza się masowo do pełnomocnika USRR, żądając natychmiastowego wywiezienia ich za granicę. Biuro jest formalnie oblężone. (...) Zwracaliśmy się do władz wojewódzkich, do Starostwa, do komendy garnizonu, ażeby przedsięwzięli jakieś kroki w celu ukrócenia rabunków, napadów i morderstw, w celu zaprowadzenia jakiegoś ładu i porządku. Do tej pory w tym kierunku nic nie zrobili"[8].

W podobnym tonie było jego kolejne pismo wysłane dzień później.

„Akcja ewakuacji w pow. brzozowskim ulegnie zapewne wstrzymaniu przez pewien czas z powodu stanu bezpieczeństwa w tamtych okolicach. Jak nas bowiem powiadamiają w dniu 28 II 1945 r. we wsi Pawłokoma, 3 km od Dynowa zostało zabitych 13 ludzi, w dniu 3 III około 500 ludzi ludności ukraińskiej, zaś ich majątek został zrabowany. Wedle zapodań mieszkańców z okolicznych wsi napadów tych dokonują mieszkańcy wsi Sielnica, Dylągowa, Bartkówka, Dynów, Bachórzec"[9].

Nie chodziło zatem tylko o Pawłokomę, ale o zaplanowaną wcześniej i dobrze zorganizowaną akcję ataków na cały szereg wsie ukraińskich położonych w kilku sąsiednich powiatach. Tragiczny los, jaki spotkał Ukraińców Pawłokomy, a w kilka dni później sąsiedniej Łubny i dziesiątków innych wsi Nadsannia, oraz przymusowe, czasami wręcz brutalne wysiedlanie ludności ukraińskiej w latach 1944-1946, zapoczątkowały proces ostatecznego rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce.

---

[7] 29 IV 1945 r. we wsi Siedliska pow. Brzozów doszło do spotkania przedstawicieli miejscowego dowództwa AK i OUN. Podpisano protokół o współpracy i wstrzymaniu ataków na ludność cywilną. Zob. I. Krywućkyj, *De sribnołentyj Sian pływe...*, s. 57-58.

[8] *Repatriacja czy deportacja...*, tom 1, s. 85, dok. 25.

[9] Tamże, s. 86, dok. 26.

Jej finałem miała być już tylko Akcja „Wisła”[10]. To właśnie w tym kontekście należy rozpatrywać sprawę genezy ataku oddziałów Armii Krajowej na Pawłokomę.

ODWET?

Jako bezpośrednią przyczynę przeprowadzenia akcji na Pawłokomę podaje się uprowadzenie w dniu 21 stycznia 1945 r. (wg innych relacji było to na początku lutego) siedmiu Polaków przez nieznany oddział UPA[11]. Ukraińcy, mieszkańcy wsi, twierdzą, że był to oddział sowiecki, na co, ich zdaniem, miało wskazywać jednolite umundurowanie i uzbrojenie, typowe dla żołnierzy formacji NKWD. Wcześniej, przez kilka miesięcy, podobny liczebnie oddział Armii Czerwonej stacjonował w Pawłokomie[12].

Historia z oddziałem UPA, który przybył do Pawłokomy, by uprowadzić Polaków wymagać będzie rzetelnych badań, głównie w oparciu o źródła UPA i NKWD. Nie było to zadaniem niniejszej publikacji. Niemniej już dziś, na podstawie publikowanych w tej książce dokumentów, jak i wydanej w tym samym czasie księgi wspomnień byłych mieszkańców Pawłokomy, można pokusić się o stwierdzenie, że ta wersja uprowadzenia Polaków może okazać się trudna do obronienia.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że na przełomie stycznia-marca 1945 r. na tym terenie, nie było żadnego zwartego oddziału UPA, a już z całą pewnością takiego, który liczyłby 60 żołnierzy, na dodatek jednolicie uzbrojonych i umundurowanych. Wszystkie sotnie UPA, które sformowano latem 1944 r., z uwagi na ogromną koncentrację wojsk radzieckich przed styczniową ofensywą, po powrocie z zimowego rajdu karpackiego przebywały w tym czasie jeszcze daleko w masywach górskich Beskidu lub zostały rozformowane.

[10] Akcję na wieś Łubna w pow. Brzozów przeprowadziły 7 III 1945 r. te same oddziały AK z Dynowa, które kilka dni wcześniej brały udział w ataku na Pawłokomę. 5 III 1945 r. wymordowano Ukraińców w Olszanach k. Krasiczyna, 11 kwietnia – zamordowano kilkuset Ukraińców w położonych nad Sanem wsiach Bachów, Bereska, Skopów i Siwczyna. 16 kwietnia – zginęło co najmniej 400 Ukraińców we wsi Piskorowice, a dzień później z 17 na 18 kwietnia – zabito 134 osoby w Małkowicach pow. Jarosław.

[11] Byli to: Kacper Radoń (sołtys), Ignacy Wilk, Marek Diablik, Antoni Trojan, Stanisław Banaś, Katarzyna Kosztowska (Ukrainka) z Pawłokomy oraz Aleksander Gerula i Jan Gąsecki z Dynowa, który miał się żenić z córką Antoniego Trojana. Z. Konieczny, *Był taki czas...*, s. 38-39. Na pomniku w Pawłokomie, wzniesionym przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, widniej napis: „Pamięci Polaków, mieszkańców wsi Pawłokoma, którzy w latach 1939-1945 ponieśli śmierć z rąk ukraińskich nacjonalistów oraz zmarli na „nieludzkiej ziemi”.

[12] *Darowano żyttia...*, s. 270.

W okolicznych wsiach ukraińskich istniały wyłącznie nieliczne i słabo uzbrojone oddziały samoobrony[13].

Oddziały UPA zapuściły się w rejon Pawłokomy po raz pierwszy i ostatni dopiero w październiku 1945 r. i tylko po to, by ją spalić i wypędzić Polaków, którzy zdążyli zasiedlić domy po wymordowanych Ukraińcach.

I kwestia najistotniejsza. Jaki cel – militarny czy propagandowy – miałaby wyprawa oddziału UPA do Pawłokomy? Wystarczy spojrzeć na mapę, by stwierdzić, że upowcy musieliby pokonać kilkanaście kilometrów przez teren, na którym znajdowały się wsie zamieszkałe wyłącznie przez ludność polską. Co więcej w pięciu z nich, położonych wokół Pawłokomy, tj. w Borownicy, Bartkówce, Dylągowej, Dąbrówce Starzeńskiej i Sielnicy, stacjonowały silne miejscowe oddziały AK, oraz kompania lwowska por. Bissa. Ich liczebność wielokrotnie przekraczała siły wspomnianej sotni. Jaki zatem sens, z punktu wojskowego, miałaby wyprawa przez terytorium wroga zakończona uprowadzeniem 7 osób, z których najważniejszą funkcję pełnił sołtys, a dwie inne znalazły się tam zupełnie przypadkowo, wioząc mąkę na wesele?

Odpowiedzi na to pytanie należy szukać przede wszystkim w archiwach radzieckich. Nie jest już dziś tajemnicą, że na tym terenie, który wówczas stanowił bezpośrednie zaplecze frontu, operowały liczne grupy NKWD, stacjonujące w Przemyślu, Sanoku i Rzeszowie. Z jedną z takich grup, uznaną błędnie za UPA, oddział AK por. Bissa stoczył potyczkę nad Sanem koło Dynowa, w jakiś czas po akcji na Pawłokomę. Dopiero po kilkugodzinnej walce zorientowano się, że nie są to Ukraińcy, lecz oddział regularnej Armii Radzieckiej. Okoliczności w jakich doszło do tej potyczki, opisują publikowane w książce dokumenty. Według zeznań jednego z żołnierzy AK oddziału „Wacława" Czesława Sputy miała ona następujący przebieg:

„Po upływie kilku dni przyjechał na koniu Gerula Antoni wraz z dwoma innymi ludźmi, powiadamiając nas, że na Dynów napadła jakaś banda i równocześnie zwrócili się oni z prośbą o udzielenie miastu pomocy. W związku z tym „Wacław" wyruszył ze swym oddziałem w kierunku Dynowa, celem odparcia rzekomej bandy UPA. Przed miastem z odległości około 700 m zostaliśmy ostrzelani z broni maszynowej i w odpowiedzi na to otworzyliśmy ogień do przeciwnika znajdującego się po drugiej stronie Sanu. Wymiana strzałów trwała

[13] Widać to doskonale w relacji Iwana Fedaka, który po pierwszym ataku AK na Pawłokomę w dniu 1 III 1945 r. wyruszył z kilkoma rówieśnikami w poszukiwaniu pomocy dla zagrożonej wsi. Jedyny, dobrze uzbrojony oddział, jaki napotkali w rejonie wsi Jaseniów, bojówka SB „Bisa", liczyła zaledwie 15 ludzi. Jej dowódca odmówił zgody na wyruszenie z odsieczą. Zob. *Darowano żyttia...*, s. 121.

do dwóch godzin. W trakcie strzelaniny „Wacław" zauważył przez lornetkę, że mamy do czynienia z oddziałem regularnej Armii Czerwonej, wydał rozkaz zaprzestania ognia i wycofania się do Dylągowej. Po naszej stronie było kilku rannych i zabitych. Następnego dnia przeszliśmy do miejscowości Laskówka"[14].

Historia tej potyczki powtarza się w kilku innych zeznaniach, zarówno żołnierzy z oddziału „Wacława", jak i członków AK z Dynowa. Np. Antoni Gerula z Dynowa, brat jednego z uprowadzonych w Pawłokomie Polaków, zeznał:

„Po akcji w Pawłokomie Ukraińcy napadli na Dynów. Jednego razu jeździłem nawet do d-cy grupy lwowskiej „Wacława" prosząc go o udzielenie miastu pomocy. Była taka wersja, że Ukraińcy okrążyli Dynów. Tą wiadomość przekazałem „Wacławowi". Była to jednak fałszywa wersja, gdyż do Dynowa wówczas pozjeżdżały się jednostki WP i ACz, z którymi omyłkowo oddział lwowski AK stoczył potyczkę"[15].

Tak więc skoro akowcy z Dynowa wzięli oddział ACz za „bandę UPA", nie jest wykluczone, że taki sam błąd mogli popełnić pawłokomscy Polacy, świadkowie uprowadzenia wspomnianych osób. W kwietniu w Dynowie oddział NKWD pojawił się ponownie, tym razem przeprowadzono masowe aresztowania, w wyniku których 82 osoby wywieziono w głąb ZSRR[16].

Publikowane dokumenty wskazują na jeszcze jeden interesujący fakt. Otóż miejscowe dowództwo AK zaraz po uprowadzeniu Polaków z Pawłokomy wydało rozkaz zlikwidowania znanej i zamożnej ukraińskiej rodziny Prokopów zamieszkałej w Dynowie[17], m.in. Jerzego Prokopa, który w czasie okupacji był sołtysem. Łącznie zastrzelono 8 osób, czyli dokładnie tyle samo ile osób uprowadzono w Pawłokomie[18]. Potem zastrzelono jesz-

[14] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 67-68.

[15] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 33.

[16] Z. Konieczny podaje, że akcja NKWD miała miejsce w połowie kwietnia 1945 r. Aresztowani Polacy mieli powrócić z powrotem do Dynowa już w lipcu 1945 r. Zob. *Był taki czas...,* s. 47. Wg innych danych oddział NKWD z Sanoka dokonał masowych aresztowań w Dynowie w dniach 17-18 III 1945 r., rzekomo w odwet za wymordowanie Ukraińców w Pawłokomie. Zob. P. Poticznyj, *Pawłokoma...*, s. 465.

[17] „Nasza placówka AK dokonała likwidacji rodziny Prokopów i Kaczanowskich, ale był to rozkaz naszych władz nadrzędnych. (...) Rozkaz dokonania tej akcji przyniósł Piątkowski z Obwodu AK – Rzeszów. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 82-84, Protokół rozprawy głównej z dnia 31 lipca 1953 r. Zeznanie Leonarda Chudzikiewicza.

[18] Zastrzelono Stefana i Mirona Prokopów oraz Jerzego Prokopa, jego żonę Marię, jej matkę Marię Fil. Zamordowano prawdopodobnie również troje dzieci (najstarsze miało 4 lata) Jerzego i Marii Prokopów. Ich ciała ukryto w studni na Rynku w Dynowie, skąd zostały ekshumowane w czerwcu 1947 r., natomiast zwłoki Jerzego Prokopa wrzucono do Sanu. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 87. Zob. Protokół przesłuchania Maksymiaka Tadeusza z 9 X 1952 r. AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 144.

cze kilku Ukraińców zamieszkałych w innych miejscowościach w rejonie Dynowa. W akcji brali udział m.in. Antoni Gerula i Bronisław Gąsecki. To właśnie ich rodzeni bracia zostali uprowadzeni w Pawłokomie. W 1947 r. większość uczestników tego mordu zostało aresztowanych i skazanych. Ich zeznania zawierają cenne informacje dotyczące licznych przypadków zabójstw dokonywanych przez dynowską organizację AK na Ukraińcach zamieszkałych w miejscowościach położonych na zachodnim brzegu Sanu. W 1952 r., w czasie procesu żołnierzy AK oddziału „Wacława", wyszło na jaw, że wielu z nich brało również udział w akcji na Pawłokomę, a w kilka dni później na wieś Łubną, gdzie niemalże wg takiego samego scenariusza wymordowano miejscowych Ukraińców.

Mniej więcej w tym samym czasie, 22 lutego 1945 r., polska milicja aresztowała w Pawłokomie 11 (wg innych danych 17) mężczyzn – Ukraińców. Osadzeni w areszcie w Brzozowie zostali poddani brutalnemu śledztwu, celem ustalenia miejsca pobytu uprowadzonych Polaków. Ich los do dziś nie jest znany[19]. Najprawdopodobniej zostali oni zamordowani w drodze powrotnej do Pawłokomy.

NARADA

Decyzję o przeprowadzeniu akcji na Pawłokomę podjęto na naradzie w Dynowie w końcu lutego 1945 r.[20] Początkowo informacja ta wydawała się mało wiarygodna, choć różne wzmianki na ten temat pojawiały się, m.in. w relacjach ocalałych mieszkańców Pawłokomy[21].

Na przykład Iwan Fedak pisze, że kilka dni przed pawłokomską rzezią

[19] Byli to: Wojciech Aftanas, Teodor Aftanas, Michał Steć, Iwan Kril, Józef Fedak, Mikołaj Trojan, Stefan Waciak, Włodzimierz Waciak, Antoni Trojan, Seweryn Romanyk, Józef Sadżuga. Wg wspomnień Aleksandry Poticznej zostali oni zwolnieni już po wymordowaniu Pawłokomy. Z kolei Maria Trojan wspomina: „22 II 1945 r. polska milicja zabrała ze wsi 17 mężczyzn do więzienia w Brzozowie. Zabierali wszystkich, których zastali w domu, w tym i mojego męża Antona Trojana. Wkrótce zakładników wypuszczono, każdego dnia po jednym, ale nie doszli do wsi – przepadli po drodze". Zob. *Darowano żyttia...*, s. 270 i 281. Również Z. Konieczny potwierdza fakt aresztowania 11 Ukraińców i osadzenie ich w brzozowskim więzieniu, jednak przemilcza, jaki był ich dalszy los. Z. Konieczny, *Był taki czas...*, s. 40.

[20] Dokładnej daty narady w Dynowie z udziałem Polaków z Pawłokomy i okolicznych wsi nie ustalono. Wg A. Poticznej odbyła się ona w ostatnią niedzielę lutego. W 1945 r. przypadała ona na dzień 26 lutego. W poniedziałek Pawłokomę opuściła ludność polska. Zob. *Darowano żyttia...*, s. 271.

[21] Np. Eugenia Mudryk pisze w swoich wspomnieniach tak: „Przed napadem przyszedł do taty szwagier-Polak Kuś Józef i ostrzegł, że będzie rzeź". Zob. *Darowano żyttia...*, s. 243.

zwołano wieczorem do Dynowa na naradę wszystkich Polaków z Pawłokomy, podczas której ustalono, że mają oni w wyznaczonym dniu opuścić wieś i przejść za San.

„Narada był ściśle tajna, wszyscy pod przysięgą zobowiązali się nie wyjawić niczego Ukraińcom, nawet wtedy, kiedy byli z rodziny. Ja dowiedziałem się o tej naradzie dopiero po trzech latach. Wszystko opowiedzieli mi moi wujkowie-Polacy Sokolikowie i Kazimierz Dumin, u których ukrywałem się po zakończeniu naszej walki na Zakerzoniu. Dzień albo dwa po naradzie wszyscy Polacy wyjechali ze wsi. Nasi ludzie zdziwili się niepomiernie, nikt się nie domyślał, co to może znaczyć. Zaczęli nawet mówić, że to początek wysiedlenia na Ukrainę, gdyż wieść o tym dotarły już i na nasz teren"[22].

Dziś, po odnalezieniu dokumentów z procesu żołnierzy AK z oddziału por. Józefa Bissa „Wacława", informacje na temat dynowskiej narady znalazły potwierdzenie. Co więcej, okazało się, że oprócz wspomnianej narady z udziałem ludności Pawłokomy i okolicznych wsi, miała miejsce również odprawa ścisłego kierownictwa miejscowego podziemia, podczas której opracowano szczegóły ataku na Pawłokomę. Kulisy tajnych przygotowań do akcji na Pawłokomę oraz wspomnianych narad ujawnił podczas procesu J. Biss.

„Przy opracowywaniu projektu akcji było nas pięciu lub sześciu ludzi. Byłem ja, d-ca placówki AK Dynów, dwóch delegatów z O.B. 5[23] i jeszcze ktoś. Z oskarżonych żaden nie brał udziału w tej konferencji. (...) O akcji w Pawłokomie nie mogłem sam decydować, chociażby z tego względu, że znajdowałem się z oddziałem w obcym terenie. Musiałem więc uzgadniać wszystko z przedstawicielami miejscowymi. (...) Oprócz mojego oddziału miała brać udział w tej akcji miejscowa samoobrona i samoobrona z Dynowa. Łącznie miało brać udział około 250 ludzi w tym mój oddział liczący 60 ludzi. Jak ma przebiegać akcja i jaki jest jej cel tego wyraźnie nie omawiano. Było powiedziane tylko, że jest to akcja odwetowa polegająca na tym, aby wszystkich mężczyzn Ukraińców w gromadzie Pawłokoma zatrzymać a następnie zlikwidować. Zaznaczono przy tym, że należy złapać wszystkich mężczyzn począwszy od lat piętnastu w górę za wyjątkiem niedołężnych starców.(...) W przeddzień akcji na Pawłokomę odbyła się odprawa wszystkich członków miejscowych organizacji AK oraz samoobrony. Narada odbyła się w świetlicy w Dynowie. Z Dylągowej i Sielnicy mogło być na tej odprawie około 200 osób. Na tej odprawie była mowa, że w Pawłokomie stacjonuje oddział UPA. Rozkaz przeprowadzenia akcji był

[22] Tamże, s. 118.

[23] Chodzi o dowództwo Obwodu Rzeszowskiego AK.

przedstawiony w tym świetle, że w Pawłokomie są banderowcy, których należy schwytać. Mowy o masowej akcji eksterminacyjnej nie było, ale „doły" o tym nie wiedziały.

Na stosowne pytanie przewodniczącego: czy była wydana konkretna decyzja na odprawie, co należy zrobić w Pawłokomie? – świadek zeznaje: na odprawie miejscowi członkowie AK domagali się zlikwidowania nie tylko samych członków bandy UPA, ale wszystkich Ukraińców, aby w ten sposób usunąć niebezpieczeństwo"[24].

W trakcie procesu Biss próbował zrzucić odpowiedzialność za masowy mord w Pawłokomie na członków dynowskiej organizacji AK i, jak się wyraził, „doły", czyli ludność polską z okolicznych wsi. Była to jednak obrona nieudolna. Zeznania jego byłych podkomendnych świadczą, że to wyłącznie on dowodził akcją, a jego dwa plutony odegrały w niej kluczową rolę: pierwszy przeprowadzał selekcję schwytanej ludności, a drugi dokonywał egzekucji[25]. On też osobiście od samego początku akcji nadzorował zarówno selekcję, jak i egzekucję na cmentarzu[26].

3 III 1945 r.[27]

Na podstawie wspomnień mieszkańców wsi i odnalezionych materiałów śledczych można dziś już dość szczegółowo odtworzyć przebieg wydarzeń, które nastąpiły w Pawłokomie. Wynika z nich jednoznacznie, że akcję w dniu 3 marca 1945 r. poprzedziło kilka wcześniejszych ataków, które był czymś w rodzaju rozpoznania bojem, pozwalającym sprawdzić czy Ukraińcy w Pawłokomie posiadają broń i będą stawiać opór. Do pierwszego większego

[24] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 92-93.

[25] W aktach kontrolno-śledczych Mariana Sputy, d-cy plutonu w oddziale „Wacława" zachowała się kopia protokołu przesłuchania z dnia 23 V 1952 r., tj. bezpośrednio po jego aresztowaniu przez WUBP we Wrocławiu, w którym zeznał, że: „Akcja ta [na Pawłokomę] była zaplanowana przez dowództwo szczebla wyższego, będące w tym czasie w Przeworsku („Dan") i prawdopodobnie na skutek interwencji władz konspiracyjnych miejscowych". AIPN Rz, 050/1849, k. 38. M.in. w trakcie procesu M. Sputa oświadczył, iż widział, jak „Wacław" wydawał rozkazy dowódcom miejscowych organizacji AK. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 76-78. Protokół rozprawy sądowej z 30 VII 1952.

[26] „Po przyjściu na cmentarz w Pawłokomej zauważyłem wykopany grób, w którym było już kilkanaście trupów, oraz nad grobem tym stało kilka osób narodowości ukraińskiej, do których strzelali członkowie AK grupy lwowskiej. Między nimi był tam i d-ca tejże grupy „Wacława". AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 136-137, Protokół przesłuchania Antoniego Geruli z dnia 26 IX 1952 r.

[27] Wg kalendarza 3 marca 1945 r. był piątek.

napadu doszło prawdopodobnie 28 lutego. Zamordowano wówczas około 13 osób[28]. 1 marca zaatakowano górną część wsi zwaną Zahorą i przysiółki. Tego dnia zastrzelono kolejnych kilkanaście osób, a według innych relacji nawet kilkadziesiąt[29]. W międzyczasie, zgodnie z decyzją podjętą na naradzie w Dynowie, Pawłokomę opuściły wszystkie rodziny polskie. Ten ostatni atak utwierdził Polaków, że w Pawłokomie, wbrew rozsiewanym plotkom, nie ma żadnego oddziału UPA. Wieś była bezbronna.

Na dwa dni przed akcją nastąpiła koncentracja oddziałów AK z Dynowa, Bachórza i Bartkówki w Dylągowej. Dlaczego właśnie tam? Prawdopodobnie dlatego, że tu od kilku tygodni stacjonowała lwowska kompania por. Józefa Bissa „Wacława", któremu kierownictwo Obwodu Rzeszowskiego AK powierzyło dowodzenie akcją. Jej sztab mieścił się na plebani u ks. proboszcza Franciszka Paściaka.

2 marca por. „Wacław" zarządził odprawę dowódców plutonów oraz drużyn i wyznaczył im zadania. „Ja otrzymałem zadanie opanowania cerkwi, w której spodziewany był opór ze strony Ukraińców. Jak natomiast miała być zlikwidowana ludność i w jakiej ilości, o tym nie było mowy" – zeznał dowódca drużyny Czesław Sputa ps. „Żelazny"[30].

Akcja rozpoczęła się o godz. 4 nad ranem. „Do wsi Pawłokoma przybyliśmy nad ranem o świcie, którą otoczyliśmy wraz z miejscowymi oddziałami AK. Po wejściu do wsi, na rozkaz „Wacława", wraz z całą swoją drużyną zająłem cerkiew, w której znajdowali się już ludzie, którzy uprzednio schronili się tam słysząc o naszym nadejściu. W tym czasie Tworzydło Roman ps. „Jerzy" na otrzymany rozkaz od „Wacława", już w cerkwi przesłuchiwał miejscowego popa na okoliczność ukrycia broni przez ludność ukraińską oraz starał się uzyskać od niego informacje o mającej przyjść od Przemyśla bandzie ukraińskiej. Następnie ów pop został wyprowadzony przed cerkiew, gdzie w dalszym ciągu był przesłuchiwany przez „Jerzego" i on popa tegoż bił. (...) W akcji brała udział kompania „Wacława" w składzie dwóch plutonów, z których jednym dowodził „Syrokomla", zaś drugim „Szary"[31]

[28] *Repatriacja czy deportacja..*, s. 85, dok. 25. Natomiast Maria Naum w swoich wspomnieniach pisze, że do pierwszego większego napadu na Pawłokomę doszło we wtorek 27 II 1945 r. (wg kalendarza 27 lutego był poniedziałek). Zob. *Darowano żyttia...*, s. 263.

[29] *Darowano żyttia...*, s. 118-120.

[30] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 67-68, Protokół rozprawy głównej z 30 VII 1953 r.

[31] Kowal Tadeusz, ps. „Szary", s. Kazimierza, ur. 8 VII 1929 r. we Lwowie (wg innych: 18 III 1920 r.), d-ca plutonu w oddziale „Wacława". Zob. AIPN, 0183/60, k. 54.

względnie Tworzydło Roman, oraz miejscowa organizacja AK. Całą akcją dowodził „Wacław", którego widziałem po zajęciu wsi w cerkwi"[32].

(...) „Do wsi Pawłokomy przybyliśmy nad ranem oddziałem zwartym i otoczyliśmy ją od strony Sanu, zaś po przeciwległej stronie od lasu wieś otoczyły trzy kompanie miejscowej organizacji AK z placówki w Dynowie"[33].

EGZEKUCJA

Po pierwszym ataku, kiedy okazało się, że we wsi, wbrew oczekiwaniom, nie napotkano żadnego zbrojnego oporu i poza kobietami oraz dziećmi nie ma tu żadnej „bandy UPA", rozpoczęły się przygotowania do największej i najbardziej brutalnej zbiorowej egzekucji, jakiej dokonano po wojnie na terenie Polski. Zabijać miano systematycznie, bez zbędnego pośpiechu, z wyraźnym podziałem zadań i ról między tych, którzy dokonywali planowej selekcji, sprawdzali narodowość, wyznanie, badali metryki chrztu, i tych, którzy dokonywali egzekucji.

Miejscem, w którym dokonywano selekcji przyszłych ofiar przed ich egzekucją, była pawłokomska cerkiew. Tu również ludzi przesłuchiwano, poddawano brutalnym torturom i niestety zabijano[34]. W sposób szczególnie drastyczny zamordowano greckokatolickiego proboszcza Pawłokomy, ks. Łemcio. Jak zeznają świadkowie najpierw włóczono go wokół cerkwi za koniem, później okręcono kolczastym drutem i bito cepami tak długo, póki nie skonał[35]. Podłoga i ściany cerkwi były zbryzgane krwią. Potem wójt Dynowa polecił zmyć krew w związku z zapowiadanym przyjazdem do Pawłokomy jakiejś komisji[36]. W latach 60-tych cerkiew zburzono, równając ją z ziemią.

Zadanie przeprowadzenia selekcji w cerkwi powierzono plutonowi Romana Tworzydły ps. „Jerzy".

„W tym czasie w cerkwi przeprowadzona była selekcja mieszkańców wsi Pawłokoma, którzy w międzyczasie zostali zganiani bez względu na narodowość. Selekcję tą przeprowadzał „Wacław" i ja przy pomocy miejscowej ludności. Równocześnie „Jerzy", jako dowódca plutonu, razem ze swym

---

[32] AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 27-29, Protokół przesłuchania Czesława Sputy ps. „Żelazny" z 23 X 1952 r.

[33] AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 75-76. Protokół przesłuchania Romana Tworzydły ps. „Jerzy" z 4 IX 1952 r.

[34] *Darowano żyttia...*, s. 246-248.

[35] Anna Radoń zeznała, że księdza „zabito cepami młócąc jak snopek zboża". Zob. AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 148. Wg innych relacji ks. Łemcio został rozstrzelany jako jeden z pierwszych.

[36] *Darowano żyttia...*, s. 275.

plutonem i miejscowymi ludźmi, odprowadzał zakwalifikowanych przez nas ludzi do likwidacji na cmentarz, gdzie zostali rozstrzelani.

Nadmieniam, że jeszcze poprzednio „Jerzy" z ludźmi swojego plutonu przy równoczesnej pomocy miejscowych, zabrał kilkanaście osób narodowości ukraińskiej, którzy wykopali duże jamy na cmentarzu. Ludzie ci zostali rozstrzelani w pierwszej kolejności.

W tym czasie ludzie z naszego oddziału leśnego AK zabierali konie, krowy i świnie, zaś ludzie miejscowi rabowali wszystkie mienie po wymordowanych Ukraińcach, w czym w ogóle nie przeszkadzaliśmy im.

Cała akcja trwała od wczesnego rana do późnego popołudnia, a wieczorem całym oddziałem powróciliśmy do Dylągowej. Nadmieniam, że wśród pomordowanych znajdowali się ludzie różnego wieku i płci, mężczyźni, starcy i kobiety"[37].

Jak zeznają ci, którzy przeżyli własną śmierć, selekcjonowano nawet elementy odzieży, którą zabierano ludziom przed egzekucją. Robiono to w zakrystii cerkwi, gdzie dwie młode Polki z oddziału „Wacława", sortowały zabierane ofiarom buty, oddzielenie damską odzież, oddzielnie męską. W międzyczasie, od wczesnych godzin rannych do godz. 10, kilkunastu mężczyzn kopało na nieczynnym już cmentarzu greckokatolickim głęboki dół. Dopiero potem wyprowadzano ofiary z cerkwi na cmentarz, partiami, po kilkanaście osób, gdzie je rozstrzeliwano. Najpierw mężczyzn, potem kobiety, a na końcu – dzieci.

„Kiedy skończyli już ze starymi – pisze w swoich wspomnieniach Włodzimierz Fedak, jedyny naoczny świadek egzekucji, który ją przeżył – wzięli się za nas, za dzieci. Brali pojedynczo. Kiedy dziecko miało ładne ubranko albo buty, kazali wszystko zrzucić z siebie. Potem stawiali takie dziecko na brzegu jamy, po obu bokach której stało dwóch bandytów z automatami – pepeszami. I oni po kolei, raz jeden, raz drugi, pojedynczymi strzałami posyłali kolejną ofiarę do tej jamy. Wszystko to działo się na naszych oczach. Słyszeliśmy i widzieliśmy, jak po każdym strzale kolejna ofiara wpadała do jamy"[38].

Na miejsce straceń wybrano nieczynny już greckokatolicki cmentarz w Pawłokomie. Egzekucji dokonywali żołnierze AK z plutonu Tadeusza Kowala ps. „Szary". Kilka lat później, już w śledztwie, Marian Sputa zeznał, że egzekucji w Pawłokomie osobiście dokonywali Oleś Zaleski ps. „Tygrys"

[37] AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 27-29, Protokół przesłuchania Cz. Sputy z 23 X 1952 r.

[38] *Darowano żyttia...*, s. 304-305.

i „Szary”[39]. Ofiary zabijano przeważnie strzałem w tył głowy. Zachowały się też inne opisy egzekucji. Np. wspomniany R. Tworzydło tak opisał egzekucję, w której brał osobiście udział:

„Po przesłuchaniu tego księdza [ks. Łemcia – E.M.] udałem się w kierunku cmentarza, gdzie rozstrzeliwano ludność ukraińską. Zaznaczam, że razem ze mną szło kilku członków AK miejscowych, którzy prowadzili na cmentarz około ośmiu osób narodowości ukraińskiej celem rozstrzelania ich. Po przyjściu na cmentarz ludzi tych ustawiono nad wykopanym dołem, gdzie było już kilkadziesiąt zwłok, i rozstrzelano. W strzelaniu tej grupy około 8 ludzi i ja również brałem udział, a strzelałem do nich z pistoletu maszynowego MP-i. (...) Ilu ludzi zostało tam zastrzelonych tego stwierdzić nie mogę, ponieważ ja przyszedłem tam już z ostatnią grupą i widziałem tylko w dole trupów jednych na drugich[40]. Przed południem przybył na cmentarz „Wacław”, któremu złożyłem meldunek o przesłuchaniu księdza. „Wacław” stał wówczas w towarzystwie „Syrokomli” i dowódców miejscowych organizacji AK”[41].

Aleksandra Poticzna widziała, jak do tej ostatniej grupy dołączono jej męża Ignaca. Na czele grupy szedł Iwan Karpa, był bez koszuli, z wyrżniętego na piersiach znaku krzyża ciekła krew[42]. Tego samego dnia zastrzelono również wszystkich jej pięciu synów[43].

Na cmentarzu w Pawłokomie znajdują się trzy mogiły. Dlaczego? Kiedy pierwszy, największy, dół zapełnił się ciałami zabitych, Ukraińcy byli zmuszeni wykopać następny, po czym egzekucję kontynuowano. Do trzeciego dołu wrzucono, jak już wspomniano, ciała osób zastrzelonych podczas pierwszej fazy akcji na Pawłokomę, w mieszkaniach, kryjówkach. Potwierdza to w swoich zeznaniach jeden z naocznych świadków Maria Radoń:

„Trzeci grób zbiorowy znajdujący się na cmentarzu – w nim pochowani

[39] AIPN Rz, 050/1849, k. 23, Akta kontrolno-śledcze. Podczas przesłuchania przez oficera WUBP we Wrocławiu 23 V 1952 r. M. Sputa zeznał: „Zalewski Oleś ps. „Tygrys” w oddziale był ze mną od samego początku. Lubił prowadzić metody badawcze, znęcać się. (...) Był głównym organizatorem w Pawłokomie koło Dynowa, gdzie przeprowadzał egzekucję na mężczyznach danej wioski. (...) Głównym siepaczem tych ludzi był Zalewski Oleś ps. „Tygrys”.

[40] AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 61-62. Protokół przesłuchania R. Tworzydły z 3 IX 1952 r.

[41] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 73. Wg Antoniego Geruli grupą dynowską AK dowodził Wrażeń (?) Tadeusz. Zob. AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 154-155, Protokół przesłuchania Geruli Antoniego z dnia 21 X 1952 r.

[42] *Darowano żyttia...*, s. 274.

[43] Tamże, s. 273.

są ludzie również narodowości ukraińskiej, w przeważającej części kobiety i dzieci, które zostały wymordowane i wystrzelane we własnych domach we wsi. Chowali i grzebali [ich] w tym dole Polacy. Ludzie ci z okolicznych gromad poprzychodzili rabować mienie po wymordowanych i wojsko, które wystrzelało tychże, kazało im pozbierać po wsi wszystkich trupów około 50 i pochować, a dopiero później zabierać co im się podoba"[44].

Kiedy w cerkwi nie ostał się ni jeden żywy Ukrainiec, a doły, do których wrzucono ciała zamordowanych były już zasypane i, jak wspomina naoczny świadek Włodzimierz Fedak, wyglądały „tak jak kopce na kartofle"[45], oprawcy udali się do domu jednej z niedoszłych ofiar na obiad.

„Po pochowaniu wymordowanej ludności przyszedł do mnie Mudryk Stanisław[46] z gromady Bartkówka, którego znałam osobiście, i w domu mym dał mi rozkaz, abym przyszykowała obiad na 4 ludzi, co ja uczyniłam i po chwili przyprowadził 4 żołnierzy WP, którzy obiad ten zjedli. W trakcie tego Mudryk mówił do mnie o jednym z tych żołnierzy, że jest to dowódca wojska i pochodzi ze Lwowa. Był to mężczyzna wysoki, szczupły, czarny"[47].

Dziś wiemy, że osobą tą był por. Armii Krajowej Józef Biss ps. „Wacław".

---

[44] AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 147-148, Protokół przesłuchania Anny Radoń z 10 X 1952 r.

[45] Zob. *Darowano żyttia...*, s. 304. W jedną z mogił ktoś wetknął, zamiast krzyża, połamaną parasolkę.

[46] Stanisław Mudryk, którego nazwisko pada w zeznaniach Anny Radoń, dzień później osobiście zastrzelił trzy osoby z rodziny Naleśników i Strejków, które cudem przeżyły 3 marca. Opisała to w swoich wspomnieniach Maria Naum: „Mudryk z Bartkówki, Polak (...) znalazł mojego szwagra, przyprowadził go do chaty, postawił pod szafą i zaczął bić. Potem przeszukał jego kieszenie i znalazł kenkartę siostry. Pokazał ją siostrze i zapytał, co to jest. A tam było wyraźnie napisane, że jest Ukrainką. Wtedy rozkazał siostrom wstać i iść za nim. Siostra chciała zabrać dzieci, ale bandyta nie pozwolił. Wyprowadził je obie i szwagra pod okno na sąsiedzki ogród i tam ich zastrzelił. A siostry, która miała 25 lat i była najbardziej skatowana, nie mógł zabić. Strzelał do niej, a ona nadal żyła i nie umierała. Przybiegł wtedy ten Sówka, co teraz mieszka w Pawłokomie, i krzyknął: „Idź i dodaj tej k..., bo ona jeszcze żyje. I ten drugi bandyta poszedł i wystrzelił jej w głowę. Oderwało jej pół czaszki razem z włosami i dopiero wtedy moja siostra skonała. Leżeli tak pod oknem, a ich małe dzieci chodziły tam i krzyczały: „Mamo, tato, wstańcie". Ich ciał nie wolno było nam pochować, tak leżały, rozkładały się. Aż w końcu przyszedł jakiś akowiec i dał nakaz, by pogrzebać. Wtedy wrzucono trupy widłami na wóz do wożenia gnoju i powieziono na cmentarz. Nawet nie wiemy, w którym miejscu ich pochowano". Zob. *Darowano żyttia...*, s. 166-168.

[47] AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 147-148.

W początkowej fazie akcji punkt dowodzenia por. „Wacława" mieścił się w cerkwi. Potem, jak wynika z zeznań jego podwładnych, udał się on na cmentarz, a następnie, wg niepotwierdzonych informacji, na jakiś czas pojechał do Dynowa, prawdopodobnie po tym, jak w Pawłokomie, niespodziewanie pojawiło się trzech oficerów AK z miejscowego dowództwa. O tym incydencie zeznał w trakcie procesu Mieczysław Jurasiński, były żołnierz AK z Dynowa:

Izydor i Maria Strejko zastrzeleni przez Stanisława Mudryka.

„Przypominam sobie taki fakt, że do Pawłokomy przyjechali samochodem dowódcy miejscowej organizacji AK, a to: por. „Wraża" i por. „Rózga" i jeszcze jeden osobnik, którego nie znałem. Zapytali mnie oni o „Wacława", a gdy go spotkali – pokłócili się z nim, lecz o co, tego nie wiem. „Wraża i „Rózga" byli strasznie zdenerwowani i zaraz odjechali z Pawłokomej. Było to w godzinach popołudniowych"[48].

Jest to niezwykle istotny szczegół, który wymaga weryfikacji w oparciu o inne źródła, niemniej jednak może on świadczyć o tym, że akcja w Pawłokomie wymknęła się „Wacławowi" spod kontroli, a wiadomość o dokonywanych masowych egzekucjach zaniepokoiła miejscowe dowództwo AK. Stąd ta nagła wizyta. Niestety sędzia prowadzący rozprawę nie wykazał żadnego zainteresowania tą informacją, która mogła okazać się istotną dla ustalenia kręgu osób odpowiedzialnych za przeprowadzenie akcji na Pawłokomę[49].

Po powrocie z Dynowa „Wacław" raz jeszcze przybył na cmentarz, by dopilnować dokończenia egzekucji i uprzątnięcia ciał Ukraińców zastrzelonych w pierwszej fazie ataku. Potem osobiście „pożegnał" grupę kobiet i dzieci, którym wspaniałomyślnie kazał darować życie. Wygłosił podobno nawet do nich krótkie przemówienie, w którym miał oznajmić, że nazwę Pawłokoma od dziś nakazuje przemianować na Wacławówka"[50].

---

[48] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 97-99, Protokół rozprawy głównej z 31 VII 1953 r.
[49] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 73, Wg zeznań Cz. Sputy „Wacław" udał się do Dynowa ok. godz. dziewiątej rano, a wrócił jeszcze przed południem.
[50] *Darowano żyttia...*, s. 125.

PIOSENKA O 600 UKRAIŃCACH ZASTRZELONYCH W PAWŁOKOMIE...

W zależności od źródeł podaje się, że w Pawłokomie zamordowano od 366 do 500 osób. Pełnej liczby ofiar być może nie poznamy już nigdy. Przede wszystkim dlatego, że w dniu pacyfikacji Pawłokomy nikt ich nie liczył. Ukraińcy, którzy jakimś cudem przeżyli, opuścili rodzinną wieś ukradkiem, w nocy, i już nigdy do niej nie powrócili. Z kolei żołnierze AK i Polacy z okolicznych wsi, biorący udział w tej akcji starali się jak najskrzętniej zatrzeć ślady swej zbrodni, otaczając ją zmową milczenia, która trwa po dziś dzień.

Prof. P. Poticznyj podaje w swojej książce 366 nazwisk zamordowanych, ale w tej liczbie są zarówno osoby, które zginęły podczas wcześniejszych napadów w lutym i marcu, jak i kilka osób zastrzelonych po 3 marca 1945 r., głównie ci, którzy przybyli do Pawłokomy w kilka dni po masakrze, nie wiedząc o niej, nieświadomi grożącego im niebezpieczeństwa. W kilku przypadkach byli to młodzi mężczyźni i kobiety powracający do rodzinnej wsi z robót przymusowych w Niemczech. Z dokumentów publikowanych w tej książce wynika, że mordowanie Ukraińców powracających po wojnie z Niemiec było zjawiskiem nagminnym i miało podłoże głównie rabunkowe. O tragicznym losie większości z nich nie dowiemy się już nigdy. Ich ciała pochłonęły wody Sanu.

Podstawą opracowanej przez P. Poticznego listy ofiar był wykaz sporządzony w latach pięćdziesiątych przez Aleksandrę (Ołenę) Poticzną[51]. Zawierał on dane o 324 osobach zamordowanych w dniu 3 marca 1945 r., przy czym autorka podała tylko nazwisko głowy rodziny oraz liczbę osób z tej rodziny, które zginęły tego dnia. Następnie, przez wiele lata, prof. Poticznyj prowadził żmudne badania prowadzone w środowisku byłych mieszkańców Pawłokomy, rozsianych po całym świecie, mające na celu weryfikację zgromadzonych danych, wyjaśnienie różnych wątpliwości. Wszystkie te przypadki autor szczegółowo i rzetelnie opisał w swojej pracy[52].

W materiałach ewidencyjno-śledczych WUBP w Rzeszowie, a szczególnie w tzw. „Charakterystyce Nr 63" opracowanej przez Wydział „C" Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej dla oddziału „Wacława", wiele razy wymienia się liczbę 375 osób narodowości ukraińskiej zamordo-

[51] A. Mudryk, *Trahedija seła Pawłokomy*, [w:] *Peremyszl – zachidnyj bastion Ukrajiny,* New York – Philadelphia 1961p., s. 218.

[52] P. Poticznyj, *Pawłokoma 1441-1945. Istorija seła,* Toronto – Lwów 2001, s. 63-66.

wanych w Pawłokomie[53]. Przez dłuższy czas nie było wiadomo skąd wzięły się te dane, przypuszczając, błędnie zresztą, że źródłem ich pochodzenia mogły być zeznania aresztowanych żołnierzy z oddziału „Wacława" lub on sam. Dopiero w trakcie analizy dokumentów sądowych sprawy Czesława Sputy i innych, natrafiono na telefonogram Gminnej Rady Narodowej w Dynowie, wysłany do Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie 4 sierpnia 1953 r., tj. już w trakcie procesu, w którym przewodniczący Prezydium GRN Józef Karnab informuje sąd, że „w dniu 3 marca 1945 r. we wsi Pawłokoma zostało wymordowanych około 75 osób, w tym trzy kobiety i troje dzieci.(sic!) Natomiast w miejscowości tej zostało wymordowanych około 300-ta osób z innych miejscowości (tej samej nocy)"[54].

Z jakich miejscowości byli ci ludzie i jakiej narodowości, nie podano.

Telefonogram ten był odpowiedzią na zapytanie Sądu z 20 lipca 1953 r., zawierające prośbę o przeprowadzenie wywiadu wśród miejscowej ludności celem ustalenia ile osób narodowości ukraińskiej zostało zamordowanych w dniu 3 marca 1945 r. w Pawłokomie. Pomijając fakt, iż podana w nim liczba 75 osób zamordowanych mieszkańców Pawłokomy, a w szczególności tylko trzech kobiet i trojga dzieci, nie odpowiada prawdzie, jak też to, że pozostałych 300 zamordowanych nie było mieszkańcami tej wsi – to łączna liczba ofiar jest najbliższa ustaleń poczynionych przez środowisko rodzin pomordowanych i opublikowana w książce prof. Poticznoho.

W akcie oskarżenia w sprawie Czesława Sputy i innych, podaje się wielokrotnie liczbę 500 zamordowanych Ukraińców. Na podstawie znajomości materiałów, którymi w 1952 r. dysponowała Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Rzeszowie, można uznać, że tak sformułowany zarzut wynikał

[53] AIPN, 0183/60, k. 23.
[54] AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 58.

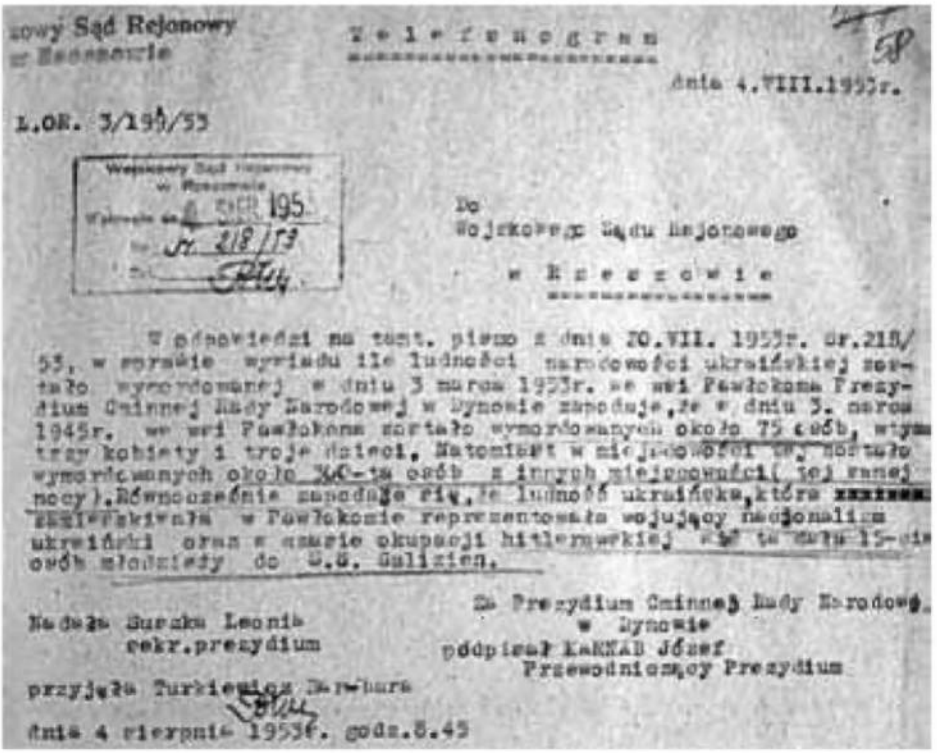

...owy Sąd Rejonowy
w Rzeszowie

Telefonogram

dnia 4.VIII.1953r.

L.OR. 3/199/53

Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie
Wpłynęło dn. 4 SIER 195
Nr. Sr. 218/53

Do
Wojskowego Sądu Rejonowego
w Rzeszowie

W odpowiedzi na tamt. pismo z dnia 20.VII. 1953r. Sr.218/53, w sprawie wywiadu ile ludności narodowości ukraińskiej zostało wymordowanej w dniu 3 marca 1953r. we wsi Pawłokoma Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Dynowie zapodaje, że w dniu 3. marca 1945r. we wsi Pawłokoma zostało wymordowanych około 75 osób, wtym trzy kobiety i troje dzieci. Natomiast w miejscowości tej zostało wymordowanych około 300-ta osób z innych miejscowości(tej samej nocy). Równocześnie zapodaje się, że ludność ukraińska, która zamieszkiwała w Pawłokomie reprezentowała wojujący nacjonalizm ukraiński oraz w czasie okupacji hitlerowskiej wiele dała 15-ciu osób młodzieży do S.S. Galizien.

Za Prezydium Gminnej Rady Narodowej
w Dynowie
podpisał KARNAB Józef
Przewodniczący Prezydium

Nadała Suszka Leonia
sekr.prezydium

przyjęła Turkiewicz Barbara

dnia 4 sierpnia 1953r. godz.8.45

bardziej z chęci przypisania jak największej ilości zbrodni popełnionych przez oskarżonych, niż z rzeczywistej wiedzy.

Identyczną liczbę ofiar podała Anna Radoń[55]. Przesłuchiwana 10 października 1952 r. w charakterze świadka zeznała:

„Jak sobie przypominam, to w tym dniu zostało wymordowane ponad 500 osób, licząc razem mężczyzn, kobiety i dzieci oraz tych, którzy zostali wystrzelani i wymordowani we własnych zabudowaniach na wsi, których grób zbiorowy znajduje się w kącie cmentarza od strony rzeki”[56].

Jednak później, w trakcie rozprawy głównej, przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie, A. Radoń, występująca jako świadek prokuratury, odwołała część wcześniej składanych zeznań, twierdząc, iż nie była osobiście na cmentarzu w czasie egzekucji i nie widziała ile dokładnie tego dnia osób zastrzelono[57].

Z kolei zarówno sam por. Józef Biss, jak i jego podkomendni przyznawali się początkowo do zastrzelenia co najwyżej 80 osób i to wyłącznie męż-

[55] Anna Radoń, z domu Wasarab, c. Mikołaja i Marii, ur. 2 II 1903 r., była Ukrainką, matką Dionizego Radonia.
[56] AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 147-148.
[57] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 87-88.

czyzn. W trakcie rozprawy Biss zeznał, że osobiście dopilnował, by wszystkie kobiety i dzieci mogły bezpiecznie opuścić wieś. Z czasem oskarżeni pogubili się w swoich zeznaniach, zrzucając winę za większą ilość zabitych Ukraińców na oddziały AK z Dynowa.

Fakt zwolnienia grupy kobiet i małych dzieci potwierdzają również sami Ukraińcy. Według ich relacji takich osób było jednak nie więcej niż 40. Ponadto dwie kobiety i małe dziecko z tej grupy zostały po drodze zastrzelone przez eskortę. Ich ciała porzucono w przydrożnym rowie[58]. Biss zapomniał też powiedzieć o jednym drobnym szczególe, a mianowicie, że wszystkie kobiety i dzieci wypędzono z Pawłokomy niemalże gołe i bose. Tego dnia spadł obfity śnieg, a droga była jeszcze oblodzona. Kilka kobiet z najcięższymi odmrożeniami trafiło do szpitala w Przemyślu.

Z czasem liczba ofiar urosła nawet do 600. Jako przykład i zarazem ponura ciekawostka, niech posłuży zeznanie Tadeusza Osypanka, sądzonego wraz z innymi członkami tzw. dynowskiej samoobrony AK w zbiorowym procesie za wielokrotne zabójstwa dokonane na Ukraińcach m.in. sąsiedniej wsi Łubna.

Podczas przesłuchania w 1948 r. wspomniał on o piosence, popularnej w tym czasie wśród miejscowych Polaków. W jednej ze zwrotek śpiewano o tym, że podczas akcji na Pawłokomę zabito 600 Ukraińców[59].

EKSHUMACJA

Która z wymienionych liczba zamordowanych jest tą rzeczywistą, brak co do tego całkowitej pewności. Jedynym sposobem jej weryfikacji mogłaby być ekshumacja szczątków ofiar, a tej, jak wiadomo, nigdy nie przeprowadzono. W tej sytuacji za sensacyjną można uznać informację, o tym, iż w dniu 9 października 1952 r., w ramach śledztwa prowadzonego przeciwko członkom oddziału „Wacława", dokonano, co prawda bardzo pobieżnej, ekshumacji z jednej z mogił. Z zachowanego w aktach sądowych protokołu wynika, że prokurator por. Radzimierski Henryk z Wojskowej Prokuratury

[58] Zaraz za wsią, na tzw. „Gucowej Skale", zastrzelono staruszkę Annę Sadżugę, nieco później, po drodze, zastrzelono Rozalię Wydrę i jej 2-letniego synka. Zob. *Darowano żyttia...*, s. 275-276.

[59] Osypanko zeznał: „Po dokonaniu rabunku Grupa „Lwowska" zajęła się tą ludnością, która była spędzona do cerkwi i ludzi tych wyprowadzali na cmentarz i rozstrzeliwali, lecz ile ludzi było rozstrzelanych to ja dokładnie stwierdzić nie mogę. To co słyszałem, to zastrzelonych mogło być około 200 ludzi. W piosence którą później śpiewali to było powiedziane, że wystrzelanych osób było 600". AIPN Rz, 107/772, k. 27-28, Protokół przesłuchania T. Osypanka z 13 VIII 1948 r.

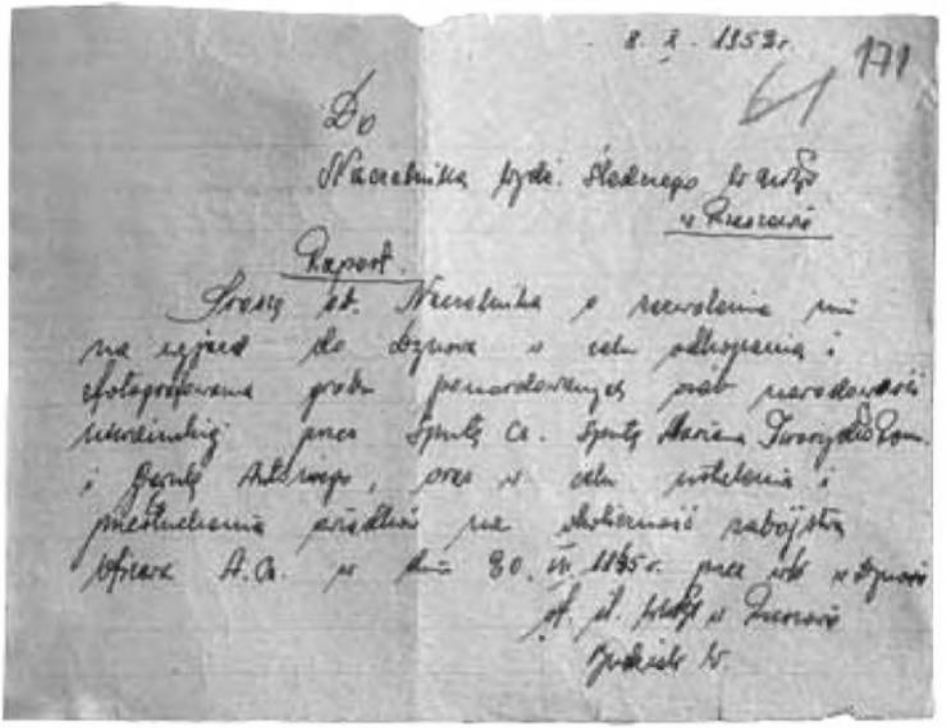

Odręczne raport oficera śledczego WUBP w Rzeszowie por. Wilhelma Budziaka z 8 X 1952 r., zawierający prośbę o zezwolenie na odkopanie i sfotografowanie grobu pomordowanych osób narodowości ukraińskiej na cmentarzu w Pawłokomie. AIPN Rz, 050/1849, k. 171. Na sąsiedniej stronie fotografia cmentarza w Pawłokomie, wykonana podczas częściowej ekshumacji jednego z trzech zbiorowych grobów, 9 X 1952 r. AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 157.

Dwa guziki, pochodzące z bluzki jednej z zamordowanych kobiet, znalezione 9 X 1952 r. w rozkopanym zbiorowym grobie na cmentarzu w Pawłokomie. AIPN Rz 107/1468, t. 1, (koperta).

37

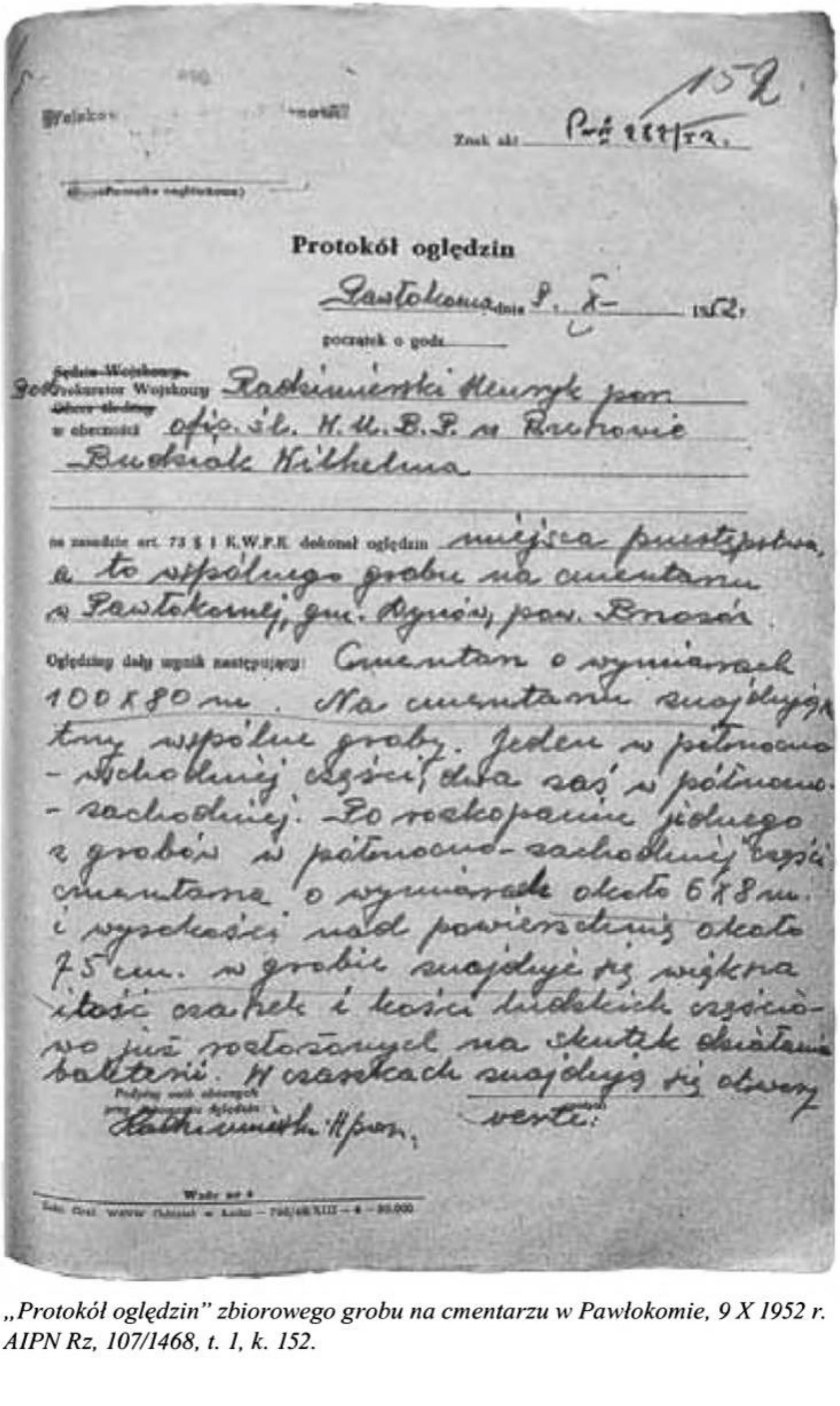

Wojskow[illegible]

([illegible])

152

Znak akt: Pr. 287/52.

Protokół oględzin

Pawłokoma dnia 9. X 1952 r.

początek o godz.

~~Sędzia Wojskowy~~ Podprokurator Wojskowy Radkiewski Henryk por.
~~Oficer śledczy~~
w obecności ofic. śl. W.U.B.P. w Rzeszowie
Budziak Wilhelma

na zasadzie art. 73 § 1 K.W.P.K. dokonał oględzin miejsca przestępstwa, a to wspólnego grobu na cmentarzu w Pawłokomej, gm. Dynów, pow. Brzozów

Oględziny dały wynik następujący: Cmentarz o wymiarach 100 x 80 m. Na cmentarzu znajdują się trzy wspólne groby. Jeden w północno-wschodniej części, dwa zaś w północno-zachodniej. Po rozkopaniu jednego z grobów w północno-zachodniej części cmentarza o wymiarach około 6 x 8 m. i wysokości nad powierzchnią około 75 cm. w grobie znajduje się większa ilość czaszek i kości ludzkich częściowo już rozłożonych na skutek działania bakterii. W czaszkach znajdują się otwory

verte.

Podpisy osób obecnych przy dokonaniu oględzin

Radkiewski H. por.

Wzór nr 4

[illegible]

„Protokół oględzin" zbiorowego grobu na cmentarzu w Pawłokomie, 9 X 1952 r.
AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 152.

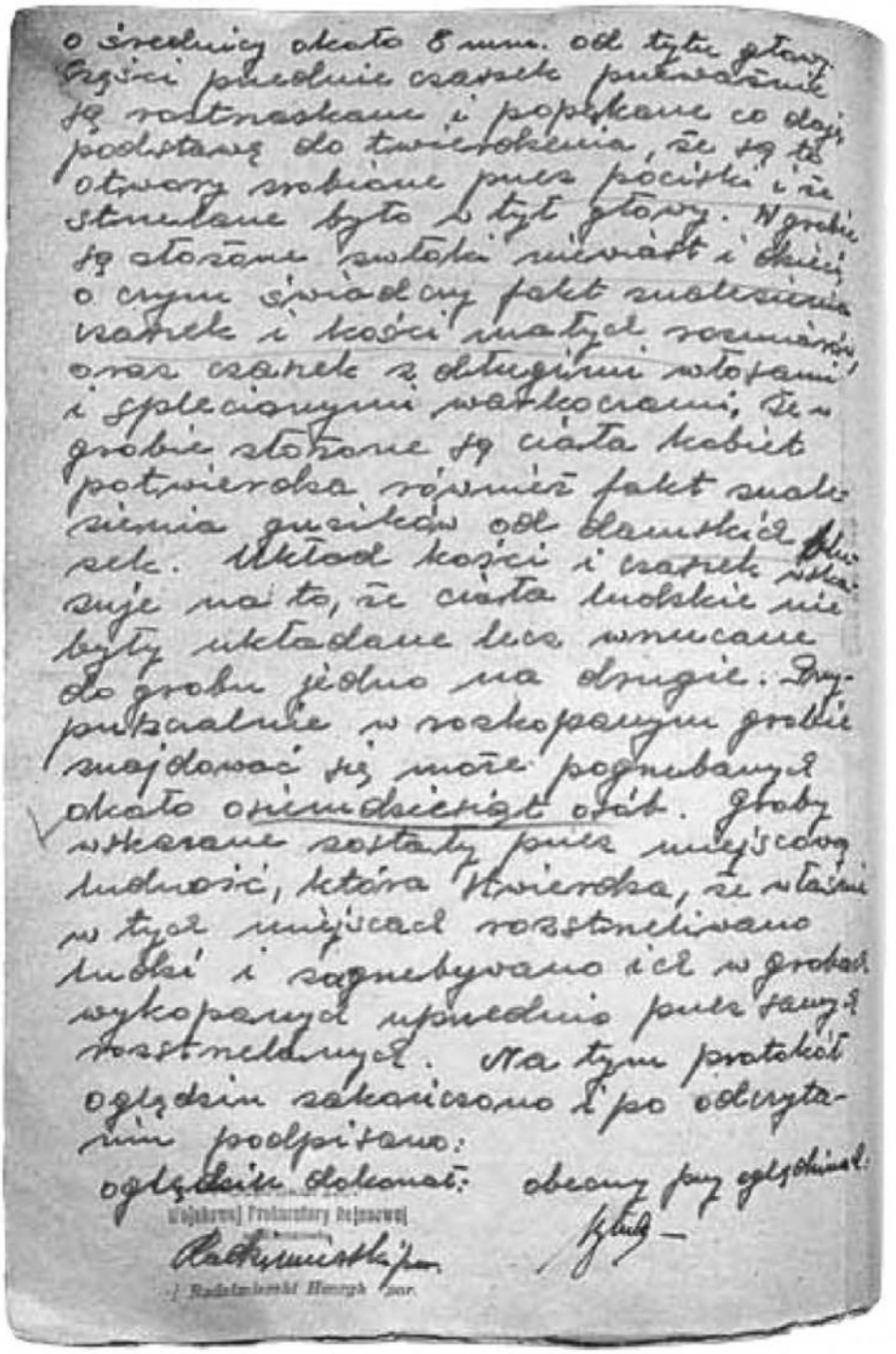

o średnicy około 8 mm. od tyłu głowy. Części przednie czaszek przeważnie są roztrzaskane i popękane co daje podstawę do twierdzenia, że są to otwory zrobione przez pociski i że strzelane było w tył głowy. W grobie są złożone zwłoki niewiast i dzieci, o czym świadczy fakt znalezienia czaszek i kości małych rozmiarów, oraz czaszek z długimi włosami i splecionymi warkoczami, że w grobie złożone są ciała kobiet potwierdza również fakt znalezienia guzików od damskich bluzek. Układ kości i czaszek wskazuje na to, że ciała ludzkie nie były układane lecz wrzucane do grobu jedno na drugie. Przypuszczalnie w rozkopanym grobie znajdować się może pogrzebanych około osiemdziesiąt osób. Groby wskazane zostały przez miejscową ludność, która stwierdza, że właśnie w tych miejscach rozstrzeliwano ludzi i zagrzebywano ich w grobach wykopanych uprzednio przez samych rozstrzelanych. Na tym protokół oględzin zakończono i po odczytaniu podpisano:

oględzin dokonał: obecny przy oględzinach:

Wojskowej Prokuratury Rejonowej

Radzimierski por.

Radzimierski Henryk por.

Na następnej stronie plan cmentarza w Pawłokomie, sporządzony 9 X 1952 r. przez prokuratora por. Henryka Radzimierskiego. AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 156.

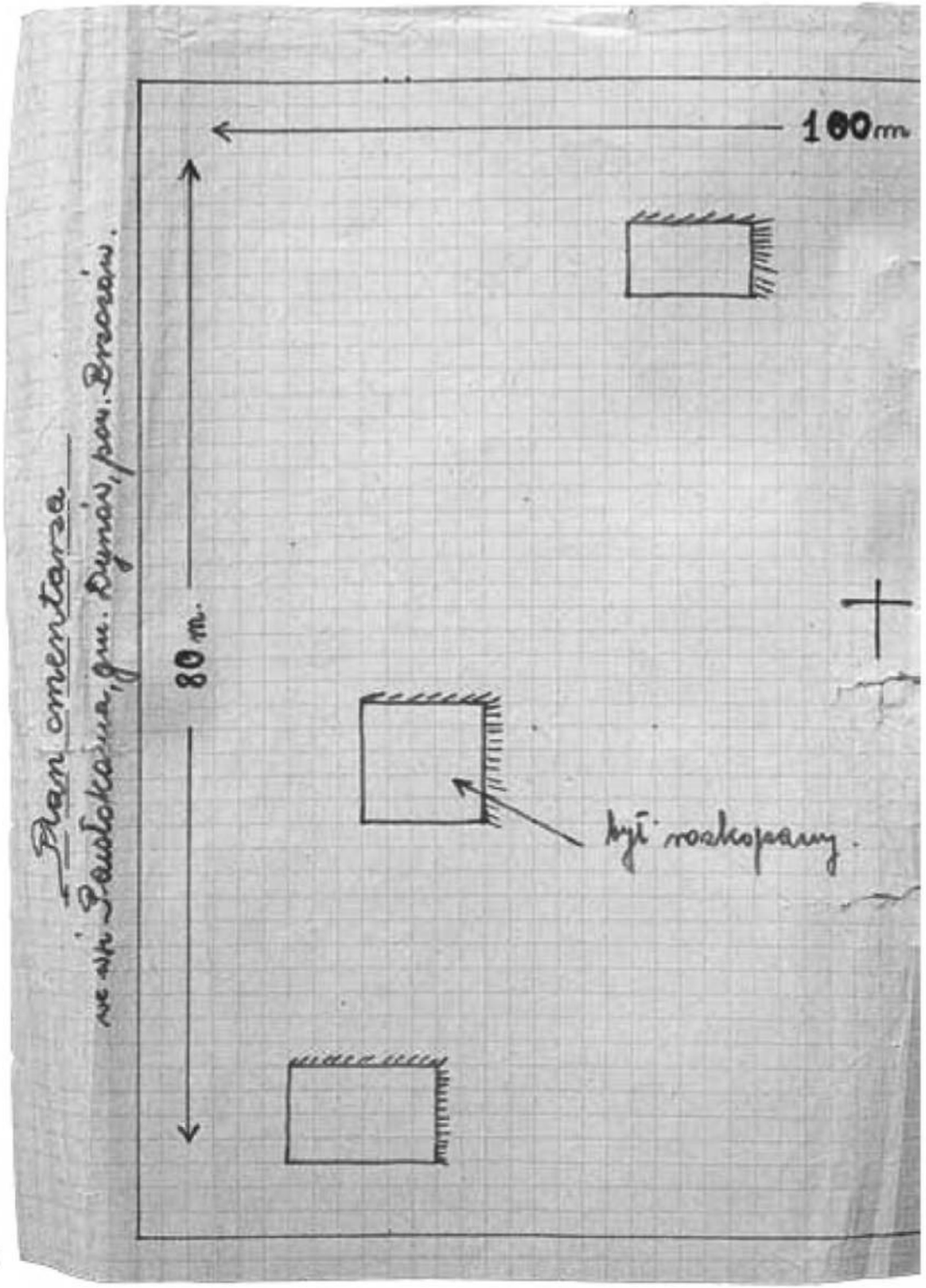
Plan cmentarza
we wsi Pawłokoma, gm. Dynów, pow. Brzozów.
100 m
80 m.
był rozkopany.

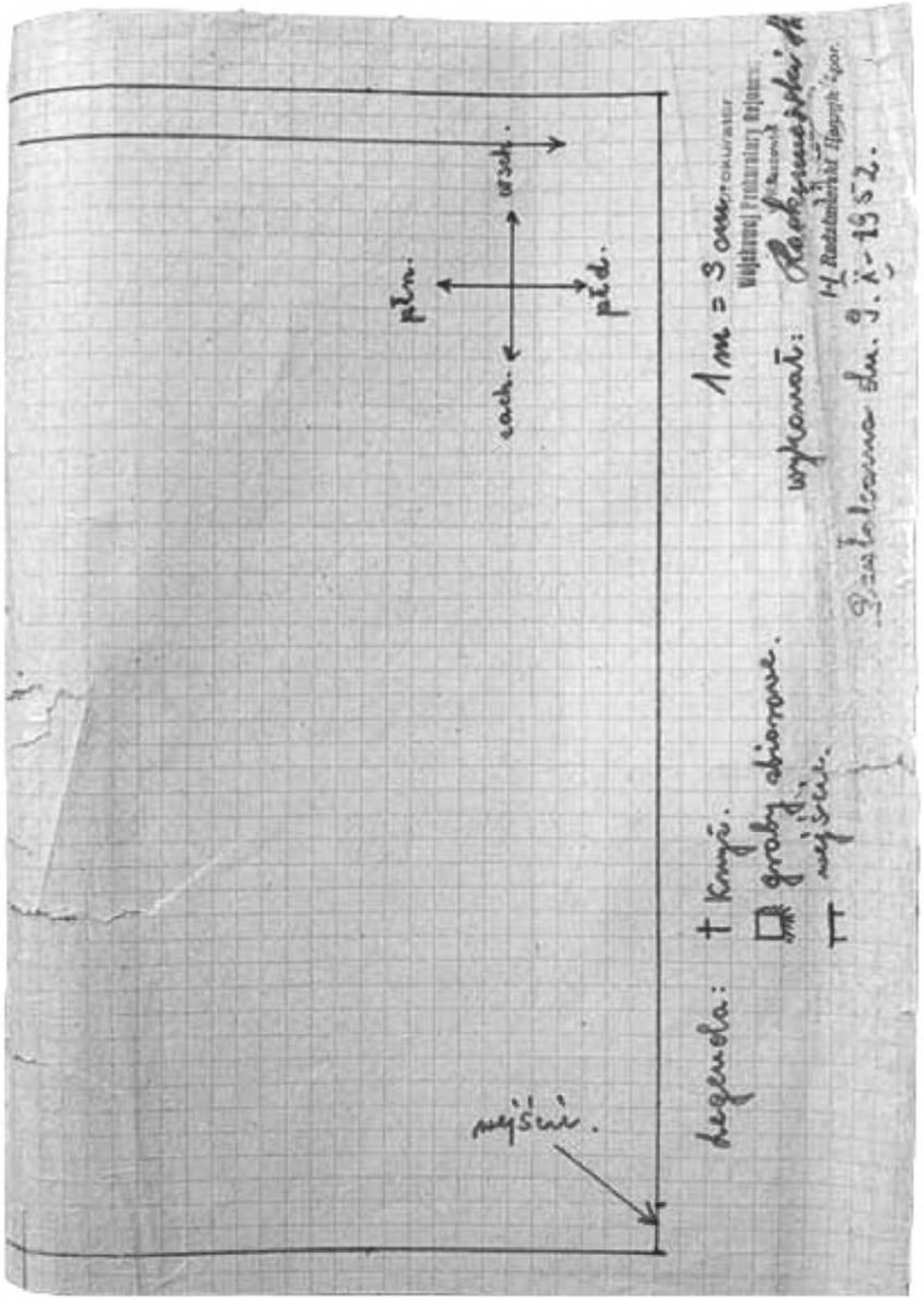
wsch.
płn.
płd.
zach.
wejście.
1 m = 3 cm
Legenda: + Krzyż.
graby zbiorowe.
wejście.
wykonał:
Pawłokoma dn. 9. X. 1952.

Rejonowej w Rzeszowie oraz oficer śledczy WUBP w Rzeszowie chor. Wilhelm Budziak dokonali „oględzin miejsca przestępstwa, a to wspólnego grobu na cmentarzu w Pawłokomie". Odręczny szkic dołączony do protokołu oraz fotografie potwierdzają, że była to jedna z trzech mogił, środkowa, zwana centralną, mieszcząca prawdopodobnie największą ilość zastrzelonych osób.

„Po rozkopaniu jednego z grobów w północno-zachodniej części cmentarza o wymiarach 6 x 8 m i wysokości nad powierzchnią około 75 cm w grobie znajduje się większa ilość czaszek i kości ludzkich, częściowo już rozłożonych na skutek działania bakterii. W czaszkach znajdują się otwory o średnicy około 8 mm od tyłu głowy. Części przednie czaszek przeważnie są roztrzaskane i popękane, co daje podstawę do twierdzenia, że są to otwory zrobione przez pociski i że strzelane było w tył głowy. W grobie są złożone zwłoki niewiast i dzieci o czym świadczy fakt znalezienia czaszek i kości małych rozmiarów, oraz czaszek z długimi włosami i splecionymi warkoczami. Że w grobie złożone są ciała kobiet potwierdza również fakt znalezienia guzików od damskich bluzek. Układ kości i czaszek wskazuje na to że ciała ludzie nie były układane, lecz wrzucane do grobu jedno na drugie"[60].

Dwóch pozostałych grobów, których istnienie potwierdzono w czasie wizji lokalnej na cmentarzu, nie rozkopano.

BUNKIER

W kilku relacjach publikowanych w książce „Darowano żyttia, szczob prawdu rozkazaty" jest mowa o kilkudziesięciu osobach, zapędzonych do jakiegoś bunkra, gdzie je następnie zamordowano. Chodzi prawdopodobnie o bunkier zbudowany przez Rosjan na pawłokomskich polach przed 1941 r., stanowiący element umocnień sowiecko-niemieckiej granicy, która wtedy biegła wzdłuż rzeki San. M.in. pisze o tym w swoich wspomnieniach Bohdan Fedak:

„Babcia Rozalia razem z innymi sześćdziesięcioma starszymi kobietami została zapędzona do bunkra, albo, jak u nas nazywali to miejsce – toczka – do którego później wrzucono granaty, i tam wszyscy zginęli. Jak opowiadali ludzie, jeszcze przez kilka dni dochodziły stamtąd jęki i zawodzenie umierających ludzi"[61].

Inną wersję historii z bunkrem podaje Aleksandra Poticzna. Wg jej relacji spisanej bezpośrednio po przyjeździe do Kanady na początku 1950 r.,

[60] AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 152, Protokół oględzin z 9 X 1952 r.
[61] *Darowano żyttia...*, s. 294.

do wspomnianego bunkra zwieziono ciała osób zabitych 3 marca 1945 r. na pawłokomskich przysiółkach Karpiwka, Nestoriwka i Ślonczіwka. Ukraińców, którzy tutaj mieszkali i nie zdołali dobiec do wsi, by schronić się w cerkwi, po prostu zastrzelono na miejscu. Jak pisze O. Poticzna „ciała niewinnych i bezbronnych ludzi poniewierały się do 28 kwietnia. Dopiero na polecenie z Dynowa oczyszczono wieś z trupów, gdyż bano się, że miała przyjechać jakaś międzynarodowa komisja"[62]. Polecenie gminnej władzy, jak pisze autorka, wykonał Stach i Wawrzko Ślonczka oraz Pantoł z Pawłokomy. Prawdopodobnie wtedy, zamiast wieźć ciała pomordowanych na odległy ponad kilometr cmentarz i kopać czwartą mogiłę, która byłaby jeszcze jednym dowodem popełnionej zbrodni, postanowiono wrzucić je do opuszczonego bunkra, przysypując kamieniami i ziemią.

Informacje na temat zbiorowej egzekucji w bunkrze pojawiają się również w innych wspomnieniach, pisze też o tym w swojej książce prof. P. Poticznyj[63]. Nie ulega wątpliwości, że podane fakty, jak również liczba ofiar wymagają rzetelnej weryfikacji. Natomiast szczątki pomordowanych, jeśli rzeczywiście nadal spoczywają we wspomnianym bunkrze, zasługują na ekshumację i godny chrześcijański pochówek.

Przywoływana tutaj informacja o przyjeździe do Pawłokomy jakiejś międzynarodowej komisji to jeszcze jeden interesujący i dotychczas całkowicie nieznany szczegół, który pojawił się w trakcie poszukiwania materiałów do tej książki. Skądinąd wiadomo z innych źródeł, że miała to być komisja powołana przez przedstawiciela rządu USRR do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski na Ukrainę. Czy rzeczywiście taka komisja była w Pawłokomie i czy zachowały się na ten temat jakieś dokumenty, odpowiedzi na ten temat należy szukać w archiwach kijowskich.

POR. JÓZEF BISS „WACŁAW"

Józef Biss ur. się 24 lipca 1913 r. we Lwowie, w rodzinie Stanisława i Władysławy z Drzewieckich. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego, we wrześniu 1935 r. został powołany do czynnej służby wojskowej w 48 pp w Stanisławowie podczas której odbył kurs podchorążych rezerwy, otrzymując stopień kaprala. W styczniu 1938 r., po odbyciu 6-tygodniowych ćwiczeń wojskowych otrzymał nominację na stopień podporucznika rezerwy. We wrześniu 1939 r. dowodził kompanią 49 pp, dostał się do niewoli niemieckiej w okolicach Lwowa. Po kilku dniach zbiegł z transportu

[62] *Darowano żyttia...*, s. 275.
[63] P. Poticznyj, *Pawłokoma...*, s. 85.

Józef Biss, ps. „Wacław".

i w ostatnich dniach września 1939 r. wrócił do domu. Podczas sowieckiej okupacji pracował jako nauczyciel w rejonie Kołomyi, wtedy też wstąpił do konspiracji. Wiosną 1944 r. objął dowództwo nowo organizowanej kompanii 26 pułku Armii Krajowej, z którą został skierowany do wsi Siemianówka. W lipcu 1944 r. jego oddział został rozbrojony przez Armię Czerwoną w rejonie Lwowa, a żołnierze zwolnieni do domów. W kilka tygodni później na rozkaz dowództwa Lwowskiego Obszaru AK Biss zebrał ponownie część swoich ludzi i wyruszył na odsiecz powstańczej Warszawie. Zdołał jednak dotrzeć jedynie w okolice Lublina. Jesienią 1944 r. oddział przeszedł na teren pow. rzeszowskiego i tu przez całą zimę kwaterował u gospodarzy we wsiach Kąkolówka, Białka, Lecka, a od lutego 1945 r. w Dylągowej pow. Brzozów. To właśnie stąd, 3 marca 1945 r., por. „Wacław" wyruszył ze swoimi żołnierzami do ataku na odległą o 6 km Pawłokomę.

Dokładna data przybycia do Dylągowej nie jest znana. D-ca plutonu Roman Tworzydło ps. Jerzy zeznał, że miało to miejsce dwa lub trzy dni przed akcją na Pawłokomę[64]. Wydaje się to mało prawdopodobne, jednak gdyby ta informacja się potwierdziła, oznaczałoby to, że akcję tę zaplanowano dużo wcześniej i to również na szczeblu dowództwa zgrupowania oddziałów Armii Krajowej „Warta" Obszaru Lwów na Rzeszowszczyźnie, któremu kompania por. „Wacława" bezpośrednio podlegała.

W kilka dni po masakrze w Pawłokomie oddział „Wacława" stoczył nad Sanem w rejonie Dynowa kilkugodzinny bój z oddziałem NKWD, który miejscowa samoobrona AK wzięła za oddział UPA[65]. Kiedy pomyłka wyszła na jaw, walkę przerwano. W konsekwencji tej potyczki, podczas której jego oddział miał jednego zabitego i kilku rannych, Biss wycofał się do Dylągowej, skąd następnego dnia wyruszył do wsi Laskówka, położonej na drugim brzegu Sanu, a następnie do wsi Zmysłówka pow. Łańcut, gdzie oddziała

[64] Roman Tworzydło zeznał: „W dwa czy trzy dni po tym, daty dokładnej nie przypominam sobie, po przybyciu do Dylągowej, „Wacław" zebrał nasz cały oddział i wszystkim nam obecnym oznajmił, że idziemy do wsi Pawłokoma, gdzie miejscowe organizacje AK organizują akcję odwetową za rzekomo spalone trzy okoliczne wsie, zamordowanie dziewięciu mieszkańców w Pawłokomie". Zob. AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 75-76, Protokół przesłuchania z 4 IX 1952 r.

[65] AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 27-29, Protokół przesłuchania Czesława Sputy.

zakwaterował w lesie w ziemiankach. 29 maja 1945 r. obozowisko kompanii zaatakował silny oddział wojsk NKWD i funkcjonariuszy UB.

Aresztowano wówczas por. Józefa Bissa, jego zastępcę Zdzisława Żypowskiego, ps. „Syrokomla", szefa kompanii Adama Sokołowskiego, ps. „Adam" i szefową personelu kobiecego kompanii Bronisławę Trojanowską ps. „Ewa" oraz kilku żołnierzy. Wszyscy zostali osadzeni w areszcie śledczym WUBP w Rzeszowie. Pozostali członkowie oddziału, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zdołali się wyrwać z okrążenia bez większych strat.

Żypowski Zdzisław, ps. „Syrokomla".

Śledztwo przeciwko całej czwórce było prowadzone bardzo pobieżnie. Pomimo iż wśród skonfiskowanych materiałów znajdowały się meldunki „Wacława", wskazujące jednoznacznie na udział jego oddziału w zabójstwach osób narodowości ukraińskiej, sprawa akcji na Pawłokomę nie pojawia się zarówno w pytaniach oficera śledczego WUBP w Rzeszowie, i, co zrozumiałe, w zeznaniach aresztowanych[66]. Niewiele brakowało, a Biss i jego koledzy nie zostaliby w ogóle skazani. Wskazują na to protokoły dwóch posiedzeń niejawnych Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie z 14 sierpnia i 3 września, na których sędzia przewodniczący por. Mieczysław Buczkowski i prokurator Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Rzeszowie kpt. Cezary Matkowski ustalili, że wobec całej czwórki postępowanie zostanie umorzone na podstawie dekretu o amnestii z 1945 r.[67] Jednak podczas rozprawy sądowej jawnej z udziałem oskarżonych w dniu 4 września 1945 r., której przewodniczył sędzia kpt. dr Jan Lubaczewski, por. Biss popełnił błąd, przyznając się m.in. do autorstwa

[66] Oto fragment przesłuchania „Syrokomli": „Pytanie: Jakie akcje dywersyjno-likwidacyjne prowadziliście? Odpowiedź: Żadnych akcji likwidacyjnych, ani dywersyjnych nie było naszą grupą prowadzonych. Pyt. Obwiniony bezczelnie kłamie. W meldunkach „Wacława" niejednokrotnie notuje się akcje dywersyjno-likwidacyjne. Jakie rozkazy dostaliście ostatnio i od kogo one pochodziły? Odp. Ostatnio przychodziły rozkazy do „Wacława" od „Dana" czyli „Lota" o treści następującej, tj. „Nie wolno przedsięwziąć żadnych zaczepnych akcji, szczególnie przeciwko ukraińcom, trzeba jedynie ograniczyć [się] do szkolenia nowych szeregów, żeby ich dobrze wyszkolonych rzucić przeciwko ukraińcom". AIPN, 915/1718, k. 18, Protokół przesłuchania Z. Żypowskiego z 20 VI 1945 r.

[67] AIPN, 915/1718, k. 107, 110.

Oddział „Wacława" w lesie koło Zmysłówki, 3 V 1945 r.

raportu z 6 lutego 1945 r. wysłanego do komendanta obszaru lwowskiego, w którym pod pozycją „Likwidacje" napisał: „Jeżeli chodzi o komunistów i bolszewików przeprowadzamy jedynie na wniosek władz miejscowych, w trzech wypadkach jedynie kazałem zastrzelić bolszewików partyjnych, gdyż zagrażali bezpośrednio kompanii, – ukraińców[68] na własną rękę przy każdej okazji"[69].

Wyrokiem Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie Józef Biss został skazany na 7 lat więzienia. Jednocześnie sąd, na mocy dekretu o amnestii z 2 sierpnia 1945 r., zmniejszył karę do lat 2. Na wniosek Prokuratury, Najwyższy Sąd Wojskowy wyrok ten unieważnił, podtrzymując karę 7 lat więzienia. Pozostałe osoby otrzymały następujące kary: Zdzisław Żypowski, ps. „Syrokomla" – 5 lat więzienia, Adam Sokołowski, ps. „Adam" – 4 lata więzienia, Bronisława Trojanowska, ps. „Ewa" – 2 lata więzienia[70]. W przypadku Sokołowskiego i Trojanowskiej WSG darował karę w całości na

[68] Tak w oryginale.

[69] AIPN, 915/1718, k. 117. Cytowany raport był w posiadaniu sądu, jako karta nr 14 i 95, jednak w aktach sprawy się nie zachował, podobnie jak kilkadziesiąt innych oryginalnych dokumentów. Ich odnalezienie będzie miało z pewnością duże znaczenie dla dalszych badań nad postacią por. Bissa i jego oddziału.

[70] Tamże, k. 119-123, Wyrok WSG z 4 IX 1945 r.

mocy amnestii i 6 września 1945 r. obydwoje zostali zwolnieni z więzienia. 21 maja 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie na mocy kolejnej amnestii z 22 lutego 1947 r. darował Żypowskiemu pozostałą karę więzienia, a Bissowi zmniejszył ją o połowę, tj. do 3 lat i 6 m-cy[71]. Z więzienia Biss wyszedł 29 listopada 1948 r. Zamieszkał w Opolu, gdzie w międzyczasie osiedliła się jego żona z trójką dzieci[72].

W trakcie odbywania wyroku w więzieniu we Wronkach J. Biss zapoznał się z Edwardem Cieślą ps. „Zabawa"[73], byłym żołnierzem AK z oddziału kpt. „Draży". Po wyjściu z więzienia w listopadzie 1948 r. Biss miał problemy z pracą. W końcu znalazła zatrudnienie w Urzędzie Likwidacyjnym w Nysie, jednak po 6-ciu miesiącach, 3 września 1949 r., został aresztowany przez UBP, jak zeznał, w związku z podejrzeniem o utrzymywanie kontaktów z byłymi członkami swojego oddziału. Chodziło konkretnie o Z. Żypowskiego ps. „Syrokomla", który będąc kierownikiem jakiegoś tartaku, starał się pomagać swojemu byłemu dowódcy finansowo. Po zwolnieniu 4 stycznia 1950 r. z aresztu śledczego WUBP we Wrocławiu, Biss podjął pracę jako kierownik działu administracyjno-gospodarczego warsztatów mechanicznych PKS w Opolu[74]. Wtedy też odnowił więzienny kontakt z Cieślą, który obiecał mu pomóc materialnie[75]. Jak się niebawem okazało pomoc ta miała się w praktyce sprowadzać do wspólnego dokonywania napadów rabunkowych celem zdobycia gotówki.

Na rozprawie sądowej w dniu 10 stycznia 1951 r. Biss zeznał: „Cieśla zwrócił się do mnie z zapytaniem: panie Józiu, co pan sądzi o zdobywaniu pieniędzy w drodze rabunku? Ja mu odpowiedziałem, że nie mam nic przeciwko temu, że sam bym wziął udział w rabunku, tylko żeby pieniądze te szły na pomoc kolegom wychodzącym z więzienia"[76].

Jednak zarówno z protokołów przesłuchań Bissa, Cieśli i innych oskarżonych w tej sprawie nie wynika bynajmniej, by jakiekolwiek kwoty przeznaczono dla kogokolwiek innego poza Bissem i Cieślą. 550 tys. zł przekazano

[71] AIPN, 915/1718, k. 154.
[72] Tamże, k. 192
[73] Edward Cieśla, s. Jana, ur. 22 II 1923 r. we wsi Studziana, zam. we Wrocławiu, skazany przez WSR w Rzeszowie 1 XI 1947 r. Zob. AIPN Wr, 94/142, k. 47-49, Protokół przesłuchania z 24 VIII 1951 r.
[74] AIPN Wr, 94/142, k. 77.
[75] AIPN Wr, 94/142, k. 1, Podczas przesłuchania w dniu 18 I 1951 r. E. Ciesla zeznał, że mieszkał u niego syn Bissa, Jerzy, wówczas student medycyny Uniwersytetu Wrocławskiego.
[76] Tamże, k. 107, Protokół rozprawy z dnia 10 I 1951 r.

na zakup samochodu osobowego, który miał im służyć do sprawniejszego poruszania się w terenie celem dokonywania napadów rabunkowych, a resztę przeznaczono na własne wydatki[77].

Na tę propozycję Biss przystał bez większych oporów. W końcu czerwca 1950 r. zwolnił się z pracy w PKS i wyjechał do Szczecina, gdzie otrzymał od Cieśli 89 tys. zł, pochodzących z napadu dokonanego na kasę mleczarni w Dobrowicach, podczas którego zrabowano 3 mln zł. Po dwóch tygodniach Biss otrzymał od Cieśli kolejne 200 tys. Kolejny napad, do jakiego doszło 23 października 1950 r. na kasę spółdzielni „Granit" w Dzieszkowie odbył się już tylko z udziałem Cieśli i Bissa. Tym razem zrabowano 110 tys. zł. 21 listopada 1950 r. Cieśla przyjechał do Opola, z zamiarem obrabowania sklepu spółdzielczego wskazanego przez Bissa. On sam co prawda nie brał bezpośredniego udziału w napadzie, jednak dał Cieśli broń i „dwie pończoch maskujące"[78]. W czasie tego napadu Cieśla i jego wspólnik Żmura zostali ujęci przez Milicję, a Biss zaczął się ukrywać. W trakcie śledztwa Cieśla 18 stycznia 1951 r. sypnął Bissa, ujawniając, że „jest to gość ok. 37 lat, b. oficer sprzed 1939 r., brunet czesany w górę, twarz i tusza pełna, wysoki. (...) Ponieważ ukrywa się, przebywał u Kupińskich w Opolu przy ul. Oleskiej 21 na parterze"[79].

25 stycznia 1951 r. w trakcie aresztowania, Biss próbował zbiec, w wyniku czego został postrzelony w płuco, w związku z czym dopiero po kilku tygodniach leczenia w szpitalu aresztu śledczego poddano go przesłuchaniom[80]. Biss długo kluczył w swoich zeznaniach, jednak po konfrontacji z Robertem Mrozem, jednym ze wspólników Edwarda Cieśli, skapitulował i przyznał się do udziału w napadach rabunkowych[81].

11 października 1951 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu wydał wyrok skazujący Józefa Bissa na karę 8 lat więzienia za przynależność do „związku mającego na celu dokonywanie napadów rabunkowych"[82]. Rozprawa sądowa dotyczyła tylko jego osoby, gdyż jego wspólnik Cieśla Edward został już wcześniej skazany i w więzieniu sypał Bissa[83].

---

[77] Tamże, k. 42-43 Protokół przesłuchania Pawla Szeredi vel Glaz ps. „Harty" z 22 sierpnia 1951 r., Węgra z pochodzenia, zamieszkałego w Gociałkowie pow. Świdnica, który w bandzie Cieśli pełnił funkcję kierowcy.

[78] AIPN Wr, 94/142, k. 1, 47-49, Protokół przesłuchania Cieśli z 18 stycznia 1951 r.

[79] Tamże, k. 47-49, Protokół przesłuchania Cieśli z 24 sierpnia 1951 r.

[80] Tamże, k. 3-4, 114.

[81] Tamże, k. 7-67, Protokoły przesłuchań Bissa od 10 marca 1951 r.

[82] Tamże, 112-114, Wyrok WSR w Opolu z dnia 11 października 1951 r.

[83] Tamże, k. 1.

W trakcie śledztwa niemalże w ogóle nie podejmowano kwestii wcześniejszej działalności Bissa w AK, podobnie jak i Pawłokomy. Czytając akta trudno oprzeć się wrażeniu, że sprawa miała wyłącznie podłoże rabunkowe, choć po latach podjęto próbę, skuteczną zresztą, retuszu tego rozdziału jego biografii.

Biss i tym razem nie odsiedział całego wyroku. 26 kwietnia 1955 r. został zwolniony warunkowo z więzienia w Strzelcach Opolskich[84].

* * *

Po aresztowaniu Bissa dowództwo jego oddziału objął Tworzydło Roman „Jerzy" (d-ca plutonu), a w dwa tygodnie później kierownictwo „Warty" mianowało na to stanowisko Onufrego Kuźniara ps. „Popiel"[85]. W końcu czerwca 1945 r. kompania „Wacława", licząca wówczas już tylko około 30 osób, ponownie powróciła w rejon Dynowa i zakwaterowała we wsiach Dylągowa i Bartkówka k. Pawłokomy. Niebawem doszło do zdarzenia, które zadecydowało o jej dalszym losie.

20 lipca 1945 r., podczas festynu ludowego w Dynowie, czterej żołnierze oddziału „Wacława": Mieczysław Wójcicki „Bryś" (kwatermistrz kompanii), Roman Tworzydło „Jerzy" (d-ca plutonu), jego żona Halin oraz bracia Czesław Sputa „Żelazny" (d-ca plutonu) i Marian Sputa „Ryś" zamordowali w wyjątkowo brutalny sposób młodego oficera Armii Czerwonej, który przyjechał do miejscowej piekarni po zaopatrzenie. Ciało ofiary najpierw próbowano wrzucić do Sanu, ale potem, za namową członka AK z Dynowa, Józefa Geruli, utopiono w nieczynnej studni znajdującej się w rynku miasta[86]. Już w trakcie śledztwa wyszło na jaw, że wcześniej wrzucano tam również trupy wielu Ukraińców zamordowanych przez AK w Dynowie.

Z obawy przed represjami ze strony UB i NKWD wobec ludności Dynowa, miejscowe kierownictwo AK wydało nakaz natychmiastowego opuszczenia tego terenu przez wszystkich żołnierzy oddziału „Wacława"[87]. W końcu lipca otrzymali oni podrobione karty repatriacyjne, część również lewe

[84] Tamże, k. 145, 148. Wojskowy Sąd Rejonowy w Stalinogrodzie (Katowice) na posiedzeniu z 22 IV 1955 r. postanowił zwolnić warunkowo Bissa z odbycia reszty kary więzienia „mając na uwadze pozytywną opinię skazanego" i fakt, że „w powierzonej mu pracy wykonuje 135 % normy".

[85] Zob. noty biograficzne żołnierzy oddziału „Wacława". AIPN, 183/60, k. 57, „Kwestionariusz osobowy" nr 19.

[86] Zob. dok nr 11, Protokół rozprawy głównej z dnia 30 VII 1953 r., zeznanie Czesława Sputy.

[87] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 70-71.

dowody tożsamości, bilety kolejowe i pieniądze na podróż[88]. Większość wyjechała na Dolny Śląsk, głównie do Wrocławia i w rejon Lubania Śląskiego. Całe uzbrojenie przewieziono do Dynowa i przekazano miejscowej organizacji AK[89].

Na polecenie „Popiela" Czesław Sputa, Wójcicki i Tworzydło wyjechali do Rzeszowa w celu organizowania pomocy finansowej i żywnościowej dla por. Bissa oraz innych członków oddziału przebywających w areszcie śledczym WUBP. W tym celu dokonali kilku napadów na sklepy i prywatne osoby[90]. W grudniu również oni wyjechali na ziemie zachodnie. W 1947 r. niemalże wszyscy skorzystali z amnestii, ujawniając swą przynależność do AK.

I od tego momentu niechlubna historia oddziału „Wacława" zaczęłaby prawdopodobnie popadać w zapomnienie, gdyby nie dochodzenie prowadzone przez chor. Wilhelma Budziaka z WUBP w Rzeszowie w sprawie wspomnianego już zabójstwa oficera Armii Czerwonej, które doprowadziło do aresztowania, a następnie skazania wszystkich osób zamieszanych w tę sprawę.

13 maja 1952 r. funkcjonariusze WUBP we Wrocławiu aresztowali w mieszkaniu przy ul. Wiosennej 19 Czesława Sputę, ps. „Żelazny", jednego z najstarszych służbą żołnierzy AK kompanii „Wacława"[91]. Razem z nim aresztowano jego brata Mariana, ps. „Ryś". Po wstępnym śledztwie, 6 lipca przekazano ich do dyspozycji WUBP w Rzeszowie[92]. Początkowo zarówno w materiałach WUBP we Wrocławiu i Rzeszowie, jak i Wojskowej Prokuratury Rejonowej, o Pawłokomie nie było najmniejszej wzmianki. Oficerów śledczych interesowała sprawa głównie śmierci oficera sowieckiego i dwóch żołnierzy WP[93]. Dopiero w „Postanowieniu o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej" Czesława Sputy, sporządzonym przez oficera

[88] Zdjęcia do tych kart zrobił fotograf sprowadzony z Dynowa. Zob. AIPN, 0183/60, k. 17.
[89] Stanisław Zwiercian z Dynowa, u którego pozostawiono na przechowanie wspomnianą broń, został w sierpniu 1947 r. aresztowany i 12 III 1948 r. skazany na dożywotnie więzienie. AIPN, 0183/60, k. 130.
[90] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 71-72, Protokół przesłuchania Czesława Sputy.
[91] Sputa Czesław w AK służył od jesieni 1943 r., w grudniu 1945 r. wyjechał do Wrocławia, od 1 VI do XII 1946 r. pracował w Opiece Społecznej w charakter magazyniera, we wrześniu 1946 r. zaczął studiować weterynarię na Uniwersytecie Wrocławskim, od 1949 r. do chwili aresztowania, pracował w studio Polskiego Radia we Wrocławiu w charakterze „chórzysty etatowego". AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 4, Protokół przesłuchania z 17 IV 1952 r.
[92] Tamże, k. 10-11.
[93] Tamże, k. 21, Pisma Wojewódzkiego Prokuratora w Rzeszowie z 18 i 26 VIII 1952 r.

WUBP Wilhelma Budziaka 14 listopada 1952 r., pojawia się pierwsza wzmianka o udziale w „masowym mordowaniu osób narodowości ukraińskiej w miejscowości Pawłokoma pow. Brzozów, gdzie wymordowano ponad 500 osób, których ciała złożono w trzech wspólnych mogiłach"[94].

W dwa miesiące później, również we Wrocławiu, aresztowano dwóch kolejnych członków oddziału „Wacława" – Romana Tworzydłę oraz jego żonę Halinę[95]. O swoim udziale w akcji na Pawłokomę Tworzydło opowiedział już podczas pierwszego przesłuchania w areszcie śledczym WUBP w Rzeszowie, 3 września 1952 r.[96] Jako ostatni do ich grupy dołączył Gerula Antoni z Dynowa[97].

Tak więc w trakcie tego błahego na pozór śledztwa, zupełnie przypadkowo, niejako przy okazji, wypłynęła sprawa zbrodni popełnionej na ludności ukraińskiej w Pawłokomie.

Należy przyznać, że prowadzący dochodzenie chor. W. Budziak zadał sobie wiele trudu, by wyjaśnić kulisy akcji na Pawłokomę. M.in. to z jego inicjatywy dokonano wizji lokalnej na miejscu popełnienia zbrodni, rozkopano jedną z trzech zbiorowych mogił na cmentarzu, dokonano jej opisu, wykonano cenną dokumentację fotograficzną[98]. Odszukano i przesłuchano naocznych świadków egzekucji. Potem, już w trakcie procesu, odnalazł on w różnych zakładach karnych i ściągnął do Rzeszowa na rozprawę, jako świadków, kilku członków dynowskiej organizacji AK, podejrzanych o udział w akcji na Pawłokomę, oraz samego por. Józefa Bissa, skazanego w międzyczasie za napady rabunkowe[99].

Protokół z procesu Cz. Sputy i pozostałych żołnierzy oddziału „Wacława" publikuje się w załączniku.

Wyrokiem WSR w Rzeszowie z 17 sierpnia 1953 r. Roman Tworzydło został skazany na 15 lat więzienia, m.in. za to że „3 marca 1945 r. jako dowódca plutonu brała udział w akcji eksterminacyjnej ludności ukraińskiej

---

[94] Tamże, k. 49.

[95] AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 51

[96] AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 61-62, Protokół przesłuchania Romana Tworzydły z dnia 3 IX 1952 r.

[97] Tamże, k. 136-137, Protokół przesłuchania Geruli Antoniego z dnia 26 IX 1952 r. Gerula Antoni s. Walentego i Katarzyny, ur. 7 czerwca 1922 r. w Dynowie.

[98] Fotografie, przedstawiające ekshumowane szczątki pomordowanych kobiet i dzieci, w aktach nie zachowały się. Brak również dowodu rzeczowego w postaci łuski po naboju kal. 8 mm.

[99] M.in. był wśród nich odpowiedzialny za mordowanie pawłokomskich dzieci Sówka Kazimierz, syn Tomasza, ur. 28 IV 1919 r. w Dylągowej pow. Brzozów.

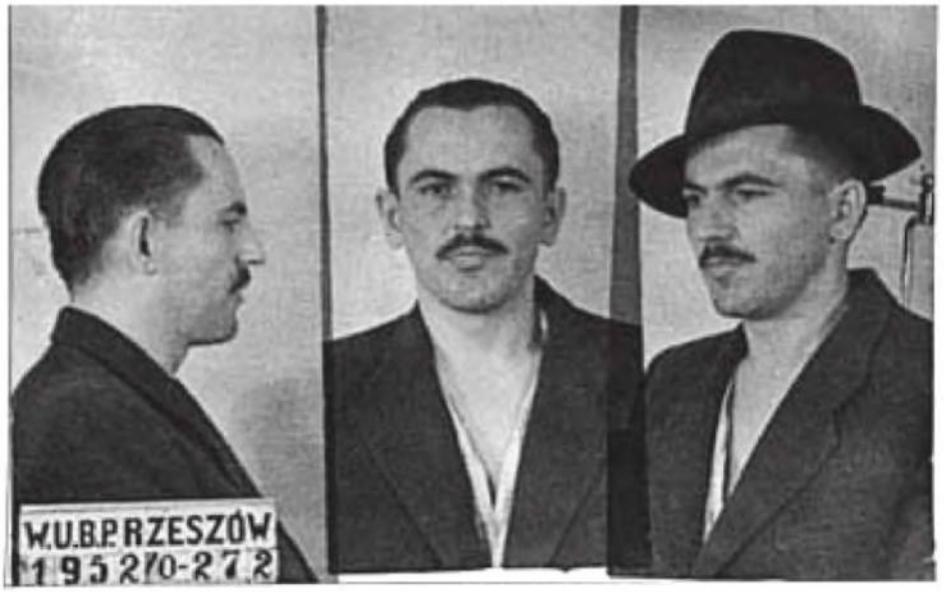

Sputa Czesław, ps. „Żelazny", dowódca II plutonu i Sputa Marian, ps. „Ryś".

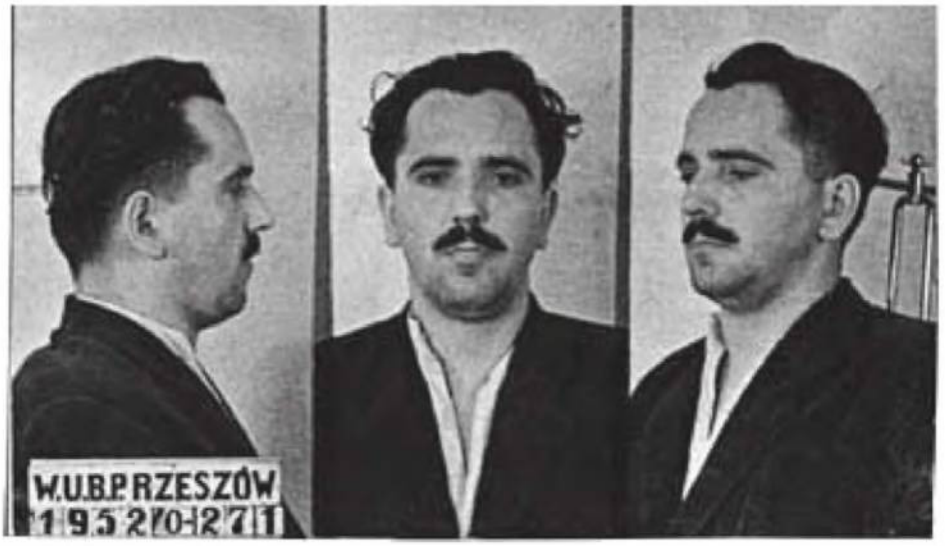

w Pawłokomie, gdzie zamordowano około 375 osób", Czesław Sputa – na 15 lat, Marian Sputa – 8 lat, Antoni Gerula – 4 lata i 6 miesięcy. Halinę Tworzydło, jaka odpowiadała z wolnej stopy, uniewinniono i zwolniono z aresztu.

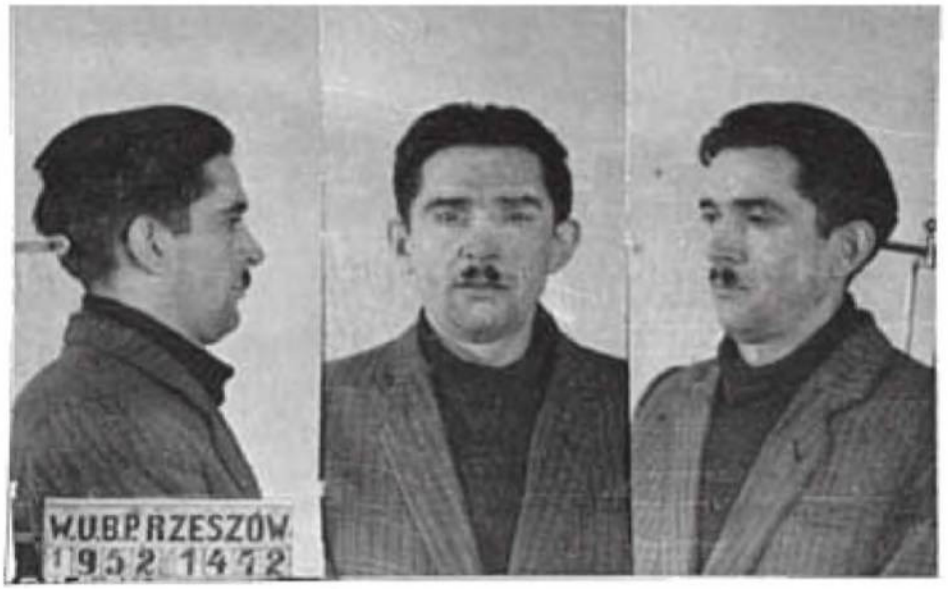

Gerula Antoni.

Przygnębiające wrażenie wywołuje finał sprawy Pawłokomy. Pomimo iż w trakcie procesu Czesława Sputy i innych żołnierzy AK udowodniono ponad wszelką wątpliwość, że to właśnie Józef Biss dowodził całą akcją, wydał rozkaz rozstrzelania co najmniej 375 osób w tym kobiet i dzieci oraz, jak wynika z zeznań świadków, osobiście nadzorował ich egzekucję, prokurator nie wniósł rewizji od wcześniejszego wyroku WSR w Opolu, skazującego go na 8 lat więzienia wyłącznie za napady rabunkowe na sklepy i kasy.

Za zbrodnię ludobójstwa popełnioną na ludności ukraińskiej Pawłokomy nigdy nie został oskarżony i skazany. Po wyjściu w 1955 r. z więzienia, mieszkał w Opolu. Zmarł 30 września 1977 r. i został pochowany na cmentarzu na Koloni Gosławickiej.

Tylko trzy lata w więzieniu spędzili inni główni uczestnicy zbrodni pawłokomskiej – Roman Tworzydło oraz bracia Czesław i Marian Sputa. Wyrokiem Sądu Najwyższego z 30 sierpnia 1956 r. wydany na nich w 1953 r. wyrok uchylono, a postępowanie karne przeciwko nim umorzono[100]. We wrześniu 1956 r. wszyscy wyszli na wolność.

Skazany we wrześniu 1945 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie na 5 lat więzienia Zdzisław Żypowski ps. „Syrokomla", który podczas akcji na Pawłokomę, jako zastępca J. Bissa, osobiście nad-

[100] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 348-350.

zorował selekcję a następnie egzekucję ludności na cmentarzu – na mocy amnestii został zwolniony z więzienia 21 maja 1947 r.

4 marca 1964 r. Izba Wojskowa Sądu Najwyższego postanowiła „zarządzić zatarcie skazania" szefa kompanii „Wacława" Adama Sokołowskiego, ps. „Adam"[101].

Prawdopodobnie nigdy nie zostali skazani Zalewski Oleś, ps. „Tygrys" i Kowal Tadeusz, ps. „Szary", którzy osobiście wykonywali egzekucje na cmentarzu w Pawłokomie[102].

Jednak najbardziej szokujące są ostatnie kartki dokumentów z akt sprawy Józefa Bissa. 22 czerwca 1991 r. Sąd Wojewódzki w Opolu, na wniosek jego najstarszego syna, Kazimierza Bissa, uznał wyrok WSR w Opolu z 1951 r. za nieważny, bowiem skazanie nastąpiło w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. 23 października 1992 r. ten sam sąd zasądził od Skarbu Państwa na rzecz jego synów: Kazmimierza, Tadeusza i Janusza Bissa odszkodowanie w kwocie 176.400.000 zł (stu siedemdziesięciu sześciu milionów czterystu tysięcy złotych)[103]. Niemalże w tym samym czasie, 29 września 1992 r., również Sąd Wojewódzki w Rzeszowie uznał wyrok b. Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie z 4 września 1945 r. wydany wobec Józefa Bissa za nieważny i 24 maja 1993 r. zasądził od Skarbu Państwa odszkodowania dla synów Bissa za niesłuszne skazanie i więzienie przez 3 lata i 6 miesięcy ich ojca w wysokości 157.460.000 zł.

Czy taka jest cena życia 366 Ukraińców zamordowanych w Pawłokomie?

Eugeniusz Misiło

[101] IPN BU 915/1718, k. 136, 230, 239-240. Adam Sokołowski skazany wyrokiem WSG w Rzeszowie z 4 IX 1945 r. na 4 lata więzienia (darowano j/w w całości na mocy amnestii), w dwa dni później został zwolniony z więzienia. 12 XI 1963 r. wystąpił on do Sądu Najwyższego z wnioskiem o zatarcie tego wyroku z uwagi „na możliwość awansowania w pracy".

[102] AIPN Rz, 050/1849, Akta kontrolno-śledcze Nr 5237/II dot. Mariana Sputy, k. 23.

[103] Kwota przed denominacją.

DOKUMENTY

Nr 1

WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 4 września 1945 r.

Wojskowy Sąd Garnizonowy w Rzeszowie na rozprawie w lokalu Sądu w składzie:

1. Kpt. dr. Łubaczewski Jan – jako przewodniczący
2. Por. Myrlak-Dąbrowski Bolesław
3. Ppor. Krasuski Zygmunt – jako sędziowie

z udziałem st. sierż. podch. Włodyki Józefa jako protokólanta,
w nieobecności oskarżyciela
w nieobecności obrońcy
rozpoznawszy w dniu 4 września 1945 r. sprawę:

1) **Bissa Józefa** s. Stanisława, urodz. 24 lipca 1913 r. we Lwowie, Polaka, żonatego, ojca dwojga dzieci, z zawodu nauczyciela, o wykształceniu średnim, który w Wojsku Polskim służył w stopniu podporucznika 1935 r. i w 1939 r. odbył kampanię przeciw Niemcom – odznaczony Krzyżem Walecznych, nie karany, bez majątku, bezpartyjnego, ostatnio zamieszkałego w Zmysłówce[1], oskarżonego o przestępstwa z art. 1 i 4 § 1a Dekretu PKWN z 30 X 1944 r. o Ochronie Państwa, oraz z art. 117 § 1 w związku z art. 118 § 1 KK i z art. 187 KK z 1932 r.

2) **Żypowskiego Zdzisława**, s. Leona, ur. 27 maja 1914 r. w Stryju, Polaka, kawalera, z zawodu urzędnika bankowego, z wykształceniem wyższym, który w Wojsku Polskim służył w 1937 r. w stopniu plut. podchorążego, nie karanego, bez majątku, bezpartyjnego, ostatnio zamieszkałego w Zmysłówce pow. Rzeszów, oskarżonego o przestępstwa z art. 1 i 4 § 1a z Dekretu PKWN z 30 X 1944 r. o Ochronie Państwa, oraz z art. 117 § 1a. w związku z art. 118 § 1 KK i z art. 187 KK z 1932 r.

3) **Sokołowskiego Adama**, syna Juliana, urodz. 13 września 1914 r. wieś Rudna pow. Lwów, Polaka, kawalera, urzędnika prywatnego z ukończony-

[1] Wieś i leśniczówka w pow. Łańcut, gdzie J. Biss oraz pozostali skazani zostali aresztowani 29 V 1945 r.

mi 6 kl. gimnazjum i kursu handlowego, który w Wojsku Polskim służył w 1936 r. w 43 pp w stopniu plutonowego, nie karanego, bezpartyjnego, ostatnio zamieszkałego w Bydgoszczy, oskarżonego o przestępstwa z art. 1 z Dekretu PKWN z 30 X 1944 r. o Ochronie Państwa i z art. 117 § 1 w związku z art. 118 § 1 KK i z art. 187 KK z 1932 r.

4) **Trojanowskiej Bronisławy**, c. Franciszka, ur. 6 lutego 1916 r. w Siemianówce pow. Lwów, Polki, stanu wolnego, urzędniczki kolejowej, z ukończonymi 3 klasami gimnazjum, nie karanej, bez majątku, bezpartyjnej, ostatnio zamieszkałej w Zmysłówce pow. Rzeszów, oskarżonej o przestępstwa z art. 1 z Dekretu PKWN z 30 X 1944 r. o Ochronie Państwa.

o r z e k ł:

1) Osk. Bissa Józefa s. Stanisława uznaje się niniejszym, że mimo rozwiązania tajnych organizacji Dekretem PKWN z dnia 24 sierpnia 1944 r. – należał w dalszym ciągu do nielegalnej organizacji „AK" mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, a to pełniąc funkcję dowódcy kompanii liczącej około 60 ludzi – pod pseudonimem „Wacław" – działając we wrześniu 1944 r. na terenie Lubelszczyzny – zaś od listopada 1944 r. aż do dnia aresztowania tj. 29 maja 1945 r. – na terenie powiatu rzeszowskiego.

Jako dowódca zbrojnego oddziału posiadał w czasie wojny bez prawnego zezwolenia władzy dwa pistolety, a to: „Parabellum" i „Bergman" wraz z amunicją i mimo publicznych wezwań do oddania broni władzom, broni tej nie oddał do chwili aresztowania go.

W zamiarze trwałego uchylenia się od służby wojskowej, do której był obowiązany jako oficer rezerwy, nie uczynił zadość swemu obowiązkowi w terminie oznaczonym, ale posługiwał się w tym celu fałszywą pieczątką rejestracyjną na swym dowodzie osobistym, a ponadto posiadał dowody osobiste na fałszywe nazwiska, którymi posługiwał się używając ich za autentyczne.

Czynami powyższymi popełnił oskarżony Biss Józef przestępstwo przewidziane w art. 1 i 4 § 1a Dekretu PKWN i w związku z art. 11 3 § 1 KK oraz z ar. 187 KK z 1932 r.

2) Osk. Żypowskiego Stanisława s. Leona uznaje się niniejszym, że mimo rozwiązania tajnych organizacji Dekretem PKWN z dnia 24 sierpnia 1944 r. – należał nadal do nielegalnej organizacji „AK" mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego – a to pełniąc funkcję zastępcy dowódcy kompanii w grupie „Wacława", posiadając pseudo-

nim „Syrokomla" – a to działając we wrześniu na terenie Lubelszczyzny, zaś od listopada 1944 r. aż do dnia aresztowania w dniu 29 maja 1945 r. na terenie powiatu rzeszowskiego.

Jako aktywny członek nielegalnej organizacji „AK" posiadał w czasie wojny bez prawnego zezwolenia władzy broń palną a to pistolet P-38 wraz z nabojami oraz nieczynne „Parabellum" i mimo publicznych wezwań do oddania broni władzom, broni tej nie oddał do chwili aresztowania go.

W zamiarze trwałego uchylania się od służby wojskowej, do której był obowiązany jako podchorąży rezerwy, nie uczynił zadość swemu obowiązkowi w terminie oznaczonym, lecz posługiwał się w tym celu otrzymaną nielegalnie pieczęcią rejestracyjną RKU Lublin – pow. na swej karcie rozpoznawczej a ponadto posiadał fałszywe dowody osobiste, którymi posługiwał się, używając ich jako autentyczne.

Czynem powyższym popełnił osk. Żypowski Zdzisław przestępstwa przewidziane w art. 1 i 4 § 1a Dekretu PKWN z 30 X 1944 r. o Ochronie Państwa, z art. 117 § 1 i w związku z art. 118 § 1 KK oraz z art. 187 KK z 1932 r.

3) Sokołowskiego Adama s. Juliana uznaje się niniejszym, że mimo rozwiązania tajnych organizacji Dekretem PKWN z 24 sierpnia 1944 r. – nadal należał do nielegalnej organizacji „AK" mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego – a to pełniąc w grupie „Wacława" funkcję zastępcy dowódcy plutonu do października 1944 r. mając pseudonim „Adam" – zaś po tym czasie utrzymując luźny związek że swej grupy.

W zamiarze trwałego uchylania się od służby wojskowej, do której był obowiązany jako podoficer rezerwy, nie uczynił zadość swemu obowiązkowi w terminie oznaczonym. Nadto posługiwał się fałszywą metryką wystawioną na nazwisko „Kwiatkowski", używając jej jako autentyczną.

Czynami powyższymi popełnił osk. Sokołowsk Adam przestępstwa z art. 1 Dekr. PKWN z dnia 30 X 1944 r. o Ochronie Państwa. – z art. 117 § 1 i w związku z art. 118 § 1 KK oraz z art. 187 KK z 1932 r.

4) Osk. Trojanowską Bronisławę c. Franciszka uznaje się winną, że mimo rozwiązania tajnych organizacji Dekretem PKWN z dnia 24 sierpnia 1944 r. we wrześniu 1944 r. wstąpiła do nielegalnej organizacji „AK" mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego – a to do grupy „Wacława" pełniąc w niej pod pseudonimem „Ewa, Jaskółka" – na terenie Lubelszczyzny, a od listopada 1944 r. na terenie powiatu rzeszowskiego funkcje gospodarcze – do chwili aresztowania jej dnia 29 maja 1945 r.

Czynem powyższym popełniła oskarżona Trojanowska Bronisława przestępstwa z art. 1 Dekr. PKWN z 30 X 1944 r. o Ochronie Państwa.

Za powyższe przestępstwa skazuje się:

1) Bissa Józefa s. Stanisława z art. 118 § 1 KK na karę więzienia przez lat 6 (sześć) oraz z art. 187 KK z 1932 r. na karę więzienia przez 1 (jeden) rok – które to kary na mocy art. 5 § 1 pkt. 1b oraz 1a Dekretu o amnestii z dnia 2 sierpnia 1945 r. – darowuje się oskarżonemu w całości.

Na mocy art. 1 Dekretu PKWN z 30 X 1944 r. skazuje się go na karę więzienia przez lat 7 (siedem) oraz na mocy art. 4 § 1 powyższego dekretu na karę więzienia przez lat 5 (pięć) – wymieniając mu myśli art. 32 § 2 KK łącznie karę więzienia przez lat 7 (siedem) przy równoczesnej utracie praw publicznych i obywatelskich honorowych przez lat 3 (trzy) po myśli art. 12 cytowanego wyżej dekretu.

Na mocy art. 5 § 1 pkt. 2 Dekretu o amnestii z dnia 2 sierpnia 1945 r. zmniejsza się powyższą karę pozbawienia wolności o lat 5 (pięć) tak, że do odbycia pozostanie oskarżonemu kara więzienia przez 2 (dwa) lata.

Na mocy art. 56 KK zalicza Sąd skazanemu na poczet rzeczowy kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania od dnia 29 maja 1945 r. do dnia 4 września 1945 r.

Na mocy art. 48 § 3 KK orzeka Sąd konfiskatę dowodów rzeczowych w powyższej sprawie.

2) Osk. Żypowskiego Zdzisława s. Leona skazuje się na mocy art. 118 § 1 KK na karę więzienia przez lat 5 (pięć) oraz na mocy 1 (jeden) rok – które to kary darowuje się oskarżonemu w całości po myśli art. 5 § 1 pkt. 1b i pkt. 1a Dekretu o amnestii z 5 sierpnia 1945 r.

Na mocy art. 1 Dekretu PKWN z 30 X 1944 r. o Ochronie Państwa skazuje się osk. Żypowskiego Zdzisława na karę więzienia przez lat 5 (pięć) oraz na mocy art. 4 § 1 powyższego dekretu na karę więzienia przez lat 5 (pięć), wymierzając mu po myśli art. 32 § 2 KK łącznie karę więzienia przez lat 5 (pięć) oraz po myśli art. 12 cyt. dekretu utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych przez 2 (dwa) lata.

Na mocy art. 5 § 1 pkt. 1a Dekretu o amnestii z 2 sierpnia 1945 r. darowuje się powyższą karę w całości oskarżonemu.

Na mocy art. 48 § 3 KK orzeczono przepadek dowodów rzeczowych.

3) Osk. Sokołowskiego Adama s. Juliana skazuje się na mocy art. 118 § 1 KK na karę więzienia przez lat 4 (cztery) oraz na mocy art. 187 KK z 1932 r. na karę więzienia przez 1 (jeden) rok, które to kary darowuje się oskarżonemu w całości na mocy art. 5 § 1 pkt 1b i pkt. 1a Dekretu o amnestii z 2 sierpnia 1945 r.

Na mocy art. 1 Dekretu PKWN z 30 X 1944 r. o Ochronie Państwa skazuje się osk. Sokołowskiego Adama na karę więzienia przez lat 3 oraz na mocy

art. 12 powyższego dekretu na utratę praw publicznych oraz praw honorowych przez 2 (dwa) lata, które to kary darowuje się oskarżonemu w całości na mocy art. 5 § 1 pkt. 1a Dekretu o amnestii z 2 sierpnia 1945 r.

4) Osk. Trojanowską Bronisławę córkę Franciszka skazuje się na mocy art. 1 Dekretu PKWN z 30 X 1944 r. o Ochronie Państwa na karę więzienia przez 2 (dwa) lata oraz na mocy art. 12 cyt. wyżej dekretu na utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych przez 1 (jeden) rok, które to kary darowuje się oskarżonej na mocy art. 5 § 1 pkt. 1a Dekretu o amnestii z 2 sierpnia 1945 r.

Wyrok jest ostateczny i oskarżeniu nie podlega.

Przewodniczący: Podpis nieczytelny
Kpt. dr. Łubaczewski Jan
Sędziowie: podpis nieczytelny.
Por. Myrlak-Dąbrowski Bolesław
Pchor. Włodyka Józef
Ppor. Krasuski Zygmunt

Źródło: AIPN 915/1718, G. 405/45, k. 119-123.

Nr 2

PROTOKÓŁ
przesłuchania podejrzanego
Brzozów, dnia 3 kwietnia 1948 r.

Klonicki Stanisław of[icer] śledczy PUBP w Brzozowie przesłuchał w charakterze podejrzanego: Żenczak Mieczysława ps. „Żurek", personalia w aktach[1]. Podejrzany uprzedzony o prawie odmowy zeznań zeznał:

Pytanie: Opowiedzcie cały przebieg zlikwidowania Pawłokomy?

Odpowiedź: W okresie lutego 1945 r., bliższej daty nie pamiętam, Cak[2] ps. „Wilk" d-ca placówki od maja 1944 r., w porozumieniu z ps. „Wacławem", d-cą bandy „Lwowskiej", postanowili zlikwidować bandę ukraińską, która wyłaniała się we wsi Pawłokoma i wraz z grupą „lwowską" wyruszyliśmy za San, pod d-ctwem „Wacława". Tam zostali spędzeni wszyscy Ukraińcy[3] do czytelni i do cerkwi, po przeprowadzonych badaniach przez bandę „lwowską" na wszystkich podejrzanych Ukraińcach, kobiety i dzieci zostały odprowadzone poza wieś Pawłokomę do ukraińskiej miejscowości w stronę Jawornika Ruskiego i Siedliska, a mężczyźni zostali wystrzelani na cmentarzu w liczbie 170 osób lub 270 osób, dokładnie nie pamiętam. Broni u nich nie znaleźli my wcale, tak jak zeznał ten ksiądz ukraiński to mówił, że ci co mieli broń, to przed paru dniami stamtąd odeszli do lasu. Na wypadzie tym byli ze wsi Dylągowej, Sielnica, Bartkówka, Bachórz i Dynów.

Drugi taki napad był dokonany na wieś Łubno w marcu 1945 r. W napadzie tym brali udział tylko członkowie AK placówki Dynów. Cak ps. „Wilk" wydał mi rozkaz, abym ja objął d-ctwo nad całą grupą w napadzie na wieś Łubno, na co ja się zgodziłem, i poszli tylko ludzie z Bachórza, z Dynowa nie byli, bo byli znani w Łubnie. Z Bachórza byli: ja, jako d-ca grupy, Osypanka

---

[1] Żenczak Mieczysław, ur. 22 II 1915 r. we wsi Bachórz k. Dynowa, wyrokiem WSR w Rzeszowie z 29 X 1948 r. skazany na 10 lat więzienia. Wraz z nim zostali aresztowani i skazani inni członkowie miejscowej organizacji AK: Jan Gąska, Franciszek Szałajko, Włodzimierz Bukowiński, Edmund Chrobak, Kazimierz Pieczonka. Zob. AIPN Rz, 107/721, t. 1, Sr. 531/48, k. 93-103, Wyrok WSR w Rzeszowie z 29 X 1948 r.

[2] Winno być: Cag. Chodzi o Romana Caga, s. Józefa i Bronisławy, ur. 6 V 1907 r. w Błażowej pow. Rzeszów, z zawodu nauczyciela, dowódcę placówki AK w Dynowie. W 1948 r. wyrokiem WSR w Rzeszowie skazany na 10 lat więzienia.

[3] W oryginale słowo Ukrainiec wszędzie pisane małą literą.

Tadeusz, Łukasiewicz Józef, Chlebek Kazimierz, Kuras Józef, Obłoj imię jego nie znam, Sikora Władysław, Kuc Józef, Pawlus Władysław, Siekaniec Aleksander.

Gdy przyjechaliśmy do Łubny to Osypanka Tadeusz poszukał chłopca, Polaka, który miał wskazywać, gdzie mieszkają młodzi Ukraińcy, i wszyscy rozeszliśmy się po wsi. W tym czasie jeden osobnik uciekł do lasu to ja jego zastrzeliłem, Sikora Władysław zastrzelił trzech mężczyzn i Łukasiewicz Józef zastrzelił jednego, resztę kto strzelał tego nie wiem. Wszystkich ludzi było tam zastrzelonych przez naszą grupę około 10 osób, przy tym zostało zabrane przez nas trzy konie i około 10 krów, które około 7 sztuk daliśmy biednym we wsi Łubno, ok. cztery zabraliśmy ze sobą do Bachórza, które również daliśmy biednym ludziom.

Następnie z inicjatywy Gąski Wojciecha miało się przepędzić Lisa Władysława z Chodorówki[4], on był z pochodzenia Ukraińcem. Więc Gąska Wojciech, Łukasiewicz Józef, Chlebek Józef, i dwóch z grupy „lwowskiej" ps. „Wacław", nazwisk ich nie znałem, jednego pod ps. „Tygrys"[5], a drugi „Fred"[6], wszyscy wybrali się z domu Łukasiewicza Józefa. Gąska chciał tylko Lisa pobić i obrabować, natomiast ci z bandy „lwowskiej" chcieli go zastrzelić. Było to w okresie marca 1945 r., bliższej daty nie pamiętam.

W okresie kwietnia 1945 r. z rozkazu d-cy placówki Cak ps. „Wilk" udaliśmy się do domu Kuśmidera Piotra w celu zlikwidowania dwóch kobiet, tj. Anieli Kuśmider i Chrobak Wiktorii. Zlikwidować się miało Chrobak Wiktorię za doniesienia Niemcom o działaniu partyzantki i o magazynie broni w Bachórzu, a Kuśmider Anielę za to, że krzyczała o partyzantach. Udział w likwidowaniu brali ja, tj. Żenczak Mieczysław, Gąska Wojciech, Gąska Jan, Bielak Mieczysław s. Wojciecha i dwóch z Kosztowej, a to: „Aleks" i „Ksawer", ich nazwisk nie znam, może będzie ich znał Gąska Jan. Kobiety te zostały zastrzelone, jedna przez „Aleksa", a druga przez Gąskę Wojciecha. W czasie napadu wszyscy byli z bronią, lecz czy Jan Gąska miał broń, to dokładnie stwierdzić nie mogę, bo w czasie napadu pod domem Kuśmidera, Gąska Jan prosił mnie o pistolet, który ja jemu dałem.

---

[4] Chodorówka – mała wieś nad Sanem, 2 km na wschód od Bachórza.

[5] „Tygrys" – Zaleski Aleksander, żołnierz AK oddziału por. Bissa. Wg Mariana Sputy osobiście dokonywał egzekucji Ukraińców na cmentarzu w Pawłokomie. Zob. AIPN 0183/60, k. 89, Kwestionariusz osobowy nr 44 z 8 VIII 1979 r.

[6] „Fred" – Buczek vel Buczkowski Tadeusz, żołnierz AK oddziału por. Bissa. Zob. AIPN, 0183/60, k. 40, Kwestionariusz osobowy nr 5 z 16 VII 1979 r.

W kwietniu 1945 r., bliżej daty nie pamiętam, do Kordowskiego Stanisława pluton dynowski doniósł, że Asarabowski w Dynowie posiada konia, którego to konia należy mu zabrać, więc Kordowski powiedział mnie abym poszedł tego konia zabrać Asarabowskiemu. Ja dobrałem sobie Robaka Kazimierza, Robaka Edmunda i Wydrę Henryka i wszyscy udaliśmy się do Asarabowskiego i konia jemu my zabrali, którego wprowadziliśmy do Lisa Stanisława w Kosztowej i robił sobie tym koniem roboty wiosenne. Następnie odebrałem od Lisa wóz, który wraz z koniem był zabrany u Asarabowskiego i sprzedałem go do Jawornika Polskiego za 18 tys. zł, które to pieniądze za sprzedanego konia i wóz miały być oddane do kasy placówki AK na cele organizacyjne.

Pytanie: Opowiedzcie w jaki sposób i dlaczego została zamordowana Maksio Maria i przez kogo?

Odpowiedź: Co do morderstwa na osobie Maksio Marii to jest mi wiadomym, że ona powróciła z Niemiec wraz z kpt. Ar[mii] Czer[wonej] i zaraz starała się, aby jej oddano jej majątek, który był w posiadaniu jej krewnych, o który ubiegała się u sołtysa w gminie. Więc sołtys Sikora (obecnie nie żyje) przyszedł do Kordowskiego i namówił go, aby ten zlikwidował Maksio Marię. Kordowski zgodził się i posłał Bielca Mieczysława syna Wojciecha (obecnie nie żyje) do Kosztowej po ludzi, którzy mieli zlikwidować Maksio Marię i na drugi dzień Maksio już była zamordowana, lecz kto ją zamordował i w jaki sposób, to ja tego nie wiem. Bo na drugi dzień powiedział do mnie Kordowski, że Maksio już wyjechała na Sybir. Zapytałem się jego, kto ją wywiózł, on odpowiedział, że ci z Kosztowej. Ja zrozumiałem, że „Aleks" i „Ksawer", więcej my nie rozmawiali.

Protokół przerwano i po przeczytaniu zgodny z moimi zeznaniami podpisano

Of. Śledczy — Zeznał
Klonicki St. — Żenczak

Źródło: AIPN Rz, 107/772, Sr. 723/48, k. 11-12.

Nr 3

PROTOKÓŁ
przesłuchania podejrzanego
Brzozów, dnia 13 VIII 1948 r.

Klonicki Stanisław, oficer śledczy Pow. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Brzozowie, przesłuchał w charakterze podejrzanego. Nazwisko i imię: Osypanka Tadeusz ps. „Ostry". Imiona rodziców: Władysław i Katarzyna. Data i miejsce urodzenia: 15 XII 1920 r. Bachórz, gm. Dynów, pow. Brzozów. Miejsce zamieszkania: Łomna, gm. Dubiecko, pow. Przemyśl. Narodowości polskiej. Obywatelstwo: polskie. Wyznanie: rzym-kat. Zajęcie: gajowy. Zawód: rolnik. Wykształcenie: 7 kl. szk. podst. Przynależność do RKU: Przemyśl. Stosunek do służby wojskowej: nie służył. Stan rodzinny: żonaty bezdzietny. Stan majątkowy: nie posiada. Karalność: rzekomo nie karany. Podejrzany uprzedzony o prawie odmowy zeznań.

(...) W połowie lutego 1945 roku, bliżej daty nie pamiętam, w czasie pacyfikacji wsi Pawłokomy pow. Brzozów, gdzie brało udział ponad 250 ludzi uzbrojonych w broń palną typu wojskowego, nasza grupa z Bachórza, czyli pluton, zostaliśmy przydzieleni przez dowódcę jako ochrona poza wsią Pawłokomą, aby nikt nie napadł na inne nasze oddziały, które poszły do wsi Pawłokomy.

Gdy już cała wieś została opanowana przez oddziały naszych band, to i nasz oddział udał się do wsi Pawłokomy i tak samo jak i inne oddziały wyszukiwaliśmy w bunkrach i domach ukrytą tamtejszą ludność, wyciągaliśmy ich i spędzaliśmy tę ludność do cerkwi w Pawłokomie. Przy tym zostało zrabowane całe mienie wsi i zdemolowano domy mieszkalne. Ja z tego napadu otrzymałem jedną krowę.

Po dokonaniu rabunku Grupa „Lwowska" zajęła się tą ludnością, która była spędzona do cerkwi i ludzi tych wyprowadzali na cmentarz i rozstrzeliwali, lecz ile ludzi było rozstrzelanych to ja dokładnie stwierdzić nie mogę. To co słyszałem, to zastrzelonych mogło być około 200 ludzi.

W piosence którą później śpiewali to było powiedziane, że wystrzelanych osób było 600.

Grupa z Bachórza odeszła wcześniej, a inne grupy jeszcze w Pawłokomie pozostały.

W końcu lutego 1945 roku dokonałem napadu rabunkowego z bronią w ręku na wieś Łubno gm. Dynów pow. Brzozów. Udział brali: Zeńczak Mieczysław jako dowódca, Siekaniec Aleksander, Kuc Stanisław, Łukasiewicz Józef, Muras Józef, Chrobak Edmund, wszyscy z Bachórza, oraz wiele innych, którzy już nie żyją lub wyjechali w nieznanym mi kierunku, Marian z Harty (handlarz końmi) Nowak Antoni z Harty, Sieńko Stanisław, Lach, innych nie znałem. Również udział w tym napadzie brali funkcjonariusze MO z posterunku w Dynowie, lecz nazwisk nie pamiętam.

Grupa nasza wyjechała w tym celu do Łubny, aby wypędzić zamieszkałych tam Ukraińców, którzy nie chcieli sami wyjechać na wschód. Ze zrabowanych rzeczy ja otrzymałem źrebaka i kożuch. Muras Józef otrzymał konia, resztę rzeczy i bydła zabrali inni członkowie bandy, których do dziś nie pamiętam.

W kwietniu 1945 roku bliżej daty nie pamiętam dokonałem napadu rabunkowego z bronią w ręku na Linderową (nauczycielkę) w Laskówce. Udział brali Łukasiewicz Józef, Gąska Jan z Bachórza, lecz kto zastrzelił Linderową to ja nie pamiętam czy ja strzelałem, czy nie strzelałem, lecz żadnych rzeczy my tam nie zabrali. W czasie morderstwa byłem na strychu wraz z Łukasiewiczem, a Gąska pozostał w sieni lub na drabinie, tego nie pamiętam. Ciała zamordowanych pozostawiliśmy na strychu domu Szałajki Franciszka i kto je zagrzebał to tego nie wiem.

W kwietniu 1945 roku dokonałem napadu rabunkowego na osobę Maksio Marii, którą po obrabowaniu z jej rzeczy osobistych, wyprowadziłem na pole w Bachórzu wraz z Siekańcem Aleksandrem, Chrobak Edmundem, Zieńczak Mieczysławem i ja zastrzeliłem ją z pistoletu „Vis". Ze zrabowanych rzeczy otrzymałem: perfumy, mydło toaletowe i różne szmaty z odzieży żeńskiej oraz walizę pustą, do której zabrałem sobie te rzeczy, które otrzymałem z podziału po zamordowanej Maksio Marii. Poza tymi ja więcej na żadne napady rabunkowe nie chodziłem.

Na tym protokół zakończono i po przeczytaniu zgodność z moimi zeznaniami podpisano.

Źródło: AIPN Rz, 107/772, Sr. 723/48, k. 27-28.

Nr 4

WYROK
w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej
Opole, dnia 11 października 1951 r.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu w składzie:
Przewodniczący: kpt. Pastuszka Franciszek
Asesor wojskowy: ppor. Laska Henryk
Wojskowy ławnik: plut. Kaczmarek Edmunt J.W. 1657
w obecności prokuratora wojskowego chor. Tazbira Ryszarda, obrońcy z wyboru adw. Mroczka Franciszka oraz przy udziale protokolanta chor. Konarskiego Ryszarda, rozpoznawszy sprawę:

Biss Józefa, syna Stanisława i Władysławy z domu Drzewicka, urodzonego dnia 24 lipca 1913 r. we Lwowie (ZSRR), narodowości polskiej, obywatela polskiego, żonatego, mającego troje dzieci w wieku od 10 do 18 lat, mającego wykształcenie: matura seminarium nauczycielskiego, z zawodu pracownika umysłowego, bez majątku, syna stolarza, stale zamieszkałego w Opolu, ul. Róży Luksemburg nr 55, w służbie wojskowej od 1935-1936 r. i 1939, ostatnio w 49 pp w stopniu podporucznika, nieodznaczonego, bezpartyjnego, karanego wyrokiem Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie w 1945 r. karą 7-miu lat więzienia za przestępstwa z art. 1 i 4 § 1a Dekretu PKWN oskarżonego z art. 14 § 1, 4 § 1, Dekretu z 13.06.1946 r. i art. 259 KK, kierując się przepisami z art. 3, 240, 245-247 KKWP

o r z e k ł:

osk. Bissa Józefa s. Stanisława uznać winnym, że:

I. W okresie od czerwca 1950 r. do stycznia 1951 r. na terenie woj. wrocławskiego i opolskiego brał udział w związku mającym na celu dokonywanie napadów rabunkowych, mianowicie: przynależał do bandy Cieśli Edwarda, dokonującej napadów rabunkowych na obiekty spółdzielcze, tj. przestępstwa a art. 14 § 1 Dekretu z dnia 13.6.1946 r.

II. W dniu 23 października 1950 r. w Dzieszkowie, pow. Jawor w czasie napadu rabunkowego posiadał bez zezwolenia broń palną, a to rewolwer Nr 580 wraz z amunicją, tj. przestępstwa z art. 4 § 1 Dekretu z dnia 13.06.1946 r.

III. W dniu 23 października 1950 r. w Dzieszkowie, pow. Jawor wspólnie z Cieślą Edwardem dokonał napadu rabunkowego na kasjera spółdzielni „Gra-

nit", któremu po sterroryzowaniu zabrano 110.154 zł na szkodę wymienionej spółdzielni. – tj. przestępstwa z art. 249 KK, – i za to skazać go:

I. na mocy art. 14 § 1 Dekretu z dnia 13.06.1946 r. na karę więzienia przez 6 (sześć) lat;

II. na mocy art. 4 § 1 Dekretu z dnia 13.06.1946 r. na karę więzienia przez 5 (pięć) lat

III. Na mocy art. 259 KK na karę więzienia przez 5 (pięć) lat.

Na mocy art. 32 § 2 i art. 33 KKWP wymierzyć skazanemu karę łączną więzienia przez 8 (osiem) lat.

Na mocy art. 56 KKWP zaliczyć oskarżonemu na poczet orzeczonej kary okres jego tymczasowego aresztowania od dnia 25 stycznia 1951 r.

Po myśli art. 98 § 2 KWPK zajęty jako dowód rzeczowy rewolwer Nr 580 wraz z amunicją przekazać należy WUBP w Opolu.

U z a s a d n i e n i e:

Na podstawie całokształtu okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego w szczególności na podstawie zeznań świadków: Cieśli Edwarda, Mroza Roberta, Ziobra Adama i Linnga Bronisława, wyjaśnień osk. Bissa Józefa oraz ujawnionych z akt sprawy dokumentów urzędowych ustalono: osk. Biss Józef w czasie odbywania kary w więzieniu we Wronkach za przynależność do nielegalnej organizacji „AK" zapoznał się z Cieślą Edwardem, który również w więzieniu tym odbywał karę. Po wyjściu z więzienia w listopadzie 1948 roku osk. Biss, po pewnych trudnościach w otrzymaniu pracy ze względu na swą przeszłość, uzyskał pracę w Urzędzie Likwidacyjnym w Nysie. Po 6-ciu miesiącach pracy został ponownie aresztowany w związku że swą przeszłością, jednak po 4-ch miesiącach został zwolniony. Osiedlił się w Opolu, gdzie podjął pracę w PKS jako pracownik umysłowy.

Będąc w czerwcu 1950 r. służbowo we Wrocławiu spotkał Cieślę Edwarda, któremu opowiedział o swym ciężkim położeniu materialnym zwłaszcza ze względu na chorobę swych dzieci. Zarazem zwierzył mu się, iż nosi się z zamiarem zmiany miejsca pracy, gdyż obawia się ponownych, jego zdaniem nieuzasadnionych aresztowań. Cieśla przyrzekł mu pomoc w uzyskaniu pracy w Szczecinie za pośrednictwem jego kolegi Cieżucha. Kilka dni później Cieśla, który miał już w tym czasie zorganizowaną bandę rabunkową, przyjechał do osk. Bissa do Opola, i wtajemniczył go w swą działalność, pytając go, co sądzi o zdobywaniu pieniędzy w drodze rabunku. Oskarżony nie miał co do tego zastrzeżeń, o ile pieniądze w ten sposób uzyskane szłyby na pomoc kolegom byłym więźniom. Kilka dni później z końcem czerwca 1950 r. osk. Biss zwolnił się z pracy w Opolu

i pojechał według wskazań Cieśli do Cieżucha do Szczecina w poszukiwaniu innej pracy. U Cieżucha spotkał Cieślę oraz członka jego bandy Drzewickiego. Z ich rozmowy z Cieżuchem przekonał się jednak, iż chodziło Cieśli raczej o wciągnięcia oskarżonego w jakiś napad rabunkowy, gdyż Cieżuch nie mógł mu dać żadnej pracy. Napadu jednak nie dokonano, bowiem Cieżuch był oporny w udzielaniu informacji. Cieśla i Drzewicki odjechali za tym do Wrocławia, Biss natomiast pozostał w Szczecinie u swych znajomych, by ewentualnie przy ich pomocy znaleźć jakąś pracę. Ponieważ starania te okazały się bezskutecznie, Biss po dwóch tygodniach powrócił do Opola. Zanim jeszcze wyjechał że Szczecina, ponownie przyjechał Cieśla, i wręczył mu tytułem pomocy w ciężkim położeniu oskarżonego 80.000 zł. wyjaśniając zarazem, iż pieniądze te pochodzą z rabunku dokonanego przez niego wspólnie z Drzewickim i dwoma innymi członkami bandy na kasjera mleczarni w Bobrowicach. Kilka dni później kiedy oskarżony wracał do Opola przez Wrocław, gdzie zamieszkiwał Cieśla ten dał mu z tych samych pieniędzy 20.000 zł. Odtąd Biss często bywał u Cieśli we Wrocławiu.

Jakiś czas później Cieśla zwierzył się oskarżonemu, że w Jarosławiu Drzewicki został zastrzelony, a inny członek bandy został aresztowany, wskutek czego znajduje się obecnie w ciężkim położeniu. Wtedy Biss oświadczył, iż może mu pomóc, to znaczy gotów jest wziąć udział w rabunkach. Już kilka dni później Cieśla i członek bandy Szeredi Paweł, przyjechali samochodem do oskarżonego do Opola, i Cieśla zaproponował oskarżonemu udział w napadzie. Oskarżony przyjął propozycję. Wyjechali zatem do Rogożna koło Jawora, gdzie mieszkał Szeredi, i gdzie miał być dokonany napad. W dniu 23 października 1950 r., wieczorem Szeredi samochodem odwiózł oskarżonego i Cieślę na miejsce planowanego napadu tj. przed dom kasjera spółdzielni „Granit" w Dzieszkowie. Cieśla miał że sobą rewolwer. Kiedy ich wpuszczono do mieszkania powiązali domowników sznurami. Następnie Cieśla odebrał od osk. Bissa rewolwer, wręczony mu uprzednio dla pilnowania domowników, i wziął ze sobą kasjera Ziobra, by mu otworzył kasę spółdzielni mieszczącą się w sąsiednim budynku. Ponieważ nie mogli wejść przez drzwi, Cieśla wszedł po drabinie przez okno, po czym zabrał z kasy 110.154 zł. Oskarżony tymczasem pilnował – bez borni – domowników. Następnie w mieszkaniu Szerediego w Rogożnie dokonali podziału pieniędzy, których osk. Biss otrzymał 40.000 zł., po czy oskarżony odjechał do Opola.

Z początkiem listopada 1950 r. osk. Biss wyjechał z Cieślą do Jeleniej Góry, dokąd przybyli także Szeredi i Mróz Robert. Mieli tam wspólnie dokonać jakiegoś napadu. Jednak ze względu na brak odpowiedniego obiektu napadu nie dokonali, a osk. Biss powrócił do Opola.

W dniu 21 listopada 1950 r. Cieśla Edward i członek bandy Żmura Antoni,

którzy przyjechali do oskarżonego do Opola, dokonali napadu rabunkowego na sklep spółdzielczy w Opolu. Oskarżony wprawdzie sam nie brał udziału w tym napadzie, jednak plan omawiany był wspólnie. W czasie tego napadu Cieśla i Żmura zostali ujęci przez organa MO. W związku z tym zaaresztowany został w dniu 25 stycznia 1951 r. również oskarżony, który w czasie ujęcia został postrzelony.

Oskarżony przyznał się w całej rozciągłości do zarzucanych mu czynów, tłumacząc się, że dał się nakłonić na drogę przestępstwa głównie wskutek trudnego położenia materialnego, w jakim znajdował się ze swoją rodziną.

Opisany stan faktyczny wyczerpuje odnośnie osk. Bissa w pełni znamiona przestępstw: z art. 14 § 1 Dekretu z dnia 13.06.1946 r., – bowiem brał udział w związku mającym na celu zbrodnię; z art. 4 § 1 Dekretu z dnia 13.06.1946 r., – bowiem w czasie napadu rabunkowego posiadał bez zezwolenia broń palną; i z art. 259 KK, – bowiem przy użyciu przemocy uczestniczył w zaborze cudzego mienia ruchomego w celu przywłaszczenia.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę, na korzyść oskarżonego że istotnie jego położenie materialne, wskutek trudności w znalezieniu pracy po odbyciu kary więzienia, było ciężkie, jednak na jego niekorzyść wziął również pod uwagę jego poprzednią karalność.

Przewodniczący:
Asesor:
Ławnik:

Wyrok niniejszy jest prawomocny z dniem 19 października 1951 r.
Opole, dnia 20 października 1951 r.

Źródło: AIPN Wr, 94/142, t. 1, Sr. 151/51, k 112-114.

Nr 5

AKT OSKARŻENIA

Przeciwko:

1) SPUTA Czesławowi, s. Władysława osk. o przestępstwo z art. 3 pkt. b, Dekr. z dnia 30 X 1944 r., art. 225 § 1 KK i inne.

2) TWORZYDŁO Romana, s. Leona osk. o przestępstwo z art. 3 pkt. b, Dekr. z dnia 30 X 1944 r., art. 225 § 1 KK i inne.

3) SPUTA Mariana, s. Władysława osk. o przestępstwo z art. 3 pkt. b, Dekr. z dnia 30 X 1944 r., art. 225 § 1 KK i inne.

4) GERULA Antoniego, s. Walentego osk. o przestępstwo z art. 3 pkt. b, Dekr. z dnia 30 X 1944 r., art. 225 § 1 KK i inne.

5) TWORZYDŁO Halinie, c. Jakuba osk. o przestępstwo z art. 3 pkt. b, Dekr. z dnia 30 X 1944 r.

(Oskarżeni – aresztowani)

W dniu 23 maja 1952 r. przez Organa Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu, na terenie Wrocławia aresztowani zostali Sputa Czesław i Sputa Marian, a w dniu 19 sierpnia 1952 r. Tworzydło Roman i Tworzydło Halina, zaś w dniu 25 września 1952 r. na terenie Dynowa pow. Brzozów Gerula Antoni.

W toku przeprowadzonego śledztwa p-ko w/w ustalono następujący stan faktyczny:

W czasie okupacji hitlerowskiej osk. osk. Sputa Czesław, Tworzydło Roman, Sputa Marian i Tworzydło Halina na terenie Lwowa zostali zwerbowani do organizacji „AK" (Armia Krajowa), w której pozostali do wyzwolenia Polski przez Armię Radziecką.

Po wyzwoleniu wschodnich terenów Polski z pod okupacji hitlerowskiej oskarżeni nie zaprzestali swej działalności i osk. Sputa Czesław, Tworzydło Roman i Sputa Marian wstąpili do nielegalnego oddziału leśnego nielegalnej organizacji „AK" pod dowództwem Biss Józefa ps. „Wacław" i w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. wraz z całym oddziałem przeszli na teren województwa lubelskiego.

Z końcem września 1944 r. przez żołnierzy Wojska Polskiego na terenie woj. lubelskiego w miejscowości bliżej nieustalonej zostali zatrzymani 4-rej członkowie z nielegalnego oddziału organizacji „AK" pod dowództwem „Wacława". Wówczas to osk. Sputa Czesław uzbrojony w pistolet typu

„Parabellum", wraz z innym członkiem tejże bandy o ps. „Syrokomla" udał się do gospodarza, u którego byli zatrzymani członkowie ich bandy po to by uwolnić ich. Po wejściu do mieszkania nieustalonego bliżej gospodarza osk. Sputa Czesław zauważył stojącego w drzwiach żołnierza Wojska Polskiego w stopniu plutonowego do którego wystrzelił z posiadanego pistoletu „Parabellum", raniąc go ciężko w nogę. W międzyczasie osobnik o ps. „Syrokomla" ranił wystrzałem z pistoletu drugiego żołnierza Wojska Polskiego w stopniu ppor. i w ten sposób zostali uwolnieni zatrzymani przez Wojsko Polskie członkowie bandy „AK".

W związku z powyższym wypadkiem oddział leśny nielegalnej organizacji „AK" pod dowództwem „Wacława" przeniósł się w inne okolice województwa lubelskiego. Tu osk. Sputa Marian ps. „Ryś" kwaterował razem z Wójcickim Mieczysławem ps. „Bryś" u nieustalonego z nazwiska gospodarza, do którego w miesiącu październiku 1944 r. przyszedł jeden żołnierz Wojska Polskiego, który po krótkiej rozmowie wyszedł z osk. Sputą Marianem na pole, za którym wyszedł również osk. Sputa Czesław. Po chwili żołnierz ten powrócił do mieszkania, a zaraz za nim osk. Sputa Marian, który wyjmując pistolet z kieszeni oddał kilka strzałów do tegoż żołnierza kładąc go trupem na miejscu. Po zamordowaniu w/w żołnierza osk. Sputa Marian wraz z drugim członkiem bandy Wójcickim Mieczysławem zwłoki żołnierza pogrzebali w ogrodzie przy zabudowaniach.

W pierwszych dniach listopada 1944 r. cały oddział nielegalnej organizacji „AK" pod dowództwem „Wacława" został przeniesiony grupami w okolice Kąkolówki pow. Rzeszów. W tym czasie osk. Sputa Marian wraz z innymi członkami band, a to: ps. „Murza", ps. „Ohm" i Wójcickim Mieczysławem ps. „Bryś" zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy MO w miejscowości Gać pow. Przeworsk. Na drugi dzień gdy transportowano ich do PUBP w Przeworsku osk. Sputa Marian wraz z w/w rozbroił konwojujących funkcjonariuszy MO zabierając im broń. Zatrzymani zbiegli dostając się ponownie do swej bandy „AK".

Z początkiem 1945 r. osk. Gerula Antoni, jako członek nielegalnej organizacji „AK", uzbrojony w karabin „Mauzer" wraz z innymi członkami nielegalnej organizacji „AK" udał się do lasu w okolice Dynowa, gdzie przebywał około dwa tygodnie, po czym powrócił do domu pozostając w kontakcie z członkami nielegalnej organizacji „AK" miejscowymi, jak również z grupą lwowską. Osk. Gerula Antoni udając się do lasu miał za zadanie strzelać do wszystkich Ukraińców, których napotka, jednak nikogo wówczas nie zastrzelił, ponieważ nie nadarzyła się ku temu okazja. Osk. Gerula Antoni w miesią-

cu lutym 1945 r. na terenie Dynowa pow. Brzozów wraz z Tuckim Józefem ujął w mieście obyw. Sówkę Kazimierza, którego doprowadził do Komendy nielegalnej organizacji „AK" mieszczącej się u Gąseckiego Bronisława zam. w Dynowie. Będąc u Gąseckiego osk. Gerula Antoni przeprowadził rewizję osobistą u obyw. Sówki Kazimierza, zabierając mu 2.000 zł.

W dniu 3 marca 1945 r. dowódca oddziału leśnego nielegalnej organizacji „AK" Okręgu Lwowskiego przy pomocy członków nielegalnej organizacji „AK" z Dynowa pow. Brzozów i okolic zorganizował akcję masowych morderstw ludności ukraińskiej zamieszkałej w gromadzie Pawłokoma pow. Brzozów. W morderstwie tym brali udział również osk. Sputa Czesław, osk. Tworzyło Roman, osk. Sputa Marian i osk. Gerula Antoni. Zaraz po rozpoczęciu akcji osk. Sputa Czesław ps. „Żelazny", jako dowódca drużyny wraz z podległymi mu ludźmi udał się do cerkwi w gromadzie Pawłokoma, gdzie uprzednio schroniło się już kilkanaście osób narodowości ukraińskiej. Po opanowaniu cerkwi przez osk. Sputę Czesława i jego drużynę pozostali członkowie bandy zaczęli spędzać wszystką ludność ukraińską zamieszkałą w tej gromadzie do cerkwi, gdzie pilnowała ich drużyna osk. Sputy Czesława, zaś sam osk. wspólnie ze swym dowódcą Biss Józefem ps. „Wacław" i innymi dokonywał selekcji osób spędzonych do cerkwi w ten sposób, że oddzielano ludność narodowości polskiej od ludności narodowości ukraińskiej.

Osk. Tworzydło Roman po zajęciu przez bandę wioski w myśl planu sporządzonego uprzednio przez „Wacława" zabrał kilka osób narodowości ukraińskiej przeznaczonych na rozstrzelanie i razem ze swym plutonem egzekucyjnym udał się na cmentarz, gdzie zatrzymani przez bandę Ukraińcy wykopali dwa zbiorowe groby, po czym w pierwszej kolejności przez członków plutonu osk. Tworzydło Romana zostali rozstrzelani. Po tym wypadku osk. Tworzydło udał się do cerkwi, gdzie z polecenia „Wacława" przesłuchiwał miejscowego popa znęcając się nad nim w bestialski sposób.

W międzyczasie osk. Sputa Marian wszedł do jednego mieszkania i wystrzałem z pistoletu pozbawił życia nieustalonego bliżej obywatela narodowości ukraińskiej, po czym udał się do cerkwi, gdzie razem z osk. Sputą Czesławem i innymi pilnował by ktoś z obyw. narodowości ukraińskiej przeznaczonych na śmierć nie zbiegł. Ludność przeznaczoną na rozstrzelanie pod konwojem plutonu egzekucyjnego odprowadzono na cmentarz, gdzie rozstrzeliwano.

W toku tej akcji osk. Gerula Antoni uzbrojony w karabin „Mauzer", otrzymany w miesiącu styczniu 1945 r. od Gąseckiego Bronisława członka organizacji „WiN", przybył do gromady Pawłokoma wraz z innymi człon-

kami nielegalnej organizacji „WiN" i koło cmentarza spotkał kilku bandytów prowadzących grupę ludności narodowości ukraińskiej na cmentarz, z których to osk. Gerula Antoni zastrzelił obyw. Haftanasa i Cibika[1], po czym udał się do cerkwi, gdzie wraz z osk. Sputą Czesławem i osk. Sputą Marianem stał na obstawie.

Przy końcu tej akcji osk. Tworzydło Roman udał się na cmentarz, gdzie doprowadzono około 8-miu obyw. narodowości ukraińskiej, do których strzelał z pistoletu maszynowego wraz z innymi członkami bandy na skutek czego obyw. ci zostali pozbawieni życia.

Cała mordercza akcja trwała od wczesnego rana do późnego popołudnia, w toku której wymordowano ponad 500 osób narodowości ukraińskiej, a w tym kobiety, dzieci i starców, których pochowano w trzech zbiorowych grobach na cmentarzu w gromadzie Pawłokoma pow. Brzozów.

W kilka dni po masowych mordach w gromadzie Pawłokoma do oddziału leśnego nielegalnej organizacji „AK" pod dowództwem „Wacława" stacjonującego w Dylągowej przyjechał Gerula Antoni z Dynowa, który powiadomił dowódcę tego oddziału o przybyciu do Dynowa bandy ukraińskiej. Wówczas „Wacław" wraz z całym swym oddziałem leśnym, w którym byli również osk. Sputa Czesław, Tworzydło Roman i Sputa Marian udali się w kierunku Dynowa. Jeszcze przed wyruszeniem całej bandy osk. Gerula Antoni wraz z kilkoma nieustalonymi członkami „AK" udał się nad rzekę San, w celu zabezpieczenia przeprawy bandy „Wacława" promem. Z chwilą gdy oskarżeni Sputa Czesław, Tworzydło Roman i Sputa Marian wraz z całą bandą dochodzili do Sanu zostali ostrzelani z broni maszynowej z drugiej strony Sanu. Ponieważ byli oni przekonani, że strzelają do nich Ukraińcy z bandy UPA nawiązali z nimi walkę, która toczyła się około 6-ciu godzin. Z uwagi na to, iż dowódca bandy „Wacław" stwierdził, że nie jest to banda, a regularne wojska Armii Czerwonej postanowił wycofać się, co zostało uczynione.

W miesiącu marcu 1945 r. osk. Sputa Marian, Tworzydło Roman i Sputa Czesław udali się do Dynowa na stację kolejową, gdzie zabrali maszynistę i dyżurnego ruchu wraz z pociągiem kolei wąskotorowej udając się w kierunku Przeworska[2]. (...)

Rzeszów, dnia 14 XI 1952 r.

Oficer Śledczy WUBP
w Rzeszowie
(–) BUDZIAK W. chor.

[1] Winno być: Aftanasa i Dziwika.
[2] Opuszczono cd. aktu oskarżenia, nie dotyczący kwestii Pawłokomy.

Wykaz osób podlegających wezwaniu na rozprawę sądową:

I. Oskarżeni:

1) SPUTA Czesław – przebywa w Więzieniu na Zamku w Rzeszowie

2) TWORZYDŁO Roman – przebywa w Więzieniu na Zamku w Rzeszowie

3) SPUTA Marian – przebywa w Więzieniu na Zamku w Rzeszowie

4) GERULA Antoni – przebywa w Więzieniu na Zamku w Rzeszowie

5) TWORZYDŁO Halina – przebywa w areszcie przy WUBP w Rzeszowie

II. Świadkowie:

1) Biss Józef – przebywa w Więzieniu Strzelce Opolskie woj. Opole

2) Sówka Kazimierz – przebywa w Więzieniu Strzelce Opolskie woj. Opole

3) Radoń Anna zam. Pawłokoma gm. Dynów pow. Brzozów

4) Maksymiak Tadeusz zam. Dynów ul. Mickiewicza Nr 11 pow. Brzozów

5) Radoń Dionizy zam. Pawłokoma gm. Dynów pow. Brzozów

6) Prokop Marian zam. Dynów ul. Armii Czerwonej pow. Brzozów.

III. Do okazania na rozprawie sądowej:

Zdjęcia wykopanych na cmentarzu w Pawłokomie kości zwłok pomordowanych osób narodowości ukraińskiej. Łuska z pistoletu maszynowego PPSz-a, oraz dwa guziki damskie znalezione w czasie odkopania zbiorowego grobu na cmentarzu w Pawłokomie.

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 191-208.

Nr 6

Protokół
przesłuchania świadka, Tadeusza Maksymiaka[1]
Dynów, dnia 9 października 1952 r.

Obecni: podprokurator Radzimierski Henryk.

W miesiącu czerwcu 1947 r., daty dokładnie nie pamiętam, do Dynowa przyjechali funkcjonariusze WUBP Rzeszów przywożąc ze sobą zatrzymanych: Łukasiewicza Jana, Jurasińskiego Mieczysława i Chudzikiewicza Leona. Łukasiewicz i Jurasiński pokazywali wówczas miejsca, gdzie były zachowane pomordowane osoby. Między innymi wskazali studnię koło rynku, z której wydobyto mężczyzn, kobiety i dwoje lub troje dzieci. Studnia ta od mniej więcej 1 metra pod powierzchnią była pusta. Potem były w niej kamienie i patyki, a następnie płyta, spod której wydobyto wspomniane ciała. Mężczyzna był ubrany po cywilnemu, kobieta w półkożuszek, tęga z długimi włosami.

Następnie wydobywano zwłoki z bunkra na cmentarzu koło Dynowa. Z bunkra tego wydobyto trzech mężczyzn. Wszyscy oni ubrani byli po cywilnemu. Przy tych wydobywaniach byłem obecny i żadnego z zamordowanych nie rozpoznano. Wszyscy zamordowani mieli strzelane w tył głowy.

W tym dniu wydobyto również koło Dynowa z okopu zwłoki niejakiego Kotanowskiego z Dynowa, którego rozpoznała żona jego. Przy tym wydobywaniu ja nie byłem obecny. Nadmieniam, że wówczas zwłok radzieckiego oficera w mundurze nie wydobyto.

Źródło: AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 144.

[1] Tadeusz Maksymiak, ur. 11 XI 1923 r. w m. Obarzym gmina Dydnia, pow. Brzozów, sierżant MO z posterunku w Dynowie.

Nr 7

Wojskowa Prokuratura Rejonowa
w Rzeszowie

Znak akt Pr. II 282/52

PROTOKÓŁ OGLĘDZIN

Pawłokoma, 9 października 1952 r.

Podprokurator wojskowy por. Radzimierski Henryk w obecności oficera śledczego WUBP w Rzeszowie Budziaka Wilhelma na zasadzie art. 73 § 1 KWPK dokonał oględzin miejsca przestępstwa, a to wspólnego grobu na cmentarzu w Pawłokomie, gm. Dynów, pow. Brzozów.

Oględziny dały wynik następujący: Cmentarz o wymiarach 100 x 80 m. Na cmentarzu znajdują się trzy wspólne groby. Jeden w północno-wschodniej części, dwa zaś w północno-zachodnie. Po rozkopaniu jednego z grobów w północno-zachodniej części cmentarza o wymiarach 6x8 m i wysokości nad powierzchnią około 75 cm w grobie znajduje się większa ilość czaszek i kości ludzkich częściowo już rozłożonych na skutek działania bakterii. W czaszkach znajdują się otwory o średnicy około 8 mm od tyłu głowy. Części przednie czaszek przeważnie są roztrzaskane i popękane, co daje podstawę do twierdzenia, że są to otwory zrobione przez pociski i że strzelane było w tył głowy.

W grobie są złożone zwłoki niewiast i dzieci o czym świadczy fakt znalezienia czaszek i kości małych rozmiarów, oraz czaszek z długimi włosami i splecionymi warkoczami. Że w grobie złożone są ciała kobiet potwierdza również fakt znalezienia guzików od damskich bluzek. Układ kości i czaszek wskazuje na to, że ciała ludzkie nie były układane, lecz wrzucane do grobu jedno na drugie.

Przypuszczalnie w rozkopanym grobie znajdować się może pogrzebanych około osiemdziesiąt osób. Groby wskazane zostały przez miejscową ludność, która stwierdza, że właśnie w tych miejscach rozstrzeliwano ludzi i zagrzebywano ich w grobach wykopanych uprzednio przez samych rozstrzelanych.

Na tym protokół oględzin zakończono i po odczytaniu podpisano:

Oględzin dokonał:
Podprokurator

Obecny przy oględzinach:

Wojskowej Prokuratury Rejonowej
w Rzeszowie
(–) Radzimierski Henryk por.

Budziak Wilhelm
(podpis nieczytelny)

Źródło: AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 152.

Nr 8

Protokół
przesłuchania świadka
Pawłokoma, dnia 10 X 1952 r., godz. 8.00

Ja ppor. Urbaniak Stefan z Kom. Powiatowej MO w Brzozowie, przy udziale protokolanta sierż. Maksymiak Tadeusza przesłuchałem niżej wymienionego w charakterze świadka. Nazwisko i imię: Wasarab Anna, po mężu Radoń. Imiona rodziców: Mikołaj i Maria z d. Nesterowska. Urodzona: 2 II 1903 r. w Pawłokomie. Zajęcie: rolniczka. Miejsce zamieszkania: Pawłokoma, gm. Dynów, pow. Brzozów. Stosunek do stron: obcy.

Pytanie: Czy świadek pamięta przebieg napadu na gromadę Pawłokoma w roku 1945 r. i co świadek może o tym powiedzieć?

Odpowiedź: Pamiętam dokładnie, że w dniu 3 marca 1945 r. rano słyszałam strzały po wsi oraz widziałam osobiście żołnierzy w mundurach WP, wszyscy uzbrojeni w broń, było ich bardzo dużo, jednak ilości dokładnie określić nie mogę, którzy chodząc grupami po domach rabowali ludność narodowości ukraińskiej, gdyż w tym czasie z Polaków nie było już nikogo, gdyż wyprowadzili się na druga stronę Sanu z obawy przed Ukraińcami. Pamiętam dokładnie, że w tym dniu w godzinach rannych przyszło pod mój dom około 50 tych żołnierzy. Jeden z nich, nie znany mi, chciał mnie zastrzelić, repetując broń, jednak inny nie pozwolił mu, a następnie zabrali mnie wraz z trzema dziećmi i zaprowadzili do cerkwi, gdzie było już dużo ludzi pokaleczonych i postrzelanych (rannych), to jest mężczyzn, kobiet i dzieci, bez względu na wiek. Nadmieniam jeszcze, że ja wraz z dziećmi zostałam po upływie godziny czasu wypuszczona z cerkwi z uwagi na to, że mąż mój był Polakiem, jak też i dzieci, niemniej jednak widziałam w tym czasie jak sprowadzali masowo ludzi do cerkwi.

Pamiętam również, że po sprowadzeniu ludzi z całej gromady w cerkwi wojsko to dokonało podziału. I tak kobiety ciężarne i dzieci do lat 12 zostały obrane z odzieży i wypuszczone, powiedziano im, że mogą iść gdzie im się podoba. Następnie pozostałych grupami wyprowadzano na cmentarz, gdzie poznoszono ze wsi łopaty i zmuszeni pod bronią wykopali dwa zbiorowe groby, a następnie wszystkich masowo wystrzelano i przykryto ziemią. Trzeci grób zbiorowy znajdujący się na cmentarzu – w nim pochowani są ludzie również narodowości ukraińskiej, w przeważającej części kobiety

i dzieci, które zostały wymordowane i wystrzelane we własnych domach we wsi. Ludzi tych chowali i grzebali w tym dole Polacy, jednak nazwisk ich dziś zapodać nie mogę z uwagi na to, że byłam strasznie wystraszona, widząc przed sobą śmierć jak i też moich dzieci. Ludzie ci z okolicznych gromad poprzychodzili rabować mienie po wymordowanych i wojsko, które wystrzelało tychże, kazało im pozbierać po wsi wszystkich trupów około 50 i pochować, a dopiero później zabierać co im się podoba.

Po pochowaniu wymordowanej ludności przyszedł do mnie Mudryk Stanisław z gromady Bartkówka, którego znałam osobiście, i w domu mym dał mi rozkaz, abym przyszykowała obiad na 4 ludzi, co ja uczyniłam i po chwili przyprowadził 4 żołnierzy WP, którzy obiad ten zjedli. W trakcie tego Mudryk H. mówił do mnie o jednym z tych żołnierzy, że jest to dowódca wojska i pochodzi ze Lwowa. Był to mężczyzna wysoki, szczupły, czarny.

Zaznaczam, ze po dokonaniu tego masowego mordu i rabunku Polacy, którzy przedtem wyprowadzili się z gromady Pawłokoma na inne gromady, po tym zajściu sprowadzili się z powrotem zajmując własne gospodarstwa, których było około 30 rodzin, natomiast pozostałe gospodarstwa poukraińskie stały puste w ilości około 250 numerów, z których ludność została wymordowana, gdyż gromada Pawłokoma liczyła w tym czasie niespełna 300 numerów.

Jak sobie przypominam, to w tym dniu zostało wymordowane ponad 500 osób, licząc razem mężczyzn, kobiety i dzieci oraz tych, którzy zostali wystrzelani i wymordowani we własnych zabudowaniach na wsi, których grób zbiorowy znajduje się w kącie cmentarza od strony rzeki. Natomiast grób zbiorowy odkrywany w dniu 9 X 1952 r. znajdują się tam zwłoki osób wystrzelanych z cerkwi oraz dalszy grób znajdujący się w drugim końcu cmentarza nie odkrywany w dniu 9 X 1952 r.

Zaznaczam, że popa gromady Pawłokoma w tym dniu zabito cepami młócąc jak snopek zboża.

Nadmieniam, że wojska tego było w mundurach ponad 100, a jeszcze więcej widziałam cywilów uzbrojonych w broń, którzy również brali udział w tym morderstwie. Z osobników tych, tak z wojska jak też i cywilów uzbrojonych nie rozpoznałam nikogo, może dlatego, że byłam bardzo wystraszona, dodaję również że zwolnionych od śmierci i wypuszczonych z cerkwi w krytycznym dniu zostało 50 kobiet ciężarnych i dzieci do lat 12-tu, które na wpół nagie i bose udały się do gromad jak Jawornik Ruski, Żohatyn, itp., gdzie w drodze na skutek mrozu, idąc boso, poprzemarzali i odmrozili nogi.

O tym kto z gromady Pawłokoma lub okolicznych gromad tzn. Polaków brał udział w tym morderstwie nic zapodać nie mogę, gdyż nie wiem. Więcej w tej sprawie zapodać nie mogę, zeznałam wszystko zgodnie z prawdą.

Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.

Przesłuchał	Protokołował	Świadek
Urbaniak S.	Maksymiak T. Sierż.	Radoń Anna

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 147-148.

Nr 9

Protokół
przesłuchania świadka
Pawłokoma, dnia 10 X 1952 r. o godz. 10.00

Ja ppor. Urbaniak Stefan z Kom. Powiatowej MO w Brzozowie (...), przy udziale protokolanta sierż. Maksymiak Tadeusza przesłuchałem niżej wymienionego w charakterze świadka. Nazwisko i imię: Radoń Dionizy. Imiona rodziców: Antoni i Anna z d. Wasarab. Urodzony 5 VI 1932 r. w Pawłokomie, gm. Dynów. Zajęcie: rolnik. Miejsce zamieszkania: Pawłokoma 56, gm. Dynów, pow. Brzozów. Stosunek do stron: obcy.

Pytanie: Czy świadek pamięta przebieg napadu na grom. Pawłokomę w roku 1945 i co świadek może o tym powiedzieć?

Odpowiedź: O ile sobie przypominam to w marcu 1945 r. będąc jeszcze chłopcem 14-letnim w tym dniu, gdy do wsi naszej nad ranem przyszło bardzo dużo ludzi, część z nich była w mundurach WP, pozostali po cywilnemu, wszyscy uzbrojeni w broń. Ludzie ci z całej gromady masowo sprowadzali ludzi narodowości ukraińskiej do cerkwi w Pawłokomej, a innych strzelali na miejscu w ich zabudowaniach. Pamiętam dokładnie jak w tym dniu przyszło dużo ludzi, z tego jedni ubrani po wojskowemu i kilku cywili z bronią do naszego mieszkania, gdzie była matka, ja i dwoje młodszych rodzeństwa. Jeden z cywilów chciał nas wszystkich wystrzelać w domu, jednak ten w mundurze WP nie pozwolił mu i ten zabrał nas, tj. matkę i nas troje dzieci, i pod bronią zaprowadził do cerkwi, gdzie było już około 100 ludzi sprowadzonych przez uzbrojonych osobników ze wsi. Po upływie około godziny czasu wystawili nam zaświadczenie, że nie należy na ruszać i puścili do domu, dlatego że ojciec mój jak i też dzieci byliśmy narodowości polskiej, a przy nas również wypuścili matkę, pomimo iż była greko-katoliczka. O ile pamiętam to w tym dniu zebrali wszystkich ludzi narodowości ukraińskiej w gromadzie, których to następnie grupami wyprowadzali na cmentarz pod bronią i wystrzelali, lecz ile dokładnie zostało zamordowanych tego nie pamiętam. Widziałem osobiście, jak chowali tych wszystkich trupów, którzy zostali zastrzeleni po wsi, a których było około 50 osób w tym kobiety i dzieci i mężczyźni bez względu na wiek. Pamiętam, że w tym dniu po południu część kobiet z dziećmi zostało również wypuszczonych z cerkwi i nie strzelali ich

a kazali iść gdzie im się podoba. Bliższych szczegółów nie pamiętam, gdyż byłem jeszcze młody i w tym dniu bardzo wystraszony. Z osobników co strzelali ludzi nikogo nie rozpoznałem i zapodać nie mogę. Zeznałem wszystko zgodnie z prawdą.

Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.

Przesłuchał:	Protokółował	Podpis świadka
Urbaniak Stefan	Maksymiak sierż.	Radoń Dionizy

Źródło: AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 149.

Nr 10

Materiały śledztwa prowadzonego przeciwko żołnierzom Armii Krajowej z oddziału por. Józefa Bissa „Wacława", oskarżonym o udział w akcji na Pawłokomę.

Czesław Sputa ps. „Żelazny", Marian Sputa ps. „Ryś",
Roman Tworzydło ps. „Jerzy",
Halina Tworzydło, Antoni Gerula.

SPUTA CZESŁAW

Protokół przesłuchania Czesława Sputy ps. „Żelazny" z dnia 19 czerwca 1952 r.[1]

Oficer śledczy WUBP we Wrocławiu Alfred Bednarczyk.

(...) „Jako jedna z ważniejszych akcji naszego oddziału została takowa dokonana w początkach marca 1945 r. na wieś ukraińską Pawłokomę k. Dynowa n/Sanem, w wyniku której zastrzelonych zostało około 80 osób, w tym było także kilkanaście kobiet. W akcji tej m. in. plutonem dowodził Tworzydło Roman, natomiast całością sam „Wacław". Czy padły jakieś ofiary z ręki Tworzydły, tego nie wiem. Jednakże, jak mi jest wiadomo, przy egzekucji w szczególności udział brała tamtejsza ludność polska. W wypadku tym nie wykluczam jednak tego, że w egzekucji brali udział także i nasi członkowie.

Następna z ważniejszych akcji była w Dynowie n/Sanem. W której brał udział cały oddział pod dowództwem „Wacława", gdzie mieli rzekomo znajdować się Ukraińcy. W rzeczywistości okazało się jednak, że nie byli to Ukraińcy, a wojska radzieckie. (...) Także w miesiącu marcu 1945 r. z uwagi na to, iż uważaliśmy, iż teren nasz, tzn. Dynów, jest „spalony", otrzymaliśmy rozkaz przeniesienia się w okolice Łańcuta". (...)

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 5-6.

[1] Było drugie przesłuchanie Cz. Sputy od chwili aresztowania w dniu 13 V 1952 r. (pierwszy zachowany protokół przesłuchania pochodzi z 17 VI 1952). W trakcie tego przesłuchania po raz pierwszy pojawia się informacja o akcji na Pawłokomę.

Protokół przesłuchania Czesława Sputy ps. „Żelazny"
z dnia 1 lipca 1952 r.,
Oficer śledczy WUBP we Wrocławiu Alfred Bednarczyk.

„W końcu lutego lub z początkiem marca 1945 r. nasz oddział przeprowadził likwidację wioski ukraińskiej Pawłokomy znajdującej się w okolicy Dynowa n/Sanem. W rezultacie przeprowadzonej akcji, której całością dowodził „Wacław", zamordowanych zostało około 70-80 osób tamtejszej ludności ukraińskiej, Ofiary mordu zostały pogrzebane w tej samej wsi.

Przebieg tej akcji był następujący: otóż poszczególni członkowie zrobili obławy na domu skąd następnie przyprowadzono ich [ludzi] do cerkwi i tam segregowano, a mianowicie Polaków zwalniano zaś Ukraińców dziesiątkowano[2], poczym prowadzono ich na miejsce egzekucji.

Dowódca plutonu egzekucyjnego był Tworzydło Roman ps. „Jerzy". Niezależnie od tego w egzekucji brał udział miejscowy oddział AK. W skład grupy segregacyjnej wchodziłem ja, „Wacław", „Burza" – nazwiska jego nie znam, „Jastrząb"[3], „Wojna", Dobek Jerzy ps. „Feliks" i kilka osób miejscowej ludności polskiej. Dobek Jerzy ostatnio zamieszkiwał we Wrocławiu. Kilka osób zostało także zastrzelonych przez członków naszego oddziału, a to przez „Bąka" i „Zrywa". Innych szczegółów z opisywanej akcji nie znam".

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 8-9.

Protokół przesłuchania Czesława Sputy ps. „Żelazny"
z dnia 11 sierpnia 1952 r.
Oficer śledczy WUBP Rzeszów chor. Budziak Wilhelm.

(...) „Udział mój w wymienionej akcji wyrażał się w tym, ze jako d-ca drużyny wraz z podległą mi drużyną, a to ps. „Witold", ps. „Jastrząb", ps. „Murza", „Zryw", „Wojnar" i jeszcze dwóch, których nazwisk ani pseudonimów sobie nie przypominam, udaliśmy się do cerkwi w gromadzie Pawłokoma pow. Brzozów, gdzie inni członkowie naszego oddziału doprowadzali ludzi zamieszkałych w tejże gromadzie. W cerkwi, przy obecności „Wacława", „Jerzego" i kilku miejscowych osobników biorących udział w tej akcji nastąpiła selekcja, tak że Polaków zamieszkałych w tej miejscowości, wypuszczono również i dzieci oraz kobiety narodowości ukraińskiej, zaś resz-

[2] Tu w znaczeniu, ustawiano po 10 osób.

[3] „Jastrząb" – Widziak Roman, s. Karola, ur. 1 IX 1927 w Lublinie. Zob. noty biograficzne i Kwestionariusz Osobowy nr 52 z 9 VIII 1979 r. AIPN, 0183/60, k. 90,

tę ludzi narodowości ukraińskiej przekonwojowano na cmentarz w tej samej gromadzie, gdzie sami Ukraińcy wykopali sobie grób i tam ich rozstrzelano. Kto bezpośrednio strzelał do tych osób tego nie wiem. Nadmieniam, że między rozstrzelanymi były i kobiety".

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 17.

Protokół przesłuchania Czesława Sputy ps. „Żelazny" z dnia 23 października 1952 r.

(...) „Jesienią 1944 r. cały nasz oddział przeszedł do miejscowości Kąkolówka, Białka i Lecka pow. Rzeszów i tu kwaterowaliśmy u miejscowych gospodarzy do lutego 1945 r. W tym czasie zmieniliśmy miejsce zakwaterowania udając się do gromady Dylągowa pow. Brzozów.

Końcem lutego lub początkiem marca „Wacław" zawiadomił nas, że w porozumieniu z miejscowymi władzami nielegalnej organizacji AK mamy przeprowadzić akcję na ludność ukraińską zamieszkała w gromadzie Pawłokoma koło Dynowa w odwecie za rzekome wymordowanie przez bandę ukraińską Polaków uczestniczących w weselu odbywającym się w gromadzie Pawłokoma, zaś o żadnych pogorzelcach nie słyszałem. W oznaczonym dniu do wsi Pawłokoma przybyliśmy nad ranem o świcie, którą otoczyliśmy wraz z miejscowymi oddziałami nielegalnej organizacji AK. Ja ludzi z miejscowego AK zobaczyłem już w toku akcji. Po wejściu do wsi, na uprzedni rozkaz „Wacława", jako dowódca drużyny wraz z całą swoją drużyną zająłem cerkiew, w której znajdowali się już ludzie, którzy uprzednio schronili się tam słysząc o naszym nadejściu. Następnie ja, zgodnie z uprzednim rozkazem „Wacława", razem ze swoją drużyną pilnowałem spędzonych ludzi do cerkwi, aby nikt stamtąd nie zbiegł. W tym czasie Tworzydło Roman ps. „Jerzy" na otrzymany rozkaz od „Wacława", już w cerkwi przesłuchiwał miejscowego popa[4] na okoliczność ukrycia broni przez ludność ukraińską oraz starał się uzyskać od niego informacje o mającej przyjść od Przemyśla bandzie ukraińskiej. Następnie ów pop został wyprowadzony przed cerkiew, gdzie w dalszym ciągu był przesłuchiwany przez „Jerzego" i on popa tegoż bił.

W tym czasie w cerkwi przeprowadzona była selekcja mieszkańców wsi Pawłokoma, którzy w międzyczasie zostali zganiani przez członków nieleg. org. AK bez względu na narodowość. Selekcję tą przeprowadzał „Wacław" i ja przy pomocy miejscowej ludności.

[4] Chodzi o księdza greckokatolickiego o. Włodzimierza Łemcia. Pop jest formą pogardliwą nazywania duchownych prawosławnych czy greckokatolickich. Jej odpowiednikiem, w przypadku księży rzymskokatolickich, jest „klecha".

Nadmieniam, że ja ze swoją drużyną pilnowałem w cerkwi porządku i baczyłem, by ktoś się nie ukrył lub nie zbiegł. Równocześnie „Jerzy", jako dowódca plutonu, razem ze swym plutonem i miejscowymi ludźmi, odprowadzał zakwalifikowanych przez nas ludzi do likwidacji na cmentarz, gdzie zostali rozstrzelani. Nadmieniam, że jeszcze poprzednio „Jerzy" z ludźmi swojego plutonu przy równoczesnej pomocy miejscowych, zabrał kilkanaście osób narodowości ukraińskiej, którzy wykopali duże jamy na cmentarzu. Ludzie ci zostali rozstrzelani w pierwszej kolejności. Zauważam, że mimo chaosu, jaki tam panował, postać „Jerzego" wykazała się najmocniej aktywna, on tym wszystkim dyrygował i przewodził rej w tej całej akcji „wykonawczej" i stąd wnoszę, że w Pawłokomie jego pluton był plutonem egzekucyjnym.

W tym czasie ludzie z naszego oddziału leśnego AK zabierali konie, krowy i świnie, zaś ludzie miejscowi rabowali wszystkie mienie po wymordowanych Ukraińcach, w czym w ogóle nie przeszkadzaliśmy im. Cała akcja trwała od wczesnego rana do późnego popołudnia, a wieczorem całym oddziałem powróciliśmy do Dylągowej. Nadmieniam, że wśród pomordowanych znajdowali się ludzie różnego wieku i płci, mężczyźni, starcy i kobiety.

W kilka dni później do wsi Dylągowa przyjechał na koniu goniec z Dynowskiej org. AK powiadamiając nas, że na miasto Dynów napadła banda ukraińska i prosił nas o udzielenie im pomocy. W związku z tym „Wacław" zarządził alarm i oddziałem zwartym udaliśmy się w kierunku przeprawy na rzece San na odsiecz Dynowa. W momencie, gdy schodziliśmy z góry w dolinę rzeki San do przeprawy zostaliśmy ostrzelani ogniem km z przeciwległego brzegu rzeki San, tak samo i my odpowiedzieliśmy im ogniem dwóch km i karabinem ręcznym. „Wacław" po krótkiej obserwacji powiedział, że jest to oddział Armii Radzieckiej i dała rozkaz przerwania ognia oraz wycofania się. W trakcie tej potyczki mieliśmy jednego zabitego i dwóch albo trzech rannych"[5].

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 27-29.

[5] W dalszej części Cz. Sputa zeznał, że po tej potyczce oddział „Wacława" wycofał się pod osłoną nocy do Dylągowej, a następnie przekroczył San w rejonie Bachórza i na kilka dni zakwaterował w sąsiedniej wsi Laskówka. W tym czasie por. Biss wysłał do Dynowa swego zastępcę „Syrokomlę" z zadanie zarekwirowania lokomotywy i wagonów kolejki wąskotorowej, która jeździła na trasie Dynów – Przeworsk. Uprowadzono również dyżurnego ruchu oraz jego żonę jako zakładników. Cały odział wsiadł do kolejki w umówionym miejscu za Dynowem, i dojechał nią na przedmieścia Przeworska, poczym udał się pieszo w kierunku wsi Zmysłówka pow. Łańcut, gdzie zakwaterował w lesie w ziemiankach, a sztab kompanii w zabudowaniach leśniczówki. 27 maja oddział dokonał napadu na stadninę koni we wsi Albigowa, rekwirując kilka koni. Następnego dnia po tej akcji obozowisko oddziału zostało zaatakowane przez NKWD i UB, w wyniku czego aresztowano Bissa i kilka innych osób. Zob. AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 29-30, Protokół przesłuchania Czesława Sputa ps. „Żelazny" z dn. 23 X 1952 r.

MARIAN SPUTA

Protokół przesłuchania Mariana Sputy ps. „Ryś” z dnia 23 maja 1952 r.

Oficer śledczy WUBP we Wrocławiu Alfred Bednarczyk.

(...) „Na polecenie „Wacława” mieliśmy zorganizować pod jego dowództwem akcję na ukraińską wieś Pawłokoma. Nocą grupami zajęliśmy stanowiska i rozpoczęło się przed świtem spędzanie całej ludności do miejscowej cerkwi. Następnie przeprowadziliśmy selekcję, tj. ja, „Żelazny”, „Bryś” i częściowo inni, oddzielając osobno kobiety z dziećmi i osobno mężczyzn. Następnie wzięto kilku mężczyzn do wykopania rowu, a gdy ten był gotów kolejno byli wyprowadzani i rozstrzeliwani. Egzekucję szczególnie przeprowadzał „Tygrys”, mimo że brali w niej udział i inni. W pewnym momencie ja wyszedłem i widziałem, że wykopany rów o przypuszczalnej wielkości około 4 x 3 m był już prawie pełny. Jak był on głęboki, nie mogę stwierdzić. Ja wówczas zastrzeliłem również [trzech][6] mężczyzn. Ogółem mogło być około 40 osób, które zostały zastrzelone. Po akcji podpalono częściowo domostwa, zaś kobietom polecono rozejść się po okolicznych wsiach ukraińskich. Po akcji wycofaliśmy się na poprzednie miejsce naszych kwater.

W kilka dni później zostaliśmy powiadomieni, że Ukraińcy napadli na Dynów i Polacy proszą naszej pomocy. Udaliśmy się na miejsce i stwierdziliśmy, że była to akcja wojska. Wówczas zajęliśmy stanowiska i zaczęli ostrzeliwać Dynów, co po pewnym czasie zaniechaliśmy wycofując się z powrotem. Mieliśmy dwóch rannych. W powrotnej drodze doszliśmy do wsi Laskówka i tam zakwaterowaliśmy. Z Laskówki udaliśmy się w dalszą drogę docierając w okolice Leżajska. Po drodze zmusiliśmy obsługę kolejki wąskotorowej i obsługę stacji, aby podwieźli nas w okolice Przeworska, gdzie następnie poszliśmy dalej pieszo. Przeprawiając się na prawą stronę Sanu w okolicach Leżajska zetknęliśmy się z grupą dowódcy „Wołyniaka”, jednak z nimi nie pozostaliśmy. Wróciliśmy z powrotem i zakwaterowaliśmy w ziemiankach”.

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 91-92.

[6] Niewyraźnie.

Protokół przesłuchania Mariana Sputy ps. „Ryś”
z dnia 19 czerwca 1952 r.
Oficer śledczy Alfred Bednarczyk z WUBP we Wrocławiu.

„W kwietniu 1945 r., kiedy nasz oddział stacjonował w okolicach Leżajska pow. Rozwadów lub Przeworsk, z polecenia dowódcy oddział nasz przeprowadził pierwszą akcję na ludność ukraińską (nazwy tej miejscowości nie pamiętam), w wyniku której dokonaliśmy tam rabunku bydła rogatego, nierogatego i innych. W akcji tej czynny udział brał także jako dowódca swego plutonu Tworzydło Roman. Czy były jakieś ofiary w ludziach podczas przeprowadzonej wówczas akcji dokładnie nie pamiętam, lecz bodajże były, jednak z czyjej ręki zginęły nie mogę stwierdzić.

Z kolei druga akcja w ramach naszego oddziału AK została przeprowadzona w tym samym czasie lub też cokolwiek wcześniej na wieś Pawłokoma k/Dynowa nad Sanem, w wyniku której zlikwidowana została ludność tej wsi, tzn. przez rozstrzelanie ich. W rezultacie likwidacji Ukraińców na tej wsi rozstrzelanych zostało około 50. Dokładnie jednak liczba zamordowanych nie jest mi znana. W likwidacji wsi i ludności Pawłokomy brał także udział ze swym plutonem Tworzydło Roman, lecz liczba zlikwidowanych ludzi przez jego oddział nie jest mi znana”[7].

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 99-100.

Protokół przesłuchania Mariana Sputy ps. „Ryś”
z dnia 24 października 1952 r.[8]
Oficer śledczy Wilhelm Budziak z WUBP w Rzeszowie,
w obecności oficera śledczego z Wojskowej Prokuratury Rejonowej
w Rzeszowie ppor. Jerzego Skoczka.

---

[7] Dalej M. Sputa zeznał, że po aresztowaniu „Wacława” dowództwo oddziału objął Tworzydło Roman i dowodził nim przez okres trzech tygodni, tj. do chwili, kiedy d-cą kompanii mianowano „Popiela”. W tym samym czasie r. Tworzydło zawarł związek małżeński z Haliną Oriol ps. „Szarotka”, która pełniła funkcję łączniczki między ich oddziałem a dowództwem oddziałów leśnych „Warta”. AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 99-100, Protokół przesłuchania M. Sputy z dnia 19 VI 1952 r.

[8] Podczas przesłuchania w dniu 7 sierpnia 1952 r. Marian Sputa zeznał, że w Pawłokomie zastrzelił z pistoletu „Parabellum” jednego Ukraińca, a jakiś czas potem zamordował wraz z „Olmem” młodą Ukrainkę, powracającą z robót przymusowych w Niemczech. O tym samym zdarzeniu, znacznie bardziej szczegółowo, opowiedział podczas przesłuchania w dniu 24 października. Zob. *AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 110-111.*

„Do organizacji AK zostałem zwerbowany jesienią 1943 roku przez ob. Kiecora na terenie Lwowa. W organizacji otrzymałem pseudonim „Ryś"[9].

(...) W m-cu lutym 1945 r. zostałem wraz z całym oddziałem przerzucony do gromady Dylągowa pow. Brzozów. W pierwszych dniach marca 1945 r. wspólnie z miejscową organizacją AK dokonaliśmy akcji na ludność ukraińską zamieszkałą w gromadzie Pawłokoma koło Dynowa pow. Brzozów. O świcie o umówionej godzinie otoczyliśmy wioskę i wkroczyliśmy do niej. Ja w tym czasie wpadłem do jednego domu, gdzie zastrzeliłem nieznanego mi mężczyznę, który w tym czasie, kiedy ja wszedłem do mieszkania, wyskoczył zza pieca.

Następnie z rozkazu „Wacława" wraz ze swoim bratem Czesławem i Wójcickim Mieczysławem oraz jeszcze kilkoma innymi udałem się do cerkwi celem pilnowania spędzonych tam ludzi. Podczas obecności w cerkwi słyszałem, że miejscowy pop był bity i przesłuchiwany, a następnie rozstrzelany, przez kogo tego nie wiem. Jak zorientowałem się to w tej akcji najaktywniejszy udział brał „Jerzy", starał się być na każdym miejscu oraz dowodził całą tą akcją.

Po południu udałem się na cmentarz, gdzie zauważyłem grób zbiorowy, w którym było około 40-tu ludzi wymordowanych. Byli to sami mężczyźni. Z cmentarza udałem się do jednego domu, gdzie w towarzystwie nieznanych mężczyzn piliśmy wódkę. W między czasie we wsi przeprowadzano rabunek i każdy zabierał co mu się dało. Akcja ta trwała aż do wieczora, poczym udaliśmy się z powrotem do Dylągowej"[10]. (...)

„Pewnego razu będąc w Dynowie dowiedziałem się od „Olma", że znajdują się tam jacyś Ukraińcy[11], więec ja z „Olmem" udaliśmy się w pogoń za tymi Ukraińcami i dognaliśmy ich niedaleko Sanu za Dynowem. Wówczas „Olm" wyciągnął temu Ukraińcowi zegarek i około 100 marek niemieckich. Wtedy kobieta, która szła z tym mężczyzną prosiła, żeby oddać jej zrabowane rzeczy, zaś Ukrainiec, który został obrabowany odszedł kawałek od nas

[9] Opuszczono fragment zeznań dot. marszu na pomoc Powstaniu Warszawskiemu, zmiany tej decyzji oraz incydentu związanego z zastrzeleniem żołnierza WP.

[10] Opuszczono fragment, w którym M. Sputa opowiada o potyczce z oddziałem ACz pod Dynowem, w wyniku której mieli kilku rannych, jeden z nich prawdopodobnie potem zmarł. „Pod osłoną zmroku wycofaliśmy się do Dylągowej, a następnie do Laskówki, gdzie byliśmy około dwa tygodnie". Potem opisał, jak zarekwirowano lokomotywę kolejki wąskotorowej, przemarsz w rejon Leżajska, dwie akcje rabunkowe na ludności ukraińskiej zamieszkałej nad Sanem i ponowny powrót w rejon Dynowa do wsi Bartkówka w czerwcu 1945 r.

[11] W oryginale wszędzie małą literą.

zgodnie z naszym poleceniem, natomiast kobieta stawiała w dalszym ciągu opór nie chciała odejść. Wówczas „Olm" wyciągnął pistolet i zastrzelił ją, a mnie polecił lecieć za uciekającym mężczyzną, co ja zrobiłem jednak nie złapałem go, ponieważ był już dosyć daleko z drugiej strony rzeki Sanu. Zwłoki tej kobiety zostały wrzucone do Sanu".

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 121-123.

TWORZYDŁO ROMAN

Protokół przesłuchania Romana Tworzydły ps. „Jerzy" z dnia 3 września 1952 r.

„Końcem lutego względnie początkiem marca 1945 r. z polecenia Bissa Józefa ps. „Wacław" oddział nasz brał udział w likwidacji osób narodowości ukraińskiej zamieszkałej w gromadzie Pawłokoma pow. Brzozów. Wówczas ja, jako dowódca plutonu, w skład którego wchodziło ponad 20 ludzi, a to d-ca drużyny Sputa Czesław ps. „Żelazny", i drugi d-ca drużyny Dobek Jerzy ps. „Feliks" oraz członkowie Mugała Zbigniew ps. „Czarny", Kowal Zygmunt ps. „Dzik", Tworzydło Zdzisław ps. „Stefan", ps. „Mały", ps. „Karol" i wielu innych, których nazwisk ani pseudonimów nie przypominam sobie. Pluton mój ubezpieczał Pawłokomę od strony Sanu i na sygnał podchodziliśmy do środka wsi zganiając wszystką ludność do cerkwi, gdzie następowała selekcja osób, zaś ja po dojściu do cerkwi z polecenia Wacława przesłuchiwałem popa, którego z nazwiska nie znam, na okoliczność działalności band UPA na tamtejszym terenie.

W trakcie przesłuchiwania tego księdza ukraińskiego uderzyłem go kilka razy pięścią w twarz oraz bili go również miejscowi członkowie AK, którzy brali udział w tej akcji. Po przesłuchaniu tego księdza udałem się w kierunku cmentarza, gdzie rozstrzeliwano ludność ukraińską. Zaznaczam, że razem ze mną szło kilku miejscowych członków AK, którzy prowadzili na cmentarz około ośmiu osób narodowości ukraińskiej celem rozstrzelania ich. Po przyjściu na cmentarz ludzi tych ustawiono na wykopanym dołem, gdzie było już kilkadziesiąt zwłok, i rozstrzelano. W strzelaniu tej grupy około 8 ludzi i ja również brałem udział, a strzelałem do nich z pistoletu maszynowego MP-i. Ilu zastrzeliłem osobiście tego nie wiem, gdyż strzelało więcej członków AK z miejscowego oddziału, których nazwisk nie są mi znane Ilu ludzi zostało tam zastrzelonych tego stwierdzić nie mogę ponieważ ja przyszedłem tam już z ostatnią grupa i widziałem tylko w dole trupów

jednych na drugich. Następnie z całym oddziałem udałem się do gromady Dylągowa, gdzie kwaterowaliśmy".

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 61-62.

Protokół przesłuchania Romana Tworzydły ps. „Jerzy" z 4 września 1952 r.

„Z rzeszowskiego, gdzie stacjonowaliśmy w Kąkolówce gm. Błażowa, w marcu 1945 r. udaliśmy się do wsi Dylągowa gm. Dynów, jak mówił nam Wacław, na wezwanie miejscowej organizacji AK. W dwa czy trzy dni po tym, daty dokładnej nie przypominam sobie, po przybyciu do Dylągowej, „Wacław" zebrał nasz cały oddział u wszystkim nam obecnym oznajmił, że idziemy do wsi Pawłokoma, gdzie po przybyciu oznajmił nam, że w tej wsi miejscowe organizacje AK organizują akcję odwetową za rzekomo spalone trzy okoliczne wsie zamordowanie dziewięciu mieszkańców w Pawłokomie.

Do wsi Pawłokomy przybyliśmy nad ranem oddziałem zwartym i otoczyliśmy ją od strony Sanu, zaś po przeciwległej stronie od lasu wieś otoczyły trzy kompanie miejscowej organizacji AK z placówki w Dynowie. Po wkroczeniu rano do wsi ludność schroniła się do kościoła i do świetlicy, a część ludności była ukryta po domach, lecz żadnej partyzantki we wsi nie było. We wsi zaczęliśmy przeprowadzać rewizję po domach, a ukrywających się ludzi spędzaliśmy do kościoła i świetlicy, a stamtąd, po przeprowadzeniu selekcji w atmosferze zemsty i żądzy mordu, odprowadzono tych ludzi na cmentarz. Ja w tym czasie znajdowałem się koło kościoła i z rozkazu „Wacława" przesłuchiwałem kilku Ukraińców i miejscowego popa, którego wzięto potem do plebani na rewizję, a następnie zamordowano. Nadmieniam, że w tym czasie pełniłem już funkcję dowódcy plutonu.

Następnie w porze popołudniowej udałem się wraz z uzbrojonym pododdziałem, który prowadził grupę mieszkańców Pawłokomy na cmentarz, gdyż powiedziano mi, że „Wacław" znajduje się na cmentarzu przy likwidacji mieszkańców Pawłokomy. Po przybyciu na cmentarz rozstrzelaliśmy tych ludzi bez niczyjego rozkazu z własnej inicjatywy i przy użyciu miejscowej ludności zakopaliśmy ich we wspólnym grobie, który znajdował się koło zarośli na lewym skraju cmentarza.

Tymczasem we wsi „nasi ludzie" [tak w oryg.] zabierali z poszczególnych domów świnie, wszelkie produkty żywnościowe, jak mąkę, kaszę, masło,

jaja oraz bieliznę, ubrania itp. Z kolei po zdaniu przeze mnie raportu „Wacławowi" udaliśmy się z nim razem do Dylągowej, gdzie przebywaliśmy z oddziałem jeszcze przez okres od trzech tygodni do miesiąca czasu"[12].

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 75-76.

JÓZEF BISS

Protokół przesłuchania Józefa Bissa, Więzienie w Strzelcach Opolskich, 27 sierpnia 1952 r.

Oficer śledczy WUBP w Rzeszowie Wilhelm Budziak

(...) „Przypominam sobie, że w m-cu lutym 1945 r. udałem się z całym oddziałem leśnym AK, wzmocnionym miejscowymi grupami AK, do gromady Pawłokoma zamieszkałej przez ludność narodowości ukraińskiej, gdzie zostało wystrzelane wiele mężczyzn narodowości ukraińskiej, lecz ilu dokładnie tego sobie nie przypominam. Wyjaśniam, że napadu tego i mordu faktycznie dokonały miejscowe grupy AK wzmocnione całym moim oddziałem w sile około 60 ludzi. Zaznaczam, że z mojego polecenia kobiety i dzieci zostały oddzielone osobno i odprowadzone do następnej gromady, którym nie wolno było robić żadnej krzywdy".

AIPN R,-107/1468, t. 1, k. 19-20.

ANTONI GERULA

Protokół przesłuchania Antoniego Geruli z dnia 26 września 1952 r.[13]

Oficer śledczy WUBP w Rzeszowie chor. Wilhelm Budziak

Pytanie: Podajcie jakich likwidacji osób dokonaliście po wyzwoleniu Polski?

Odpowiedź: Wiosną 1945 roku, bliżej daty nie pamiętam, dowiedziałem się, nie przypominam sobie od kogo, że gromada Pawłokoma zamieszkała przez ludność narodowości ukraińskiej została okrążona przez oddział leśny AK pod dowództwem „Wacława", wobec tego ja wziąłem ze sobą karabin

[12] Opuszczono końcowy fragment zeznań, dotyczący potyczki z oddziałem ACz pod Dynowem.

[13] Gerula Antoni, s. Walentego i Katarzyny, ur. 7 czerwca 1922 r. w Dynowie., zam. Dynów, wykształcenie 2 klasy szkoły powszechnej.

„Mauser", który otrzymałem kilka dni temu od Gąseckiego Bronisława, obecnie ukrywa się, i udałem się do gromady Pawłokoma. Po przyjściu na cmentarz w Pawłokomej zauważyłem wykopany grób, w którym było już kilkanaście trupów, oraz nad grobem tym stało kilka osób narodowości ukraińskiej, do których strzelali członkowie AK grupy lwowskiej. Między nimi był tam i d-ca tejże grupy „Wacława".

Wówczas ja odszedłem na bok od cmentarza i zauważyłem jak kilku członków AK z grupy „Wacława" prowadzili około 10 osób narodowości ukraińskiej, z których to ja wziąłem Cibika i Aftanasa[14], [ich] imion nie znałem, i zastrzeliłem ich z posiadanego karabinu. Po zabójstwie w/w Cibika i Aftanasa postałem jeszcze chwilę na cmentarzu, gdzie członkowie AK z grupy lwowskiej, jak również członkowie miejscowych grup AK strzelali ludność narodowości ukraińskiej, po czym udałem się do domu.

Nadmieniam, że w akcji tej brali udział:

Siry Stanisław, który w tym czasie był w szeregach MO na posterunku w Dynowie. Ostatni raz widziałem go w lipcu 1952 r. w Dynowie, gdzie mieszka tego nie wiem.

Sówka Kazimierz, obecnie przebywa gdzieś w więzieniu, i jego brat Sówka, imiona jego nie przypominam sobie, obecnie ukrywa się, obaj uzbrojeni byli w karabiny „Mausery". Sówkę Kazimierza widziałem, jak strzelał w czasie tej akcji do ludności ukraińskiej. Obaj Sówki pochodzą z Bartkówki, gm. Dynów, pow. Brzozów.

Siekaniec Bronisław, zam. w Dynowie, pracuje w PGR Bachórz. Jaki udział Siekaniec brał w mordowaniu narodowości ukraińskiej, tego dokładnie wyjaśnić nie mogę, natomiast widziałam go w czasie akcji w grom. Pawłokoma.

Październy Marceli, zam. na przedmieściu w Dynowie, obecnie ukrywa się, również brał udział w tym napadzie. Ponadto dodaję, że Siekaniec Bronisław i Październy Marceli w okresie okupacji chodzili razem z Gestapem[15]. Jeśli chodzi o Siekańca, to w pierwszych początkach okupacji hitlerowskiej jeździli oni z gestapowcami po gospodarzach i zabierali konie, które zostały po wojsku polskim, jednak u kogo zabrali konie, tego dokładnie powiedzieć nie mogę. Natomiast widziałem u niego cugle na konie, jak również chodził stale z gestapowcem i pił wódkę.

Ponadto w morderstwach dokonanych w grom. Pawłokoma na ludności ukraińskiej brało udział wiele ludzi z grom. Bachórz, Bartkówka, Dylągowa, których nazwisk sobie nie przypominam.

[14] Winno być: Dziwika i Aftanasa.

[15] Chodzi o Gestapo, hitlerowską tajną policję.

Jeżeli chodzi o karabin, którym dokonałem zabójstw poprzednio wymienionych na ludności ukraińskiej, to w porze letniej 1945 r. sprzedałem go Czyż Bronisławowi zam. w Dynowie przy ul. 1-go maja, pracuje w młynie w Dynowie. Za karabin ten Czyż Czesław dał mi 300 lub 400 zł. Co Czyż zrobił z tym karabinem tego nie wiem. Poza tym nie brałem udziału w żadnych zabójstwach".

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 136-137.

Protokół przesłuchania Antoniego Geruli
z dnia 13 października 1952 r.
Chor. Marian Setlak z WUBP w Rzeszowie

Pytanie: Kiedy i przez kogo zostaliście zwerbowani do nielegalnej organizacji WiN?

Odpowiedź: Jeśli chodzi o werbowanie mnie do nielegalnej organizacji WiN, to do takiej nie byłem werbowany przez nikogo. Natomiast końcem lutego względnie początkiem marca 1945 r., już po morderstwach w gromadzie Pawłokoma pow. Brzozów, o czym zeznałem w poprzednich protokołach, spotkałem się w Dynowie z Gąseckim Bronisławem, który w toku rozmowy **powiedział mi, że dobrze zrobiłem mordując Ukraińców w Pawłokomej** pow. Brzozów, przy czym Gąsecki Bronisław powiedział mi, że **za dobre spisanie się w Pawłokomej zapisze mnie na listę członków nielegalnej organizacji AK** (Armia Krajowa). Na propozycję tą wyraziłem zgodę i przez w/w zostałem wpisany do nielegalnej organizacji AK, w której pełniłem funkcję zwykłego członka.

W tym czasie kiedy należałem do nielegalnej organizacji nosiłem ze sobą karabin marki „Mauser", który to porą letnią 1945 r. sprzedałem Czyżowi Czesławowi zam. w Dynowie. Karabin ten dostałem od Gąseckiego Bronisława i z karabinem tym chodziłem po lesie razem z członkiem AK, a to Gąseckim Bronisławem zam. w Dynowie, ul. Armii Czerwonej, Kusiem Arturem zam. Dynów, ul. Targowa, Sosnowskim Antonim zam. Dynów, gdzie obecnie przebywa tego nie wiem.

Pytanie: Podajcie swoją działalność w ramach nielegalnej organizacji AK po wyzwoleniu.

Odpowiedź: Po wstąpieniu do nielegalnej organizacji AK porą zimową 1945 r. poszedłem do lasu wraz z innym członkami organizacji. W lesie przebywaliśmy około pięć razy, a resztę to siedzieliśmy w swoich zabudowania,

ponieważ w lesie nie było można siedzieć, bo było bardzo zimno. W czasie kiedy przebywaliśmy w lesie to otrzymaliśmy polecenie od dowódcy Gąseckiego Bronisława, że gdy spotkamy jakieś grupy oddziałów ukraińskich to żeby strzelać do nich[16].

Z działalności w nielegalnej organizacji nie ujawniałem się ponieważ uważałem, że to jest zbyteczne, bo była ona znana przez większość społeczeństwa w Dynowie".

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 150-151.

Protokół przesłuchania Antoniego Geruli
z dnia 21 października 1952 r.
Chor. Marian Setlak z WUBP
i ppor. Skruch Jerzy z WPR w Rzeszowie

„Uprzedzony o tym, że będzie zeznawał w obecności przedstawiciela WPR oraz uprzedzony o prawie do nie składania zeznań oświadczył, że będzie zeznawał i mówił, co następuje:

W miesiącu styczniu po zamordowaniu przez bandę ukraińską mojego brata przyszedł do mnie Gąsecki Bronisław i wręczył mi karabin typu „Mauser" i powiedział mi, że w lesie miały znajdować się ciała wymordowanych Polaków przez Ukraińców i udaliśmy się celem pochowania ciał. Broń wręczył mi do obrony przed bandami. Następnie udaliśmy się do lasu jednak tam nic nie znaleźliśmy i wróciliśmy do domu.

W marcu czy w kwietniu 1945 r. w porze popołudniowej przechodzili koło mego domu jacyś uzbrojeni ludzie i wtedy ja wyszedłem i pytając dokąd idą, na co odpowiedzieli mi że w pobliskiej wiosce Pawłokoma są ukraińscy banderowcy, a oni spieszą tam na akcję przeciwko nim nadmieniając przy tym, że tam ma się znajdować lwowska grupa AK pod dowództwem „Wacława". Wtedy ja zabrałem z domu swój karabin i udałem się do Pawłokomy.

Po przybyciu na miejsce zauważyłem, że we wsi była już grupa AK pod dowództwem „Wacława" i druga grupa pod dowództwem Wrażenia Tadeusza z Dynowa oraz szereg ludzi z pobliskich wiosek i Dynowa. Wszyscy oni byli uzbrojeni w broń palną. Natomiast nie zauważyłem żadnej ukraińskiej bandy.

Wszyscy ci uzbrojeni osobnicy ściągali ludzi w jedno miejsce i po wylegitymowaniu strzelali na cmentarzu i wrzucali ciała do jednego wspólnego

[16] Opuszczono fragment tekstu zawierający opis porachunków osobistych z Władysławem Sówką dot. podziału zrabowanych rzeczy.

grobu. Między ofiarami znajdowali się ludzie obojga płci i różnego wieku. Następnie rabowali wioskę, to znaczy zabierali bydło, konie i inne rzeczy. W tym czasie jeden z uzbrojonych osobników zaproponował mnie abym zemścił się za swojego brata i wtedy zabiłem dwóch ludzi, którzy byli mieszkańcami tejże wioski Pawłokomy. Wieczorem przybyłem do domu i w jakiś czas potem zacząłem pracować . (...). [tu kilka zdań o tym, gdzie pracował i że dostał pistolet] .

Nadmieniam jeszcze, ze w kilka dni po wypadkach we wsi Pawłokoma spotkałem się z Gąseckim Bronisławem, który to pochwalił mnie, że się zemściłem i wpisał mnie na listę AK".

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 154-155.

KAZIMIERZ SÓWKA

Protokół przesłuchania Kazimierza Sówki z dnia 7 października 1952 r.[17]

Więzienie w Strzelcach Opolskich,
oficer śledczy WUBP w Rzeszowie chor. Marian Sotlcha.

Pytanie: Podajcie działalność Geruli Antoniego w nielegalnej organizacji WiN po wyzwoleniu?

Odpowiedź: W lutym 1945 r., daty bliżej sobie nie przypominam, poznałem Gerulę Antoniego w czasie, kiedy to on razem z Tuckim Antonim złapali mnie w mieście Dynów i zaprowadzili do Gąseckiego Józefa,

[17] Kazimierz Sówka, syn Tomasza, ur. 28 IV 1919 r. w Dylągowej pow. Brzozów, od października 1945 r. mieszkał w Dynowie, a po wyjściu z więzienia w Pawłokomie. Olga Duś z domu Nałesnyk, jeden z nielicznych ocalałych świadków pacyfikacji Pawłokomy, w swoich wspomnieniach tak opisuje dzień 3 III 1945 r.: *Po wsi chodził Kazimierz Sówka. Zbierał 4-5 letnie dzieci i gonił je na rozstrzelanie. Dzieci bały się, bo widziały, co się dzieje we wsi. Ale on śmiał się z nich, mówiąc: „Nie bójcie się, zaraz wsiądziecie do sań z białym konikiem i tylko zatrzepiecie nóżkami...". Ja to wszystko słyszałam, drżałam z przerażenia i czekała, kiedy on przyjdzie po mnie. (...) Widziałam, jak Sówka poganiał ciężarną kobietę o imieniu Maria. Niestety nie pamiętam już jej nazwiska. Po drodze bił ją cały czas i zmuszał do odmawiania modlitwy „Wierzę w Boga Ojca". Za nią biegł jej 2,5 letni synek. Chłopca, co prawda nie zabili, ale ją zastrzelili na cmentarzu.* Wg O. Duś to właśnie K. Sówka wraz ze Stanisławem Mudrykiem z Bartkówki zamordowali 4 III 1945 r. jej siostry Zofię i Marię oraz szwagra Izydora Strejka. Wstrząsający opis egzekucji opisała w swoich wspomnieniach opublikowanych w książce *Darowano żyttia, szczob prawdu rozkazaty*, Warszawa 2006, s. 163-170. Zob. też: P. Poticznyj, *Pawłokoma1441-1945*, s. 468-469.

u którego mieściła się cała kancelaria nielegalnej organizacji WiN[18].

Za dwa tygodnie po tym wypadku został zrobiony napad na Pawłokomę, w którym to napadzie brał udział Gerula Antoni. W czasie kiedy strzelali ludzi na cmentarzu widziałem i Gerulę Antoniego, który strzelał do ludzi narodowości ukraińskiej, lecz ile dokładnie zastrzelił tego zapodać nie mogę, bo ja widziałem w tym czasie, że tylko dwóch mężczyzn. Natomiast nie przypominam sobie czy Gerula brał udział w napadzie rabunkowym i zabójstwie rodziny Prokopów.

Jesienią 1945 r. Gierula Antoni wraz z Hudzikiewiczem, Gądeckim Józefem pobili Sirego Józefa, lecz za co tego nie wiem. Jesienią 1945 r. w rozmowie z Pantołą Józefem zam. Bartkówka, Pantoł powiedział mi, że Gerula Antoni zastrzelił Kucyłę Józefa, lecz za co tego mi nie powiedział".

AIPN Rz, 107/1468, t. 1, k. 142-143.

[18] Opuszczono fragment, w którym Sówka wyjaśnia, iż Gerula z Tuckim zatrzymali go w związku z niesłusznym, jak twierdził, podejrzeniem o napad rabunkowy na Jana Dyląga z Dynowa, członka miejscowej organizacji AK.

Nr 11

PROTOKÓŁ ROZPRAWY GŁÓWNEJ
w sprawie karnej p-ko Sputa Czesławowi i innym[1]
osk. z art. 3 pkt. „b" Dekr. z dnia 30.10.1944 r. i inne

Rzeszów, dnia 30 lipca 1953 r.

Skład sądu:	przewodniczący:	mjr Lech Eustachy
	Ławnik:	kpr. Jasiński Włodzimierz – JW. 1005
		kpr. Włodarczak Józef – JW. 1005
	protokolant:	chor. Góra Henryk
Podprokurator wojskowy:		por. Mielczarek Jerzy

Po wywołaniu sprawy jawią się oskarżeni:

1) Sputa Czesław, 2) Tworzydło Roman, 3) Sputa Marian, 4) Tworzydło Halina, 5) Gerula Antoni – doprowadzeni pod eskortą MO z wyjątkiem Tworzydło Haliny, która odpowiada z wolnej stopy.

Jako obrońca ad. 1, 2 i 3 – adw. Winsz Józef z wyboru, ad. 4 – adw. Karasowski Alfred – z urzędu, ad. 5 – adw. Miksiewicz Witold z wyboru[2]. (...)

I. Sputa Czesław wyjaśnia:

Akt oskarżenia zrozumiałem. Do popełnienia zarzucanych mi aktem oskarżenia czynów przyznaję się, do winy się poczuwam i wyjaśniam:[3] (...)

Późną jesienią 1944 r. z polecenia „Wacława" oddział nasz został prze-

[1] Do pierwszej rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie przeciwko Cz. Spucie i innym żołnierzom AK z oddziału „Wacława" doszło 22 XII 1952 r., ale z nieznanych powodów został ona wówczas odroczona. Kolejna rozprawa odbyła się w dniach 30 VII – 13 VIII 1953 r. Departamentu Więziennictwa MBP wyraził zgodę na przetransportowanie z więzienia w Strzelcach Opolskich na czas trwania procesu skazanych już wcześniej: Sówki Kazimierza, Bissa Józefa, Caga Leona i Chudzikiewicza Leonarda „pod mocnym konwojem i w kajdankach". Z innych zakładów karnych mieli być przetransportowani do Rzeszowa: Sosnowski Antoni, Jurasiński Mieczysław i Łukasiewicz Jan. Zob. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 29, 31, 43, 46.

[2] Opuszczono fragment protokołu, zawierające formuły procesowe, dotyczące składu sędziowskiego i odczytania aktu oskarżenia.

[3] Opuszczono fragment zeznań Cz. Sputy, w których wyjaśnia on okoliczności zastrzelenia żołnierza WP we wrześniu 1944 r., podczas stacjonowania oddziału „Wacława" na terenie Lubelszczyzny. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 67-68.

rzucony na teren woj. rzeszowskiego w okolicę Kąkolówki i Białej[4] w celu przezimowania. Stąd z końcem lutego 1945 r. przenieśliśmy się do Dynowa, a następnie przeszliśmy przez San i zakwaterowaliśmy w Dylągowej.

Pierwszą naszą akcją na terenie woj. rzeszowskiego była pacyfikacja w Pawłokomie, przeprowadzona w odwet p-ko Ukraińcom za zamordowanie kilku Polaków, z polecenia „Wacława" przy pomocy miejscowych organizacji AK. Akcja ta odbyła się w dniu 3 marca 1945 r. Dzień przed tym „Wacław" zarządził odprawę dowódców plutonów i dowódców drużyn i przydzielił zadania. Ja otrzymałem zadanie opanowania ze swoją drużyną cerkwi, w której spodziewany był opór ze strony Ukraińców.

Na odprawie zostały podzielone funkcje pomiędzy d-ców plutonów i drużyn dotyczące strony technicznej przeprowadzenia akcji. Jak natomiast miała być zlikwidowana ludność i w jakiej ilości, o tym nie było mowy. W akcji brała udział kompania „Wacława" w składzie dwóch plutonów, z których jednym dowodził „Syrokomla", zaś drugim „Szary" względnie Tworzydło Roman, oraz miejscowa organizacja AK. Całą akcją dowodził „Wacław", którego widziałem po zajęciu wsi w cerkwi.

Wyruszyliśmy ze wsi Siennica[5] i o świcie zajęliśmy Pawłokomę. Ja wraz ze swą drużyną liczącą 12 ludzi uzbrojonych w broń mieszaną, opanowałem bez oporu cerkiew i później, gdy doprowadzano do niej ludność, pilnowałem jej, aby się samowolnie nie oddalała. Ludności doprowadzono około 200-300, w tym wszystkich mężczyzn i kobiety, a niektóre z nich miały nawet dzieci – niemowlęta. Dzieci i kobiety zostały zwolnione, ale nie wyklucza się, że i spośród nich były ofiary. Mężczyzn – Ukraińców odprowadzano grupkami na cmentarz, gdzie ich likwidowano. W cerkwi był przesłuchiwany pop przez „Wacława" i Tworzydło Romana, ale nie był przez nich bity. Prawdopodobnie znęcano się nad popem poza cerkwią, lecz kto to zrobił, tego nie wiem.

Przy zajmowaniu wsi był opór ze strony Ukraińców i było nawet słychać strzały, ale na moim odcinku nic nie było. Ja na cmentarzu w ogóle nie byłem i nie widziałem bezpośrednio egzekucji, która trwała gdzieś do godziny 12-tej. Cała akcja trwała do godziny 16-tej. Wiem, że stroną techniczną na cmentarzu, to jest kopaniem grobów, zarządzał Tworzydło Roman, lecz czy brał on bezpośredni udział w egzekucjach ze swoim plutonem, tego nie wiem.

Jeśli chodzi o moją drużynę, to jej działalność ograniczała się wyłącznie do pilnowania ludzi w cerkwi, gdyż nie natrafiliśmy na swoim odcinku na żaden opór ze strony Ukraińców. Słyszałem, że zostało zlikwidowanych

[4] Winno być: *Białka*. Wieś w rejonie Błażowej pow. Rzeszów.
[5] Winno być: *Sielnica*. Wieś między Dylągową a Pawłokomą.

w tym dniu około 80 osób. Po zakończeniu akcji oddział nasz powrócił do Dylągowej. Na temat akcji nie rozmawiano w naszym oddziale, ani też nie mówił o tym „Wacław". W Pawłokomie nie widziałem Geruli. Poznałem go dopiero kilka dni po akcji.

Po upływie kilku dni przyjechał na koniu Gerula Antoni wraz z dwoma innymi ludźmi, powiadamiając nas, że na Dynów napadła jakaś banda i równocześnie zwrócili się oni z prośbą o udzielenie miastu pomocy. W związku z tym „Wacław" wyruszył ze swym oddziałem w kierunku Dynowa, celem odparcia rzekomej bandy UPA. Przed miastem z odległości około 700 m zostaliśmy ostrzelani z broni maszynowej i w odpowiedzi na to otworzyliśmy ogień do przeciwnika znajdującego się po drugiej stronie Sanu. Wymiana strzałów trwała do dwóch godzin. W trakcie strzelaniny „Wacław" zauważył przez lornetkę, że mamy do czynienia z oddziałem regularnej Armii Czerwonej, wydał rozkaz zaprzestania ognia i wycofania się do Dylągowej. Po naszej stronie było kilku rannych i zabitych. Następnego dnia przeszliśmy do miejscowości Laskówka.

Po upływie kilkunastu dni z rozkazu „Wacława" został wysłany patrol w sile 10 ludzi uzbrojonych pod d-ctwem „Syrokomli" na stację w Dynowie, celem zabrania pociągu kolei wąskotorowej i przewiezienia nim naszego oddziału do Przeworska. Byłem wówczas ja, Tworzydło Roman i inni. Na stacji bez oporu dyżurny wydał nam pociąg i wraz z nim, jako zakładnikiem, wyjechaliśmy do Laskówki. Na stacji w Laskówce zabraliśmy cały nasz oddział na pociąg poczym pojechaliśmy do Przeworska. Stąd następnie udaliśmy się w okolice Leżajska, gdzie zakwaterowaliśmy w lasach w ziemiankach. Tu zachorowałem na nogę (ischias) i z tego powodu nie brałem udziału w żadnych organizowanych na tych terenach akcjach.

W tym czasie ludzie z naszego oddziału dokonali zaboru z majątku w Albigowej 8 koni, które później zostały sprzedane przez „Popiela" – następcę „Wacława". Ja w tym napadzie nie brałem udziału. (...) Z końcem maja 1945 r. na drugi dzień po napadzie na majątek w Albigowej został aresztowany w leśniczówce „Wacław", a na jego miejsce został naznaczony przez władze odgórne Kuźniar Onufry ps. „Popiel". W związku z aresztowaniem „Wacława" zaszła konieczność zmiany miejsca postoju naszego oddziału. W tym celu z polecenia „Popiela" wraz z bratem Marianem, Tworzydło Romanem i Wójcickim udaliśmy się do Leżajska celem zdobycia środka lokomocji do przewiezienia oddziału do Dynowa. Przed Leżajskiem zatrzymaliśmy samochód wiozący mąkę i poleciliśmy szoferowi jechać do lasu. Tu zrzuciliśmy mąkę i zostawiliśmy przy niej szofera, zaś sami pojechaliśmy do miejsca

postoju skąd następnie przewieźliśmy cały oddział do Dynowa, a stąd do Bartkówki. Samochód został później sprzedany przez „Popiela". Jeszcze na terenie Leżajska zwerbowana została do naszego oddziału Tworzydło Halina (nazwisko panieńskie Oriol), która pełniła funkcję kucharki, a następnie sanitariuszki i miała ps. „Szarotka". Były w naszym oddziale i inne kobiety[6].

W połowie lipca 1945 r. w okresie przed rozwiązaniem naszego oddziału Wójcickiemu została odebrana broń w Dynowie przez żołnierzy A[rmii] Cz[erwonej]. W dniu 20 lipca 1945 r. wraz z Wójcickim, Tworzydło Romanem i bratem udałem się na festyn do Dynowa, który później wskutek deszczu został przeniesiony do lokali tzw. „Sokoła". W pewnym momencie zauważyłem przy bufecie żołnierza ACz z krótką bronią. Wtedy doszedł do mnie Wójcicki i poddał propozycję rozbrojenia żołnierza ACz, chcąc w ten sposób zdobyć pistolet w miejsce utraconego. Zrobiliśmy nawet sztuczny ścisk przy bufecie i odpięliśmy żołnierzowi kaburę, ale sprzeciwił się Tworzydło Roman mówiąc, że nie należy tego robić na sali. Na sali widziałem Halinę w towarzystwie [tego] żołnierza ACz, ale czy to było przy tym sztucznym ścisku przy bufecie, czy już po tym, tego nie pamiętam. Później żołnierz znikł nam z oczu. I wtedy przystąpił do mnie Tworzydło i na jego propozycję wyszliśmy na dwór. Będąc na dworze zauważyliśmy przy świetle ulicznym stojących w odległości około 60 m Tworzydło Halinę i żołnierza ACz. Wówczas w czwórkę, bo i Gerula szedł z nami, udaliśmy się do nich. Wraz z Tworzydło Romanem wzięliśmy żołnierza pod boki, a w tym czasie Wójcicki odebrał mu pistolet. Mimo oporu ze strony żołnierza prowadziliśmy go dalej w kierunku Sanu, gdyż po zwolnieniu obawialiśmy się zdrady i ewentualnego pościgu za nami. W tym czasie była burza i było ciemno. W pewnym momencie żołnierz nam się wyrwał i począł uciekać. W tym czasie słyszałem, że Tworzydło Roman chciał wystrzelić, lecz był niewypał. Wtedy ja udałem się w pogoń za uciekającym i wystrzeliłem w jego kierunku dwa razy z posiadanego „Visa". Lecąc dalej potknąłem się na leżącym żołnierzu i przewróciłem się, przy czym wypadł mi z ręki pistolet. Wtedy żołnierz poderwał się i pobiegł dalej. Słyszałem w tym czasie strzały, lecz kto strzelał, tego nie wiem. Po odnalezieniu przy świetle błyskawicy pistoletu pobiegłem dalej i w odległości kilku kroków zauważyłem leżącego na ziemi już nieżywego żołnierza ACz. Łącznie było około 6 strzałów, w tym ja wystrzeliłem 4 razy. Czy Gerula miał pistolet i czy strzelał, tego nie wiem. Broń miałem ja, Tworzydło i Wójcicki. Haliny na miejscu wypadku nie widziałem.

[6] Zob. noty biograficzne członków oddziału „Wacława".

Na propozycję Geruli wrzuciliśmy zwłoki oficera do nieużywanej studni znajdującej się na rynku w Dynowie. Czy później była mowa o tym wypadku i czy kwestionował postępowanie naszego oddziału miejscowy d-ca AK – tego nie wiem. Zabójstwo żołnierza ACz było zupełnie przypadkowe, gdyż nie było zamiaru z naszej strony pozbawienia go życia, a tylko odebrania broni. Uważam, że winę za to w pierwszym rzędzie ponosi Tworzydło Roman jak d-ca plutonu. Jaką rolę odegrała tu Halina – tego nie wiem.

W kilka dni po wypadku zabójstwa nastąpiło rozwiązanie naszego oddziału i ja wraz z Tworzydło Romanem, Wójcickim oraz Haliną z polecenia „Popiela" udaliśmy się na czasowy pobyt do Rzeszowa w celu udzielenia pomocy „Wacławowi" oraz innym członkom AK przebywającym w więzieniu. Na terenie Rzeszowa wspólnie z Tworzydło Romanem oraz Wójcickim dokonaliśmy czterech napadów[7]. (...) Pieniądze uzyskiwane z napadów przekazywaliśmy pośrednio „Wacławowi" oraz innym członkom A.K. przebywającym w więzieniu.

Działalności swojej zaprzestaliśmy całkowicie w pierwszych dniach grudnia 1945 r. Ja pojechałem do Krakowa do rodziców, natomiast Tworzydło Romana i Halina pojechali do Gliwic. W 1946 r. ożeniłem się i wyjechałem do Wrocławia, gdzie pracowałem i studiowałem do chwili aresztowania, to jest do dnia 22 maja 1952 r. Tworzydło Roman wraz z Haliną również przybyli do Wrocławia i to nawet mieszkaliśmy w jednej dzielnicy i utrzymywaliśmy ze sobą kontakty. Natomiast brat mój Marian pracowała w Lubaniu, a dopiero w późniejszym okresie przeniósł się do Wrocławia i zamieszkał w tej samej kamienicy co i ja. W 1947 r. ujawniłem się w WUBP Wrocław z przynależności do AK. Nie ujawniłem swojej działalności z AK, gdyż mówiono żeby się ujawniać ogólnikowo"[8]. (...)

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 67-72.

II. Tworzydło Roman wyjaśnia:

Akt oskarżenia zrozumiałem. Nie przyznaję się do zarzutu opisanego w punkcie II sentencji aktu oskarżenia i do winy się w tym kierunku nie

[7] Opuszczono fragment zeznań, zawierający opis napadów dokonanych na rzeźnika, sklepy i prywatne osoby. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 71-72.

[8] Opuszczono końcowy fragment protokołu rozprawy, dot. rozbieżności w zeznaniach Cz. Sputa nt. roli Geruli w zabójstwie oficera Armii Czerwonej.

poczuwam, natomiast przyznaję się do popełnienia pozostałych czynów opisanych w sentencji aktu oskarżenia, do winy się poczuwam i wyjaśniam:

Z początkiem 1943 r. wstąpiłem do AK na terenie Lwowa. Na przełomie 1943/44 ukończyłem podchorążówkę w AK i dostałem się do oddziału leśnego stacjonującego w Siemionówce k. Lwowa, a pozostającego pod dowództwem „Wacława". Po wyzwoleniu terenów wschodnich przez Armię Czerwoną oddział nasz został rozwiązany, a ja zamieszkałem we Lwowie przy ul. Leopolskiego.

Z początkiem sierpnia 1944 r. „Wacław" z powrotem zorganizował swój oddział celem przejścia do Warszawy i udzielenia pomocy powstańcom. Wtedy w sile około 60-ciu ludzi uzbrojonych w różną broń patrolami przedostaliśmy się na teren woj. lubelskiego, gdzie zatrzymaliśmy się w okolicach Majdanu[9], gdyż dalsze przejście do Warszawy było niemożliwe z powodu dużej ilości wojsk. Tu „Wacław" wspomniał, że zostaniemy wcieleni do wojska i sprawę tę załatwiał z miejscowym dowództwem WP, lecz jak ją załatwił tego nie wiem.

Z końcem września 1944 r. z polecenia „Wacława" oddział nasz został przerzucony na teren woj. rzeszowskiego, celem przezimowania. Zakwaterowaliśmy w okolicach Kąkolówki, Dylągowej i innych pobliskich miejscowościach.

Z początkiem marca 1945 r. doniesiono nam, że banda UPA zamordowała w gromadzie Pawłokoma 9-ciu Polaków, i że tam ma być siedlisko band ukraińskich. W związku z tym zarządzono odprawę, a raczej przegląd miejscowych organizacji AK w sile około trzech kompanii oraz naszego oddziału. Na zbiórce tej ustanowiono, że następnego dnia wyruszymy na Pawłokomę celem zlikwidowania przebywających tam band UPA. Nie było mowy o masowym mordzie ludności ukraińskiej w Pawłokomej, a tylko mówiono o likwidacji stacjonujących tam band UPA. Była to akcja odwetowa.

Na zbiórce porozdzielano zadania poszczególnym plutonom, przy czym mnie ze swym plutonem polecono ubezpieczyć wieś od Sanu, a następnie uderzyć na Pawłokomę. Przydzielono również mojemu plutonowi 5 kg trotylu celem zniszczenia cerkwi na wypadek, gdyby stawiali w niej opór banderowcy. O świcie opanowaliśmy wieś bez żadnego oporu. Dochodząc ze swoim plutonem do cerkwi było tam już około 100 ludzi doprowadzonych przez miejscowych członków AK. W cerkwi spotkałem się

[9] Chodzi prawdopodobnie o Majdanek k. Lublina.

z „Wacławem", który polecił mi przesłuchać księdza greckokatolickiego na okoliczność zamordowania Polaków przez UPA, zaś sam udał się do Dynowa. Była to godzina gdzieś dziewiąta. „Wacław" nie dawał mi żadnego polecenia kopania grobów i wykonywania egzekucji przy pomocy swojego plutonu.

Ponieważ nie było żadnego oporu ze strony Ukraińców, organizacja akcji rozluźniła się. Poszczególne oddziały działały na własną rękę, przy czym decydującą rolę odnośnie eksterminacji ludności odgrywały oddziały miejscowej organizacji AK. Po przesłuchaniu księdza udałem się na cmentarz w poszukiwaniu „Wacława" celem złożenia mu meldunku z przesłuchania. Wówczas na cmentarz przyprowadzono około ośmiu Ukraińców, do których wspólnie z innymi członkami AK oddałem serię strzałów z posiadanego automatu. Poza tym żadnego udziału w likwidowaniu Ukraińców nie brałem. Doprowadzonych Ukraińców ustawiono nad wykopanym grobem tyłem do nas i wtedy my z odległości około 60-ciu[10] kroków oddaliśmy strzały. Każdy strzelał z własnej inicjatywy. Widziałem dwa rozkopane groby, w których leżało zamordowanych około 50 ludzi. Sam nie doprowadzałem, ani też nikomu nie wydawałem polecenia doprowadzania na cmentarz ludności ukraińskiej.

Po przesłuchaniu księdza odszedłem na cmentarz, a przy nim pozostali miejscowi członkowie AK. Był on przesłuchiwany najpierw przez miejscowych ludzi, a później przeze mnie przez około trzy godziny. Co się później z nim stało – nie wiem. Przed południem przybył na cmentarz „Wacław", któremu złożyłem meldunek o przesłuchaniu księdza. „Wacław" stał wówczas w towarzystwie „Syrokomli" i dowódców miejscowych organizacji AK. Ukraińców kierowały na cmentarz miejscowe organizacje AK. Grupa likwidacyjna, do której ja oddałem serię strzałów – byli to sami mężczyźni i była to ostatnia grupa Ukraińców doprowadzona na cmentarz celem zlikwidowania. Nikt mi nie wydawał polecenia strzelać do nich, robiłem to samowolnie[11]. (...)

Po aresztowaniu „Wacława" byłem wzywany do „Draży" – dowódcy kompanii lwowskiej AK, podlegającej dowódcy batalionu „Danowi", gdyż w tym czasie „Popiel" był nieobecny. „Draża" oświadczył mi, że rozwiąza-

[10] Tak w oryginale, prawdopodobnie winno być: 6-ciu kroków.

[11] Opuszczono fragment dot. potyczki z wojskami NKWD nad Sanem w rejonie Dynowa, zarekwirowania lokomotywy i wagonów kolejki wąskotorowej, akcji na stadninę koni w Albigowej i ponownego powrotu oddziału w rejon Dylągowej. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, Sr. 218/53, k. 74.

nie naszego oddziału jest kwestią kilku dni, i że z polecenia „Dana" mamy mu przekazać broń. „Popiel" po powrocie z Przemyśla również powiedział, że jest rozkaz dotyczący rozwiązania naszego oddziału. Rozwiązanie to trwało przez kilkanaście dni w lipcu 1945 r.[12] (...)

Na pytanie prokuratora oskarżony wyjaśnia: oficera Armii Radzieckiej nie chcieliśmy zlikwidować, obawialiśmy się, aby nie zameldował na MO o rozbrojeniu i dlatego chcieliśmy go zwolnić koło Sanu. Zabójstwo jego wynikło na skutek zbiegu okoliczności.

Na pytanie obrońcy Miksiewicza oskarżony wyjaśnia: w okolicach Dynowa grasowało dużo band ukraińskich, które napadały na ludność polską. Głównym celem miejscowej zorganizowanej ludności, która była na odprawie przed akcją w Pawłokomie – była samoobrona przed Ukraińcami.

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 73-76.

III. Sputa Marian wyjaśnia:

Akt oskarżenia zrozumiałem. Do popełnienia zarzucanych mi aktem oskarżenia czynów przyznaję się, do winy się poczuwam i wyjaśniam:[13] (...)

Z początkiem marca 1945 r. miejscowe władze AK zarządziły dokonanie przy pomocy naszego oddziału akcji na gromadę Pawłokoma, gdzie bandy UPA dokonały kilku morderstw na Polakach. Ja byłem w drużynie „Czarnego", która ubezpieczała wieś od strony Sanu. O świcie wieś została opanowana. Po zajęciu pierwszych domów oderwałem się zupełnie od swojej drużyny, gdyż nie chciałem wypędzać i prowadzić Ukraińców do cerkwi. Udałem się więc sam na wieś pod pretekstem przeszukiwania domów. Po wejściu do jednego z domów zauważyłem jak jakiś mężczyzna wyskoczył zza pieca i w tym momencie zupełnie instynktownie oddałem w jego kierunku strzał. Mężczyźnie temu udało się jednak zbiec. Po tym wypadku udałem się do cerkwi, gdzie spotkałem swego brata Czesława wraz ze swoją drużyną. Członków z mojej drużyny nie widziałem. Widziałem tu natomiast bardzo dużo członków miejscowych organizacji AK.

[12] Opuszczono końcowy fragment dot. rozwiązania oddziału i ujawnienia się R. Tworzydło w 1947 r. przed komisją amnestyjną. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 75.

[13] Opuszczono fragment protokołu, w którym M. Sputa opisuje okoliczności zastrzelenia w rejonie Majdanka k. Lublina żołnierza WP, co w konsekwencji spowodowało konieczność przeniesienia kompanii „Wacława" na teren woj. rzeszowskiego.

Zauważyłem również jak „Wacław" dawał jakieś wskazówki dowódcom miejscowych organizacji AK. Nie widziałem, aby był przesłuchiwany ksiądz. Z cerkwi udałem się następnie na cmentarz, gdzie widziałem dwa rozkopane groby, a w nich rozstrzelanych kilkanaście osób. Byli to sami mężczyźni. Stąd udałem się w towarzystwie nieznanych mi osób do pobliskiego domu, gdzie wypiłem z nimi kilka kieliszków bimbru, a następnie spałem w tym domu do wieczora. O zmroku dołączyłem do jakiejś grupy członków AK i z nimi przyszedłem do Dylągowej[14]. (...)

Z końcem lipca 1945 r. oddział nasz został rozwiązany, po czym wyjechałem do Lubania na Ziemie Odzyskane. W 1947 r. ujawniłem się w WUBP we Wrocławiu. W zeznaniach składanych przed komisją starałem się podać całą swoją działalność w AK. Jednakowoż oficer śledczy mówił, że jest dużo ludzi i dlatego nie żąda ode mnie szczegółowych zeznań.

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 76-78.

IV. Gerula Antoni wyjaśnia:

Akt oskarżenia zrozumiał. Nie przyznaję się do brania udziału w zabójstwie oficera ACz oraz do przynależności do AK, nie przyznaję się również do zabójstwa Prokopów, bo bezpośredniego udziału w tym nie brałem i nie byłem zorientowany, że taki wyrok ma nastąpić. Odwiozłem jedynie furmanką ich zwłoki. Do pozostałych czynów zarzuconych mi aktem oskarżenia przyznaję się, do winy się poczuwam i wyjaśniam: do organizacji AK nigdy nie należałem. Po wyzwoleniu, od stycznia 1945 r., kiedy to został zamordowany przez bandę UPA mój brat, należałem do samoobrony i w niej przebywałem gdzieś do późnej wiosny 1945 r. W ramach samoobrony otrzymałem od Gąseckiego Bronisława karabin i wraz z nim kilkakrotnie wychodziłem do lasu kilkakrotnie celem odszukania zwłok swego brata, oraz zwłok również zamordowanego przez bandę UPA brata Gąseckiego. Żadnych jednak zwłok nie odnaleźliśmy.

Z początkiem marca 1945 r. około godz. 10-tej rano zauważyłem idących ludzi w kierunku Pawłokomej. Wyszedłem wówczas na drogę i zapytałem milicjanta Jurasińskiego po co tam idą ci ludzie, na co mi odpowiedział, że w Pawłokomie jest jakieś wojsko i robi porządek z Ukraińcami. Wtedy zabrałem mój karabin i udałem się wraz z nim do Pawłokomej. Akcja już się

[14] Opuszczono fragment protokołu dot. potyczki z wojskami NKWD, przejazdu oddziału w rejon Zmysłówki i zabójstwa oficera radzieckiego w Dynowie.

kończyła. Będąc na cmentarzu zostali doprowadzeni dwaj Ukraińcy Haftanas i Cibik przez dwóch nieznanych mi uzbrojonych osobników. Wtedy zapytałem Haftanasa, ponieważ poprzednio go znałem – Stefan, powiedz mi, gdzie jest mój brat, na co mi odpowiedział, że tak samo jak i ja złożył przysięgę na wierność organizacji i dlatego nic mi na ten temat nie powie. Wówczas uczułem wielki żal za swoim bratem i będąc roztargnionym zastrzeliłem obu Ukraińców z posiadanego karabinu. Poza tym żadnego udziału w akcji na Pawłokomę nie brałem. Komendantem samoobrony był Gąsecki. Ja w żadne sprawy organizacyjne nie byłem wtajemniczany, bo byłem analfabetą.

W lipcu 1945 r., dnia nie pamiętam, udałem się wraz z Gieraczyk Wiktorią na zabawę taneczną, która odbywała się w Domu Ludowym w Dynowie. Byłem w stanie podchmielonym. Na zabawie tej widziałem Tworzydło Halinę oraz współoskarżonych, których znałem z widzenia. Mówiono na nich lwowscy partyzanci. Pod koniec zabawy około godz. 24-tej Gieruczyk poszła do domu z Chudzikiewiczem, zaś ja wyszedłem z zabawy z innymi, a później sam udałem się w kierunku swego domu. Na głównej ulicy spotkałem grupkę stojących ludzi. Z odległości około 50 m zapytano mnie kto idzie, na co odpowiedziałem, że Gerula i podszedłem bliżej. Między nimi leżał zabity oficer ACz. Tworzydło Roman względnie któryś inny powiedział, że ciągną zwłoki celem wrzucenia ich do Sanu. Wtedy ja pokazałem im studnię na rynku w Dynowie, do której wrzucili zwłoki denata, po czym ja odszedłem do swego domu.

Z początkiem 1945 r., daty bliżej nie pamiętam, przyszedł do mnie nieznany mi z nazwiska członek samoobrony i polecił mi jechać furmanka razem z nim, lecz w jakim celu tego nie mówił. Pojechałem więc wieczorem pod dom Prokopa – Ukraińca[15] i tam zauważyłem Jurasińskiego, Łukasiewicza, Gąseckiego, Rakowskiego, Piątkowskiego i innych. Gdy zajechałem pod dom Prokopa usłyszałem wewnątrz domu strzały i zorientowałem się po tym, że wykonywana jest jakaś akcja likwidacyjna. Ja jednakowoż przez cały czas stałem na polu przy koniu. Następnie załadowano mi na furmankę zwłoki zamordowanego Prokopa, jego żony i teściowej, które odwiozłem na rynek, gdzie zostały wrzucone przez w/w sprawców do studni. Dwoje lub troje małych dzieci miało być prawdopodobnie gdzieś oddanych pod opiekę. Bliższych szczegółów tego zajścia nie znam. Żona moja – ciotka dzieci zamordowanych Prokopów, nie starała się ich odnaleźć. (...)[16]

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 78-79.

[15] Tu i wszędzie dalej w protokole słowo Ukrainiec pisane jest małą literą.

[16] Opuszczono fragment protokołu, zawierający zeznania Haliny Tworzydło w sprawie zabójstwa oficera radzieckiego. Zob. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 81-82.

Protokół rozprawy głównej
z dnia 31 lipca 1953 r.

Przewodniczący zarządza postępowanie dowodowe i poucza osk. w myśl art. 217 KWPK. Jawili się świadkowie: CHUDZIKIEWICZ Leonard, CAG Leon i GĄSECKI Bronisław, których przewodniczący uprzedził o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznania, sprawdził tożsamość i odebrał od pierwszych dwóch świadków przyrzeczenie, zaś świadka Gąseckiego Bronisława pouczył w myśl art. 67 pkt. 6 KWPK.

I. świadek CHUDZIKIEWICZ Leonard, s. Jana, lat 39, ślusarz – frezer, obecnie więzień karny (10 lat więzienia), przebywa w więzieniu we Wronkach, obcy w stosunku do oskarżonych, zeznaje: do kwietnia 1945 r. byłem zwyczajnym członkiem AK na terenie Dynowa. Z końcem kwietnia AK została rozwiązana. Ponieważ na terenie Dynowa oraz miejscowych okolic ludności polskiej zagrażało niebezpieczeństwo ze strony grasujących na tych terenach band UPA – w październiku, względnie listopadzie 1945 r., została zorganizowana w Dynowie samoobrona, która trwała do lata 1946 r. Celem samoobrony była obrona ludności Dynowa przed napadami band UPA. Początkowa ja byłem komendantem tej samoobrony, a później inni. Do samoobrony tej wchodzili wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni i władali nią.

Dowódcą placówki AK na terenie Dynowa przed jej rozwiązaniem był CAG Leon ps. „Wilk". Kto był d-cą placówki AK na powiat Brzozów, tego ja nie wiem. Grupa lwowska AK przybyła na teren Dynowa z początkiem 1945 r. Czy była ona podporządkowana miejscowej organizacji AK tego nie wiem. O pacyfikacji w Pawłokomej również nic nie wiem, bo tam nie byłem. Słyszałem od ludzi, że była ona przeprowadzona przez grupę lwowską w pierwszych dniach marca 1945 r., ale czy nasi członkowie AK brali jakikolwiek udział w tej akcji – nie wiem. Pawłokoma podlegała terenowo naszej placówce. We wsi było tylko kilka rodzin polskich, zaś pozostali mieszkańcy to Ukraińcy. O ile mi jest wiadomo to wieś ta była typowo nacjonalistyczną ze względu na przeważającą większość zamieszkującej tam ludności ukraińskiej. Z początkiem 1945 r. zginęło w tej wsi z rąk Ukraińców kilku Polaków. Czy przeprowadzona pacyfikacja w grom. Pawłokoma była uzgadniana z dowódcą placówki dynowskiej AK Cagiem Leonem – tego ja nie wiem. Komu organizacyjnie podlegała grupa lwowska i czy miała ona prawo na własną rękę przeprowadzać pacyfikację ludności ukraińskiej –

tego nie wiem. Nie słyszałem aby nasza placówka dawała jakieś zezwolenie w tym kierunku. W ramach naszej placówki AK, ani też później samoobrony nie została przeprowadzona żadna pacyfikacja. Po przeprowadzeniu akcji na Pawłokomę ludzie mówili, że zginęło tam kilkadziesiąt ludzi – mężczyzn, zaś kobiety i dzieci wyprowadzono na inną wieś. Czy jakieś informacje szły z naszej placówki do oddziału lwowskiego, kogo należy zlikwidować – tego nie wiem. Nasza placówka AK dokonała likwidacji rodziny Prokopów i Kaczanowskich, ale był to rozkaz naszych władz nadrzędnych.

Przypominam sobie, że w lipcu 1945 r., daty bliżej nie pamiętam, zginął oficer radziecki na zabawie odbywającej się w Dynowie. Było to bardzo głośne w Dynowie, gdyż zaraz rano następnego dnia przyjechało do Dynowa NKWD i przesłuchiwało w tej sprawie osoby organizujące zabawę. Mówiono, że zabójstwa tego dopuścili się członkowie grupy lwowskiej AK. Komendant palcówki AK w Dynowie był z tego wypadku niezadowolony, bo na naszym terenie takie rzeczy nie miały nigdy miejsca[17]. (...)

Udział bezpośredni w zabójstwie Prokopów brał Piątkowski, Gąsecki Bronisław i jeszcze inni członkowie AK, których sobie nie przypominam. Rozkaz dokonania tej akcji przyniósł Piątkowski z Obwodu AK – Rzeszów. Piątkowski miał ps. „Koral". Prokopowie zostali zamordowani za to, że współpracowali z Gestapo za czasów okupacji, a po wyzwoleniu z przywódcami band ukraińskich i szkodzili ludności polskiej. Ile osób miało być zamordowanych według rozkazu – nie wiem. Akcją dowodził Piątkowski. Został zamordowany Prokop, liczący około 35 lat, jego żona i teściowa. Dzieci ich miały być oddane komuś pod opiekę. Była to rodzina ukraińska.

Na pytanie obrońcy Winsza świadek zeznaje: samoobrona została zorganizowana po spaleniu przez bandy UPA wiosek: Bartkówki, Dylągowej, Siemianówki, Borownicy i Laskówki. Miało to miejsce latem 1945 r. po pacyfikacji w Pawłokomej[18]. Bandy UPA zwiększyły w tym czasie swoją aktywność, coraz częściej zaczęły napadać na ludność polską i to było przyczyną zorganizowania samoobrony. Na terenie gromad położonych bliżej Dynowa, jak Dylągowa, Bartkówka i innych, były już wcześniej zorganizowane samoobrony. Czy Polacy należący do samoobrony posiadali broń – tego nie wiem. Gromada Bartkówka jest położona w pobliżu Pawłokomej i Dylągowej i mieszkali w niej sami Polacy. W 1945 r. AK była jeszcze organizacja podziemną.

---

[17] Opuszczono kilka zdań dot. Antoniego Geruli.

[18] Informacja nieścisła. Borownica został spalona 21 IV 1945 r., natomiast Dylągowa, Bartkówka i Sielnica 3 X, a wedle innych źródeł 12 X 1945 r. Natomiast brak jakichkolwiek informacji nt. spalenia Laskówki i Siemionówki.

Wiadomym mi jest, że po wyzwoleniu naszych terenów przez Armię Czerwoną z Dynowa miały iść roczniki do Wojska Polskiego. W związku z tym sołtysi okolicznych wiosek przedstawili sytuację ówczesną na zjeździe w Brzozowie, że teren jest zagrożony przez bandy UPA i w związku z tym poborowi nie będą mogli pójść do wojska. Prawdopodobnie miało to być uwzględnione.

Ludzie mówili, że akcja na Pawłokomę była odwetem za zamordowanie w tej wsi przez Ukraińców – Gąseckiego i brata oskarżonego Geruli oraz sołtysa gromady Pawłokomej i innych Polaków. Pawłokoma była najbardziej nacjonalistyczną gromadą. Pamiętam, że podczas okupacji odbywał się pobór do SS „Galizien" i była wielka uroczystość w Dynowie. Najwięcej wówczas rekrutów do SS „Galizien" dała wieś Pawłokoma[19].

W późniejszym czasie dowiedziałem się od Gąseckiego Bronisława, a było to już po rozwiązaniu naszej placówki AK, że grupa lwowska pozostawiła swoją broń w Dynowie, lecz komu tego nie wiem. Nasza placówka AK została rozwiązana z końcem kwietnia lub początkiem maja 1945 r.

Na pytanie obrońcy Miksiewicza świadek wyjaśnia: samoobrona istniała na terenie Dynowa do lata 1946 r., t.j. do czasu założenia ORMO.

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 82-84.

II. świadek CAG Leon, s. Józefa, lat 45, z zawodu nauczyciel, obecnie więzień karny (10 lat więzienia), przebywa w więzieniu we Wronkach, obcy w stosunku do oskarżonych, zeznaje: komendantem placówki AK na terenie Dynowa byłem od września 1944 r. do 3-go maja 1945 r., t.j. do chwili rozwiązania placówki na polecenie władz odgórnych. Moim bezpośrednim przełożonym był „Żuraw" z Obwodu AK – Rzeszów. Oddział lwowski AK przybył na teren Dynowa z początkiem 1945 r. Nie podlegał on „Żurawowi" i nic naszą placówkę z tym oddziałem nie łączyło. Był to samodzielny oddział pozostający pod dowództwem „Wacława". Czy to był samodzielny oddział, czy tez podlegał jakiemuś dowództwu AK – tego nie wiem. O każdym wypadku, jaki by miał miejsce na terenie podległym naszej placówce AK musiała wiedzieć władza terenowa, to jest Obwód AK – Rzeszów. O planowanej akcji na gromadę Pawłokoma – ja nic nie wiedziałem. Na naszym terenie było sześć plutonów organizacji podziemnej, a to cztery plutony AK, jeden BCh i jeden NOW. Plutony te zostały scalone

[19] Z Pawłokomy wstąpiło do tej formacji 7 osób. Zob. P. Poticznyj, *op. cit.*, s. 296.

w jedną całość i stanowiły dwie kompanie. Ani jeden z tych plutonów nie brał udziału w akcji na Pawłokomę, brała tylko udział sama grupa lwowska. Z czyjej inicjatywy przeprowadzono tę akcję i ile zginęło ludzi, nie wiem. Była to największa pacyfikacja na naszych terenach. Mówiono, że akcję tę przeprowadziła grupa wschodnia AK w odwet za zamordowanie Polaków przez bandy UPA i, że do grupy wschodniej przyłączyły się luźne osoby – grupy z pobliskich wsi.

W miesiącu lipcu 1945 r. został zamordowany na zabawie w Dynowie oficer ACz. Wypadek ten odbił się głośnym echem. Społeczeństwo Dynowa było tym oburzone. Była taka wersja, że zabójstwa tego dopuścili się członkowie grupy lwowskiej o pseudonimach: „Jerzy" i „Żelazny" na tle zazdrości o jakąś kobietę. W tym czasie członkowie z grupy lwowskiej chodzili luzem po terenie Dynowa, gdyż oddział ten był już rozwiązany. Nie wiem gdzie ci członkowie zamieszkiwali. Na drugi dzień po zabójstwie ostrzegłem przebywających jeszcze na terenie Dynowa członków grupy lwowskiej AK i poleciłem się im usunąć, lecz czy to byli oskarżeni, tego sobie nie przypominam. Na terenie Dynowa o pseudonimach „Jerzy" i „Żelazny" – byli to członkowie z grupy lwowskiej, ale ja ich nie znałem.

Na pytanie obrońcy Winsza świadek zeznaje: do Dynowa na stanowisko komendanta tamt. placówki AK przyszedłem we wrześniu 1944 r. W tym czasie bandy UPA zwiększyły swoją działalność i dużymi siłami w składzie dwóch lub trzech sotni napadały na miejscowości zamieszkałe przez ludność polską. Jedynie AK wstrzymywała zapędy tych band. Na każdą noc mieszkańcy Dynowa wystawiali warty nocne w sile około 60-ciu ludzi. Wiem, że z początkiem 1945 r. zginęło w Pawłokomej kilku Polaków. Wieś ta była najbardziej nacjonalistyczna i najwięcej dostarczyła ludzi do „SS-Galizien". Ja nie byłem przesłuchiwany przez NKWD na okoliczność zabójstwa oficera ACz. Gdybym na drugi dzień po zabójstwie rozmawiał z kimś na ten temat, to byłbym to zapamiętał. Rozmowy takiej prawdopodobnie nie było. W Dylągowej i Bartkówce zamieszkiwali Polacy, którzy organizowali się sami i stanowili jak gdyby samoobronę przed zapędami band UPA.

Na pytanie przewodniczącego świadek zeznaje: Piątkowski był moim zastępcą i ja mu przekazywałem rozkaz z Obwodu AK Rzeszów dotyczący zlikwidowania Prokopów. Prokopowie zostali zlikwidowani za to, że informowali bandy UPA i udzielali im pomocy materialnej. Rozkaz dotyczący ich likwidacji poleciłem wykonać Piątkowskiemu i „Rysiowi". W jakiej sile była grupa lwowska tego nie wiem.

Na pytanie oskarżonego Tworzydło Romana świadek zeznaje: w Dylągowej był pluton AK i podlegał on mnie. Później w trakcie rozwiązywania AK i po ujawnieniu organizacji AK pluton ten mi nie podlegał i żadne rozkazy do niego nie dochodziły[20]. (...)

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 85-86.

Protokół rozprawy głównej
z dnia 4 sierpnia 1953 r.

Po przerwie w dniu 4 sierpnia 1953 r. o godz. 9-tej rano przewodniczący stwierdza, że skład Sądu nie uległ zmianie i ogłasza dalszy ciąg rozprawy. Jawili się świadkowie: Prokop Maria, Radoń Anna, Krasopolski Stanisław, Gąsecka Waleria, których przewodniczący uprzedził o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznanie, sprawdził tożsamość i odebrał od nich przyrzeczenie. Nie jawił się świadek Maksymiak i Jurasiński.

W dalszym ciągu postępowania dowodowego zeznaje:

IV. świadek PROKOP Maria, c. Kazimierza, lat 73, gospodyni domu, zamieszkała w Dynowie przy ulicy Armii Czerwonej, obca w stosunku do oskarżonych, zeznaje: po wyzwoleniu w lutym 1945 r. mieszkałam w Dynowie, razem z dwoma synami Stefanem i Mironem oraz córką Emilią. Trzeci mój syn Jerzy wraz z żoną i dziećmi również mieszkał w Dynowie, lecz osobno w Rynku na piętrze, a na parterze miał sklep. Miał on troje nieletnich dzieci, najstarsze liczyło cztery lata. Żona Jerzego imieniem Maria oraz jej matka Maria Fil i jakaś służąca – zamieszkiwali z moim synem Jerzym. W lutym 1945 r., daty nie pamiętam, około godz. 19-tej wieczorem, weszło do naszego mieszkania trzech uzbrojonych osobników, kazali nam leżeć w kuchni na podłodze. Osobnicy ci kazali iść do domu Chudzikiewiczowi – sąsiadowi, który był w tym czasie u nas, a następnie zabrali moich synów na dół. Gdy syn Stefan płakał i prosił o darowanie mu życia, usłyszałam z dołu głos: „brać ich!". Po krótkiej chwili od sprowadzenia moich synów na dwór usłyszałem krzyk, „Jezus Maria" i strzały. Na drugi dzień rano wyszłam z córką na podwórze, gdzie zauważyliśmy kałużę krwi, zaś zwłok

[20] Opuszczono fragment protokołu rozprawy zawierający zeznania Bronisława Gąseckiego. Zob. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 86. Cag Leon został aresztowany w 1947 r. i skazany wyrokiem WSR w Rzeszowie na 10 lat więzienia. Sr. 371/47.

zamordowanych synów nie było. Tej samej nocy sprawcy zabrali nam parę koni, wóz i wszystką garderobę. Spośród oskarżonych nie rozpoznaję żadnego, jako sprawcy morderstwa moich synów.

Tego samego dnia wieczorem został zamordowany również mój syn Jerzy, jego żona i teściowa – zamieszkali w Rynku w Dynowie. Ja w tym czasie byłam chora i nigdzie nie wychodziłam. Na drugi dzień po zamordowaniu moich synów Stefana i Mirona poszła córka do Jerzego i po powrocie oświadczyła mi, że on oraz jego żona i teściowa również zostali tej samej nocy zamordowani przez nieznanych sprawców.

Syn Jerzy był sołtysem od połowy do końca okupacji hitlerowskiej. Miron miał swój własny sklep masarski, a sprzedawał w tym sklepie Jerzy, Ponadto prowadzili oni restaurację. Synowie nie należeli do żadnych organizacji wojskowych.

Na pytanie przewodniczącego oskarżony Gerula wyjaśnia: Prokop Jerzy był za czasów okupacji w SS „Galizien", lecz w jakim okresie, tego nie pamiętam[21].

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 87.

V. świadek RADOŃ Anna c. Mikołaja, lat 50, rolniczka, zamieszkała w Pawłokomie pow. Brzozów, obca w stosunku do oskarżonych, zeznaje:

W dniu 3 marca 1945 r. o świcie przybyło do wsi Pawłokoma dużo nieznanych mi osób wojskowych uzbrojonych w broń. Byłam tym bardzo przelęknięta i cały czas opiekowałam się trojgiem małych dzieci. Jeden z osobników zabrał mnie z dziećmi do cerkwi, gdzie było już sprowadzonych około 200 ludzi. Było to zaraz z rana. Po krótkiej chwili jeden z osobników wojskowych kazał mi iść z dziećmi do domu. Co tam się działo później w cerkwi, tego nie wiem, gdyż zaraz zapalił się sąsiedni dom i ja w ogóle ze swego domu przez cały dzień nie wychodziłam, a pilnowałam dzieci. Słyszałam tylko strzały. Później widziałam groby na cmentarzu, ale co to było nie wiem. W późniejszym czasie na gospodarstwach poukraińskich w Pawłokomie osiedlili się Polacy pochodzący ze wschodu. W Pawłokomie zamieszkiwali Ukraińcy i Polacy, których było

[21] F. Wasylowśkyj w swoim wspomnieniach o Łubnej i Dynowie pisze, że Jerzy Prokop, zasłużył się jako żołnierz WP walcząc we wrześniu 1939 r. w obronie Warszawy. Zob. *Jarosławszczyna i Zasjannia 1031-1947. Istoryczno-memuarnyj zbirnyk,* New York – Paris – Toronto 1986, s. 490.

mniej. Nie wiem ile zostało zamordowanych ludzi w Pawłokomie. W dniu kiedy odbywała się akcja polecono mi przygotować obiad na cztery osoby. Byli wojskowi i cywile, żadnego z nich nie poznałam. Jeden z tych osobników mówił, że jest ze Lwowa. Gdy ja byłam w cerkwi to ksiądz stał przed ołtarzem i odprawiał nabożeństwo, a później został zamordowany, lecz przez kogo nie wiem.

Wobec rozbieżności w zeznaniach świadka na mocy art. 222 par. KWPK odczytano jego zeznania ze śledztwa na k. 147-148. Po odczytaniu których świadek Anna Radoń potwierdza je jako zgodne z prawdą, ponadto zeznaje: po zamordowaniu w Pawłokomie kilku Polaków przez Ukraińców, reszta mieszkańców – Polaków wyprowadziła się z Pawłokomy do sąsiednich wiosek położonych nad Sanem. Od tego czasu w Pawłokomie zamieszkiwali sami Ukraińcy. W cerkwi widziałam tylko jednego chłopca z okaleczoną głową. Zabitych nie widziałam. Odchodząc z cerkwi widziałam, jak doprowadzano tam mieszkańców wsi. Kobiety ciężarne i dzieci były zwalniane. Prostuję swoje zeznanie, że na cmentarzu w ogóle nie byłam, a o grobach słyszałam z opowiadania. W maju 1945 r. opowiadała mi moja krewna Katarzyna Dziwik, że podczas akcji w Pawłokomie była rozebrana z odzieży. Wówczas został zamordowany jej mąż Dziwik Julian liczący około 20-cia kilka lat.

Na pytanie przewodniczącego osk-ny Gerula wyjaśnia: Dziwików było dużo w Pawłokomie. Ja zastrzeliłem Dziwika, względnie Cibika liczącego około 40-tu lat i Haftanasa liczącego około 30-tu lat.

Na pytanie przewodniczącego świadek zeznaje: Haftanasa znałam, liczył ponad 50 lat. Miał on też syna. Polacy, którzy wyprowadzili się z Pawłokomej z obawy przed bandami UPA, sprowadzili się z powrotem do tejże wsi po przeprowadzeniu pacyfikacji.

Na pytanie obrońcy Winsza świadek zeznaje: ja byłam wyznania greckokatolickiego i wyszłam za mąż za Polaka. Osobnicy, którzy przyszli do mnie celem doprowadzenia mnie do cerkwi zapytali, „kto tu mieszka?", na co odpowiedziałam, że Polacy. Słyszałam jak jeden z nich powiedział: „chodźmy, bo to są Polacy". W śledztwie mogłam powiedzieć, że w Pawłokomie zostało zamordowanych około 500 ludzi, ale ja tego nie mogę stwierdzić czy to jest prawdą. W Pawłokomie zamieszkiwało około 300 rodzin. Po akcji bardzo dużo domów było pustych.

Na pytanie oskarżonego Tworzydło Romana świadek zeznaje: w Pawłokomie zamieszkiwałam od dziecka. Do kościoła chodziłam do Dylągowej. Sąsiednie wioski znałam. Mówiono, że tych ludzi, którzy przeprowadzali

akcję było około stu. Nikogo z tych ludzi nie znałam. Po wyjściu z cerkwi spotkałam na drodze Kocyłę Józefa, który był miejscowy i nie miał żadnej broni. Po akcji osiedlili się w Pawłokomie ludzie ze wschodu.

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 87-88.

VI. świadek KRASNOPOLSKI Stanisław s. Andrzeja, lat 8, z zawodu piekarz, zamieszkały w Dynowie ul. Kościuszki Nr 6, obcy w stosunku do oskarżonych, zeznaje: w lipcu 1945 r., daty dokładnie nie pamiętam, pamiętam natomiast, że było to w sobotę ok. godz. 17-tej, przyjechał z Dubiecka oficer Armii Radzieckiej wraz z dwoma żołnierzami celem dokonania wypieku chleba dla swojej jednostki. Po rozładowaniu mąki i zrobieniu rozczynu, żołnierze odjechali do Dubiecka, natomiast oficer pozostał u mnie celem przenocowania do następnego dnia. Oficer ten liczył około 30-35 lat, był przystojny blondyn, a z rozmowy z nim wywnioskowałem, że jest bardzo grzeczny i porządny człowiek. Nie pamiętam jak był ubrany, w każdym razie był ładnie ubrany na jeden zielony kolor. Oficer przebywał u nas przez około od trzech do czterech godzin, a następnie około godz. 8-ej wieczorem udał się na zabawę, która odbywała się w tym dniu w „Sokole" mówiąc, że idzie sobie potańczyć. Oficer ten już z zabawy nie powrócił do nas.

Następnego dnia rano zameldowałem o powyższym fakcie na Posterunku MO w Dynowie. W niedługim czasie przyjechali żołnierze z Dubiecka, którym również o tym powiedziałem, zabrali chleb i odjechali. Zaraz przyjechali funkcjonariusze NKWD i wzięli mnie na przesłuchanie odnośnie zaginięcia oficera. Zeznałem wówczas przed nimi to samo, co i dziś na rozprawie. Później ludzie opowiadali, że oficer ten był w „Sokole" na zabawie, z której został wyprowadzony podstępnie, a następnie zamordowany. Na jakim tle i kto dokonał zabójstwa tego oficera – nie jest mi wiadome. Gdzieś w 1948 r., późną jesienią, funkcjonariusze MO dokonali ekshumacji ze studni na Rynku w Dynowie. Wydobyto wówczas około dwanaście trupów, ale trudno było rozpoznać pomordowanych, gdyż zwłoki ich były porozkładane[22]. (...)

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 88-89.

[22] Opuszczono końcowy fragment zeznań S. Krasnopolskiego dot. położenia piekarni względem miejsca, w którym zabito oficera radzieckiego oraz jaka była pogoda tego dnia. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 89.

VII. świadek GĄSECKA Waleria, lat 48, gospodyni domowa, zamieszkała w Dynowie, obca w stosunku do oskarżonych, zeznaje: spośród oskarżonych znam tylko Gerulę Antoniego. Pozostałych oskarżonych nie rozpoznaję. Musieli oni kwaterować u mnie, gdyż u nas w 1945 r. kwaterowało bardzo dużo partyzantów, ale ja sobie nie przypominam. W lipcu 1945 r., daty nie pamiętam, przyszło do nas dwóch partyzantów i jedna kobieta – młoda. Przyszli oni po południu około godz. 14-tej i prosili o mieszkanie oświadczając, że udają się dziś na zabawę. Czy to byli oskarżeni, tego sobie nie przypominam i nie mogę ich rozpoznać. Byli w cywilnym skromnym ubiorze. Wówczas zarezerwowałam dla nich jeden pokój, a oni odchodząc na zabawę oświadczyli, że może wrócą dziś, a może nie wrócą. O jakiej porze wrócili w nocy tego nie pamiętam, bo się nie przebudziłam.

Na drugi dzień słyszałam przez drzwi, jak kobieta zaczęła narzekać, jakiś mężczyzna ją uspokajał mówiąc do niej po imieniu Bronia. Specjalnie ta ich rozmowa mnie nie interesowała i dlatego nie podsłuchiwałam. Około godz. 8-ej rano przyszedł komendant miejscowej organizacji AK Cag Leon i zapytał mnie gdzie ci lwowiacy mieszkają. Wtedy zaprowadziłam go do ich pokoju. Przez drzwi słyszałam, jak Cag strasznie beształ tych partyzantów mówiąc do nich, że Dynów Was przyjął i nakarmił, a wy mu takie wywdzięki robicie?

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 89-90.

Protokół rozprawy głównej z dnia 13 sierpnia 1953 r.

Po przerwie w dniu 13 sierpnia 1953 r. przewodniczący stwierdza, że skład Sądu nie uległ zmianie i że rozprawę prowadzi się w dalszym ciągu w obecności przedstawiciela Prokuratury chor. Skocza Jerzego. Do rozprawy jawili się świadkowie: Biss Józef, Sówka Kazimierz, Łukasiewicz Jan, Sosnowski Antoni i Jurasiński Mieczysław. Nie jawił się Maksymiak Tadeusz – relacja w aktach sprawy k. 393. Przewodniczący uprzedza świadków o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznanie, sprawdza tożsamość – od świadka Sosnowskiego Antoniego odebrał przyrzeczenie, natomiast pozostałych pouczył w myśl art. 67 pkt. „c" KWPK.

W dalszym ciągu postępowania dowodowego zeznaje:

VIII. świadek BISS Józef, lat 40, z zawodu nauczyciel, obecnie więzień karny skazany na osiem lat więzienia, koniec kary przypada na dzień 25 stycznia 1959 r., odbywa karę w CWK Strzelce Opolskie, obcy w stosunku do oskarżonych, zeznaje: w maju 1944 r. polecono mi zorganizować oddział leśny AK w okolicach Lwowa. Zadanie to powierzyło mi dowództwo AK – Okręg Lwów-Zachód, ponieważ miałem doświadczenie z walk partyzanckich. W tym celu przydzielono mi najbardziej odważnych członków z innych placówek AK a między innymi „Żelaznego", „Jerzego", „Marka", „Rysia" i innych. Oskarżonych znam osobiście, lecz nazwisk ich nie znam. Znałem ich tylko po pseudonimach. W momencie wyzwolenia oddział mój nie został rozwiązany, gdyż nie było takich dyrektyw. Z początkiem sierpnia 1944 r. otrzymałem rozkaz od władz odgórnych zatrzymać najlepszy element ludzi celem wyruszenia z nimi do Warszawy na pomoc powstańcom. Ze składu około 150 ludzi wybrałem 64-ch, a w tym sanitariusze, 4 dziewczyny – sanitariuszki i lekarz. Oddział ten poprowadziłem w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. w kierunku na Warszawę. Przedostawaliśmy się patrolami po przeprowadzeniu uprzedniego wywiadu. Osiągnęliśmy najbardziej wysunięty punkt – Garwolin. Ponieważ dalsze przejście do Warszawy było utrudnione z uwagi na dużą ilość wojsk, a ponadto nie dysponowaliśmy sprzętem saperskim niezbędnym do sforsowania Wisły – zatrzymaliśmy oddział na terenie woj. lubelskiego. Zakwaterowaliśmy w trzech miejscowościach w powiecie lubelskim[23]. (...)

Po zajściu jakie miało miejsce z patrolem Wojska Polskiego przerzuciłem swój oddział na teren woj. rzeszowskiego. Tu w dniu 29 maja 1945 r. zostałem aresztowany w m. Zmysłówka.

Jeżeli chodzi o pacyfikację ludności ukraińskiej dokonanej w dniu 3 marca 1945 r. w grom. Pawłokoma, to złożyło się na to trzy aspekty: aspekt natury wojskowej, uczuciowej i rozumowej.

W lutym 1945 r. otrzymałem od d-cy obwodu AK na woj. Rzeszów „O.B. 5" polecenie zorganizowania obrony ludności polskiej zam. w gromadach położonych na wschód od Sanu przed napadami ze strony band UPA. Nazwiska ani pseudonimu d-cy „O.B. 5" nie pamiętam.

Po przybyciu do Dylągowej i Sielnicy ze swoim oddziałem liczącym 60 ludzi rozpocząłem organizowanie obrony przed napadami band UPA na ludność polską. Zorientowałem się najpierw o sile miejscowej organizacji AK, która miała się podporządkować mnie wówczas, gdy otrzymałbym taki

[23] Opuszczono fragment zeznań J. Bissa dot. zastrzelenia w październiku 1944 r. żołnierza WP przez „Syrokomlę" i „Żelaznego". *AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 91-92.*

rozkaz od „O.B. 5", względnie jeśli bandy UPA niespodziewanie dokonają zbrojnego napadu. Stwierdziłem, że miejscowa samoobrona AK była słaba i dysponowała małą ilością broni. Zarządziłem więc odprawę ogólną, na której wybrałem punkt alarmowy, podałem sygnał alarmowy i równocześnie podałem do wiadomości, że na sygnał alarmowy wszystko co żyje ma się stawić w miejscu zbiórki. Stąd następnie kobiety z dziećmi miały być odprowadzone do kościoła, zaś ja wraz z ludźmi zdolnymi do prowadzenia walki miałem iść na odsiecz bandzie. W ten sposób przygotowałem samoobronę. Utrzymywałem kontakty z miejscowymi dowódcami AK, ale z którymi, tego już sobie nie przypominam. W ten sposób zorganizowana samoobrona wypływała z aspektu wojskowego.

Ponieważ miałem doświadczenie walk partyzanckich wiedziałem, że bandy UPA mają t.zw. „mateczniki", to znaczy miejsca, w których mają złożoną broń, zaś ludzie normalnie przebywają po domach. W razie podjęcia walki dowódca UPA zarządza natychmiastową zbiórkę, rozdaje broń i wyrusza na akcję. Znając metody walki Ukraińców zdecydowałem się bronić przed nimi metodą natarcia. Pragnę tu wyjaśnić, że w okolicach Dynowa byliśmy naocznymi świadkami jak Ukraińcy mordowali Polaków. Na nasze zapytanie dlaczego biją kobiety i dzieci – odpowiadali, że jest taki rozkaz, żeby się Lachy bali i uciekali. Rozkaz – to metoda i na to trzeba było dopowiadać metodą. Jest to aspekt rozumowy.

Przy omawianiu trzeciego aspekty uczuciowego świadek cytuje fragment z książki Henryka Sienkiewicza „Pustynia i puszcza"[24]: „kto bije twoją rodzinę, bij nie pytaj o rację".

Świadek zeznaje dalej: to były trzy aspekty, którymi kierowaliśmy się idąc na akcję do grom. Pawłokoma.

Przy opracowywaniu projektu akcji było nas pięciu lub sześciu ludzi. Byłem ja, d-ca placówki AK Dynów, dwóch delegatów z „O.B. 5" i jeszcze ktoś. Z oskarżonych żaden nie brał udziału w tej konferencji. Jeszcze przedtem stwierdziłem przy pomocy patrolu, że w Pawłokomie stacjonuje „Czota"[25] „Łastówki" i „Lisa"[26]. Dostała się również w moje ręce ich książka, w której w/w d-cy UPA prowadzili ewidencję spalonych wsi polskich i wymordowanych Lachów z każdego miesiąca. Był to powielany zeszyt i przestrzelony, lecz co się z nim stało tego sobie nie przypominam. Mając te informacje, że w Pawłokomie stacjonuje banda UPA i planuje uderzenie

[24] Tak w tekście.

[25] Czota, w strukturze UPA odpowiednik plutonu.

[26] Informacja nieprawdziwa. Nie było w tym czasie na tym terenie takich oddziałów UPA.

na Dylągową i Siennicę[27] ustalono przeprowadzenie akcji na tę gromadę. Oprócz mojego oddziału miała brać udział w tej akcji miejscowa samoobrona i samoobrona z Dynowa. Łącznie miało brać udział 250 ludzi w tym mój oddział liczący 60 ludzi. Jak ma przebiegać akcja i jaki jest jej cel tego wyraźnie nie omawiano. Było powiedziane tylko, że jest to akcja odwetowa polegająca na tym, aby wszystkich mężczyzn Ukraińców w gromadzie Pawłokoma zatrzymać a następnie zlikwidować. Zaznaczono przy tym, że należy złapać wszystkich mężczyzn począwszy od lat piętnastu w górę za wyjątkiem niedołężnych starców. Przewidywało się do zlikwidowania około 70 ludzi. O paleniu wsi nie było mowy, gdyż w tej miejscowości było dużo uchodźców że wschodu – Polaków, którym w udziale miało przypaść mienie poukraińskie. Jeżeli chodzi o zabór mienia, to oczywista część inwentarza żywego jako żywność miało przypaść naszej grupie.

Oddziałem swoim dowodziłem ja. Oddział swój podzieliłem na dwa plutony, na pluton biorący bezpośredni udział w akcji, którym dowodził „Jerzy" i pluton rezerwowy. „Jerzemu" wyznaczyłem pewien odcinek, który miał opanować ze swoim plutonem. Kto dowodził plutonem rezerwowym – tego nie pamiętam. Grupami miejscowymi dowodzili dowódcy miejscowej AK, których nazwisk ani też pseudonimów nie pamiętam. Ja koordynowałem akcję od 6-tej rano do godz. 10-tej, a później dowództwo objął mój zastępca „Syrokomla", gdyż ja udałem się na odprawę do Dynowa. Po opanowaniu wsi sprowadzono ludność do cerkwi, gdzie „Syrokomla" przeprowadzał selekcję na podstawie informacji uzyskanych od miejscowych członków AK.

Jeżeli chodzi o dzieci i kobiety, to był rozkaz władz nadrzędnych, który przekazałem członkom swego oddziału oraz dowódcom miejscowej AK, że kobiety wraz z dziećmi nie należy likwidować, a należy je odprowadzić do innej miejscowości. Kto ma wykonywać egzekucję tego nie ustalono.

W godzinach rannych udałem się z ciekawości do cerkwi i widząc tam księdza zwróciłem się do niego, dlaczego nie starał się wpłynąć na Ukraińców, aby ci zaprzestali dokonywania mordów na Polakach. Ksiądz odpowiedział mi, że próbował to uczynić, ale okazało się, że jest bezsilny wobec organizacji UPA. Kto przesłuchiwał księdza – tego nie pamiętam.

Odchodząc z Pawłokomej przekazałem dowództwo „Syrokomli". Wieczorem „Syrokomla" w obecności „Jerzego" i „Żelaznego" złożył mi meldunek w Dylągowej o przebiegu akcji. Ile zostało zamordowanych ludzi – tego mi nie mówiono. Ja miałem tylko obowiązek złożenia meldunku swoim

[27] Winno być: *Sielnicę*.

przełożonym o wykonaniu akcji. O ilości zamordowanych ludzi jaką mnie sugerowano, a mianowicie w liczbie 80 – dowiedziałem się dopiero w toku śledztwa. Nie mając dokładnych danych o ilości zamordowanych zgadzałem się z każdą rozsądną cyfrą. Jeżeli chodzi o dowodzenie całą akcją, to dowództwo było kolektywne.

W tym miejscu prowadzący ujawnia relacje z Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Dynowie, z której wynika, że w Pawłokomie w dniu 3 marca 1945 r. zostało zlikwidowane trzysta siedemdziesiąt pięć ludzi.

W związku z tym świadek zeznaje: cyfra ta wydaje mi się za wielka, gdyż byłem nastawiony na zlikwidowanie najwięcej 80 osób. W dniu 29 maja 1945 r. zostałem aresztowany i skazany na siedem lat więzienia za działalność w AK po wyzwoleniu. W listopadzie 1948 r. zostałem zwolniony z więzienia. Ponownie zostałem aresztowany w 1949 r. zwolniony w 1950 r. Po raz trzeci zostałem aresztowany w styczniu 1951 r. i skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu na osiem lat więzienia, za to, że po wyjściu z więzienia kontaktowałem się z Cieślą, który był członkiem AK.

Na pytanie prokuratora świadek zeznaje: nie wiem w ilu grobach pochowano zamordowanych ludzi. Ksiądz został zastrzelony w ramach ogólnego rozkazu dotyczącego akcji w Pawłokomej.

Na pytanie obrońcy Winsza świadek zeznaje: jeszcze na terenie Lwowa miała być utworzona przez ACz 5-ta Dywizja WP w skład, której miały wejść wszystkie oddziały AK na tamt. terenie. Była to jednak sytuacja wyczekiwania, gdyż chodziło o porozumienie między dowództwem AK a ówczesnym rządem polskim. Ogólnie nie podawało się do wiadomości szeregowym członkom AK, że najwyższymi władzami naszymi jest Rząd londyński, ale w czasie okupacji wszyscy podlegli mi członkowie AK o tym wiedzieli. Po wyzwoleniu członkowie nie orientowali się w sytuacji politycznej, gdyż chodziło właśnie o porozumienie naszych władz nadrzędnych z Rządem Jedności Narodowej.

Akcja w Pawłokomie nie przebiegała wyłącznie pod kierownictwem mojego oddziału. Dowodzenie było kolektywne. W kilka dni przed akcją doszły mnie wiadomości, że w Pawłokomie zostało zamordowanych kilku Polaków, którzy prawdopodobnie mieli w tym czasie wieźć jakąś mąkę. O akcji w Pawłokomie nie mogłem sam decydować chociażby z tego względu, że znajdowałem się ze swoim oddziałem w obcym terenie. Musiałem więc uzgadniać wszystko z przedstawicielami miejscowymi.

Nie przypominam sobie tego faktu, by Sputa Marian w jesieni 1944 r. meldował mi o tym, że został zastrzelony na terenie Lubelszczyzny jakiś

osobnik. Sprawy dezercji członków AK oddawało się pod sąd org. AK. Będąc na terenie woj. lubelskiego mogłem wykluczyć dezertera ze swego oddziału lub oddać go pod Sąd.

Na pytanie obrońcy Miksiewicza świadek zeznaje: w akcji na Pawłokomę brał udział mój oddział, miejscowa org. AK i miejscowa samoobrona. Jeżeli chodzi o samoobronę, to wychodziła ona poza ramy org. AK to znaczy, że dużo było takich osób, które były członkami samoobrony a nie należały do AK.

Na pytanie oskarżonego Tworzydło Romana świadek zeznaje: przed wyruszeniem do Warszawy na pomoc powstańcom była mowa między mną a „Jerzym", że oddział nasz zostanie wcielony do WP pod warunkiem porozumienia się dowództwa AK i Rządu polskiego. Przypominam sobie również, że na terenie woj. lubelskiego również była załatwiona na wyższym szczeblu sprawa wcielenia do WP członków AK. Członkowie AK mogli więc mieć nadzieję, że w późniejszym czasie zostaną wcieleni do Wojska Polskiego.

W przeddzień akcji na Pawłokomę odbyła się odprawa wszystkich członków miejscowych organizacji AK oraz samoobrony. Odprawa ta odbyła się w świetlicy w Dynowie. Z Dylągowej i Siennicy mogło być na tej odprawie około 200 ludzi. Na tej odprawie była mowa, że w Pawłokomie stacjonuje oddział UPA. Rozkaz dotyczący przeprowadzenia akcji był przedstawiany w tym świetle, że w Pawłokomie są banderowcy, których należy schwytać. Mowy o masowej akcji eksterminacyjnej nie było i „doły" o tym nie wiedziały.

Na stosowne pytanie przewodniczącego: czy była wydana konkretna decyzja na odprawie co należy zrobić w Pawłokomie? – świadek zeznaje: na odprawie miejscowi członkowie AK domagali się zlikwidowania nie tylko samych członków bandy UPA, ale wszystkich Ukraińców i aby w ten sposób usunąć niebezpieczeństwo.

Ustalono jednak, że akcja będzie miała na celu likwidację tylko samych mężczyzn – Ukraińców.

Na pytanie oskarżonego Tworzydło Romana świadek zeznaje: jeżeli chodzi o mój oddział to podałem do wiadomości, że ma on zaskoczyć grupę banderowców, ale nie podawałem do wiadomości, że odbędzie się masowa eksterminacja ludności ukraińskiej. Na odprawie nie wyrażano się „eksterminacja", a mówiono tylko ogólnie o przeprowadzaniu akcji. Na odprawie nie wyznaczono specjalnego plutonu egzekucyjnego i takiego plutonu nie było w czasie akcji. Pluton pod dowództwem Tworzydło

Romana otrzymał materiał wybuchowy, który miał służyć do wysadzenia cerkwi, na wypadek gdyby stawiali w niej opór banderowcy.

Na pytanie prokuratora świadek zeznaje: oddział nasz w czasie okupacji dokonał trzech akcji zbrojnych na Niemców i około trzech na bandy UPA.

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 91-94.

IX. świadek SÓWKA Kazimierz, lat 34, z zawodu rolnik, obecnie więzień karny przebywający w więzieniu Strzelce Opolskie, obcy w stosunku do oskarżonych, zeznaje: spośród oskarżonych znam tylko Gerulę Antoniego. W kwietniu 1945 r. wraz z Pantołem Józefem, Kustrą Bronisławem i Józefem dokonaliśmy rabunku na ob. Dyląg Jana zam. w Dynowie. W tym czasie byłem członkiem samoobrony dynowskiej.

W gromadzie Pawłokoma byłem w dniu przeprowadzania akcji od godz. 10-tej rano do godz. 7-ej wieczorem. Poszedłem tam sam bo było słychać strzały. Żadnego jednak udziału w akcji nie brałem. Było tam około dwa tysiące ludzi z okolicznych wiosek. Byli również i obcy ludzie, których ja nie znałem. Mówili, że zostało zamordowanych w tym dniu około 200 ludzi[28]. (...)

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 94-95

X. świadek ŁUKASIEWICZ Jan, s. Antoniego, lat 27, bez zawodu, obecnie więzień karny – przebywa w OP Dęba, obcy w stosunku do oskarżonych, zeznaje: dokładnie nie pamiętam, w każdym razie wiosną w okresie roztopów w 1945 r. w ramach działalności organizacji AK zostali zamordowani Prokopowie zam. w Dynowie. Było to po zamordowaniu przez Ukraińców brata Geruli Antoniego i Gąseckiego. Grupą likwidacyjną Prokopów dowodził Gąsecki Bronisław, a rozkaz dotyczący tej likwidacji przyniósł Piątkowski. Dokonaliśmy morderstwa tylko w jednym domu. Kto likwidował braci Prokopów, a to Stefana i Mirona, tego nie wiem.

Umówionego dnia wieczorem zebraliśmy się, ja, Gąsecki, Jurasiński, Piątkowski i Wraża. Wraz z Gąseckim i Jurasińskim wszedłem do środka domu natomiast Piątkowski i Wraża stali na obstawie. W mieszkaniu

[28] Opuszczono końcowy fragment zeznań K. Sówki dot. obrabowania Dyląga i jego konfliktu z Gerulą. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 95.

Gąsecki Bronisław sam z posiadanego automatu MP-i zastrzelił Prokopa Jerzego, jego żonę i teściową. Ja i Jurasiński nie strzelaliśmy. Cała akcja trwała około 10 min. Po jej dokonaniu udałem się zaraz do domu.

Przed likwidacja w ogóle Geruli nie widziałem. Widziałem go dopiero wtedy, gdy wywożono zwłoki żony Prokopa Jerzego i jego teściowej do studni na Rynku w Dynowie. Jaka była jego funkcja tego nie wiem.

Zwłoki Prokopa Jerzego wywieziono do Sanu i tam je wrzucono. Taki rozkaz wydał Gąsecki. Gerula jechał końmi ze zwłokami Prokopa Jerzego.

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 95-96.

XI. świadek Sosnowski Antoni, lat 29, więzień karny (4 lata więzienia) przebywa w Obozie Pracy w Jelczu, obcy w stosunku do oskarżonych, zeznał:[29]

XII. świadek Jurasiński Mieczysław, s. Kazimierza, lat 29, zam. w Gliwicach, bez zawodu, obcy w stosunku do oskarżonych, zeznaje: na drugi dzień po zabójstwie oficera ACz, który to wypadek miał miejsce w dniu 20 lipca 1945 r. na zabawie w Dynowie – wraz z innymi członkami AK dowiedziałem się od Caga Leona i Chudzikiewicza Leonarda, że został zabity oficer radziecki przez ludzi z oddziału lwowskiego. Otrzymaliśmy od nich rozkaz, ażeby odnaleźć winnych zabójstwa i polecić im opuścić natychmiast Dynów, a jeśli tego nie uczynią – mieliśmy do nich nawet strzelać. Ludzi tych jednak nie spotkaliśmy, gdyż Cag miał sposobność rozmawiać z nimi następnego dni po zabójstwie i prawdopodobnie opuścili oni Dynów[30]. (...)

Ja byłem członkiem AK, a następnie po jej rozwiązaniu należałem do samoobrony, która trwała do lata 1946 r., tj. do chwili założenia ORMO. Do samoobrony należeli wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni.

W akcji na Pawłokomę nie brałem udziału, ale byłem tam na miejscu. Przypominam sobie taki fakt, że do Pawłokomy przyjechali samochodem dowódcy miejscowej organizacji AK, a to: por. „Wraża" i por. „Rózga" i jeszcze jeden osobnik, którego nie znałem. Zapytali mnie oni o „Wacława",

[29] Nie publikuje się. Zeznania A. Sosnowskiego dot. wyłącznie zabójstwa oficera radzieckiego. *AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 96-97.*

[30] Opuszczono fragment zeznań dot. udziału Geruli w zabójstwie oficera radzieckiego.

a gdy go spotkali – pokłócili się z nim, lecz o co, tego nie wiem. „Wrażą i „Rózga" byli strasznie zdenerwowani i zaraz odjechali z Pawłokomej. Było to w godzinach popołudniowych. Nie widziałem tam zorganizowanej grupy A.K. z Dynowa. Z Bartkówki widziałem kilka osób, którzy również nie byli zorganizowani w zwarty oddział. Ogólnie mówiono, że akcję tą zorganizowała grupa wschodnia A.K.

Wiosną 1945 r. dowiedzieliśmy się od Caga i Chudzikiewicza, że na Prokopach będzie wykonany wyrok śmierci za współpracę z Niemcami i bandami UPA. Plan akcji był omawiany przez Gąseckiego Bronisława, Łukasiewicza i Chudzikiewicza. Wieczorem ja miałem śledzić Jerzego Prokopa. Udałem się więc do jego domu., a ponieważ go nie zastałem – wyczekiwałem aż przyjdzie. Po przybyciu Prokopa przyszli za nim Gąsecki i Łukasiewicz, którzy go wyprowadzili, oraz jego żonę i teściową a następnie zlikwidowali. Ja w tym czasie pilnowałem w mieszkaniu dzieci i służącej. Kto zastrzelił w/w osoby – tego nie wiem.

Tego samego wieczora inna grupa AK z miejscowości Charty zamordowała braci Prokopów: Stefana i Mirona oraz zabrała ze sobą dzieci Prokopa Jerzego, które prawdopodobnie również zostały zamordowane. W 1948 r. byłem obecny przy ekshumacji zwłok ze studni na Rynku w Dynowie, ale ile wydobyto osób tego nie wiem.

Na pytanie prokuratora świadek zeznaje: koncepcja zlikwidowania Prokopów wyszła po uprowadzeniu i zamordowaniu przez Ukraińców Geruli i Gąseckiego z Dynowa oraz kilku Polaków – mieszkańców Pawłokomy. Prokopowie współpracowali z Niemcami w czasie okupacji, a następnie z bandami UPA i w ten sposób działali na szkodę ludności polskiej.

Na pytanie oskarżonego Tworzydło Romana świadek zeznaje: w Pawłokomie w dniu przeprowadzenia pacyfikacji widziałem przeważającą większość ludności z okolicznych wiosek, niektórzy z nich byli z bronią. Ja byłem zwykłym członkiem AK i nie orientuję się czy akcja w Pawłokomie została przeprowadzona po uprzednim porozumieniu się z miejscową placówką AK w Dynowie. Po akcji w Pawłokomie Ukraińcy napadali na Dynów. Jednego razu jeździłem nawet do d-cy grupy lwowskiej „Wacława" prosząc go o udzielenie miastu pomocy. Była taka wersja, że Ukraińcy okrążyli Dynów. Tą wiadomość przekazałem „Wacławowi". Była to jednak fałszywa wersja, gdyż do Dynowa wówczas pozjeżdżały się jednostki WP i ACz, z którymi omyłkowo oddział lwowski AK stoczył potyczkę.

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 97-98.

Za zgodą stron odczytano zeznania niejawiącego się do rozprawy świadka Maksymiaka Tadeusza na k. 304-305[31]. Ponadto na wniosek obrońcy Miksiewicza Witolda ujawniono akta sprawy karnej p-ko Cag Leonowi i innym – Sr. 371/47, a w szczególności dokumenty z tych akt dotyczące skazania osób za morderstwo Prokopów.

W dalszym ciągu ujawniono z akt sprawy następujące dokumenty: protokół rewizji na k. 1 i k. 11, 51, 59, 82, 103, 131, 162, 172 (...), protokół oględzin na k. 153, plan cmentarza na k. 156 „a", zdjęcia na k. 157, dowody rzeczowe, a to dwa guziki i łuska na k. 158 w kopercie.(...)

* * *

Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie z dnia 17 sierpnia 1953 r. zostali skazani: Roman Tworzydło na karę 15 lat, m.in. za to że „3 marca 1945 r. jako dowódca plutonu brała udział w akcji eksterminacyjnej ludności ukraińskiej w Pawłokomie, gdzie zamordowano około 375 osób przy czym osobiście pozbawił życia około ośmiu osób"; Czesław Sputa na karę 15 lat więzienia; Marian Sputa na karę 10 lat więzienia; Antoni Gerula na 4 lata i 6 m-cy więzienia; Halina Tworzydło została uniewinniona[32].

Postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 21 IX 1953 r., na zasadzie ustawy o amnestii z dnia 22 II 1947 r., złagodzono karę dla Czesława Sputy i Romana Tworzydły do lat 10, Mariana Sputy do lat 8, Antoniego Geruli do 1 roku i 6 m-cy więzienia.

Postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie z 28 V 1956 r. zastosowano amnestię wobec Sputa Czesława i Tworzydło Romana[33]. *Postanowieniem Prokuratora Wojewódzkiego w Poznaniu z 6 V 1956 r. złagodzono karę dla Sputa Mariana do 1 roku i 6 m-cy. Jeszcze tego samego dnia M. Sputa został zwolniony z więzienia we Wronkach*[34].

Wyrokiem Sądu Najwyższego z 30 VIII 1956 r. uchylono wyrok WSR w Rzeszowie z dnia 17 VIII 1953 r. i umorzono postępowanie karne wobec Czesława i Mariana Sputa oraz Romana Tworzydły[35].

Jako okoliczność łagodzącą podano, że „jesienią 1945 r. dobrowolnie zerwali z przestępczą działalnością, opuścili teren województwa i przenieśli

[31] Zob. Protokół przesłuchania Tadeusza Maksymiaka, funkcjonariusza MO z posterunku w Dynowie z 9 X 1952 r.

[32] Tekstu wyroku nie publikuje się. Zob. AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 102-126, Wyrok WSR w Rzeszowie z 17 VIII 1953 r.,

[33] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 299, 312.

[34] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 306-307.

[35] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 348-349.

się na Ziemie Odzyskane, gdzie rozpoczęli naukę w szkołach. W kwietniu 1947 r. ujawnili swą przynależności do organizacji AK przed komisją amnestyjną we Wrocławiu i do czasu aresztowania, tj. do maja 1952 r. prowadzili uczciwy tryb życia. Ujawniając się w 1947 r. oskarżeni nie wymienili wszystkich przestępstw, których dopuścili się do jesieni 1945 r. należąc do organizacji AK i za te właśnie nie wymienione wówczas przestępstwa zostali wówczas skazani zaskarżonym orzeczeniem".

10 IX 1956 r. z więzienia we Wronkach zwolniono Czesława Sputa[36]*, a 16 września z Ośrodka Pracy w Knurowie pow. Rybnik wyszedł na wolność Roman Tworzydło*[37].

[36] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 339.
[37] AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 340.

Nr 12

Sygn. akt. IV. K.R.N. 526/56

WYROK
W IMIENIU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ
Dnia 30 sierpnia 1956 r.

Sąd Najwyższy w Warszawie w Izbie Karnej na posiedzeniu niejawnym w składzie następującym:

Przewodniczący Sędzia SN	K. Mioduski
Sędziowie S.N.:	A. Bachrach (sprawozdawca)
	J. Borsz
	J. Majewski
	E. Merz
	Z. Stępczyński
	T. Karczmarz
Protokólant:	H. Traczuk

przy udziale Prokuratora Gen[eralnej] Prok[uratury] T. Guzkiewicza, po rozpoznaniu w dniu 30 sierpnia 1956 r. sprawy Czesława Sputy, Romana Tworzydły, Mariana Sputy, oskarżonych z art. 3 pkt. b i c dekr. z dn. 30 X 44 r. 225 § 1 KK i in.

z powodu rewizji, założonej przez Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego od wyroku Sądu Rejonowego w Rzeszowie i postanowienia Najwyższego Sądu Wojsk. z dnia 21 września 1953 r. sygn. 1584/55

na podstawie art. 394-396, 400, 378 § 1a i § 2 452 KPK

uchyla wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie z dnia 17 sierpnia 1953 r. (sygn. Sr. 218/53) i postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 21 września 1953 r.) SN 1584/53 w części dotyczącej skazania oskarżonych Czesława Sputy, Romana Tworzydło i Mariana Sputy i postępowanie karne co do tych oskarżonych umarza, kosztami postępowania obciąża Skarb Państwa.

U z a s a d n i e n i e:

Rewizja nadzwyczajna Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego od wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie z dnia 17 sierpnia 1953 r. sygn. Sr. 218/53 i postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego

z dnia 21 września 1955 r. sygn. Sr. 1584/53 w części dotyczącej skazania Czesława Sputy, Romana Tworzydły i Mariana Sputy, zarzuca obrazę przepisu art. 2 § 1 pkt. 1 i art. 4 ustawy z dnia 22 lutego 1947 r. o amnestii polegającej na tym, że wszczęto i zakończono wyrokiem skazującym postępowanie karne przeciwko Czesławowi i Marianowi Sputom oraz Romanowi Tworzydło mimo, że dopełnili oni warunków przewidzianych w art. 2 wyżej cytowanej ustawy. Rewizja wnosi o uchylenie zaskarżonych orzeczeń i umorzenie postępowania karnego co do Czesława Sputy, Romana Tworzydło i Mariana Sputy.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie z dnia 17 sierpnia 1953 r. zmienionym na korzyść oskarżonych postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 21 września 1953 r. zostali skazani:

1. Czesław Sputa na łączną karę dziesięciu lat więzienia – po zastosowaniu dobrodziejstwa amnestii z 1947 r. za przestępstwa dwukrotnie z art. 3 pkt. b i c, pięciokrotnie z art. 9 dekretu z 30.10.1944 r. (Dz.U. Nr 10 poz. 50) i z art. 225 § 1 KK;

2. Roman Tworzydło na łączną karę dziesięciu lat więzienia – po zastosowaniu dobrodziejstwa amnestii z 1947 r. za przestępstwa z art. 3 pkt. b i c:, pięciokrotnie z art. 9 dekretu z dn. 30.10.1944 r. (Dz.U. Nr 10 poz. 50), dwukrotnie z art. 225 § 1 KK i z art. 3 dekr. z 16.11.1945 (Dz. U. Nr. 53 poz. 300).

3. Marian Sputa na łączną karę ośmiu więzienia po zastosowaniu dobrodziejstwa amnestii z 1947 r. za przestępstwa dwukrotnie z art. 3 pkt. b i c, trzykrotnie z art. 9 dekr. z 30.10.1944 r. (Dz. U. Nr 10 poz. 50) i z art. 225 § 1 KK.

Wszyscy trzej oskarżeni należeli od 1942 r. względnie 1943 r. do „AK" i po wyzwoleniu kontynuowali swoją działalność w ramach tej organizacji na terenie województwa rzeszowskiego aż do jesieni 1945 r. Jesienią 1945 r. dobrowolnie zerwali z przestępczą działalnością, opuścili teren województwa rzeszowskiego i przenieśli się na Ziemie Odzyskane, gdzie rozpoczęli naukę w szkołach. W kwietniu 1947 r. ujawnili swą przynależność do organizacji „AK" przed komisją amnestyjną we Wrocławiu (k. 44-47, 125-126 i 482) i do czasu aresztowania tj. do maja 1952 r. prowadzili uczciwy tryb życia (wywiady i opinie k. 214, 215, 217, 269-276). Ujawniając się w 1947 r. oskarżeni nie wymienili wszystkich przestępstw, których dopuścili się do jesieni 1949 r. należąc do organizacji „AK" i za te właśnie nie wymienione wówczas czyny, zostali skazani zaskarżonymi orzeczeniami.

Ustawa z 22.02.1947 r. o amnestii w art. 2 § 1 pkt. 1 głosi, że puszcza się w niepamięć i przebacza przestępstwa udziału w przestępczym związku lub porozumieniu i popełnione w granicach takiego związku lub porozumienia, jeżeli sprawca tych przestępstw dobrowolnie zaniechał przestępczej działalności i oświadczył o tym władzy bezpieczeństwa publicznego.

Z treści tego przepisu wynika, że jedynym koniecznym warunkiem skorzystania i dobrodziejstwa amnestii jest oświadczenie przed wyznaczoną władzą o dowolnym zaniechaniu przestępczej działalności w granicach przestępczego związku bez potrzeby równoczesnego dokładnego wskazania popełnionych przestępstw.

Oskarżeni Czesław i Marian Sputowie oraz Roman Tworzydło dopełnili tego warunku, a więc winien być zastosowaniu do nich art. 4 ustawy z dn. 22.02.1947 r. o amnestii.

Z tych powodów rewizję nadzwyczajną należało uwzględnić i orzec jak w amnestii.

Na oryginale właściwe podpisy
Za zgodność: Kierownik sekretariatu (podpis nieczytelny)

AIPN Rz, 107/1468, t. 2, k. 348-349.

Nr 13

KW MO Rzeszów
Wydział „C"
Rzeszów, dnia 27 V 1980 r.
TAJNE
Egz. Nr 1

CHARAKTERYSTYKA Nr 63

bandy terrorystyczno-rabunkowej o zabarwieniu AK, podporządkowanej Oddziałom Leśnym kryptonim „Warta" – Obszaru Lwów, pod dowództwem Bissa Józefa ps. „Wacław", a następnie Kuźniara Onufrego ps. „Popiel", działającej na terenie województwa rzeszowskiego[1].

1. CHARAKTERYSTYKA BANDY:

Działalność bandy pod dowództwem „Wacława" na terenie województwa rzeszowskiego rozpoczęła się w miesiącu październiku 1944 roku, tj. krótko po wyzwolenia tutejszych terenów przez Armię Czerwoną spod okupacji. Działalność tej bandy na tut. terenie była oparta na okupacyjnej strukturze Lwowskiego Okręgu AK, a jej obsada personalna rekrutowała się w znacznej mierze z członków pochodzących z byłego województwa lwowskiego.

W odróżnieniu do innych grup bandyckich pochodzących z terenów lwowskich – jak np. „Draży" czy „Groźnego" podległych kierownictwa Oddziałów Leśnych „Warta" – banda „Wacława" w początkowych założeniach nie zakładała umiejscowienia się na terenie rzeszowskim. Pierwotnym jej celem w myśl założeń kierownictwa „Warty", była zorganizowana akcja przyjścia z pomocą powstańcom Warszawy i dopiero po nieudanym jej zamiarze zapad-

[1] „Charakterystykę nr 63" opracował Edward Kolasa, funkcjonariusz Biura „C" Komendy Wojewódzkiej MO w Rzeszowie (data zakończenia prac: 6 VIII 1979 r.) Jej integralną część stanowią *Kwestionariusze osobowe na członka bandy „Wacława"*. Tekst charakterystyki publikuje się w brzmieniu oryginału, natomiast na podstawie „kwestionariuszy osobowych" opracowano noty biograficzne żołnierzy oddziału por. Bissa, które publikuje się w niniejszej pracy. AIPN 0183/60, k. 1-152. Przy opracowywaniu charakterystyki i kwestionariuszy wykorzystano: akta sądowe WSR Rzeszów: Sr. 531/48, 723/48, 218/53; akta kontrolno-śledcze WUBP Rzeszów: 356/II, 5237/II, 5405/II, 5495/II, 5237/II; akta kontrolno-śledcze – KWMO Opole: 19/52 tom 6 i 7; KWMO Katowice 20559/II, 20982/II; KWMO Wrocław Nr 2687/51 oraz 8616/1 i Nr III-5502.

ła decyzja umiejscowienia, się na terenie rzeszowskim. Przebieg tej akcji i jej stronę organizacyjną charakteryzują trzej zatrzymani członkowie tej bandy:

„...Po wkroczeniu wojsk sowieckich grupa „Wacława" pomaszerowała na Lwów, gdzie została rozbrojona i rozpuszczona do domów. Nie została jednak rozwiązana, tylko rozbrojona. Po wybuchu powstania warszawskiego grupa nasza przebywająca we Lwowie, a nie przerywająca ze sobą kontaktu i łączności, powzięła decyzję pójścia na Warszawę. Grupa nasza rozczłonkowała się na małe grupki, składające się od 4 do 6 osób, po czym ruszyliśmy na Warszawę pociągami. Dotarliśmy do Lublina bo dalej już nie było możliwości, gdzie żeśmy się rozkwaterowali po pobliskich miejscowościach jak Kawęczyn, Józefów, Ludwików jako uchodźcy ze wschodu. Wyjazd nastąpił bez broni z tym, że broń mieliśmy zdobyć w Warszawie (...) Następnie powstała myśl powrotu i przeniesienia się w Rejon Rzeszowa, rozczłonkowując się po następujących miejscowościach: Kąkolówka, Lecka, Białka, Niebylec u gospodarzy w charakterze przesiedleńców, pomagając im w pracy w gospodarstwach aż do kwietnia 1945 roku...".[2]

(Protokół przesłuchania z dnia 7.06.1945 r. zastępcy „Wacława" – Żypowskiego Zdzisława ps. „Syrokomla". Nr 356/II, str. 5).

„...Na wezwanie „Wacława" zeszliśmy się pewnego razu w większym gronie i tam na propozycję „Wacława" i jego zastępcy „Syrokomli" postanowiliśmy wyjechać w kierunku na Warszawę na pomoc powstańcom (...) Projekt ten realizowany był etapami, w grupach po 2–3 osoby (bez broni). Ostatecznie poprzez Przemyśl – Rozwadów, zgrupowaliśmy się w okolicach Lublina w kierunku na Majdanek, gdzie zakwaterowaliśmy się u gospodarzy, u których w zamian za wykonywaną pracę polową otrzymywaliśmy wyżywienie. Do Warszawy nie dotarliśmy z przyczyn mi nie znanych.

Mniej więcej w październiku, cała grupa w podobny sposób miała być przerzucona etapami w kierunku Leżajska woj. Rzeszowskie. W drodze powrotnej zaczęła do nas napływać broń krótka i automaty („Steny") ze Lwowa, którą dostarczał pewien kolejarz o pseudonimie „Zawieja", który później sam wstąpił do naszego oddziału. Z okolic Leżajska z kolei przerzucono nas na południe od Rzeszowa do miejscowości Białka i okolicy i tam przezimowaliśmy..."

(Protokół przesłuchania Sputa Czesława ps. „Żelazny" z dnia 23.05.1952 r. Nr 5237/II)

[2] Zaznaczenia opuszczeń dalszego ciągu dokumentu podaje się jak w oryginale „Charakterystyki".

Istniejąca już w tym okresie granica pomiędzy ZSRR a PRL na rzece San, nastręczała poważne trudności w przemieszczeniu się grupy ze Lwowa na teren województwa rzeszowskiego i dalej na Warszawę, w związku z czym używano różnych sposobów przejścia granicy, o czym podaje jeden z zatrzymanych członków bandy:

„...W maju 1944 r. zgłosiłem się do Oddziała Leśnego, którego dowódcą był ppor. „Wacław". Oddział ten działał, w rejonie Siemionówka k/Lwowa. Z wojskami Armii Czerwonej zetknęliśmy się w lipcu 1944 r. Po powrocie do domu otrzymałem rozkaz udania się do Jarosławia, gdzie miała nastąpić powtórna koncentracja oddziału celem udania się na pomoc broniące się Warszawy. Ponieważ wówczas na rzece San była granica, którą trzeba było przekroczyć, użyłem następującego sposobu aby ją przejść. Zgłosiłem się na ochotnika do Wojska Polskiego i razem z poborowymi przeszedłem granicę (San), po czym natychmiast odłączyłem od poborowych jeszcze przed umundurowaniem i wciągnięciem na ewidencję. Koniec powstania zastał nas w drodze do Warszawy w lubelskim. Stamtąd grupa nasza udała się w rejon Rzeszowa, gdzie przezimowaliśmy. Na wiosnę 1945 r. oddział nasz dozbroił się ponownie i działał w rejonie Dynowa i Leżajska..."

(Oświadczenie z ujawnienia Chlipp Zygmunta ps. „Andrzej" z dnia 18.04.1947 r. WUBP Katowice. Nr 20982/II, KWMO Katowice).

O decyzji umiejscowienia się na terenie woj. rzeszowskiego i wszczęcia ponownie działalności w ramach bandy terrorystyczno-rabunkowej, podporządkowanej Oddziałom Leśnym krypt. „Warta", oraz akcji pomocy powstańcom Warszawy zeznaje pierwszy jej dowódca Biss Józefa ps. „Wacław".

„...W tym czasie byłem dowódcą kompanii pod krypt. „W-26" na terenie Lwów – Zachód w stopniu ppor., Żypowski był zaś w stopniu plut.-podchor. (stopień z WP). Żypowski brał udział w akcji „Burza" w składzie mojej kompanii. (...) Po ujawnieniu się w końcu lipca 1944 r. we Lwowie przed władzami sowieckimi, ja, Żypowski oraz część oddziału AK (ochotnicy z mojej kompanii) na rozkaz „Karskiego" z bronią krótką udaliśmy się na pomoc powstańcom Warszawy. Zatrzymaliśmy się na terenie województwa rzeszowskiego i zorganizowałem tam tak zwaną „Samoobronę" na polecenie majora „Dana" (nazwiska nie znam), któremu oprócz mnie podlegał „Draża" i jeszcze inny dowódca kompanii (nazwiska nie znam) („Groźny" – przyp. K.E.)...".

(Protokół przesłuchania Biss Józefa ps. „Wacław" z dnia 10.03.l951 r. Nr 19/52, T. 6, KWMO – Opole).

Z przytoczonych powyżej fragmentów zeznań należy przyjąć, że działalność bandy na terenie rzeszowskim wszczęta została jesienią 1944 r., a jej struktura organizacyjna przedstawiała się następująco:

Organizatorem, kierownikiem i duchowym przywódcą bandy z ramienia Oddziałów Leśnych krypt. „Warta" był Woźniak vel Białaszewicz Włodzimierz ps. „Dan", „Wiktor" (dane personalne w ankiecie charakterystyki Nr 2). Do 1939 r. na terenach lwowskich był oficerem WP w stopniu rotmistrza kawalerii. W okresie okupacji aktywny działacz AK na terenie Lwowa pod ps. „Dan", pełniący funkcję komendanta Podokręgu Lwów – Wschód, a jednocześnie członek Sztabu Oddziałów Leśnych krypt. „Warta" Obszaru Lwów, podporządkowanych komendantowi Okręgu Lwów, występującemu pod ps. „Topór". Po wyzwoleniu Lwowa w miesiącu sierpniu 1944 r. był jednym z organizatorów akcji wymarszu na pomoc powstańcom Warszawy. W październiku 1944 r. otrzymał od „Topora" nominację na dowódcę Oddziałów Lwowskich, rozlokowanych i działających na terenie województwa rzeszowskiego, takich jak „Wacława" i „Draży", którą pełnił do połowy 1945 r. tj. do czasu rozwiązania tych band. Działając na terenie województwa rzeszowskiego występował również pod ps. „Wiktor" i był w stopniu majora. Po rozwiązaniu band na terenie województwa rzeszowskiego, wyjechał do Cieplic woj. Wrocław, gdzie nadal działał w ramach organizacji „Wolność i Niezawisłość" (WiN).

(5405/II, Nr 19/52, T. 6 – KWMO Opole).

Pierwszym dowódca (od powstania bandy – do maja 1945 r.) był Biss Józef ps. „Wacław" (personalia w ankiecie) poprzednio ps. „Czarny". Do 1939 r. był oficerem WP w stopniu podporucznika. Od 1942 r. członek AK na terenie Lwowa pod ps. „Czarny". W roku 1943 mianowany został na stanowisko zastępcy, następnie komendanta Rejonu Lwów-Zachód, przybierając sobie ps. „Wacław". W tym samym okresie otrzymał nominację na dowódcę kompanii Oddziału Leśnego krypt. „W-26", nazywanego również od pseudonimu dowódcy kryptonimem „Oddział Wacława", który był podporządkowany kierownictwu „Warta" – Obszaru Lwów, działający w zachodnim terenie województwa lwowskiego.

Po wyzwoleniu terenów lwowskich przez Armię Czerwoną, w porozumieniu z jej dowództwem rozbroił oddział, zdał broń, rozpuszczając ludzi do domów, polecając im jednak zachowanie pełnej gotowości bojowej. W sierpniu 1944 r. z rozkazu „Karskiego" (nazwisko i funkcja nie ustalona)

przekazanego przez „Dana" (zwierzchnik z ramienia dowództwa „Warty"), „Wacław" organizuje akcję wymarszu na pomoc powstańcom Warszawy. Rejonem koncentracji oddziału wyznaczono Jarosław woj. Rzeszów, skąd grupa rozczłonkowana na kilkuosobowe grupki wyruszyła w kierunku na Warszawę, docierając tylko w rejon Lublina. Tutaj w związku z upadkiem powstania następuje zmiana rozkazu i „Wacław" podjął decyzję powrotu grupy na teren województwa rzeszowskiego. Od października 1944 r. do końca maja 1945 r. sprawował funkcję dowódcy bandy, działającej na terenie powiatów: rzeszowskiego, łańcuckiego i brzozowskiego, nadal pozostając pod rozkazem Woźniaka ps. „Dan". Aresztowany w dniu 29 maja 1945 r. w rejonie Zmysłówki powiat Łańcut i oddany pod Sąd.

(356/II).

Zastępcą „Wacława" był Żypowskt Zdzisław ps. „Syrokomla" (dane personalne w ankiecie). W okresie okupacji członek AK na terenie Lwowa w stopniu plut.-podchor. WP sprzed 1939 r. Od wiosny 1944 r. do lipca 1944 r. na terenach lwowskich pełnił funkcję zastępcy dowódcy ps. „Wacław" Oddziału Leśnego krypt. „W-26". W sierpniu 1944 r. uczestniczył wraz z „Wacławem" w akcji marszu na pomoc powstańcom warszawskim. Od października 1944 – do maja 1945 r. jako zastępca „Wacława" – brał udział we wszystkich akcjach zbrojnych dokonanych przez tą bandę na terenie województwa rzeszowskiego. Aresztowany razem z „Wacławem" dn. 29 maja 1945 r. i oddany pod Sąd.

(Nr 19/52 T. 6 – KWKO Opole).

Po aresztowaniu „Wacława", „Syrokomli" i kilku członków jego sztabu, z rozkazu „Dana" dowództwo nad bandą objął Kuźniar Onufry ps. „Popiel" (dane personalne w ankiecie). W roku 1942 wstąpił do organizacji AK na terenie Rzeszowa, przybierając sobie pseudonim „Popiel". W roku 1943 wyjechał na teren Lwowa, gdzie podjął dalszą działalność w ramach tej organizacji, pełniąc funkcję dowódcy oddziału dywersyjnego Rejonu Lwów-Północ. Po wyzwoleniu tamtejszych terenów przez Armię Czerwoną ujawnił się, zdał broń i powrócił do Rzeszowa, nie przerywając jednak dalszej działalności. We wrześniu lub październiku 1944 r. na terenie Rzeszowa nawiązał z nim kontakt Woźniak ps. „Dan", który zapoznał go z rozkazem Komendanta Oddziałów Leśnych krypt. „Warta" – ps. „Topora", w którym „Topór" czynił ich obu odpowiedzialnymi za zorganizowanie na terenach rzeszowskich oddziału zbrojnego, rekrutującego się z napływających z terenów lwowskich człon-

ków AK i objęcia nad nim dowództwa, mianując „Dana" dowódcą oddziałów a „Popiela" jego adiutantem. Zgodnie z tym rozkazem nawiązali kontakt z szefem sztabu Podokręgu – Rzeszów Tomaszewskim vel Sobota Zenonem ps. „Świda", z którym wspólnie realizowali rozkaz „Topora". W czerwcu 1945 r. na rozkaz Woźniaka ps. „Dan" [„Popiel" – E.M.] objął dowództwo nad bandą „Wacława", które pełnił do czasu jej rozwiązania. Po rozwiązaniu bandy w lipcu 1945 r. ujawnił się częściowo w WUBP Rzeszów i wyjechał na teren ziem odzyskanych. Zatrzymany przez WUBP Rzeszów dnia 19.11.1952 r. Ze względu na fakt ujawnienia się w roku 1945, śledztwo zostało umorzone. *(Nr 5405 II).*

Genezę organizowania i podejmowania działalności na terenie województwa rzeszowskiego lwowskich grup AK – w tym i bandy „Wacława", charakteryzuje opis aktu oskarżenia przeciwko Kuźniar Onufremu ps. „Popiel", z którego wynika że:

„...Z początkiem września 1944 r. do Kuźniara zgłosił się Woźniak Włodzimierz ps. „Wiktor" – „Dan", który przekazał mi rozkaz dowódcy Okręgu Lwowskiego AK ps. „Topór". W rozkazie tym „Topór" polecał mi by wspólnie z Woźniakiem zorganizować na terenie województwa rzeszowskiego zbrojny oddział z byłych członków Lwowskiego Okręgu AK, którzy przybyli na teren województwa rzeszowskiego po wkroczeniu Armii Czerwonej, a częściowo z osób, które miały być przysłane w tym celu przez dowództwo Okręgu Lwowskiego. Ponadto „Topór" w rozkazie tym zalecił objąć dowództwo nad tym oddziałem zbrojnym Woźniakowi ps. „Dan", a Kuźniarka mianował jego adiutantem. (...)

W kilka dni później na terenie Rzeszowa (w mieszkaniu Kuźniarka – przyp. K.E.) odbyło się kolejne spotkanie z Woźniakiem w czasie którego został on skontaktowany z adiutantem d-cy Podokręgu Rzeszowskiego AK – kpt. „Świdą" (Świda" był szefem Sztabu Podokręgu – przyp. K.E.). Po nawiązaniu kontaktu z kpt. „Świdą", Kuźniar otrzymał zadanie od Woźniaka, by w porozumieniu ze „Świdą" ustalili miejsca rozlokowania poszczególnych grup AK Okręgu Lwowskiego, które już znajdowały się na terenie województwa rzeszowskiego, oraz by zajął się rozlokowaniem tych grup, które będą kierowane przez dowództwo Okręgu Lwowskiego. Wykonując to polecenie Kuźniar ustalił miejsca zakwaterowania poszczególnych grup, znajdujących się na terenie województwa rzeszowskiego, oraz rozlokował wspólnie z kpt. „Świdą" na terenie powiatu Łańcut grupę członków AK liczącą 70 ludzi uzbrojonych (grupa „Wacława" – przyp. K.E.), która została

skierowana na teren rzeszowski przez dowództwo AK we Lwowie…"

Banda „Wacława" w przeciwieństwie do innych grup bandyckich podległych dowództwu „Warta" działała jako całość, bez fikcyjnego podziału na plutony, jak to miało miejsce w przypadku bandy „Draży". Obowiązywał tu tylko podział na 4-ry drużyny, co bardziej odpowiadało stanowi faktycznemu obsady personalnej, a za całość odpowiedzialny był „Syrokomla" jako zastępca dowódcy „Wacława".

Na podstawie przeanalizowanych materiałów ustalono, że na przestrzeni niespełna rocznej działalności stan osobowy bandy wynosił:

członków czynnych.	78 osób
pomocników	5 osób
O g ó ł e m:	83 osoby

z ogólnej liczby 78 członków ustalono:

po nazwisku	46 osób
po pseudonimie	32 osoby
R a z e m:	78 osób

Pochodzenie społeczne członków:

inteligenckie	1 osoba
robotnicze	2 osoby
chłopskie	3 osoby
brak danych	72 osoby
R a z e m:	78 osób

Pochodzenie społeczne współpracowników:

chłopskie	2 osoby
brak danych	3 osoby
R a z e m:	5 osób

Uwzględniając w tym zestawieniu poziom intelektualny poszczególnych członków – stwierdzono:

z wykształceniem wyższym	5 osób
z wykształceniem średnim	7 osób
z wykształceniem podstawowym	3 osoby
z wykształceniem niepełnym podstawowym	2 osoby
rak danych o wykształceniu	61 osób
R a z e m:	78 osób

pomocników:	
z wykształceniem średnim	2 osoby
z wykształceniem niepełnym podstawowym	l osoba
brak dany o wykształceniu	2 osoby
R a z e m:	5 osób

Z ogólnej liczby 78 ustalonych członków bandy	
z terenów lwowskich pochodziło	30 osób,
z terenu woj. rzeszowskiego pochodziło	4 osoby
brak danych skąd pochodzili	44 osoby
R a z e m:	78 osób

Wszyscy pomocnicy pochodzili z terenu województwa rzeszowskiego.

Działalnością bandy objęte były trzy powiaty województwa rzeszowskiego: Rzeszów, Łańcut i Brzozów z tym jednak, że w zależności od sytuacji zmieniano miejsca pobytu, przerzucając się z jednego powiatu do drugiego. Po wycofaniu się z terenów lubelskich, banda na krótki okres zatrzymała się w rejonie Leżajska powiat Łańcut, skąd następnie w początkach grudnia 1944 r. przemieściła się w rejon gminy Błażowa powiat Rzeszów, organizując kwatery w takich gromadach jak Białka, Kąkolówka, Lecka, Niebylec i okoliczne gromady.

W styczniu lub lutym 1945 r. banda przemieściła się w rejon Dynowa powiat Brzozów, skąd w marcu 1945 r. ponownie przeniosła się w rejon Leżajska, gdzie kwaterowała do czerwca 1945 r. Końcem czerwca 1945 r. po aresztowaniu „Wacława" i objęciu przez „Popiela" dowództwa, banda na rozkaz „Dana" ponownie przeniosła się w rejon Dynowa powiat Brzozów, gdzie w lipcu tegoż roku nastąpiło rozbrojenie i rozwiązanie bandy.

Z uwagi na dość znaczne odległości trasy, które banda zmuszona była pokonywać przerzucając się z miejsca na miejsce na przykład: z Dynowa w rejon Leżajska, czy z Leżajskiego w rejon Dynowski, – ułatwiali sobie to w ten sposób, że korzystali ze środków komunikacji państwowej. Jako przykład może posłużyć tu napad na kolejkę wąskotorową relacji Dynów – Przeworsk, którą banda po sterroryzowaniu załogi przemieściła się z rejonu Dynowa w okolice Leżajska.

O innym podobnym przykładzie, który miał miejsce na krótko przed rozwiązaniem bandy podaje „Popiel", który po aresztowaniu „Wacława" objął dowództwo nad bandą:

„...W kilka dni później po tym fakcie – o ile sobie przypominam z początkiem czerwca 1945 roku, bez mojego rozkazu na szosie wiodącej z Łańcuta do Leżajska zrabowany został samochód ciężarowy z mąką, którym następnie razem ze mną wyjechaliśmy na teren Dynowa, (...) w następnym dniu pojechałem do Przeworska na umówione spotkanie z „Wiktorem", któremu zameldowałem o rabunku krów i samochodu oraz o przemieszczeniu oddziału. „Wiktor" z powodu tych rabunków wyraził niezadowolenie polecając krowy i samochód sprzedać na zakupienie ubrań i biletów kolejowych dla członków oddziału, co zostało wykonane przez kwatermistrza oddziału występującego pod ks. „Kuba" – nazwiska nie znam...".

(Protokół przesłuchania podejrzanego Kuźniara ps. „Popiel" z dnia 25.02.1953 r. – sygn. 5495/II, str. 72 i Nr 20982/II KWMO Katowice).

Z fragmentarycznych zeznań „Wacława" należy przyjąć, że po oficjalnym rozwiązaniu organizacji AK (styczeń 1945 roku) Kierownictwo Oddziałów Leśnych krypt. „Warta" czyniło starania idące w kierunku wspólnego łączenia się w większe grupy, nie tylko z miejscowymi placówkami czy istniejącymi bandami zbrojnymi AK, podległymi byłemu Okręgowi Rzeszowskiemu, ale i z bandami o zabarwieniu endeckim.

Oto fragmenty tych zeznań:

„...Obok mojej grupy AK operowały w tym terenie grupy AK pod dowództwem kpt. „Draży", którego przerzucono z terenu Lwowa w teren rzeszowski, grupa AK pod dowództwem kapitana, którego z nazwiska nie pamiętam i grupa „Mewy" oraz z NSZ-tu grupa mjr „Ojca Jana" i ppor. „Wołyniaka". Grupy te działały samodzielnie i posiadały swą broń.

Z „Drażą" miałem nieporozumienie ze względu na to, że on jako starszy stopniem i oficer zawodowy chciał mnie podporządkować sobie. O tym mówił do mnie na kwaterze w Lecce[3] powiat rzeszowski w grudniu 1944 r. „Draża" wtedy mówił przy Żypowskim ps. „Syrokomla", że dobrze by było abym wszedł do jego 14 płk Ułanów, chociaż podlegaliśmy jednemu dowództwu AK „Ułanowi" i „Toporowi". („Ułan" to „Ostroga" zastępca „Topora" – przyp. K.E.)

W końcu marca 1945 r. poznałem ppor. „Wołyniaka" na odprawie u jego dowódcy „Ojca Jana" w Kuryłówce powiat Łańcut. Wtedy to właśnie przyjechałem do „Ojca Jana" z polecenia mego dowódcy „Dana", ażeby omówić z „Ojcem Janem" sprawę zwerbowania całego mojego oddziału pod jego dowództwo. Ze względu na ideologię NSZ-tu do którego czułem niechęć, do porozumienia z „Ojcem Janem" nie doszedłem i oświadczyłem, że jego

[3] Chodzi o wieś Lecka k. Kakolówki.

rozkazom się nie podporządkuję, bo mam swoje dowództwo. Pertraktacje z „Ojcem Janem" zaostrzyły stosunki między mną a nim, tym bardziej, że „Wołyniak" ukradł mi konia.

Na propozycję mjr. „Dana" w kwietniu 1945 r. udałem się na teren powiatu rzeszowskiego, gdzie spotkałem się z dowódcą grupy AK ppor. „Mewa", z którym przeprowadziłem rozmowę na temat przystąpienia jego do mego oddziału. „Mewa" podległy Inspektoratowi nie przystąpił do mnie, gdyż nie chciałem go przyjąć ze względu na brak dyscypliny tak u niego osobiście, jak i w całym jego oddziale...".

(Protokół przesłuchania podejrzanego Biss Józefa ps. „Wacław" z dnia 12.03.1951 r., sygn. 12/52, T. 6 – KWMO Opole).

UWAGA: Wymieniony „Mewa" to dowódca jednej z grup bandyckich będącej w składzie bandy „Wyskoka", opisanej w charakterystyce nr 23.

Z treści tych zeznań należy przyjąć, że pertraktacje te nie osiągnęły spodziewanych wyników. Rzucają one również światło na dotychczasową mylną wersję jakoby banda „Wacława" wchodziła w skład bandy „Draży". W rzeczywistości stanowiła ona odrębna grupę, mimo czynionych przez „Drażę" prób podporządkowania jej pod swoje dowództwo.

Antagonizmy jakie istniały między „Wacławem" i „Drażą" naświetla również inny z zatrzymanych członków bandy, który w czasie przesłuchania zeznał:

„...Wobec nie przyjęcia mnie do oddziału, postanowiłem pokazać „Wacławowi", że jednak wstąpię do oddziału i to „Draży", który był na równorzędnym stanowisku z „Wacławem", jednak mieli oni między sobą zawsze jakieś nieporozumienia...".

(Protokół przesłuchania podejrzanego Jastrzębskiego Emila z dnia 13.09.1949 r. Sygn. 19/52. T. 5, str. 3, KWMO Opole.)

W dniu 29 maja 1945 r. na terenie gromady Zmysłówka powiat Łańcut został zatrzymany „Wacław", „Syrokomla" i kilku członków jego bandy, którzy przebywali na kwaterze u leśniczego Bocheńskiego Dionizego. Fakt ten wprowadził pewne rozprężenie wśród pozostałych członków bandy, którzy pozostali bez dowództwa a kierownictwo „Warty" zmuszone zostało do niezwłocznego obsadzenia tej funkcji. W tej sytuacji Woźniak ps. „Dan" podjął decyzję mianowania na miejsce aresztowanego „Wacława" Kuźniar Onufrego ps. „Popiel", który w czasie śledztwa fakt ten wyjaśnia w następujący sposób:

„...Na jednym z tych spotkań „Wiktor" poinformował mnie, że na terenie powiatu Łańcut został aresztowany dowódca oddziału lwowskiego AK, występujący pod ps. „Wacław" – nazwiska nie znam. Tegoż samego dnia (...) w Przeworsku skontaktował mnie z dwoma lub trzema członkami oddziału „Wacława" (z nazwisk i pseudonimów mi nieznani), w obecności których oświadczył mi że rozwiązuje wspomniany oddział i broń tegoż oddziału „Wacława" przekazuje dynowskiej placówce AK z powiatu Brzozów. Po tym oświadczeniu z polecenia „Wiktora" razem z tymi członkami udałem się do oddziału „Wacława" liczącego w tym czasie około 30 osób uzbrojonych w broń palną. (...) Po przybyciu do oddziału „Wacława" oświadczyłem wszystkim członkom, że z polecenia „Wiktora" oddział zostanie rozwiązany i broń przekazana do Dynowa tamtejszej placówce AK. (...)

Po tej naradzie przyszło do mnie kilku członków i oświadczyli mi, że nie zgadzają się na rozwiązanie oddziału, tylko dokonają akcji na więzienie a raczej na WUBP w Rzeszowie i uwolnią swego dowódcę „Wacława". Na oświadczenie to nie dałem im swojej decyzji tylko powiedziałem im, że nie jestem upoważniony w tych sprawach decydować, po czym skierowałem ich z tym do „Wiktora". Wówczas pojechałem z tymi członkami do Przeworska i tam u Rolskiej skontaktowałem ich z „Wiktorem", który przeprowadził z nimi rozmowę na temat akcji na UB w Rzeszowie oraz na temat rozbrojenia oddziału. Jednak „Wiktor" nie zgodził się na dokonanie akcji celem uwolnienia „Wacława", tylko polecił im się rozbroić a mnie tego rozbrojenia dopilnować. Z tym powróciliśmy do oddziału...".

(Protokół przesłuchania podejrzanego Kuźniar Onufrego ps. „Popiel" z dnia 25.02.1953 r. Sygn. 5405/II).

Zeznania „Popiela" na temat objęcia przez niego funkcji w bandzie po „Wacławie", częściowo potwierdza jeden z ich członków, który podaje:

„...W kilka dni po aresztowaniu „Wacława", do naszego oddziału przez dowódcę lwowskich oddziałów AK Woźniaka ps. „Dan" został przysłany właśnie „Popiel", którego wtedy poznałem jako członka AK. (...) „Popiel" po przybyciu do naszego oddziału z polecenia „Dana" objął funkcję dowódcy nad naszym oddziałem i pełnił ją do końca lipca 1945 r. tj. do czasu rozwiązania oddziału, który został rozwiązany na polecenie Woźniaka ps. „Dan"..."

(Protokół przesłuchania podejrzanego Tworzydło Romana z dnia 18.02.1953 r. Sygn. 5405/II str. 78).

Parę dni po objęciu przez „Popiela" dowództwa banda (zrabowanym samochodem ciężarowym) przemieszcza się ponownie w rejon Dynowa, gdzie pozostaje na zorganizowanych kwaterach do lipca 1945 r. W lipcu 1945 r. na rozkaz „Dana" następuje rozwiązanie bandy, którego przebieg tak charakteryzują zatrzymani w okresie późniejszym członkowie bandy:

„...Po upływie dwóch tygodni zdobyliśmy samochód i przerzuciliśmy się w okolice Dynowa. Tutaj po upływie dalszych dwóch-trzech tygodni na rozkaz dowództwa cały oddział złożył broń pod Dynowem. (...) My natomiast dostaliśmy karty repatriacyjne i kazano nam udać się grupkami na tereny ziem zachodnich, gdzie mieliśmy sobie ułożyć życie. (...) Po przybyciu na ziemie odzyskane wstąpiłem do MO w Kuźnicy (obecnie Biedrzychowice pow. Lubań), gdzie pełniłem funkcję z początku zwykłego milicjanta a później komendanta Posterunku MO...".

(Protokół przesłuchania podejrzanego Chlipp Zygmunta ps. „Andrzej" z dnia 22.11.1948 r. Sygn. 20982/II – KWMO Katowice). Ponadto potwierdzają te dane Sputa Czesław ps. „Żelazny" w protokole przesłuchania z dnia 12.09.1952 r. Sygn. 5405/II, oraz Tworzydło Roman ps. „Jerzy" – protokół przesłuchania z dnia 4.09.1952 r. Sygn. 5405/II.

Jakkolwiek decyzja o rozwiązaniu bandy i przemieszczenie większości jej członków na tereny ziem odzyskanych podjęta została przez kierownictwo „Warty" dość niespodziewanie, to jednak jak wykazują materiały poprzedzona została dość istotnymi przygotowaniami charakteru organizacyjnego, na co wskazują zeznania niektórych zatrzymanych w późniejszym okresie członków, – oto one:

„...Odnośnie rozwiązania naszego oddziału to wyjaśniam, że zaraz po zdaniu broni „Popiel" dał nam karty ewakuacyjne takie jakie otrzymywali emigranci z terenów wschodnich. Dodaje, że jeszcze przed tym przyszedł do nas do Bratkówkt jeden fotograf z Dynowa i porobił nam zdjęcia do tych kart ewakuacyjnych. Jak nazywał się ten fotograf tego nie wiem. (...) Gdzie „Popiel" wyrabiał dla nas te karty – nie wiem, jednak przypominam sobie, że gdzieś w Przeworsku...".

(Protokół przesłuchania Sputa Czesława ps. „Żelazny" z dnia 12.09.1952 r. Sygn. 5405/II).

A oto inne zeznanie związane z tym tematem:

„...Nadmieniam, że jeszcze przed otrzymaniem kart repatriacyjnych od „Wiktora", na teren ziem odzyskanych wyjechało kilka osób; o ile sobie

przypominam trzy osobowa delegacja wybrana przez oddział, celem zbadania warunków osiedlenia się. Przypominam sobie, że jeden z tej delegacji przyjechał do Dylągowej i poinformował pozostałych członków o dobrych perspektywach a raczej warunkach osiedlenia się na terenie ziem zachodnich w okolicach Lubania, po czym z powrotem odjechał na stałe.

Wyjeżdżającym członkom na teren ziem zachodnich z polecenia „Wiktora" – kwatermistrz ps. „Kuba" i kobieta o ps. „Maria" („Marysia" – przyp. K.E.) wydali karty repatriacyjne i pieniądze w sumie po 500 złotych oraz bilety kolejowe. Wypłacone pieniądze członkom oddziału częściowo pochodziły ze sprzedaży koni, samochodu i wozów – a częściowo od „Wiktora" które przywiozłem ja i „Maria". Zaznaczam, że konkretnie nie mogę stwierdzić czy kwatermistrz, o którym mowa powyżej, faktycznie występował pod ps. „Kuba" – czy też innym. Po żniwach 1945 r. zdaje się, że w sierpniu na teren ziem zachodnich wyjechały trzy ostatnie osoby z oddziału między którymi wyjechałem i ja na spotkanie z „Wiktorem", który wtedy przebywał w Cieplicach...".

(Protokół przesłuchania podejrzanego Kuźniarka ps. „Popiel" z dnia 25.02.1953 r. Sygn. 5405/II, str. 73).

Tu należy zaznaczyć, że zeznanie „Popiela" jakoby ostatni członkowie jego bandy wyjechali z terenu województwa rzeszowskiego wraz z nim w sierpniu 1945 r. nie pokrywa się całkowicie z rzeczywistością, na co wskazują dalsze zeznania zatrzymanych członków;

„... Broń składana była na podwórzu u jednego gospodarza w gromadzie Dylągowa (nazwiska tego gospodarza nie przypominam sobie). Po złożeniu tej broni ja wraz z „Popielem" zawieźliśmy ją furmanką do Dynowa. Broń tą złożyliśmy u jednego gospodarza w Dynowie, który zamieszkiwał w bocznej uliczce idąc od Brzozowa w kierunku Dynowa. Po przyjeździe do tego gospodarza na podwórze doszedł do nas miejscowy członek AK ps. „Pająk" i jeszcze jeden nieznany mi osobnik, z którym razem broń tę zanieśliśmy na strych i złożyliśmy jedną na drugą, po czym odjechaliśmy z „Popielem" z powrotem do Dylągowej. (...) Dodaję, że gdy wiozłem broń do Dynowa wraz z „Popielem" to „Popiel" mówił mi, że bronią tą ma zaopiekować się „Draża", jednak przy składaniu tej broni u tegoż gospodarza „Draży" tam nie było, ani też nie słyszałem by „Popiel" mówił coś z „Pająkiem" na temat „Draży". Czy broń ta znajduje się jeszcze u tego gospodarza, tego nie wiem. Przypuszczam, że jeżeli została to musiał ją

„Pająk" zamelinować w inne miejsce, gdyż na tym poddaszu było niemożliwe by broń ta leżała, ponieważ było to miejsce bardzo widoczne..."

(Protokół przesłuchania podejrzanego Tworzydło Romana ps. „Jerzy" z dnia 4.09.1952 r. Sygn. 5405/II).

Zeznanie to potwierdza zatrzymany „Popiel" w przesłuchaniu z dnia 25.02.1953 r. Sygn. 5405/II, str. 73.

Należy zaznaczyć, że broń, zgodnie z rozkazem „Dana" (jak wynika z relacji Tworzydły) przekazana została placówce AK w Dynowie powiat Brzozów. Broń ta zamelinowana została, jak ustalono, u Zwiercian Stanisława w Dynowie i w okresie późniejszym przekazana do dyspozycji Rady WiN w Brzozowie. We wrześniu 1947 r. broń ta zabrana została przez Urząd Bezpieczeństwa w Brzozowie i objęta wykazem jako broń po organizacji WiN – opisana w charakterystyce nr 3.

Znaczna część środków finansowych, którymi banda w tym okresie dysponowała, pochodziła z dokonywanych napadów – o czym wspomina się w niektórych fragmentach przytoczonych zeznań członków bandy. Bliżej nieokreśloną kwotę szczególnie w okresie rozwiązywania, banda otrzymała z funduszu Kierownictwa „Warty", która przeznaczona została na wypłacenie żołdu dla członków wyjeżdżających z tutejszego terenu na ziemie odzyskane oraz inne wydatki z tym związane.

Temat ten naświetla pierwszy dowódca tej bandy „Wacław", który zeznał co następuje:

„...W okresie okupacji będąc dowódcą grupy leśnej otrzymywałem każdorazowo co pewien okres czasu odpowiednią sumę pieniędzy na wyżywienie i żołd dla podległych mi ludzi. Jednak pieniędzy tych nigdy osobiście od mych przełożonych nie otrzymywałem a przesyłane były kurierem, z których później rozliczałem się.

Poza pieniędzmi na wyżywienie oddziału, innych nie otrzymywałem. Zaznaczam, że dotyczy to wyłącznie okresu przed pierwszym mym aresztowaniem w maju 1945 r. W późniejszym okresie po powrocie z więzienia już nic z wymienionymi nie miałem wspólnego i żadnych pieniędzy nie otrzymywałem...".

(Protokół przesłuchania podejrzanego Biss Józefa z dnia 28.04.1951 r. Sygn. 19/52, T. 7, str. 402-403, KWMO Opole).

W przytoczonym na wstępie opisu fragmencie zeznań „Wacława" (z dnia 10.03.1951 r. Sygn. Nr 19/52, T. 6 KWMO Opole), „Wacław" podaje, że z polecenia „Dana" na terenie województwa rzeszowskiego zorganizował tak zwaną „Samoobronę", w ramach której jako zasadniczy cel stawiano obronę ludności polskiej przed terrorem i morderstwami dokonywanymi przez bandy UPA. Podany niżej zestaw czynów zbrojnych dokonanych przez bandę „Wacława" zaprzecza tym założeniom, które sobie stawiano i wykazuje, że miała ona charakter wybitnie agresywny, skierowany przeciwko formującej się Władzy Ludowej, Związkowi Radzieckiemu i ludności cywilnej.

W okresie swej działalności banda ogółem dokonała czynów przestępczych – w tym:

Gwałtownych zamachów:	3
z tego:	
na Oddział Armii Czerwonej	1
na oficera Armii Czerwonej	1
na funkcj. Milicji Obywatelskiej	1
R a z e m:	3
napadów terrorystyczno-rabunkowych	4
z tego:	
na instytucje państwowe	1
na osoby cywilne	3
R a z e m:	4

Niewiarygodną wprost jest suma morderstw dokonanych przez bandę w ramach tych 16-tu czynów przestępczych w czasie których zamordowano:

oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej	7 osób,
osób cywilnych	378 osób
R a z e m:	385 osób

Na ogólną sumę 385 osób zamordowanych, największa liczba przypada na odwetowy napad terrorystyczny, dokonany na ludność ukraińską gromady Pawłokoma powiat Brzozów, w czasie którego zamordowano ogółem 375 osób. Z uwagi na wyjątkową liczbę zabitych i bestialski sposób przeprowadzenia przez bandę tej akcji oraz pobudki jakimi banda się kierowała – fakt ten zasługuje na szerszy opis.

W dniu 3 marca 1945 r. banda pod dowództwem „Wacława" przy udziale pobliskich poakowskich placówek w sile łącznej około 150 osób, dokonała zbiorowego napadu terrorystycznego na ukraińską ludność gromady Pawłokoma powiat Brzozów. Po okrążeniu przez bandę wsi – spędzono ludność gromady, dokonując selekcji pojedynczych osób a nawet całych rodzin narodowości ukraińskiej, których pod groźbą zmuszono w pobliskich zaroślach kopać trzy obszerne mogiły. Po wykopaniu mogił wszystkie wyselekcjonowane osoby ustawiono wokół tych dołów, oddając do nich salwy z broni maszynowej.

W masakrze tej zabitych zostało 375 osób – w tym starcy, kobiety i dzieci, których pogrzebano w przygotowanych przez nich grobach. Akcja ta była rzekomo odwetem za napad dokonany przez bandę UPA na jedną z pobliskich gromad, gdzie na odbywającym się weselu zabitych zostało kilku obywateli narodowości polskiej[4].

(Sygn. 5237/II, Sr-218/53, Sr-531/48, str. 210, Sr-723/43).

Edward Kolasa

Rzeszów, 6.08.1979 r.

Źródło: AIPN 0183/60, k. 1-38.

[4] Opuszczono końcowy fragment charakterystyki, zawierający zestawienie strat zadanych przez oddział „Wacława".

Nr 14

Żołnierze oddziału por. Józefa Bissa „Wacława”[1]

Biss Józef, ps. „Wacława”, s. Stanisława i Władysławy Drzewieckiej, ur. 24 VII 1913 r. we Lwowie. Dowódca kompanii 26 pp Armii Krajowej, od października 1944 r. wchodzącej w skład oddziałów leśnych „Warta” Obszaru Lwów na Rzeszowszczyźnie. Aresztowany 29 V 1945 r. w Zmysłówce pow. Łańcut, został skazany 4 IX 1945 r. przez Wojskowy Sąd Garnizonowy w Rzeszowie na 7 lat więzienia, zwolniony 29 XI 1948 r. Ponownie skazany wyrokiem WSR w Opolu z dnia 11 X 1951 r. na 8 lat więzienia, został zwolniony warunkowo 26 IV 1955 r. Zmarł 30 IX 1977 r. w Opolu. AIPN, 0183/60, k. 38, Kwestionariusz osobowy Wydziału „C” KWMO w Rzeszowie nr 3 z 16 VII 1979 r. (dalej: Kwestionariusz osobowy).

Assarabowski Mieczysław, ps. NN, w oddziale „Wacława” od jesieni 1944 do lipca 1945 r., po rozwiązaniu oddziału wyjechał na ZO a następnie zbiegł do RFN. Źródło: Akta kontrolno-śledcze KWMO Katowice. AIPN, 0183/60, k. 35 Kwestionariusz osobowy nr 1 z 29 II 1980 r.; 20982/II, Zeznanie człon-ka oddziału „Wacława” Chlipp Zygmunta ps. „Andrzej” z 22 XI 1948 r.

Baran Antoni, ps. „Kowal”, s. Teodora i Katarzyny Baran, ur. 18 VIII 1907 r. we wsi Kosienice pow. Przemyśl, członek oddziału „Wacława” do chwili jego rozwiązania w lipcu 1945 r. Wg CBA zmarł 25 III 1973 r. w Kosienicach. AIPN, 0183/60, k. 36 Kwestionariusz osobowy nr 2 z 16 VII 1979 r.

Boluk Leon, ps. „Aleksander”, lekarz oddziału „Wacława”. Wg zeznań Cz. Sputy, po rozwiązaniu oddziału został adiunktem na Akademii Medycznej we Wrocławiu. AIPN 0183/60, k. 19 i 39, Kwestionariusz osobowy nr 4 z 16 VII 1979 r.

Buczek vel Buczkowski Tadeusz, ps. „Fred”, w oddziale „Wacława” do chwili jego rozwiązania w lipcu 1945 r., potem miał się ukrywać pod fałszywym nazwiskiem Buczkowski. Innych danych brak. AIPN, 0183/60, k. 40, Kwestionariusz osobowy nr 5 z 16 VII 1979 r.

---

[1] Noty biograficzne opracowano na podstawie „Kwestionariuszy osobowych” Wydziału „C” Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie. Zob. AIPN, 0183/60, k. 35-119.

Chajduk Tadeusz, w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do chwili jego rozwiązania w lipcu 1945 r., potem wyjechał na Dolny Śląsk. AIPN, 0183/60, k. 41, Kwestionariusz osobowy nr 6 z 16 VII 1979 r.

Chlipp Zygmunt vel Chełmiński Józef, ps. „Andrzej", „Pundzio", s. Andrzeja i Magdaleny Klarman, ur. 28 I 1922 r. we Lwowie. W oddziale od początku jego istnienia, po jego rozwiązaniu w lipcu 1945 r. wyjechał do Kuźnic Lubuskich w woj. wrocławskim, gdzie wstąpił do MO. Później studiował w Gliwicach, pracował jako inżynier w „Energoprojekcie" w Katowicach. Wg CBA z 1979 r. mieszkał w Katowicach. AIPN, 0183/60, k. 42, Kwestionariusz osobowy nr 7 z 16 VII 1979 r. Zob. też: 5237/II, 841/I, nr III-5502, Wydział „C" KWMO Wrocław; nr 20982/II, Wydz. „C" KWMO Katowice.

Danalidowicz Krzysztof, ps. „Cijo", po rozwiązaniu oddziału „Wacława" wyjechał do Kuźnic Lubuskich w woj. wrocławskim, gdzie wstąpił do MO, później studiował na Politechnice w Gliwicach. AIPN, 0183/60, k. 43, Kwestionariusz osobowy nr 8 z 16 VII 1979 r.

Dobek lub Dąbek Jerzy, ps. „Feliks", w oddziale do chwili jego rozwiązania w lipcu 1945 r. Cz. Sputa zeznał, że Dobek wchodził w skład grupy dokonującej selekcji Ukraińców zgromadzonych w Pawłokomie w cerkwi, na początku lat 50-ych mieszkał we Wrocławiu. AIPN, 0183/60, k. 44, Kwestionariusz osobowy nr 11 z 16 VII 1979 r.

Domaradzki (Domaracki) Julian, ps. „Żeglarz", pochodził z terenów wschodnich, w oddziale „Wacława" od początku do chwili jego rozwiązania w lipcu 1945 r. Wg zeznań Chlippa Zygmunta z 22 XI 1948 r. miał służyć potem w WP w Starogardzie w stopniu kapitana. Innych danych brak. AIPN, 0183/60, k. 45, Kwestionariusz osobowy nr 10 z 29 II 1980 r.

Domin Jerzy, ps. „Hrabia", w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do chwili jego rozwiązania w lipcu 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 46, Kwestionariusz osobowy nr 11 z 16 VII 1979 r.

Dudziński Ryszard, ps. „Wiesław", pochodził z terenów wschodnich, w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do chwili jego rozwiązania w lipcu 1945, Wg zeznania Chlippa z 22 XI 1948 r. mieszkał w Jeleniej Górze – Podgórzu. AIPN, 0183/60, k. 47, Kwestionariusz osobowy nr 12 z 29 II 1980 r.

Hałambiec Stanisław, ps. „Sternik", s. Jana i Stefanii Leder, ur. 10 VIII 1920 r. w Kołomyi, w oddziale „Wacława" od września 1944 r., podchorąży AK, dowódca drużyny. Areszt 29 V 1945 r. razem z por. Bisem w Zmysłówce, wyrokiem WSR w Rzeszowie z 28 VIII 1945 r. skazany na 5 lat więzienia (karę darowano w całości na mocy amnestii i zwolniono z aresztu). Wg CBA mieszkał w Warszawie. AIPN, 0183/60, k. 51, Kwestionariusz osobowy nr 14 z 16 VII 1979 r.; IPN BU 915/1718, k. 23, Protokół przesłuchania s. Hałambca z 17 VII 1945 r.

Jastrzębski [imię nieustalone], ps. „Sęp", członek oddziału „Wacława", szwagier Zaleskiego Aleksandra, ps. „Tygrys". Innych danych brak. AIPN, 0183/60, k. 89, Kwestionariusz osobowy nr 44 z 8 VIII 1979 r.

Karczyński Mieczysław, ps. NN, w oddz. „Wacława" od jesieni 1944 do chwili jego rozwiązania w lipcu 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 51, Kwestionariusz osobowy nr 15 z 7 II 1980 r.

Kowal Tadeusz, ps. „Szary", s. Kazimierza i Anieli, ur. 8 VII 1929 r. we Lwowie (wg odręcznej dopiski: ur. 18 III 1920 r.). w oddziale „Wacława" od początku jego istnienia, dowódca plutonu. Aresztowany 29 V 1945 r. w Zmysłówce razem z por. Bissem. Po wstępnym śledztwie został zwolniony 30 VI 1945 r. z aresztu WUBP w Rzeszowie. Nie był sądzony i skazany. Wg CBA mieszkał w Jeleniej Górze. AIPN, 0183/60, k. 54, Kwestionariusz osobowy nr 16 z 6 VIII 1979 r.

Kowal Zygmunt, ps. „Dzik", „Cegła", s. Kazimierza i Anieli Kurysz, ur. 26 XI 1926 r. we Lwowie, brat Tadeusza Kowala, ps. „Szary". Po rozwiązaniu oddziału wyjechał do Jeleniej Góry, pracował w Zasadniczej Szkole Zawodowej „Simet" jako elektromechanik. IPNBU 0183/60, k. 55, Kwestionariusz osobowy nr 17 z 6 VIII 1979 r.

Kuźniar Onufry, ps. „Popiel", s. Michała i Katarzyny Kula, ur. 11 VI 1909 r. w Łukawcu pow. Rzeszów. Od 1943 r. członek sztabu AK Okręgu Lwowskiego, po wyzwoleniu powrócił do Rzeszowa, w październiku 1944 r. nawiązał kontakt z dowódcą oddziałów leśnych „Warta" stacjonujących na terenie woj. rzeszowskiego, Włodzimierzem Woźniakiem ps. „Dan". Po aresztowaniu Bissa objął dowództwo jego kompanii. Aresztowany 19 XI 1952 r. przez WUBP Rzeszów, ale w związku z ujawnieniem się latem

1945 r., w ramach ogłoszonej wówczas amnestii, śledztwo umorzono. AIPN, 0183/60, k. 57, Kwestionariusz osobowy nr 19 z 6 VIII 1979 r.

Kwiatkowski Władysława, ps. „Adam", s. Adama i Heleny, ur. 4 III 1910 r. w Siemianówce pow. Lwów. Plutonowy, aresztowany 29 V 1945 r. razem z por. Bissem w Zmysłówce. Jego nazwisko widniej w protokole zatrzymania por. Bissa, natomiast brak jest informacji nt. skazania w/w przez WSG w Rzeszowie. Jego nazwiska brak również w kwestionariuszach osobowych Wydziału „C" KWMO w Rzeszowie. AIPN, 915/1718, k. 66, Protokół zatrzymania J. Bissa spisany 28 VI 1945 r.

Leszek Marek, ps. „Mucha", w oddziale „Wacława" służył do wiosny 1945 r., potem przeszedł do plutonu egzekucyjnego pod dowództwem „Antek", wchodzącego w skład kompanii kpt. „Draży". Brał udział w potyczce z oddziałem Armii Czerwonej k. Dynowa. AIPN 0183/60, k. 58, Kwestionariusz osobowy nr 20 z 6 VIII 1979 r.

Lipiec Czesław, ps. „Zbyszek", s. Wiktora i Marii, ur. 1928 r. we Lwowie, syn kolejarza. W oddziale „Wacława" od początku do chwili aresztowania 29 V 1945 r. w Zmysłówce. Zachowała się tylko jeden protokół jego przesłuchania, w trakcie którego zeznał, że por. Biss „nosił czapkę niemiecką i o wszystkim decydował", natomiast brak jest informacji czy był sądzony i skazany. Jego nazwiska brak również w kwestionariuszach osobowych Wydziału „C" KWMO w Rzeszowie. AIPN, 915/1718, k. 24, Protokół przesłuchania z 8 VII 1945 r.

Łabunko-Łabuńska Janina vel Krok Krystyna, ps. „Żaba", c. Jakuba i Marii Dzideczyk, ur. 6 XI 1921 r. w Przeworsku, ukończyła 4 klasy gimnazjum. Łączniczka oddziału „Wacława", aresztowana 29 V 1945 r. w Zmysłówce. Zwolniona z aresztu śledczego WUBP w Rzeszowie 6 VII 1945 r. bez rozprawy sądowej (przyczyna zwolnienia nieustalona). Zmarła 9 XI 1977 r. w Głogówku pow. Głogów. AIPN, 0183/60, k. 56, Kwestionariusz osobowy nr 18 z 6 VIII 1979 r.

Meduszewski Feliks, ps. „Bolek", w oddziale „Wacława" do chwili jego rozwiązania w lipcu 1945 r., potem wyjechał na ZO. Wg danych Komendy Wojewódzkiej MO we Wrocławiu został zabity w czasie napadu na leśniczego w Nysie (daty brak). AIPN 0183/60, k. 59, Kwestionariusz osobowy nr 21 z 6 VIII 1979 r.

Migała Zbigniew, ps. „Czarny", s. Stanisława i Wiktorii Wojtowicz, ur. 2 I 1923 r. we Lwowie, wykształcenie wyższe. W oddziale „Wacława" od początku do chwili jego rozwiązania w lipcu 1945 r., potem wyjechał do miejscowości Zalipie pow. Lubań. 14 IV 1947 r. ujawnił się przed komisją amnestyjną WUBP w Warszawie. Wyrokiem WSR we Wrocławiu z 13 III 1947 r. skazany na 1 rok więzienia; na mocy amnestii karę darowano w całości. Materiały śledczo-kontrolne Wydziału „C" KWMO Wrocław 5237/II. AIPN, 0183/60, k. 61, Kwestionariusz osobowy nr 22 z 9 VIII 1979 r.

Miśków Zdzisław, ps. „Leszek", w oddziale „Wacława" od początku do chwili jego rozwiązania w lipcu 1945 r., potem wyjechał do Kuźnic Oławskich, gdzie wstąpił do MO. Innych danych brak. AIPN, 0183/60, k. 62, Kwestionariusz osobowy nr 23 z 9 VIII 1979 r.

Muchalenko Władysław, ps. NN, członek oddziału „Wacława", po jego rozwiązaniu w lipcu 1945 r. wyjechał na ZO, mieszkał prawdopodobnie w Olsztynie. AIPN, 0183/60, k. 63, Kwestionariusz osobowy nr 24 z 7 II 1980 r.

Nitkiewicz Zbigniew, ps. „Marek", członek oddziału „Wacława", po jego rozwiązaniu wyjechał na teren woj. wrocławskiego, gdzie wstąpił do MO. Innych danych brak. AIPN, 0183/60, k. 64, Kwestionariusz osobowy nr 25 z 7 II 1980 r.

Nowak Tadeusz, ps. „Karol", s. Piotra i Anny Bednarskiej, ur. 20 VII 1925 r. w Zimnej Wodzie k. Lwowa. W oddziale „Wacława" służył do lipca 1945 r. Wg zeznań Cz. Sputa brał udział w napadzie na ludność ukraińską w gromadzie Pawłokoma, gdzie zamordowano ok. 370 osób". Po rozwiązaniu oddziału wyjechał na ZO, wg CBA w 1979 r. mieszkał w Krakowie-Krowodrzy. AIPN, 0183/60, k. 65, Kwestionariusz osobowy nr 26 z 6 VIII 1979 r.

Olszewska Krystyna, ps. „Perełka", w oddziale „Wacława" pełniła funkcję łączniczki i sanitariuszki wspólnie z Tworzydło Haliną ps. „Szarotka". Innych danych brak. AIPN, 0183/60, k. 66, Kwestionariusz osobowy nr 27 z 7 II 1980 r.

Oriol Halina vel Tworzydło Halina vel Maciejewska Halina, ps. „Wiera", „Szarotka", „Śnieżka", c. Jakuba i Franciszki Car, ur. 25 V 1927 r. w Niemirowie woj. Lwów. Łączniczka oddziału „Wacława" od samego

początku istnienia. Oskarżona o współudział w zamordowaniu oficera Armii Czerwonej w Dynowie w lipcu 1945 r. Po rozwiązaniu oddziału organizowała wraz z mężem Romanem Tworzydło i Czesławem Sputem pomoc żywnościową dla aresztowanego por. Bissa, poczym wyjechała na ZO. Ujawnił się 1 IV 1947 r. przed komisją amnestyjną WUBP we Wrocławiu. Aresztowana 19 VIII 1952 r., wyrokiem WSR Rzeszów z 17 VIII 1953 r. została uniewinniona. AIPN, 0183/60, k. 67, Kwestionariusz osobowy nr 28 z 7 II 1980 r.

Rechowicz Stanisław, ps. „Znicz", w oddziale „Wacława" do lipca 1945 r. Innych danych brak. AIPN 0183/60, k. 68, Kwestionariusz osobowy nr 29 z 7 II 1980 r.

Sądecki Henryk, ps. „Ostry", członek oddziału „Wacława" do chwili jego rozwiązania. Innych danych brak. AIPN, 0183/60, k. 69, Kwestionariusz osobowy nr 30 z 7 VIII 1979 r.

Sokołowski Adam vel Kwiatkowski, ps. „Adam", s. Juliana i Heleny z d. Repetowska, ur. 13 IX 1914 r. w Rudnej pow. Lwów. Przed wojną plutonowy 43 pp, podczas okupacji urzędnik we Lwowie, kwatermistrz kompanii „Wacława". Aresztowany 29 V 1945 r. w Zmysłówce razem z por. Bissem i skazany wyrokiem WSG z 4 IX 1945 r. na 4 lata więzienia (karę darowano w całości na mocy amnestii). Zwolniony z więzienia 6 IX 1945 r. W listopadzie 1963 r. wystąpił z wnioskiem o zatarcie wyroku z uwagi na „możliwość awansowania w pracy". Postanowieniem Izby Wojskowej Sądu Najwyższego z 4 III 1964 r. wyrok zatarto. W 1964 r. mieszkał w Katowicach i pracowała w Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych Przemysłu Węglowego. Wg danych Centralnego Biura Adresowego (dalej: CBA) w 1979 r. mieszkał w Nowej Hucie i pracowała w Zakładzie Gazowniczym w Krakowie. Wedle kwestionariusza osobowego nr 31 KW MO w Rzeszowie z 7 VIII 1979 r. brał udział w napadzie na ludność ukraińską w grom. Pawłokoma. Zob. AIPN, 0183/60, k. 71; AIPN, 915/1718, k. 136, 230, 232, 136..

Sokołowski Jan, ps. „Kos", członek oddziału „Wacława" do lipca 1945 r., po jego rozwiązaniu wyjechał prawdopodobnie na Śląsk (Gliwice). Innych danych brak. AIPN, 0183/60, k. 72, Kwestionariusz osobowy nr 32 z 7 VIII 1979 r.

Sokołowski Stanisław, ps. NN, brat Jana Sokołowskiego, w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 r. do chwili jego rozwiązania. Innych danych brak. AIPN 0183/60, k. 73, Kwestionariusz osobowy nr 33 z 7 VIII 1979 r.

Sosnowski Zbigniew, ps. „Nałęcz", pochodził z Lwowskiego, członek oddziału „Wacława". Wg zeznań M. Sputa Mariana po rozwiązaniu oddziału ukończył studia medyczne w Łodzi, potem mieszkał w Bytomiu. Siostrą „Nałęcza" była żoną Cz. Sputa. AIPN Rz, 050/1849, k. 21; AIPN, 0183/60, k. 74, Kwestionariusz osobowy nr 34 z 7 VIII 1979 r.

Sputa Czesław, ps. „Żelazny", s. Władysława i Marii Jezierskiej, ur. 20 VI 1921 r. w Żółkwi woj. lwowskie. W oddziale „Wacława" od lutego 1944 r., d-ca II plutonu. Po rozwiązaniu oddziału wyjechał na ZO, ujawnił swą przynależność do AK 1 IV 1947 r. przed komisją WUBP Wrocław. Wyrokiem WSR Rzeszów z 17 VIII 1953 r. skazany na 15 lat więzienia. 30 VIII 1956 r. Sąd Najwyższy wyrok uchylił i postępowanie karne umorzył. Udzielił najwięcej informacji nt. osób biorących udział w mordzie w Pawłokomie. Po wyjściu z więzienia mieszkał we Wrocławiu, pracował jako weterynarz. AIPN, 0183/60, k. 75, Kwestionariusz osobowy nr 35 z 7 VIII 1979 r.

Sputa Marian, ps. „Ryś", s. Władysława i Marii Jezierskiej, ur. 17 VIII 1922 r. w Brzeżanach pow. Tarnopol. W oddziale „Wacława" od początku jego istnienia do lipca 1945 r. pełnił funkcję instruktora. Po rozwiązaniu oddziału wyjechał na ZO, ujawnił swą przynależność do AK 1 IV 1947 r. przed komisją WUBP Wrocław. Wyrokiem WSR w Rzeszowie z 17 VIII 1953 r. skazany na 8 lat więzienia. 30 VIII 1956 r. Sąd Najwyższy wyrok uchylił i postępowanie karne umorzył. Wg CBA mieszkał we Wrocławiu. AIPN, 0183/60, k. 77, Kwestionariusz osobowy nr 36 z 7 VIII 1979 r.

Stachowski Jan, ps. „Puchacz", w oddziale „Wacława" do lipca 1945 r. Wg zeznań r. Tworzydły brał udział w akcji na Pawłokomę. Po rozwiązaniu oddziału mieszkał prawdopodobnie w Gliwicach. Innych danych brak. AIPN, 0183/60, k. 78, Kwestionariusz osobowy nr 37 z 8 VIII 1979 r.

Suzański (Sorański?) Zbigniew, ps. „Czumak", w oddziale „Wacława" do lipca 1945 r., po jego rozwiązaniu pracował w ZMS we Wrocławiu

i prawdopodobnie został aresztowany w 1949 lub 1950 r. Zob. AIPN Rz, 050/1849; Protokół przesłuchania Cz. Sputy; AIPN, 0183/60, k. 79, Kwestionariusz osobowy nr 38 z 8 VIII 1979 r.

Świerczyński Zbigniew, ps. „Ikar", w oddziale „Wacława" do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 80, Kwestionariusz osobowy nr 39 z 8 VIII 1979 r.

Trojanowska Bronisława, ps. „Jaskółka", „Ewa", c. Franciszka i Joanny z Pukasów, ur. 6 II 1916 r. w Siemianówce pow. Lwów, 3 klasy gimnazjum, urzędniczka kolejowa. W oddziale „Wacława" od września 1944 r., szefowa personelu kobiecego. Z jej zeznań wynika, że w kompanii por. Bissa były 4 kobiety (ich nazwisk nie podaje). „Byłam szefową nad dziewczętami, pod moim zarządem była kuchnia i wszelkie prace gospodarskie, szycie, pranie, gotowanie i sprzątanie". Skazana wyrokiem WSG w Rzeszowie 4 IX 1945 r. na 2 lata więzienia, została ułaskawiona na mocy amnestii i zwolniona z więzienia 6 IX 1945 r. Zmarła w 1947 r. AIPN, 915/1718, k. 90, 118, Protokół przesłuchania z 17 VII 1945 r.; AIPN, 0183/60, k. 82, Kwestionariusz osobowy nr 40 z 8 VIII 1979 r.

Tworzydło vel Wołoszczak Roman, ps. „Jerzy", s. Leona i Józefy Surowiak, ur. 17 II 1922 r. we Lwowie. W oddziale od początku do lipca 1945 r., d-ca plutonu. Aresztowany 19 VIII 1952 r., wyrokiem WSR w Rzeszowie z dn. 17 VIII 1953 r. skazany na 15 lat więzienia. 30 VIII 1956 r. Sąd Najwyższy wyrok uchylił i postępowanie karne umorzył. Mieszkał we Wrocławiu. AIPN, 0183/60, k. 83, Kwestionariusz osobowy nr 41z 8 VIII 1979 r..

Tworzydło Zdzisław, ps. „Stefan", s. Leona i Józefy Surowiak, ur. 7 III 1923 r. we Lwowie, brat Romana Tworzydły ps. Jerzy. W oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r., po jego rozwiązaniu wyjechał na ZO, wg CBA z 1979 r. mieszkał we Wrocławiu, pracował jako ślusarz. AIPN, 0183/60, k. 87, Kwestionariusz osobowy nr 42 z 8 VIII 1979 r. Zob. Tworzydło vel Wołoszczak Roman, ps. „Jerzy".

Widziak Roman, ps. „Jastrząb", s. Karola i Józefy, ur. 1 IX 1927 [7 napisane niewyraźnie] w Lublinie, robotnik, kawaler. W oddziale „Wacława" do chwili aresztowania 29 V 1945 r. W śledztwie przyznał się, że był „drugim numerem w obsłudze Rkm-u". Wyjawił też tożsamość Bissa jako dowódcy

oddziału, po jego aresztowaniu w Zmysłówce, gdy ten w trakcie śledztwa twierdził, że był tylko oficerem szkoleniowym w oddziale „Wacława". Nie zdołano ustalić czy r. Widziak był sądzony i skazany. Wg zeznań Cz. Sputy brał udział w akcji na Pawłokomę. W kwestionariuszu osobowym podano tylko jego pseudonim. AIPN, 915/1718, k 23, Protokół przesłuchania r. Widziaka z 7 VII 1945 r.; AIPN, 0183/60, k. 90, Kwestionariusz osobowy nr 52 z 9 VIII 1979 r.

Wójcicki Mieczysław, ps. „Bryś", „Kuba", s. Władysława i Marii Młynarczyk, ur. 23 XI 1923 r. we Lwowie. W oddziale „Wacława" od jesieni 1944 r., w stopniu kaprala podchorążego, pełnił funkcję zbrojmistrza i kwatermistrza oddziału. Wg zeznań Cz. Sputy „uczestniczył w mordowaniu ludności ukraińskiej w Pawłokomie". Jesienią 1945 r. wyjechał na ZO. 24 IV 2947 r. ujawnił się i zdał broń w PUBP w Bytomiu. Wg CBA w 1979 r. mieszkał w Opolu. AIPN, 0183/60, k. 88, Kwestionariusz osobowy nr 43 z 8 VIII 1979 r. AIPN, 0183/60, k. 91, Kwestionariusz osobowy opracowany przez WUBP w Opolu 30 IV 1982 r. AIPN, 0183/60, k. 131, „Karta na czyn przestępczy" oprac. przez Wydział „C" KWMO w Opolu 30 IV 82 r.

Zaleski Aleksander, ps. „Tygrys", pochodził z lwowskiego, szwagier Jastrzębskiego ps. „Sęp". Członek oddziału „Wacława" do lipca 1945 r. Marian Sputa zeznał 23 V 1952 r., że: „Zalewski Oleś ps. „Tygrys" w oddziale był ze mną od samego początku. (...) Był głównym organizatorem w Pawłokomie koło Dynowa, gdzie przeprowadzał egzekucję na mężczyznach danej wioski". Wg niepotwierdzonych informacji po rozwiązaniu oddziału przeszedł do kompanii kpt. „Draży". Zob. AIPN Rz, 050/1849, k. 23, Akta kontrolno-śledcze nr 5237/II –Sputa Marian. AIPN, 0183/60, k. 89, Kwestionariusz osobowy nr 44 z 8 VIII 1979 r.

Zelcer [imię nieznane], ps. „Trop", w oddziale „Wacława" od kwietnia do lipca 1945 r. Innych danych brak. AIPN, 0183/60, k. 92, Kwestionariusz osobowy nr 45 z 8 VIII 1979 r.

Żypowski Zdzisław, ps. „Syrokomla", s. Leona i Stefanii Zborkowskiej, ur. 27 V 1914 r. w Stryju. Wykształcenie wyższe, urzędnik bankowy, kawaler, plutonowy podchorąży sprzed wojny. W oddziale „Wacława" od samego początku był zastępcą d-cy kompanii. Wg kwestionariusza osobo-

wego uczestniczył we wszystkich akcjach oddziału, „w tym w zbiorowym morderstwie ludności ukraińskiej w grom. Pawłokoma pow. Brzozów". Aresztowany 29 V 1945 r. wraz z J. Bissem w Zmysłówce pow. Łańcut, wyrokiem WSG w Rzeszowie skazany na 5 lat więzienia. 21 V 1947 r. WSR w Rzeszowie na mocy amnestii z 22 II 1947 r. darował pozostałą karę więzienia. Wg CBA w 1979 r. zam. w Płocku. AIPN, 0183/60, k. 93, Kwestionariusz osobowy nr 46 z 9 VIII 1979 r.

Żołnierze kompanii por. Józefa Bissa „Wacława", w przypadku których ustalono wyłącznie pseudonimy

„Alka" – sanitariuszka i łączniczka, pochodziła z Lwowskiego, w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 94, Kwestionariusz osobowy nr 47 z 9 VIII 1979 r.

„Bąk" – strzelec, w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r., brał udział w egzekucji w Pawłokomie. AIPN, 0183/60, k. 95, Kwestionariusz osobowy nr 48 z 9 VIII 1979 r.

„Hugo" – w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 97, Kwestionariusz osobowy nr 50 z 9 VIII 1979 r.

„Irka" – łączniczka, w oddziale „Wacława" po wyzwoleniu do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 98, Kwestionariusz osobowy nr 51 z 9 VIII 1979 r.

„Junak" – w oddziale „Wacława" do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 100, Kwestionariusz osobowy nr 53 z 9 VIII 1979 r.

„Krzysia" – sanitariuszka i łączniczka, pochodziła z lwowskiego, w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 101, Kwestionariusz osobowy nr 54 z 9 VIII 1979 r.

„Lilka" – wg zeznań Tworzydło Haliny ps. „Śnieżka", pełniła funkcję łączniczki i kucharki, w oddziale „Wacława" od wyzwolenia do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 102, Kwestionariusz osobowy nr 55 z 9 VIII 1979 r.

„Mały", „Ryś" – strzelec, w oddziale „Wacława" od wyzwolenia 1944 do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 103, Kwestionariusz osobowy nr 56 z 9 VIII 1979 r.

„Marysia" – pełniła funkcję gospodarcze w oddziale „Wacława" od wyzwolenia do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 104, Kwestionariusz osobowy nr 57 z 9 VIII 1979 r.

„Murza" – w oddziale „Wacława" do lipca 1945 r., wg zeznań Cz. Sputy „brał udział m.in. w masowym mordzie około 370 osób narodowości ukraińskiej w gromadzie Pawłokoma". AIPN, 0183/60, k. 105, Kwestionariusz osobowy nr 58 z 9 VIII 1979 r.

„Olm" – w oddziale „Wacława" do jesieni 1944 do lipca 1945 r., wg zeznań Cz. Sputy, wiosną 1945 r. zastrzelił osobiście NN kobietę – Ukrainkę, powracającą z przymusowych robót w Niemczech do Pawłokomy, po czym jej ciało wrzucił do rzeki San. AIPN, 0183/60, k. 107, Kwestionariusz osobowy nr 59 z 9 VIII 1979 r.

„Orzeł" – w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 107, Kwestionariusz osobowy nr 60 z 9 VIII 1979 r.

„Piorun" – pochodził z rejonu Leżajska, do oddziału „Wacława" wstąpił w kwietniu lub maju 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 108, Kwestionariusz osobowy nr 61 z 9 VIII 1979 r.

„Piwonia" – sanitariuszka i łączniczka, w oddziale „Wacława" od wyzwolenia do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 109, Kwestionariusz osobowy nr 62 z 9 VIII 1979 r.

„Podbóg" – w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 110, Kwestionariusz osobowy nr 63 z 9 VIII 1979 r.

„Stach" – w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 111, Kwestionariusz osobowy nr 64 z 9 VIII 1979 r.

„Sum" – w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 112, Kwestionariusz osobowy nr 65 z 9 VIII 1979 r.

„Szef" – w oddziale „Wacława" do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 113, Kwestionariusz osobowy nr 66 z 9 VIII 1979 r.

„Szpak" – w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 114, Kwestionariusz osobowy nr 67 z 9 VIII 1979 r.

„Tatar" – w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r., pochodził z terenów wschodnich. AIPN, 0183/60, k. 115, Kwestionariusz osobowy nr 68 z 10 VIII 1979 r.

„Wichura" – w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r., pochodził z terenów wschodnich. AIPN, 0183/60, k. 116, Kwestionariusz osobowy nr 69 z 10 VIII 1979 r.

„Wilk" – w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 117, Kwestionariusz osobowy nr 70 z 10 VIII 1979 r.

„Windeks" – w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 118, Kwestionariusz osobowy nr 71 z 10 VIII 1979 r.

„Witold" – w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. Wg zeznań Cz. Sputy „brał udział w napadzie na ludność ukraińską w gromadzie Pawłokoma". AIPN, 0183/60, k. 119, Kwestionariusz osobowy nr 72 z 10 VIII 1979 r.

„Wojnar" – w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. Wg zeznań Cz. Sputy „brał udział w napadzie na ludność ukraińską w gromadzie Pawłokoma". AIPN, 0183/60, k. 120, Kwestionariusz osobowy nr 73 z 10 VIII 1979 r.

„Wrzos" – repatriant ze wschodu, w oddziale „Wacława" od kwietnia 1945 r., celowniczy karabinu maszynowego „Brem", wcześniej funkcjonariusz Komendy Powiatowej MO w Przeworsku skąd zdezerterował. AIPN, 0183/60, k. 121, Kwestionariusz osobowy nr 74 z 10 VIII 1979 r.

„Zawieja" – pochodził z Lwowskiego, pracował jako maszynista parowozu, był łącznikiem między oddziałem „Wacława" a dowództwem „Warty", przewoził też broń ze Lwowa do Rzeszowa. Wiosną 1945 r. oficjalnie

wstąpił do działu i był w nim do lipca 1945 r. AIPN, 0183/60, k. 122, Kwestionariusz osobowy nr 75 z 10 VIII 1979 r.

„Zdiesiu" – w kompanii „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. Wg zeznań Sputy Cz. „brał udział w napadzie na ludność ukraińską w gromadzie Pawłokoma". AIPN, 0183/60, k. 124, Kwestionariusz osobowy nr 77 z 10 VIII 1979 r.

„Zryw" – w kompanii „Wacława" w oddziale od jesieni 1944 do lipca 1945 r. Wg zeznań Cz. Sputy brał udział w egzekucji w Pawłokomie. AIPN, 0183/60, k. 117, Kwestionariusz osobowy nr 70 z 10 VIII 1979 r.

„Żuber" – szef kompanii, pochodził z terenów wschodnich, w oddziale „Wacława" od jesieni 1944 do lipca 1945 r. Wg zeznań r. Tworzydły brał udział w „napadzie na ludność ukraińską w gromadzie Pawłokoma". AIPN, 0183/60, k. 119, 125, Kwestionariusz osobowy nr 72 i nr 78 z 10 VIII 1979 r.

Nr 15

Sygn. Akt III Ko 530/91

POSTANOWIENIE

Dnia 22 czerwca 1991 r.

Sąd Wojewódzki w Opolu – Wydział III Karny w składzie:

Przewodniczący: SSW Andrzej Polański
Sędziowie: SW Waldemar Krawczyk
SW Gerard Czech
Protokolant: Ilona Tischbierek

Przy udziale Prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej Jerzego Gwoździa po rozpoznaniu sprawy z wniosku Kazimierza Biss o stwierdzenie nieważności wyroku b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Opolu z dnia 11.10.1951 r. sygn. Akt Sr. 151/51 w sprawie Józefa Biss, na zasadzie art. 1 ust. 1 i art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznanie za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz. U. Nr 34, poz. 149),

p o s t a n o w i a:

I. Stwierdzić nieważność wyroku b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Opolu z dnia 11.10.1951 r. sygn. Akt Sr. 151/51 mocą którego Józef Biss skazany został za przestępstwa z art. 4 § 1 i 14 § 1 dekretu z dnia 13.06.1946 r. i z art. 259 KK z 1932 r.
II. W pozostałej części wniosek oddalić.
III. Kosztami postępowania obciążyć Skarb Państwa.

U z a s a d n i e n i e

Wnioskodawca Kazimierz Biss wniósł o stwierdzenie nieważności wyroku b. Wojewódzkiego Sądu Rejonowego w Opolu w sprawie Sr. 151/51 mocą którego ojciec wnioskodawcy Józef Biss skazany został na karę 8 lat więzienia.

Na podstawie akt Sr. 151/51 b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Opolu ustalił Sąd Wojewódzki, że Józef Biss wyrokiem z dnia 11.10.1951 r. uznany został winnym tego, że:

– w okresie od czerwca 1950 r. -

do stycznia 1951 r. na terenie woj. wrocławskiego i opolskiego brał

udział w związku mającym na celu dokonywanie napadów rabunkowych, mianowicie przynależał do bandy Cieśli Edwarda, dokonującej napadów rabunkowych na obiekty spółdzielcze, tj. przestępstwa z art. 14 § 1 dekretu z 13.06.1946 r.

– w dniu 23.10.1950 r. w Dzierzkowie pow. Jawor w czasie napadu rabunkowego posiadał bez zezwolenia broń palną, a to rewolwer nr 380 wraz z a amunicją, tj. przestępstwa z art. 4 & 1 dekretu z 13.06.1946 r.

– w dniu 23.10.1950 r. w Dzierzkowie pow. Jawor wspólnie z Edwardem Cieślą dokonał napadu rabunkowego na kasjera spółdzielni „Granit", któremu po sterroryzowaniu zabrano 110.154 zł na szkodę wymienionej spółdzielni tj. przestępstwa z art. 259 KK z 1939 r.

Za te czyny wymierzono Józefowi Bissowi karę łączną 8 lat więzienia.

Analiza akt pozwala na ustalenie, że Józef Biss był członkiem Armii Krajowej. Za przynależność do tej organizacji został skazany w maju 1948 r.[1] na karę 7 lat więzienia. Po zastosowaniu amnestii został zwolniony w 1948 r. W zakładzie karnym Józef Biss poznał Edwarda Cieślę – skazanego również za przynależność do AK.

W czerwcu 1950 r. – Józef Biss spotkał się z E. Cieślą, zwierzył mu się z ciężkich warunków materialnych a wtedy E. Cieśla zaproponował mu udział w dokonywaniu napadów rabunkowych, uzyskane tą drogą pieniądze miały być przeznaczone na cele organizacyjne i na pomoc dla byłych członków AK prześladowanych przez ówczesne władze. Na tę propozycje Józef Biss przystał (akt Sr. 151/51 b. WSR w Opolu).

Józef Biss zmarła 30 września 1977 r. i z wnioskiem niniejszym wystąpił jego syn Kazimierz Biss (odpis aktu zgonu Józefa Biss).

W tym stanie rzeczy Sąd Wojewódzki zważył co następuje.

Wniosek jest zasadny. Z akt sprawy Sr. 151/51 b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Opolu wynika, że Józef Biss w okresie od czerwca 1950 r. do stycznia 1951 r. był członkiem organizacji grupującej byłych członków Armii Krajowej. Wg wyjaśnień Józefa Bissa składanych w tamtej sprawie zgodził się na dokonywanie napadów rabunkowych i posiadanie broni, gdyż pieniądze pochodzące z tych czynów miały być przeznaczone na pomoc dla b. członków AK. Sam też korzystał z tej pomocy.

W tej sytuacji wyrok skazujący Józefa Bissa należało zgodnie z art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. (Dz. U. Nr 34 poz. 149) uznać za nieważny, bowiem skazanie nastąpiło za działalność związaną z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

[1] Tak w tekście.

Ponieważ nie zachodzą jednocześnie okoliczności wymienione w art. 7 ust. 1 cytowanej ustawy, Sąd Wojewódzki postanowił jak na wstępie. Z uwagi na śmierć Józefa Bissa fakt, ze został skazany na terenie województwa wrocławskiego i opolskiego, brak jest podstaw do opublikowania niniejszego postanowienia w dzienniku o zasięgu ogólnokrajowym jakim jest „Gazeta Wyborcza".

AIPN Wr, 94/142, Sr. 151/51, k. 158 (koperta).

Nr 16

Sygn. Akt II Ko. 58/92

POSTANOWIENIE

Dnia 29 września 1992 r.

Sąd Wojewódzki w Rzeszowie Wydział II Karny w składzie:
Przewodniczący: SSW Eugeniusz Mader
Sędziowie: SSW Andrzej Kret
SSW Edward Kuś (spraw.)
Protokolant: Daniela Bieda

Przy udziale Prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej del. Kazimierza Augustyna

po rozpoznaniu na posiedzeniu wniosku Kazimierza Bissa o stwierdzenie nieważności wyroku b. Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie G. 405/45 w stosunku do jego ojca Józefa Bissa s. Stanisława zmarłego 30 września 1977 r. w Opolu na podstawie art. 1 ust. 1 i art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 22 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz.U. Nr 34 poz. 149)

postanawia:

I. Stwierdzić nieważność:
a) wyroku b. Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie z dnia 4.09.1945 r. G.405/45,
b) postanowienia Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dnia 2.10.1945 r. (brak sygnatury) w stosunku do Józefa Biss,
II. Kosztami postępowania obciążyć Skarb Państwa.

UZASADNIENIE:

Opisanymi wyżej orzeczeniami Józef Biss został skazany na łączną karę więzienia przez 7 lat i utraty praw publicznych i obywatelskich z art. 1 Dekretu PKWN z 30.10.1944 r. oraz z art. 4 § 1 tego Dekretu, polegające na tym, że od 24 sierpnia 1944 r. do dnia 29 maja 1945 r. na terenie woj. rzeszowskiego należał nadal do organizacji AK pełniąc funkcję dowódcy kompanii i posługując się bronią palną.

Józef Biss pod ps. „Czarny", a później „Wacław" od kwietnia 1942 r. do dnia 29 maja 1945 r. pełnił funkcję dowódcy AK liczącej około 60 osób pod nazwą grupa „Wacława". Jest bezspornym, że został skazany za czyny związane z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Wobec spełnienia przesłanek z art. 1 ust. 1 cytowanej ustawy należało stwierdzić nieważność w/w orzeczeń.

AIPN, 915/1719, Akta Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie G. 405/45, k. 234.

Nr 17

Sygn. Akt III Ko 322/92

POSTANOWIENIE

Dnia 23 października 1992 r.

Sąd Wojewódzki w Opolu – Wydział III Karny w składzie:
Przewodniczący: SSW Andrzej Polański
Sędziowie: SW Ryszard Pęk
SW Ryszard Bąk
Protokolant: apl. Sąd. Dariusz Kita

Przy udziale prokuratora Prokuratury Woj. Jerzego Gwoździa, po rozpoznaniu w sprawie z wniosku Kazimierza Bissa, Tadeusza Bissa i Janusza Bissa o odszkodowanie za niesłuszne skazanie ojca Józefa Bissa wyrokiem b. Woj. S Rej w Opolu z dnia 11 października 1951 r. sygn. Sr. 151/51, na podstawie art. 1 ust. 1 i art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznanie za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz.U. Nr 34 poz. 14)

postanowił:

I. Zasądzić od Skarbu Państwa na rzecz wnioskodawców Kazimierza Biss, Tadeusza Biss i Janusza Biss odszkodowanie w kwocie po 58.800.000 zł (pięćdziesiąt osiem milionów osiemset tysięcy) z ustawowymi odsetkami od dnia prawomocności postanowienia.
II. Kosztami postępowania obciążyć Skarb Państwa.

UZASADNIENIE:

Wnioskodawcy Kazimierz Biss, Tadeusza Biss i Janusz Biss wnieśli o zasadzenie na ich rzecz odszkodowania od Skarbu Państwa w kwocie łącznej 158.100.000 uzasadniając to tym, że ich zmarły ojciec Józef Biss niesłusznie został skazany wyrokiem b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Opolu z dnia 11.X.1951 r. sygn. Akt Sr. 151/51

Prokurator przychylił się do żądania wnioskodawców i wniósł o zasądzenie kwoty 164.575.000 zł.

Sąd Wojewódzki ustalił, co następuje:

Sąd Wojewódzki w Opolu postanowienie z dnia 22 czerwca 1992 r. sygn. Akt III Ko 530/91 stwierdził nieważność wyroku b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Opolu z dnia 11.10.1951 r. sygn. Akt Sr 151/51 mocą którego Józef Biss skazany został za przestępstwa z art. 4 & 1 i art. 14 & 1 dekretu z dnia 13.06.1946 r. na karę łączną 8 lat więzienia (akta Ko 530/91).

Podstawą stwierdzenia nieważności w/w wyroku był art. 1 ust 1 art. 2 ust. ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych w związku za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz. U. Nr 24 poz. 149)

Z akt Sr 151/51 wynika, że Józef Biss aresztowany był od dnia 25.I.1951 r. i odbywał karę do dnia 26.IV.1955 r. kiedy to został warunkowo przedterminowo zwolniony. W sumie więc był pozbawiony wolności przez 51 miesięcy.

W czasie aresztowania został postrzelony w płuco, przebywał w szpitalu, a po podleczeniu w aresztach Urzędu Bezpieczeństwa w Opolu.

Po wyroku przewieziono Józefa Bissa do Strzelec Opolskich i tam zatrudniony był w kamieniołomach.

Miał na utrzymaniu żonę i trzech nieletnich synów. Po jego aresztowaniu żona musiała podjąć pracę, aby utrzymać rodzinę. Administracyjnie przesiedlono też rodzinę Józefa Bissa do mieszkania o znacznie gorszym standardzie.

Przed aresztowanie Józef Biss pracował w Urzędzie Likwidacyjnym jako kierownik. Po odbyciu kary nie mógł znaleźć pracy zgodnie z wykształceniem (był nauczycielem) i pracował jako kierowca PKS (zeznanie Kazimierza Biss, Tadeusza Bissa i Janusza Bissa – protokół rozprawy z dnia 23 X 1992 r., akta Sr. 151/51).

Józef Biss zmarł 30 IX 1977 r., a jego żona Anna Biss dnia 6 V 1887 r. Rodzice jego również nie żyją i pozostawił trzech synów w osobach wnioskodawców (odpisy aktów zgonów i urodzenia).

Sąd Wojewódzki zważył co następuje:

Wniosek o zasadzenie odszkodowania jest zasadny i znajduje swoje oparcie w dyspozycji art. 6 ustawy z 23 II 1991 r. (Dz.U. Nr 34 poz. 149).

Ponieważ uprawniony do odszkodowania Józef Biss zmarł prawo do domagania się odszkodowania uzyskali jego synowie Kazimierz Biss, Tadeusz Biss i Janusz Biss.

Zdaniem sądu stosownym odszkodowaniem za pozbawienie Józefa Bissa możności zarobkowania będzie kwota 1.300.000 zł miesięcznie,

jako połowa średniego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej za II kwartał 1992 r., gdyż drugą połowę poszkodowany przeznaczyłby na koszty utrzymania. Ponieważ był on niesłusznie pozbawiony wolności przez 51 miesięcy, należało zasądzić z tego tytułu kwotę 66.300.000 zł. (51 miesięcy x 1.300.000 zł). Tytułem zadośćuczynienia wnioskodawcy domagali się zasądzenia po 3 mln miesięcznie. Jest to suma adekwatna do dolegliwości jakiej doznał Józef Biss i dlatego sąd zasądził jak zadośćuczynienie kwotę 110.000.000 zł (2.000.000 zł x 51 miesięcy). Łącznie więc poszkodowanemu należy się kwota 176.300.000 zł. Ponieważ Józef Biss zmarł sumę tę w równych częściach zasądził Sąd na rzecz wnioskodawców Kazimierz Biss, Tadeusz Biss i Janusz Biss w kwocie po 58.800.000 zł z ustawowymi odsetkami do dnia prawomocności postanowienia.

AIPN Wr, 94/142, Sr. 151/51, k. 152 (koperta).

Nr 18

Sygn. Akt II Ko. 1082/92

POSTANOWIENIE

Dnia 24 maja 1993 r.

Sąd Wojewódzkie w Rzeszowie Wydział II Karny w składzie:
Przewodniczący: SSW Iwona Mazurek
Sędziowie: SSW Stefania Pelc
deleg. SSR Jerzy Halat (spraw.)
Protokolant: Elżbieta Cwynar

przy udziale prokuratora Prokuratury Rejonowej del. Do Prokuratury Wojewódzkiej Anny Błyskal, po rozpoznaniu na rozprawie w dniu 24 maja 1993 r. sprawy z wniosku Kazimierza Bissa o zasądzenie od Skarbu Państwa odszkodowania w kwocie 200.000.000 zł.[1] na zasadzie art. 8 ust. 1 i art. 13 ustawy a dnia 23 lutego 1991 r. o uznanie za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz.U. Nr 34 poz. 149) i art. 487 § 1 kpk.

p o s t a n a w i a:

I. Zasądzić od Skarbu Państwa na rzecz Kazimierza Bissa kwoty 52.486.000 zł (pięćdziesiąt dwa miliony czterysta osiemdziesiąt sześć tysięcy złotych) z ustawowymi odsetkami od daty prawomocności postanowienia tytułem odszkodowania za poniesioną szkodę oraz zadośćuczynienie za doznaną krzywdę na skutek niesłusznego skazania wyrokiem b. Wojewódzkiego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie z dnia 4 września 1945 r. G. 405/45 Józefa Bissa s. Stanisława zmarłego w dniu 30 września 1977 r. i odbyciu przez niego kary orzeczonej tym wyrokiem.
II. W pozostałej części wniosek oddalić,
III. Kosztami postępowania obciążyć Skarb Państwa,
IV. Zasądzić od Skarbu Państwa na rzecz Kancelarii Adwokackiej w Rzeszowie adw. Jerzego Jakubowskiego kwotę 200.000 zł w związku z udziałem tego adwokata w sprawie jako pełnomocnika wnioskodawcy z urzędu.

[1] Przed denominacją waluty polskiej.

U Z A S A D N I E N I E:

Wyrokiem b. Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie z dnia 4.09.1945 r. G.405/45 Józef Biss został skazany na karę łączną 2 lat więzienia (przy zastosowaniu ustawy o amnestii) oraz utratę praw publicznych na 3 lata. Natomiast postanowieniem b. Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dnia 2.10.1945 r. skazano Józefa Bissa na karę łączną 7 lat więzienia. Kara ta został wymierzona za czyny z art. 1 i 4 § 1 dekretu PKWN z dnia 30.10.1944 r. o ochronie Państwa i art. 117 § 1 i 2 w zw. z art. 118 § 1 KK i art. 187 KK popełnione w ten sposób, ze jako dowódca terrorystycznej bandy posiadał nielegalnie pistolet, a także uchylał się od służby wojskowej posługując się sfałszowanym dokumentami oraz składał fałszywe zeznania mimo, że był uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

Sąd Wojewódzki w Rzeszowie postanowieniem z dnia 29.09.1992 r. sygn. Akt III Ko 58/92 stwierdził nieważność powołanych wyżej orzeczeń b. Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie i b. Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie w stosunku do Józefa Bissa.

W ustawowym terminie przewidzianym w art. 8 ustawy z dn. 23.02.1991 r. (Dz.U. Nr 34 poz. 149) Kazimierz Biss jako syn Józefa Bissa wniósł o zasądzenie od Skarbu Państwa odszkodowania, nie precyzując wysokości żądanej kwoty. Na rozprawie w dniu 24 maja 1993 r. pełnomocnik wnioskodawcy sprecyzował żądanie wniosku wnosząc o zasądzenie odszkodowania w kwocie 200.000.000 zł.

W oparciu o zebrany materiał dowodowy:

- akta b. Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie G. 405/45 oraz zeznania świadka Kazimierza Bissa, sąd ustalił, że w dacie aresztowania – 29.05.1945 r. Józef Biss miał 32 lata, był żonaty, miał 3 dzieci w wieku od 12 do 5 lat, miał wykształcenie średnie (seminarium nauczycielskie) i z zawodu był nauczycielem. Po aresztowaniu przez okres śledztwa trwającego ok. 3 miesiące był przetrzymywany w aresztach UB, zaś po wyroku odbywał karę w więzieniu na zamku w Rzeszowie oraz we Wronkach. Zgodnie z postanowieniem b. Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie z dnia 21.05.1947 r. orzeczona kara została złagodzona do 3 lat 6 mies., zaś w dniu 29.11.1948 r. Józef Biss został zwolniony z więzienia we Wronkach po odbyciu kary 3 lat i 6 mies. (42 miesiące, 1278 dni)

Zdaniem Sądu żądanie odnośnie zasądzenia od Skarbu Państwa odszkodowania z tytułu niesłusznego skazania Józefa Bissa i odbycia przez niego kary 3 lat i 6 mies. więzienia jest zasadne do kwoty 157.460.000 zł.

Na kwotę tę składa się:

- kwota 63.000.000 mln jako utrata zarobków przez okres 42 mies. odbywania kary, przy przyjęciu, że przez 1 miesiąc Józef Biss mając na utrzymaniu żonę i troje dzieci mógłby zaoszczędzić kwotę 1.500.000 zł (42 x 1.500.000 zł).

- kwota 89.460.000 jako zadośćuczynienie za cierpienia spowodowane odbywaniem kary więzienia przez okres 1278 dni, przy przyjęciu kwoty 70.000 zł jako zadośćuczynienie za 1 dzień pozbawienia wolności (1278 x 70.000 zł).

- kwota 5.000.000 jako zwrot kosztów rekonwalescencji koniecznej po długotrwałym pobycie w więzieniu.

Jak ustalono w postępowaniu spadkobiercami po Józefie Bissie są: Kazimierz Biss, Tadeusz Biss i Janusz Biss. Zgodnie z przepisem art. 8 ust. 1 ustawy z dnia 23.02.1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz.U. Nr 34 poz. 149), w razie śmierci osoby, co do której stwierdzono nieważność orzeczenia i która miała prawo do dochodzenia od Skarbu Państwa odszkodowania, uprawnienie to przechodzi na małżonka, dzieci i rodziców. Tak więc Kazimierz Biss, jak syn zmarłego Józefa Bissa miał legitymację czynną do ubiegania się o odszkodowanie. Z ustalonej wyżej kwoty odszkodowania Sąd zasądził na rzecz Kazimierza Bissa 1/3 części, tj. kwotę 52.486.000 zł), mając na uwadze treść uchwały Sądu Najwyższego w składzie 7 sędziów z dnia 27.01.1993 r. znak I KZP 35/92, która stwierdza, że odszkodowanie za poniesioną szkodę oraz zadośćuczynienie za doznaną krzywdę i przejścia tego uprawnienia – na podstawie art. 8 ust. 1 zdanie drugie ustawy z dnia 23.02.1991 r. – o uznanie za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz.U. Nr 34 poz. 149) – na małżonka, dzieci i rodziców, zasądzeniu na rzecz wnioskodawcy lub wnioskodawców, którzy wystąpili z żądaniem, podlega taka część świadczenia przysługującego represjonowanemu, jaka wynika z podziału kwoty świadczenia przez liczbę osób uprawnionych.

Należy jednocześnie stwierdzić, ze pozostali spadkobiercy po Józefie Bissie jako osoby uprawnione mogą występować z wnioskami o stwierdzenie nieważności orzeczeń b. Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie wobec Józefa Bissa (art. 8 ust. 2 ustawy z dn. 23.02.1991 r.)[2].

[2] Postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie z 13 VIII 1993 r. zasądzono Tadeuszowi Bissowi i Januszowi Bissowi po 52.486.999 zł „tytułem odszkodowania za poniesioną szkodę i zadośćuczynienia za doznaną krzywdę na skutek skazania wyrokiem b. WSG w Rzeszowie z dnia 20.09.1945 r. G. 405/45 ich ojca Józefa Bissa i odbycia przez niego kary więzienia orzeczonej tym wyrokiem". Zob. AIPN, 915/1719, k. 237-238.

Kosztami postępowania Sąd obciążył Skarb Państwa oraz zasądził od Skarbu Państwa na rzecz Kancelarii Adwokackiej adw. Jerzego Jakubowskiego kwotę 200.000 zł w związki z udziałem tego adwokata w prawie kalko pełnomocnika wnioskodawcy z urzędu.

AIPN, 915/1719, Akta Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie G. 405/45, k. 235-236.

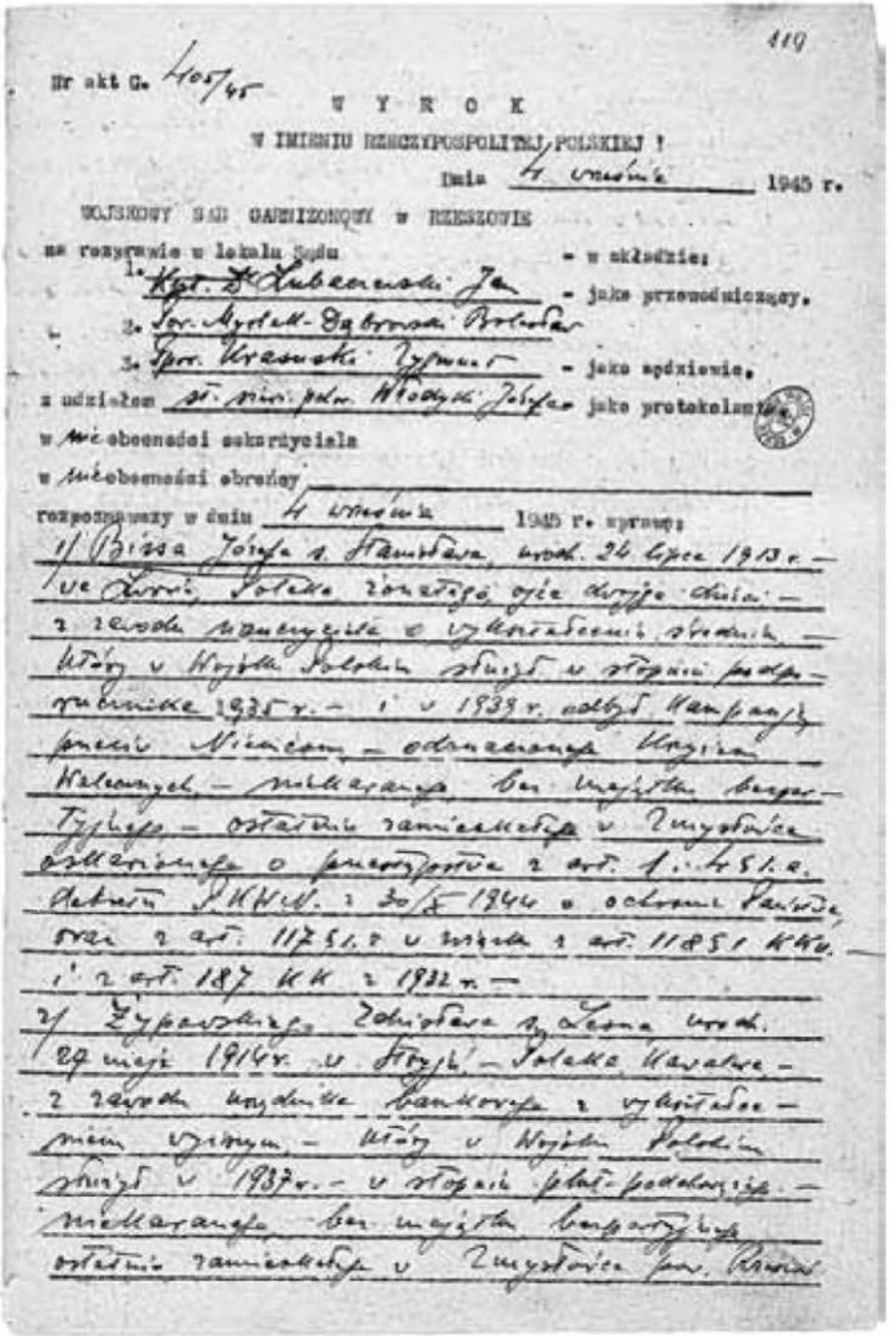

119

Nr akt G. 405/45

W Y R O K

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ !

Dnia 4 września 1945 r.

WOJSKOWY SĄD GARNIZONOWY w RZESZOWIE

na rozprawie w lokalu Sądu - w składzie:

1. Kpt. Dr Lubaczewski Jan - jako przewodniczący,
2. Por. Myślak-Dąbrowski Bolesław
3. Ppor. Krasuski Zygmunt - jako sędziowie,

z udziałem st. sierż. pchor. Włodyki Józefa - jako protokolanta,

w nieobecności oskarżyciela

w nieobecności obrońcy

rozpoznawszy w dniu 4 września 1945 r. sprawę:

1/ Bissa Józefa s. Stanisława, urodz. 24 lipca 1913 r. we Lwowie, Polaka, żonatego, ojca dwojga dzieci - z zawodu nauczyciela o wykształceniu średnim - który w Wojsku Polskim służył w stopniu podporucznika 1935 r. - i w 1939 r. odbył kampanię przeciw Niemcom - odznaczonego Krzyżem Walecznych - niekaranego bez majątku bezpartyjnego - ostatnio zamieszkałego w Zmysłówce oskarżonego o przestępstwa z art. 1 i 451 a. dekretu P.K.W.N. z 30/X 1944 o ochronie Państwa oraz z art. 117 § 1 i 2 w związku z art. 118 § 1 KKW. i z art. 187 KK z 1932 r. -

2/ Żypowskiego Zdzisława s. Leona urodz. 29 maja 1914 r. w Stryju - Polaka, kawalera - z zawodu urzędnika bankowego z wykształceniem wyższym - który w Wojsku Polskim służył w 1937 r. - w stopniu plut.-podchorążego - niekaranego bez majątku bezpartyjnego ostatnio zamieszkałego w Zmysłówce pow. Rzeszów

170 *Wyrok Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie z 4 IX 1945 r. w sprawie por. Józefa Bissa i jego podwładnym, AIPN Warszawa, 915/1718, k. 119.*

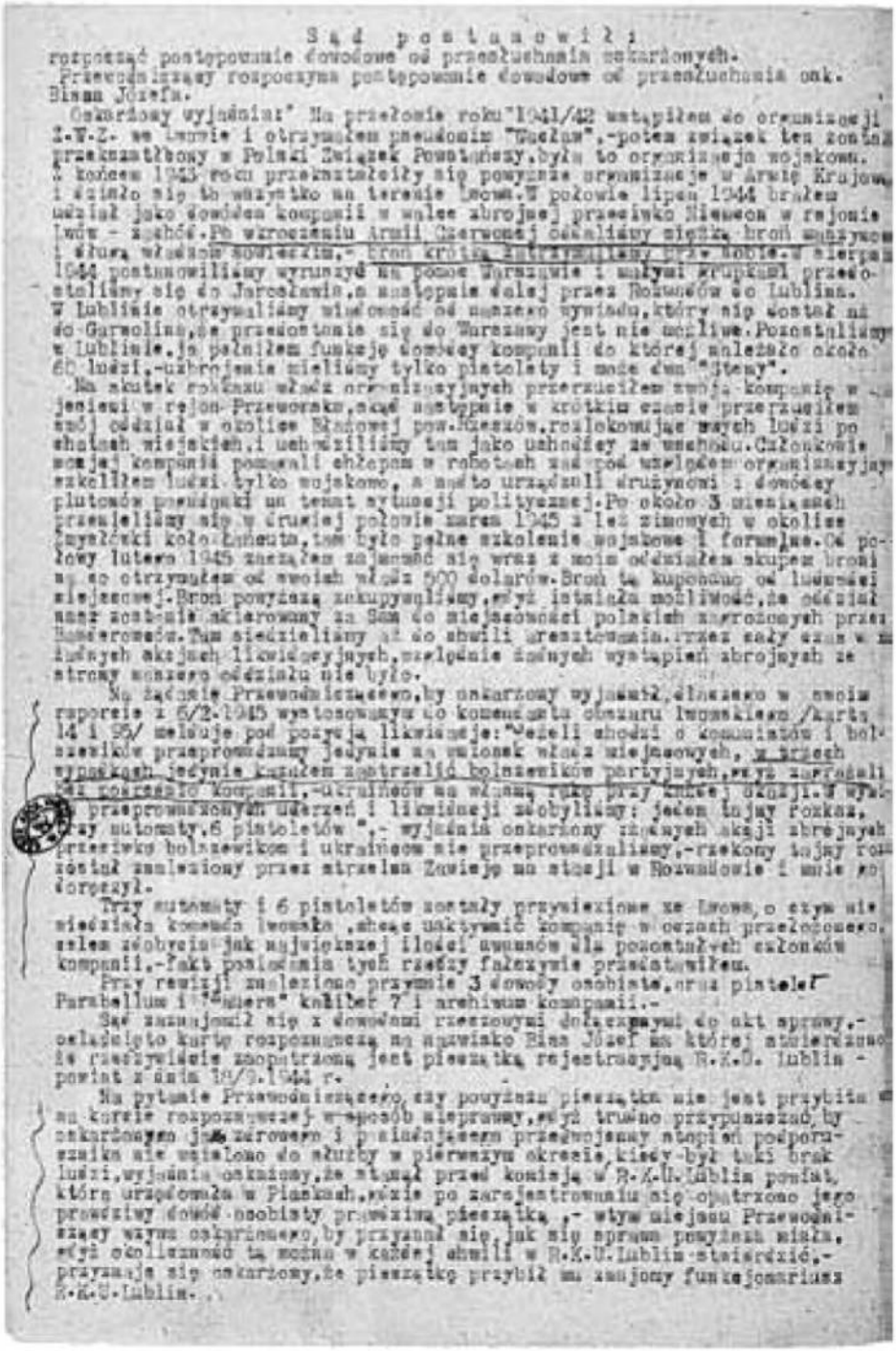

S ą d p o s t a n o w i ł :

rozpocząć postępowanie dowodowe od przesłuchania oskarżonych.

Przewodniczący rozpoczyna postępowanie dowodowe od przesłuchania osk. Bissa Józefa.

Oskarżony wyjaśnia:" Na przełomie roku 1941/42 wstąpiłem do organizacji Z.W.Z. we Lwowie i otrzymałem pseudonim "Wacław",-potem związek ten został przekształcony w Polski Związek Powstańczy,była to organizacja wojskowa. Z końcem 1943 roku przekształciły się powyższe organizacje w Armię Krajową i działo się to wszystko na terenie Lwowa.W połowie lipca 1944 brałem udział jako dowódca kompanii w walce zbrojnej przeciwko Niemcom w rejonie Lwów - zachód.Po wkroczeniu Armii Czerwonej oddaliśmy ciężką broń maszynową i długą władzom sowieckim,- broń krótką zatrzymaliśmy przy sobie.W sierpniu 1944 postanowiliśmy wyruszyć na pomoc Warszawie i małymi grupkami przedostaliśmy się do Jarosławia,a następnie dalej przez Rozwadów do Lublina. W Lublinie otrzymaliśmy wiadomość od naszego wywiadu,który się dostał aż do Garwolina,że przedostanie się do Warszawy jest nie możliwe.Pozostaliśmy w Lublinie,ja pełniłem funkcję dowódcy kompanii do której należało około 60 ludzi,-uzbrojenie mieliśmy tylko pistolety i może dwa "Stemy".

Na skutek rozkazu władz organizacyjnych przerzuciłem swoją kompanię w jesieni w rejon Przeworska,skąd następnie w krótkim czasie przerzuciłem swój oddział w okolice Błażowej pow.Rzeszów,rozlokowując swych ludzi po chatach wiejskich,i uchodziliśmy tam jako uchodźcy ze wschodu.Członkowie mojej kompanii pomagali chłopom w robotach zaś pod względem organizacyjnym szkoliłem ludzi tylko wojskowo, a nadto urządzali drużynowi i dowódcy plutonów pogadanki na temat sytuacji politycznej.Po około 3 miesiącach przenieśliśmy się w drugiej połowie marca 1945 z lez zimowych w okolice Zmysłówki koło Łańcuta,tam było pełne szkolenie wojskowe i formalne.Od połowy lutego 1945 zacząłem zajmować się wraz z moim oddziałem skupem broni na co otrzymałem od swoich władz 500 dolarów.Broń tą kupowano od ludności miejscowej.Broń powyższą zakupywaliśmy,gdyż istniała możliwość,że oddział nasz zostanie skierowany za Sam do miejscowości polskich zagrożonych przez Banderowców.Tam siedzieliśmy aż do chwili aresztowania.Przez cały czas w żadnych akcjach likwidacyjnych,względnie żadnych wystąpień zbrojnych ze strony naszego oddziału nie było.

Na żądanie Przewodniczącego,by oskarżony wyjaśnił,dlaczego w swoim raporcie z 6/2.1945 wystosowanym do komendanta obszaru lwowskiego /karta 14 i 95/ melduje pod pozycją likwidacje:"Jeżeli chodzi o komunistów i bolszewików przeprowadzamy jedynie na wniosek władz miejscowych, w trzech wypadkach jedynie kazałem zastrzelić bolszewików partyjnych,gdyż zagrażali bez pośrednio kompanii,-ukraińców na własną rękę przy każdej okazji.W wyniku przeprowadzonych uderzeń i likwidacji zdobyliśmy: jeden tajny rozkaz, trzy automaty,6 pistoletów ",- wyjaśnia oskarżony żadnych akcji zbrojnych przeciwko bolszewikom i ukraińcom nie przeprowadzaliśmy,-rzekomy tajny rozkaz został znaleziony przez strzelca Zawieję na stacji w Rozwadowie i mnie go doręczył.

Trzy automaty i 6 pistoletów zostały przywiezione ze Lwowa,o czym nie wiedziała komenda lwowska ,chcąc uaktywnić kompanię w oczach przełożonego, celem zdobycia jak największej ilości awansów dla pozostałych członków kompanii,-fakt posiadania tych rzeczy fałszywie przedstawiłem.

Przy rewizji znaleziono przy mnie 3 dowody osobiste,oraz pistolet Parabellum i "Mauera" kaliber 7 i archiwum kompanii.-

Sąd zaznajomił się z dowodami rzeczowymi dołączonymi do akt sprawy,- osiągnięto kartę rozpoznawczą na nazwisko Bisa Józef na której stwierdzono że rzeczywiście zaopatrzoną jest pieczątką rejestracyjną R.K.U. Lublin - powiat z dnia 18/9.1944 r.

Na pytanie Przewodniczącego,czy powyższa pieczątka nie jest przybita na karcie rozpoznawczej w sposób nieprawny,gdyż trudno przypuszczać,by oskarżonego jako zdrowego i posiadającego przedwojenny stopień podporucznika nie wcielono do służby w pierwszym okresie,kiedy był taki brak ludzi,wyjaśnia oskarżony,że stanął przed komisją w R.K.U.Lublin powiat, która urzędowała w Piaskach,gdzie po zarejestrowaniu się opatrzono jego prawdziwy dowód osobisty prawdziwą pieczątką ,- wtym miejscu Przewodniczący wzywa oskarżonego,by przyznał się,jak się sprawa powyższa miała, gdyż okoliczność tą można w każdej chwili w R.K.U.Lublin stwierdzić,- przyznaje się oskarżony,że pieczątkę przybił mu znajomy funkcjonariusz R.K.U.Lublin.

Protokół z rozprawy sądowej p-ko Józefowi Bissowi i jego podwładnym, AIPN, 915/1718, k. 117.

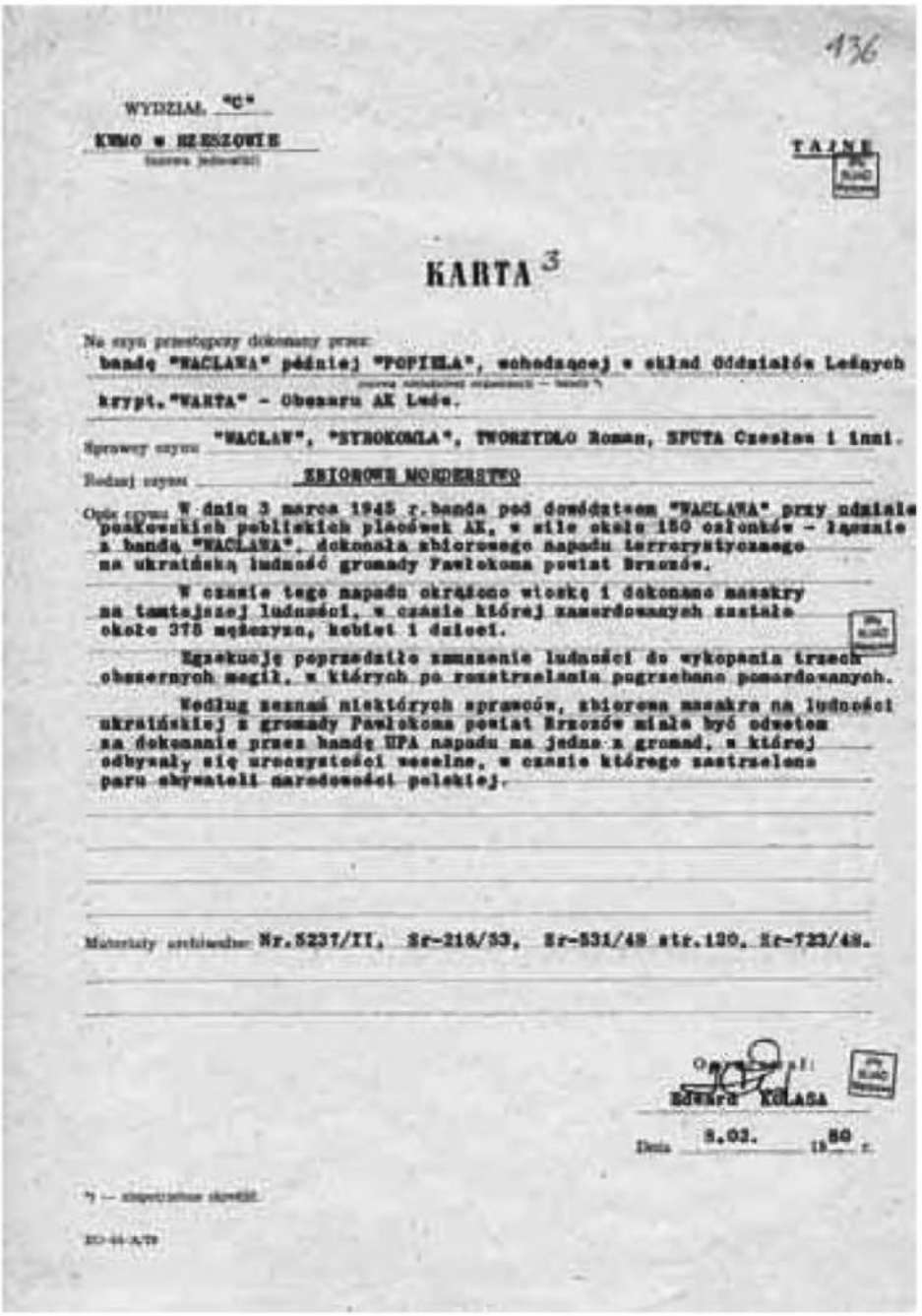

136

WYDZIAŁ "C"

KWMO w RZESZOWIE
(nazwa jednostki)

TAJNE

KARTA 3

Na czyn przestępczy dokonany przez:
bandę "WACŁAWA" później "POPIELA", wchodzącej w skład Oddziałów Leśnych
(nazwa zbiorowej organizacji — banda *)
krypt. "WARTA" - Obszaru AK Lwów.

Sprawcy czynu: "WACŁAW", "SYROKOMLA", TWORZYDŁO Roman, SPUTA Czesław i inni.

Rodzaj czynu: ZBIOROWE MORDERSTWO

Opis czynu: W dniu 3 marca 1945 r. banda pod dowództwem "WACŁAWA" przy udziale poakowskich pobliskich placówek AK, w sile około 150 członków - łącznie z bandą "WACŁAWA", dokonała zbiorowego napadu terrorystycznego na ukraińską ludność gromady Pawłokoma powiat Brzozów.

W czasie tego napadu okrążono wioskę i dokonano masakry na tamtejszej ludności, w czasie której zamordowanych zostało około 375 mężczyzn, kobiet i dzieci.

Egzekucję poprzedziło zmuszenie ludności do wykopania trzech obszernych mogił, w których po rozstrzelaniu pogrzebano pomordowanych.

Według zeznań niektórych sprawców, zbiorowa masakra na ludności ukraińskiej z gromady Pawłokoma powiat Brzozów miała być odwetem za dokonanie przez bandę UPA napadu na jedną z gromad, w której odbywały się uroczystości weselne, w czasie którego zastrzelono paru obywateli narodowości polskiej.

Materiały archiwalne: Nr.5237/II, Sr-216/53, Sr-531/48 str.120, Sr-723/48.

Opracował:
Edward KOLASA

Data 8.02. 1980 r.

*) — niepotrzebne skreślić.

ZO-44-A/79

Karta nr 3. AIPN, 0183/60, k. 136.

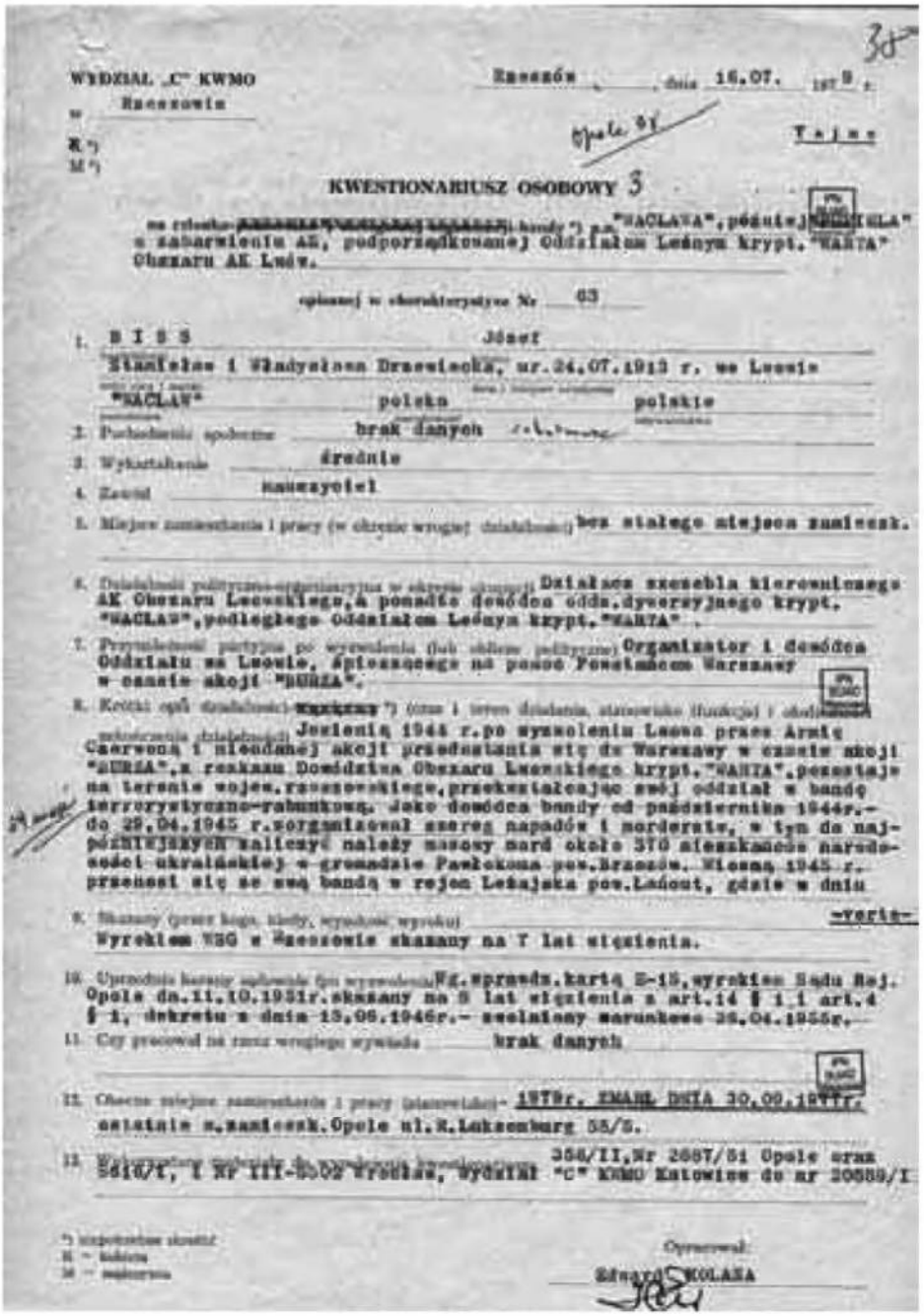

WYDZIAŁ „C" KWMO w Rzeszowie

Rzeszów, dnia 16.07. 1979 r.

Opole 38

Tajne

K *)
M *)

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY 3

na członka [redacted] bandy *) p.n. "WACŁAWA", później [redacted] o zabarwieniu AK, podporządkowanej Oddziałom Leśnym krypt. "WARTA" Obszaru AK Lwów.

opisanej w charakterystyce Nr 63

1. B I S S Józef
Stanisław i Władysława Drzewiecka, ur. 24.07.1913 r. we Lwowie
"WACŁAW" polska polskie
2. Pochodzenie społeczne brak danych
3. Wykształcenie średnie
4. Zawód nauczyciel
5. Miejsce zamieszkania i pracy (w okresie wrogiej działalności) bez stałego miejsca zamieszk.
6. Działalność polityczno-organizacyjna w okresie okupacji Działacz szczebla kierowniczego AK Obszaru Lwowskiego, a ponadto dowódca oddz. dywersyjnego krypt. "WACŁAW", podległego Oddziałom Leśnym krypt. "WARTA".
7. Przynależność partyjna po wyzwoleniu (lub oblicze polityczne) Organizator i dowódca Oddziału we Lwowie, śpieszącego na pomoc Powstańcom Warszawy w czasie akcji "BURZA".
8. Krótki opis działalności [redacted] *) (czas i teren działania, stanowisko (funkcja) i okoliczności zakończenia działalności) Jesienią 1944 r. po wyzwoleniu Lwowa przez Armię Czerwoną i nieudanej akcji przedostania się do Warszawy w czasie akcji "BURZA", z rozkazu Dowództwa Obszaru Lwowskiego krypt. "WARTA", pozostaje na terenie wojew. rzeszowskiego, przekształcając swój oddział w bandę terrorystyczno-rabunkową. Jako dowódca bandy od października 1944 r. do 29.04.1945 r. zorganizował szereg napadów i morderstw, w tym do najpóźniejszych zaliczyć należy masowy mord około 370 mieszkańców narodowości ukraińskiej w gromadzie Pawłokoma pow. Brzozów. Wiosną 1945 r. przenosi się ze swą bandą w rejon Leżajska pow. Łańcut, gdzie w dniu

-verte-

9. Skazany (przez kogo, kiedy, wysokość wyroku) Wyrokiem WSG w Rzeszowie skazany na 7 lat więzienia.
10. Uprzednio karany sądownie (po wyzwoleniu) Wg. sprawdz. kartą E-15, wyrokiem Sądu Rej. Opole dn. 11.10.1951 r. skazany na 8 lat więzienia z art. 14 § 1, 1 art. 4 § 1, dekretu z dnia 13.06.1946 r. - zwolniony warunkowo 26.04.1955 r.
11. Czy pracował na rzecz wrogiego wywiadu brak danych
12. Obecne miejsce zamieszkania i pracy (stanowisko) - 1979 r. ZMARŁ DNIA 30.09.1977 r. ostatnie m. zamieszk. Opole ul. R. Luksemburg 55/5.
13. Wykorzystane materiały do wypełnienia kwestionariusza 356/II, Nr 2687/51 Opole oraz 5616/I, I Nr III-5502 Wrocław, Wydział "C" KWMO Katowice do nr 20559/I

*) niepotrzebne skreślić
K - kobieta
M - mężczyzna

Opracował:
Edward KOLASA

Kwestionariusz osobowy nr 3 (Biss Józef). AIPN, 0183/60, k. 38.

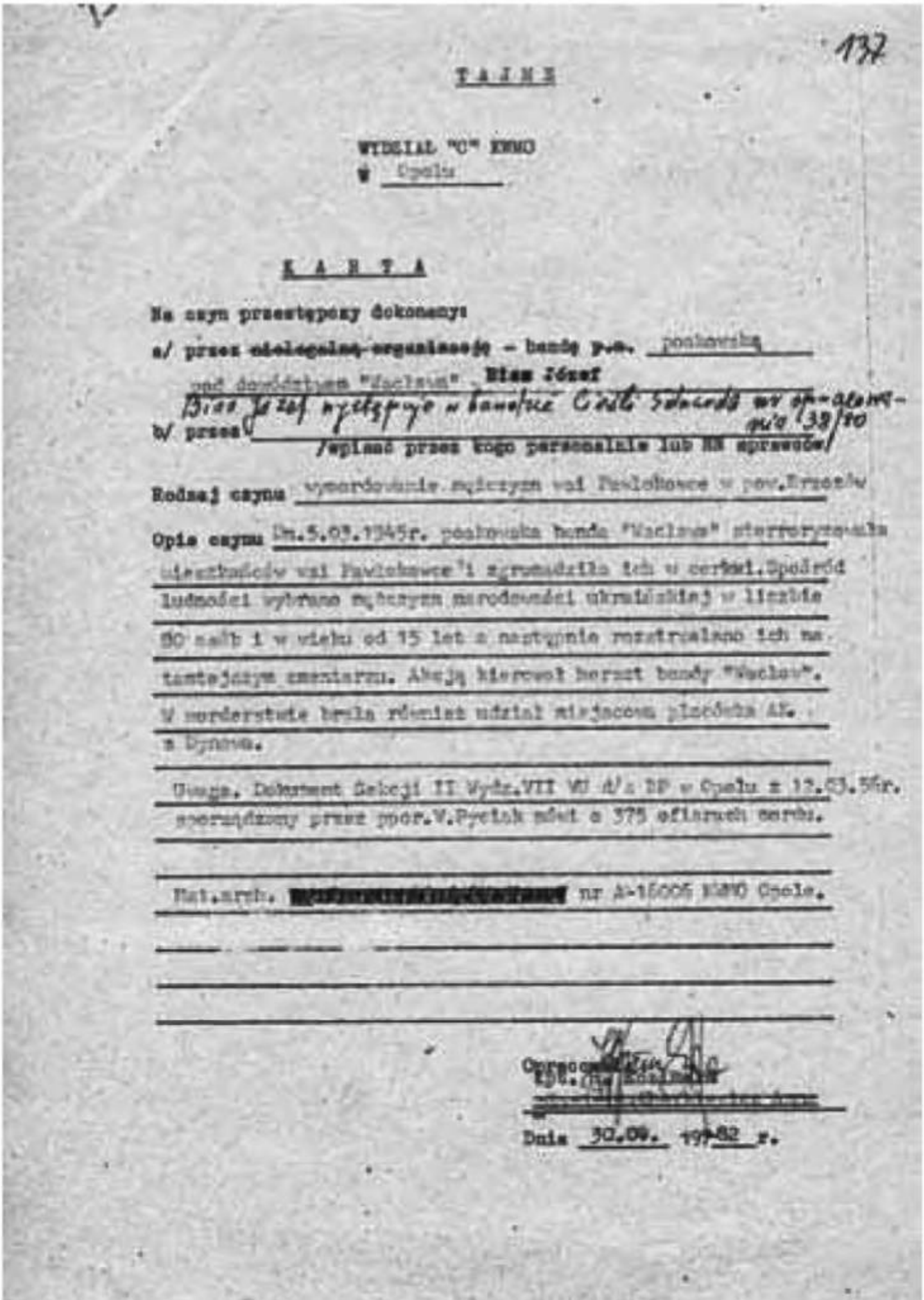

137

TAJNE

WYDZIAŁ "C" KWMO
w Opolu

KARTA

Na czyn przestępczy dokonany:

a/ przez ~~nielegalną organizację~~ – bandę p.n. poakowską
pod dowództwem "Wacława" . Biss Józef

b/ przez Biss Józef występuje w [illegible] [illegible] [illegible] nr [illegible] 38/80
/wpisać przez kogo personalnie lub NN sprawców/

Rodzaj czynu wymordowanie mężczyzn wsi Pawłokoma w pow. Brzozów

Opis czynu Dn. 5.03.1945r. poakowska banda "Wacława" sterroryzowała mieszkańców wsi Pawłokoma i zgromadziła ich w cerkwi. Spośród ludności wybrano mężczyzn narodowości ukraińskiej w liczbie 80 osób i w wieku od 15 lat a następnie rozstrzelano ich na tamtejszym cmentarzu. Akcją kierował herszt bandy "Wacław". W morderstwie brała również udział miejscowa placówka AK z Dynowa.

Uwaga. Dokument Sekcji II Wydz. VIII WU d/s BP w Opolu z 12.03.56r. sporządzony przez ppor. W. Pyciak mówi o 375 ofiarach mordu.

Mat. arch. [redacted] nr A-16006 KWMO Opole.

Opracował: [illegible]

Dnia 30.09. 1982 r.

Karta osobowa Józefa Bissa, opracowana przez Wydział „C" KWMO w Opolu. AIPN, 0183/60, k. 137.

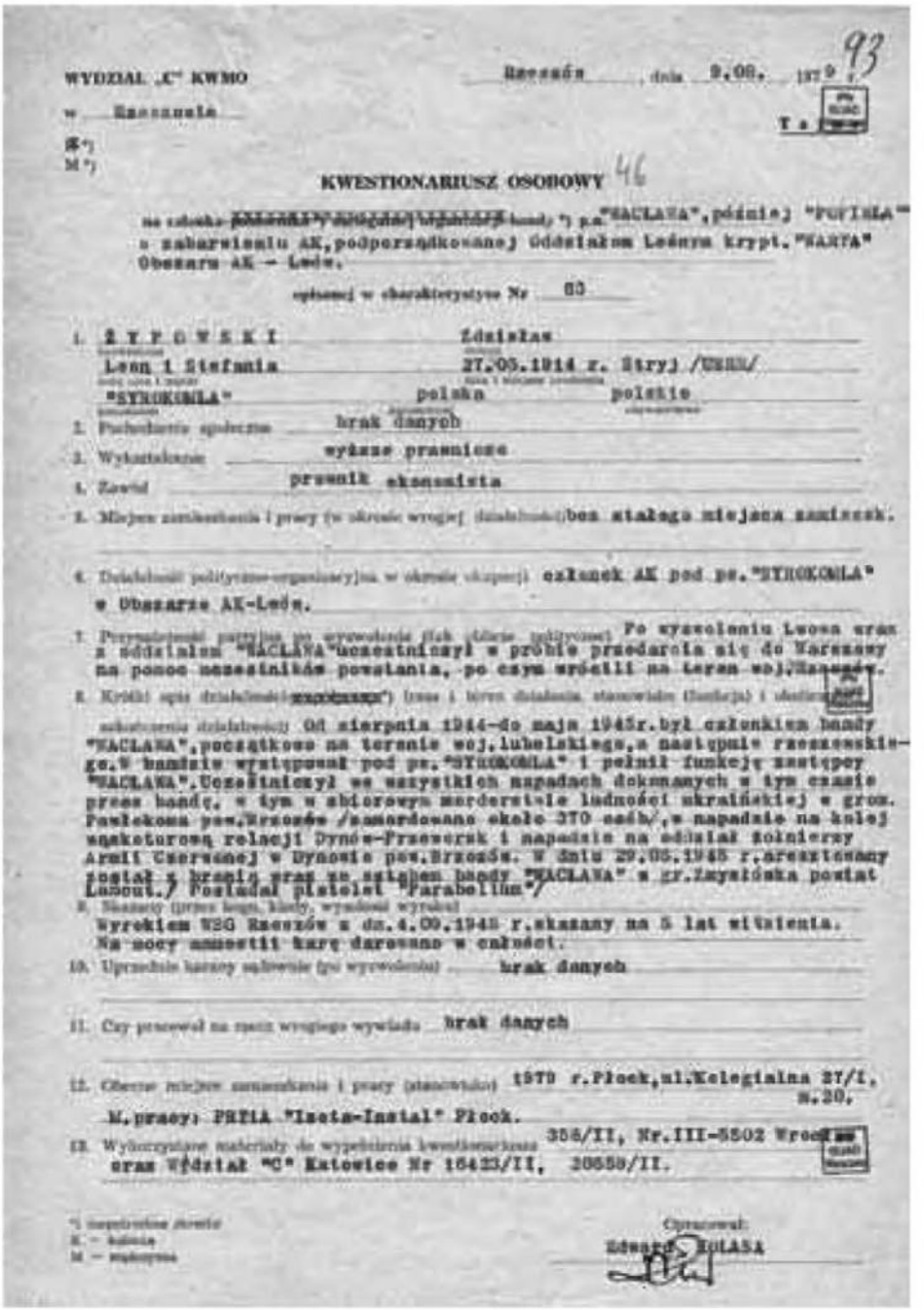

WYDZIAŁ „C" KWMO Rzeszów, dnia 9.08. 1979 r. 93

w Rzeszowie

Ts

Ś*)
M*)

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY 46

na członka ~~[illegible]~~ *) p.n. "WACŁAWA", później "POPIELA" o zabarwieniu AK, podporządkowanej Oddziałom Leśnym krypt. "WARTA" Obszaru AK – Lwów.

opisanej w charakterystyce Nr 83

1. Ż Y P O W S K I — Zdzisław
Leon i Stefania — 27.05.1914 r. Stryj /USSR/
"SYROKOMLA" — polska — polskie
2. Pochodzenie społeczne: brak danych
3. Wykształcenie: wyższe prawnicze
4. Zawód: prawnik ekonomista
5. Miejsce zamieszkania i pracy (w okresie wrogiej działalności): bez stałego miejsca zamieszk.
6. Działalność polityczno-organizacyjna w okresie okupacji: członek AK pod ps. "SYROKOMLA" w Obszarze AK-Lwów.
7. Przynależność partyjna po wyzwoleniu (lub obliczu politycznej): Po wyzwoleniu Lwowa wraz z oddziałem "WACŁAWA" uczestniczył w próbie przedarcia się do Warszawy na pomoc uczestników powstania, po czym wrócili na teren woj. Rzeszów.
8. Krótki opis działalności ~~[illegible]~~ *) (czas i teren działania, stanowisko (funkcja) i okoliczności zakończenia działalności): Od sierpnia 1944-do maja 1945r. był członkiem bandy "WACŁAWA", początkowo na terenie woj. lubelskiego, a następnie rzeszowskiego. W bandzie występował pod ps. "SYROKOMLA" i pełnił funkcję zastępcy "WACŁAWA". Uczestniczył we wszystkich napadach dokonanych w tym czasie przez bandę, w tym w zbiorowym morderstwie ludności ukraińskiej w grom. Pawłokoma pow. Brzozów /zamordowano około 370 osób/, w napadzie na kolej wąskotorową relacji Dynów-Przeworsk i napadzie na oddział żołnierzy Armii Czerwonej w Dynowie pow. Brzozów. W dniu 29.05.1945 r. aresztowany został z bronią oraz ze sztabem bandy "WACŁAWA" w gr. Zmysłówka powiat Łańcut./ Posiadał pistolet "Parabellum"/
9. Skazany (przez kogo, kiedy, wyrokiem wyroku): Wyrokiem WSG Rzeszów z dn. 4.09.1948 r. skazany na 5 lat więzienia. Na mocy amnestii karę darowano w całości.
10. Uprzednio karany sądownie (po wyzwoleniu): brak danych
11. Czy pracował na rzecz wrogiego wywiadu: brak danych
12. Obecne miejsce zamieszkania i pracy (stanowisko): 1979 r. Płock, ul. Kolegialna 27/I, m. 20. M. pracy: PRTiA "Izeta-Instal" Płock.
13. Wykorzystane materiały do wypełnienia kwestionariusza: 356/II, Nr. III-5502 Wrocław oraz Wydział "C" Katowice Nr 16423/II, 20558/II.

*) niepotrzebne skreślić
K – kobieta
M – mężczyzna

Opracował:
Edward ŻOŁASA

Kwestionariusz osobowy nr 46 (Żypowski Zdzisław). AIPN, 0183/60, k. 93.

WYDZIAŁ „C" KWMO w Rzeszowie

Rzeszów, dnia 7.09. 1979 r.

Tajne

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY

"WACŁAWA" później "POPIELA" o zabarwieniu AK, podporządkowanej Oddziałom Leśnym krypt. "WARTA" Obszaru AK – Lwów.

opisanej w charakterystyce Nr 63

1. SOKOŁOWSKI vel KWIATKOWSKI Adam
Julian i Helena Repetowska ur. 13.09.1914 r. Rudna pow. Lwów
"ADAM" polska polskie
2. Pochodzenie społeczne: brak danych
3. Wykształcenie: średnie techniczne
4. Zawód: brak danych
5. Miejsce zamieszkania i pracy (w okresie wrogiej działalności): bez stałego miejsca zamieszk. od jesieni 1945 r. Bydgoszcz
6. Działalność polityczno-organizacyjna w okresie okupacji: członek AK na terenie Lwowa pod ps. "ADAM"
7. Przynależność partyjna po wyzwoleniu (lub udział w polityczne): brak danych
8. Krótki opis działalności (czas i teren działania, stanowisko (funkcja) i okoliczności zakończenia działalności): Od sierpnia 1944 – do 29.05.1945 r. był członkiem bandy pod dowództwem "WACŁAWA" na terenie woj. rzeszowskiego, z którą na teren rzeszowski przybył z terenów lwowskich. Występował pod ps. "ADAM" i pełnił funkcję zastępcy dowódcy plutonu. Brał udział w napadach i morderstwach, w tym w napadzie na ludność ukraińską w grom. Pawłokoma pow. Brzozów, gdzie zamordowanych zostało około 370 osób. Aresztowany przez WUBP Rzeszów dnia 29.05.1945 r. wraz ze sztabem "WACŁAWA".
9. Skazany (przez kogo, kiedy, wymiar wyroku): Wyrokiem WSO w Rzeszowie dn. 4.09.1945 r. skazany na 3 lata więzienia. Na mocy amnestii karę darowano w całości.
10. Uprzednio karany sądownie (po wyzwoleniu): brak danych
11. Czy pracował na rzecz wrogiego wywiadu: brak danych
12. Obecne miejsce zamieszkania i pracy (stanowisko): 1979 r. Kraków Nowa Huta ul. Złotego Wieku Nr 45/3. M. pracy: Zakład Gazownictwa Kraków.
13. Wykorzystane materiały do wypełnienia kwestionariusza: 356/II, dodatk. mater. w Wydz. "C" KWMO Katowice Nr 24512/56/II.

Opracował: Edward CHOLASA

Kwestionariusz osobowy nr 31 (Sokołowski Adam). AIPN, 0183/60, k. 71.

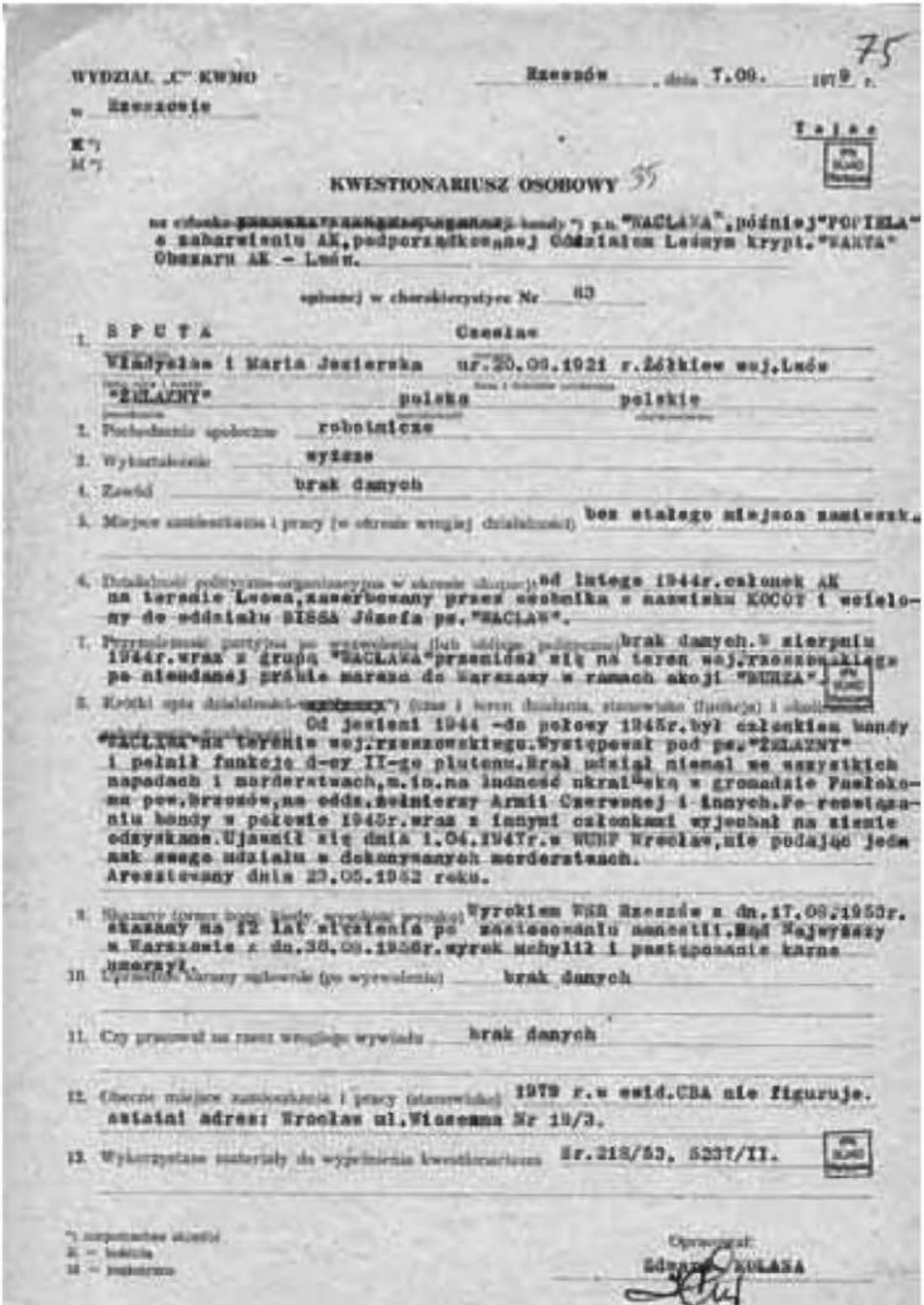

WYDZIAŁ „C" KWMO w Rzeszowie

Rzeszów, dnia 7.09. 1979 r.

75

K*)
M*)

Tajne

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY 35

na członka xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx bandy*) p.n. "WACŁAWA", później "POPIELA" z zabarwieniu AK, podporządkowanej Oddziałom Leśnym krypt. "WARTA" Obszaru AK – Lwów.

opisanej w charakterystyce Nr 83

1. SPUTA Czesław
Władysław i Maria Jezierska ur. 20.08.1921 r. Żółkiew woj. Lwów
"ŻELAZNY" polska polskie
2. Pochodzenie społeczne robotnicze
3. Wykształcenie wyższe
4. Zawód brak danych
5. Miejsce zamieszkania i pracy (w okresie wrogiej działalności) bez stałego miejsca zamieszk.
6. Działalność polityczno-organizacyjna w okresie okupacji od lutego 1944 r. członek AK na terenie Lwowa, zawerbowany przez osobnika o nazwisku KOCOT i wcielony do oddziału BISSA Józefa ps. "WACŁAW".
7. Przynależność partyjna po wyzwoleniu (lub udział podziemnej) brak danych. W sierpniu 1944 r. wraz z grupą "WACŁAWA" przeniósł się na teren woj. rzeszowskiego po nieudanej próbie marszu do Warszawy w ramach akcji "BURZA".
8. Krótki opis działalności xxxxxxxx*) (czas i teren działania, stanowisko (funkcja) i okoliczności działalności) Od jesieni 1944 – do połowy 1945 r. był członkiem bandy "WACŁAWA" na terenie woj. rzeszowskiego. Występował pod ps. "ŻELAZNY" i pełnił funkcję d-cy II-go plutonu. Brał udział niemal we wszystkich napadach i morderstwach, m.in. na ludność ukraińską w gromadzie Pawłokoma pow. Brzozów, na oddz. żołnierzy Armii Czerwonej i innych. Po rozwiązaniu bandy w połowie 1945 r. wraz z innymi członkami wyjechał na ziemie odzyskane. Ujawnił się dnia 1.04.1947 r. w WUBP Wrocław, nie podając jednak swego udziału w dokonywanych morderstwach.
Aresztowany dnia 23.05.1952 roku.
9. Skazany (przez kogo, kiedy, wysokość wyroku) Wyrokiem WSR Rzeszów z dn. 17.08.1953 r. skazany na 12 lat więzienia po zastosowaniu amnestii. Sąd Najwyższy w Warszawie z dn. 30.09.1956 r. wyrok uchylił i postępowanie karne umorzył.
10. Uprawnienia karne sądowe (po wyzwoleniu) brak danych
11. Czy pracował na rzecz wrogiego wywiadu brak danych
12. Obecne miejsce zamieszkania i pracy (stanowisko) 1979 r. w ewid. CBA nie figuruje. ostatni adres: Wrocław ul. Wiosenna Nr 19/3.
13. Wykorzystane materiały do wypełnienia kwestionariusza Nr. 218/53, 5237/II.

*) niepotrzebne skreślić
K – kobieta
M – mężczyzna

Opracował:
Edward KOŁASA

Kwestionariusz osobowy nr 35 (Sputa Czesław). AIPN, 0183/60, k. 75.

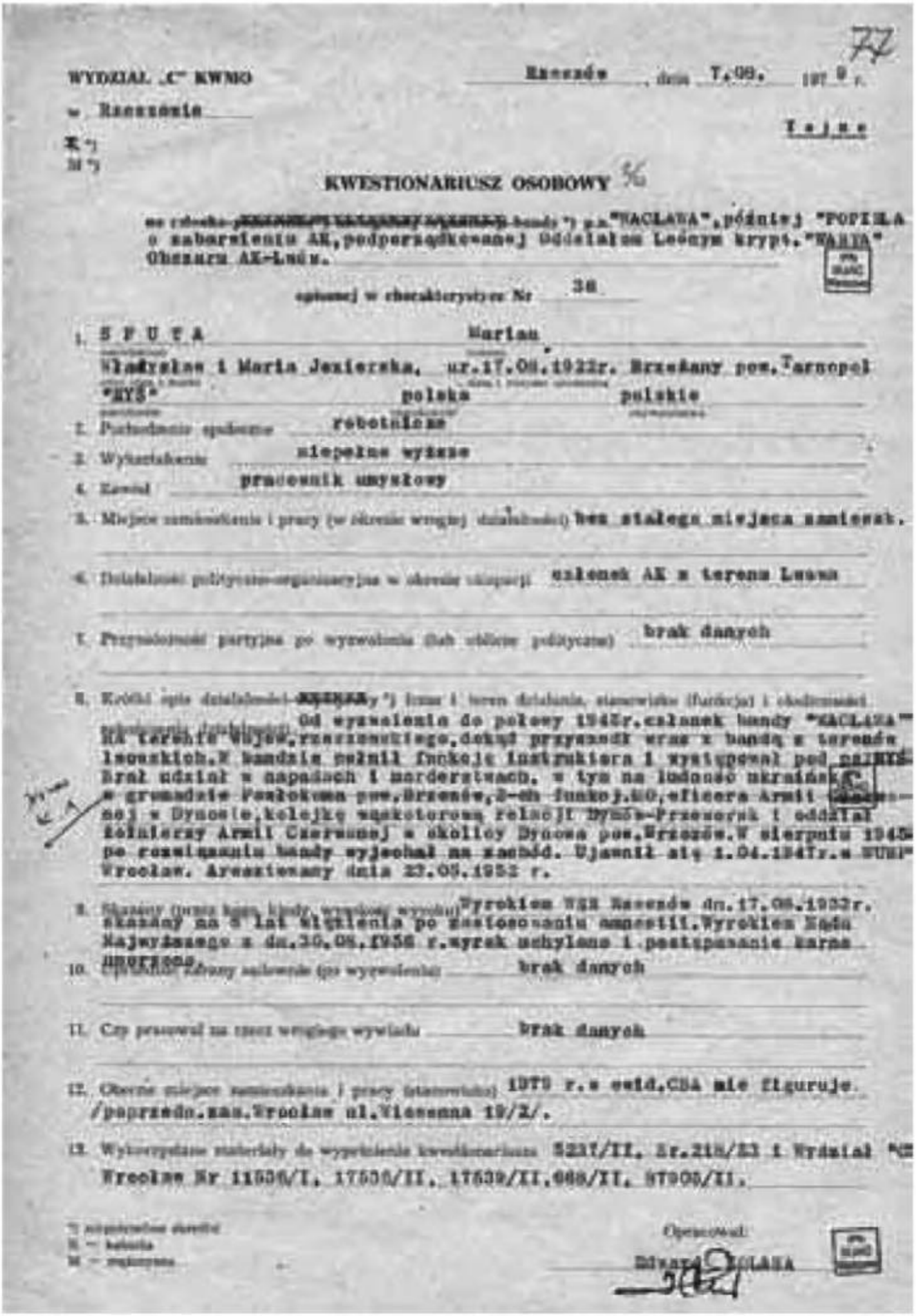

77

WYDZIAŁ „C" KWMO w Rzeszowie — Rzeszów, dnia 7.09. 197 9 r.

Tajne

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY 36

"WACŁAWA", później "POPIELA" o zabarwieniu AK, podporządkowanej Oddziałom Leśnym krypt. "WARTA" Obszaru AK-Lwów.

opisanej w charakterystyce Nr 36

1. SPUTA Marian
Władysław i Maria Jezierska, ur. 17.08.1922 r. Brzeżany pow. Tarnopol
"RYŚ" polska polskie
2. Pochodzenie społeczne: robotnicze
3. Wykształcenie: niepełne wyższe
4. Zawód: pracownik umysłowy
5. Miejsce zamieszkania i pracy (w okresie wrogiej działalności): bez stałego miejsca zamieszk.
6. Działalność polityczno-organizacyjna w okresie okupacji: członek AK z terenu Lwowa
7. Przynależność partyjna po wyzwoleniu (lub członkostwo polityczne): brak danych
8. Krótki opis działalności (czas i teren działania, stanowisko (funkcja) i okoliczności zakończenia działalności): Od wyzwolenia do połowy 1945 r. członek bandy "WACŁAWA" na terenie Wojew. rzeszowskiego, dokąd przybył wraz z bandą z terenów lwowskich. W bandzie pełnił funkcję instruktora i występował pod ps. "RYŚ". Brał udział w napadach i morderstwach, w tym na ludność ukraińską w gromadzie Pawłokoma pow. Brzozów, 2-ch funkcj. MO, oficera Armii Czerwonej w Dynowie, kolejkę wąskotorową relacji Dynów-Przeworsk i oddział żołnierzy Armii Czerwonej w okolicy Dynowa pow. Brzozów. W sierpniu 1945 po rozwiązaniu bandy wyjechał na zachód. Ujawnił się 1.04.1947 r. w WUBP Wrocław. Aresztowany dnia 23.05.1952 r.
9. Skazany (przez kogo, kiedy, wysokość wyroku): Wyrokiem WSR Rzeszów dn. 17.08.1952 r. skazany na 5 lat więzienia po zastosowaniu amnestii. Wyrokiem Sądu Najwyższego z dn. 30.08.1956 r. wyrok uchylono i postępowanie karne umorzono.
10. Opinia przez organy ścigania (po wyzwoleniu): brak danych
11. Czy pracował na rzecz wrogiego wywiadu: brak danych
12. Obecne miejsce zamieszkania i pracy (stanowisko): 1979 r. w ewid. CBA nie figuruje. /poprzednio zam. Wrocław ul. Wiosenna 19/2/.
13. Wykorzystane materiały do wypełnienia kwestionariusza: 5217/II, Nr 218/53 i Wydział "C" Wrocław Nr 11536/I, 17536/II, 17539/II, 668/II, 87905/II.

*) niepotrzebne skreślić
K — kobieta
M — mężczyzna

Opracował: [illegible] OCLANA

Kwestionariusz osobowy nr 36 (Sputa Marian). AIPN, 0183/60, k. 77.

83

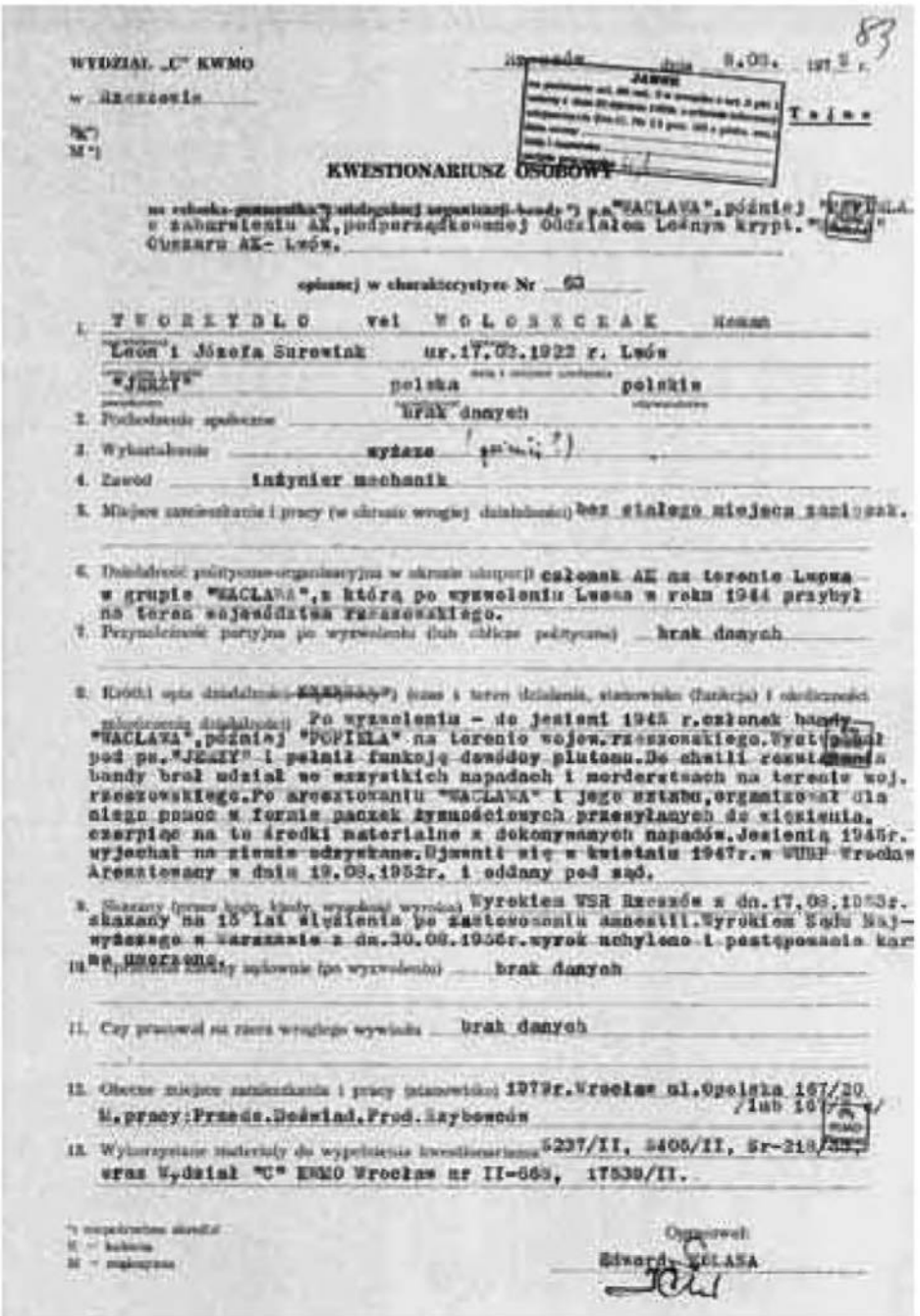

WYDZIAŁ „C" KWMO

w Rzeszowie

Rzeszów dnia 8.08. 1975 r.

JAWNE

Tajne

K*)
M*)

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY

na członka-pomocnika*) nielegalnej organizacji-bandy*) p.n. "WACŁAWA", później "POPIELA" w zaburzeniu AK, podporządkowanej Oddziałom Leśnym krypt. "[illegible]" Obszaru AK- Lwów.

opisanej w charakterystyce Nr 63

1. T W O R Z Y D Ł O vel W O L O S Z C Z A K Roman
Leon i Józefa Surowiak ur. 17.02.1922 r. Lwów
"JERZY" polska polskie
2. Pochodzenie społeczne brak danych
3. Wykształcenie wyższe (później?)
4. Zawód inżynier mechanik
5. Miejsce zamieszkania i pracy (w okresie wrogiej działalności) bez stałego miejsca zamieszk.
6. Działalność polityczno-organizacyjna w okresie okupacji członek AK na terenie Lwowa w grupie "WACŁAWA", z którą po wyzwoleniu Lwowa w roku 1944 przybył na teren województwa rzeszowskiego.
7. Przynależność partyjna po wyzwoleniu (lub oblicze polityczne) brak danych
8. Krótki opis działalności ~~[illegible]~~*) (czas i teren działania, stanowisko (funkcja) i okoliczności zakończenia działalności) Po wyzwoleniu - do jesieni 1945 r. członek bandy "WACŁAWA", później "POPIELA" na terenie wojew. rzeszowskiego. Występował pod ps. "JERZY" i pełnił funkcję dowódcy plutonu. Do chwili rozwiązania bandy brał udział we wszystkich napadach i morderstwach na terenie woj. rzeszowskiego. Po aresztowaniu "WACŁAWA" i jego sztabu, organizował dla niego pomoc w formie paczek żywnościowych przesyłanych do więzienia, czerpiąc na to środki materialne z dokonywanych napadów. Jesienią 1945r. wyjechał na ziemie odzyskane. Ujawnił się w kwietniu 1947r. w WUBP Wrocław. Aresztowany w dniu 19.08.1952r. i oddany pod sąd.
9. Skazany (przez kogo, kiedy, wysokość wyroku) Wyrokiem WSR Rzeszów z dn. 17.08.1953r. skazany na 15 lat więzienia po zastosowaniu amnestii. Wyrokiem Sądu Najwyższego w Warszawie z dn. 30.08.1956r. wyrok uchylono i postępowanie karne umorzono.
10. Uprzednio karany sądownie (po wyzwoleniu) brak danych
11. Czy pracował na rzecz wrogiego wywiadu brak danych
12. Obecne miejsce zamieszkania i pracy (stanowisko) 1979r. Wrocław ul. Opolska 167/20 /lub 167/[illegible]/ M. pracy: Przedsiębiorstwo Doświad. Prod. Rzybowców
13. Wykorzystane materiały do wypełnienia kwestionariusza 5237/II, 5405/II, Sr-218/[illegible], oraz Wydział "C" KWMO Wrocław nr II-668, 17539/II.

*) niepotrzebne skreślić
K - kobieta
M - mężczyzna

Opracował:
Edward [illegible]

Kwestionariusz osobowy nr 41 (Tworzydło Roman). AIPN, 0183/60, k. 83.

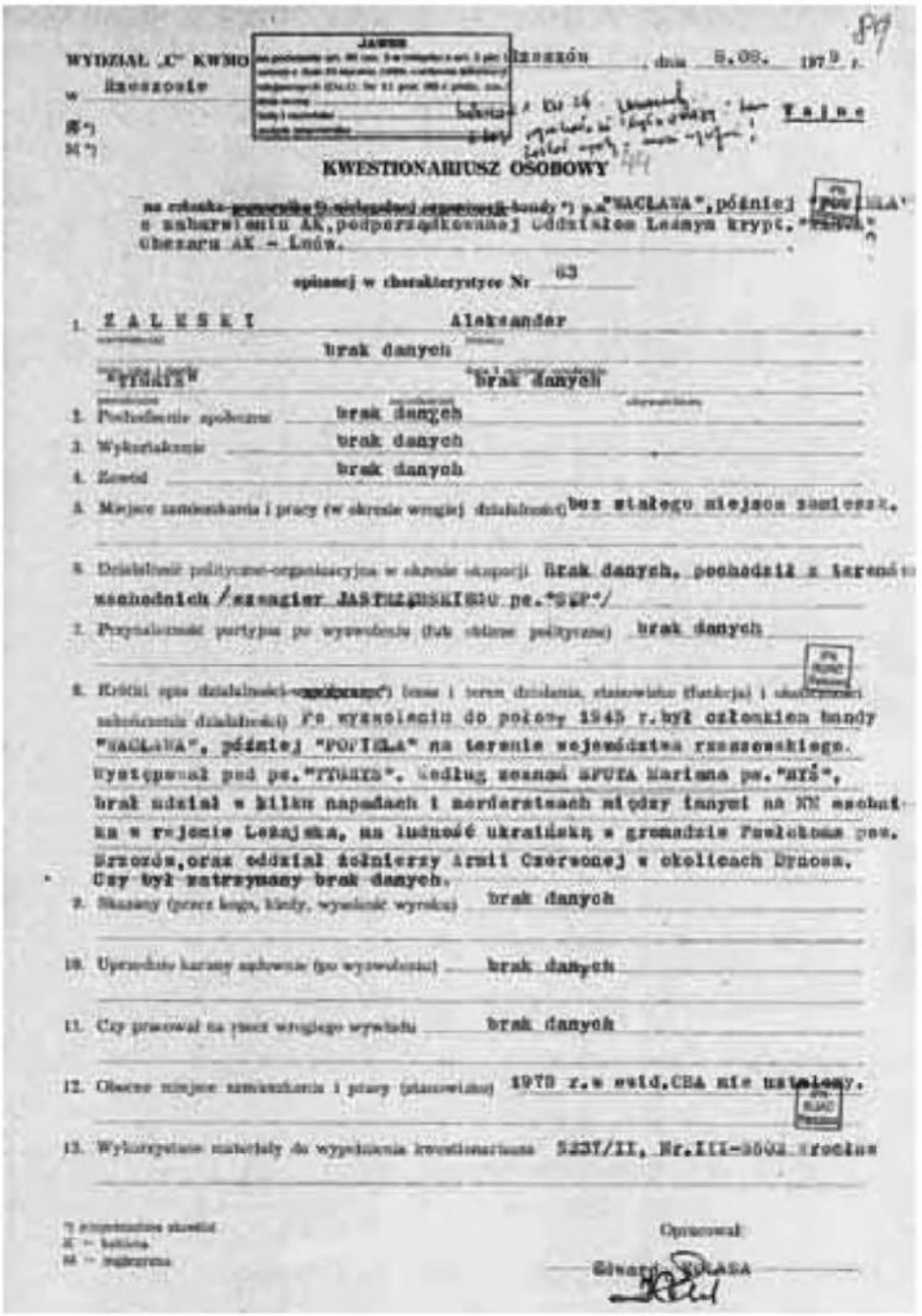

WYDZIAŁ „C" KWMO Rzeszów, dnia 8.08. 1979 r.

w Rzeszowie

JAWNE

Tajne

M*)

M*)

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY

na członka ~~pomocnika~~ ~~niezależnej organizacji~~ bandy *) p.n. "WACŁAWA", później "POPIELA" o zabarwieniu AK, podporządkowanej Oddziałom Leśnym krypt. "[illegible]" Obszaru AK - Lwów.

opisanej w charakterystyce Nr 63

1. Z A L E S K I (nazwisko) Aleksander (imiona)
   brak danych
   "TYGRYS" (pseudonim) brak danych (obywatelstwo)
2. Pochodzenie społeczne brak danych
3. Wykształcenie brak danych
4. Zawód brak danych
5. Miejsce zamieszkania i pracy (w okresie wrogiej działalności) bez stałego miejsca zamieszk.
6. Działalność polityczno-organizacyjna w okresie okupacji brak danych, pochodził z terenów wschodnich /szwagier JASTRZĘBSKIEGO pe."SĘP"/
7. Przynależność partyjna po wyzwoleniu (lub oblicze polityczne) brak danych
8. Krótki opis działalności ~~wspólnej~~ *) (czas i teren działania, stanowisko (funkcja) i okoliczności zakończenia działalności) Po wyzwoleniu do połowy 1945 r. był członkiem bandy "WACŁAWA", później "POPIELA" na terenie województwa rzeszowskiego. Występował pod ps. "TYGRYS". Według zeznań SFUTA Mariana ps. "BYŚ", brał udział w kilku napadach i morderstwach między innymi na NN osobnika w rejonie Leżajska, na ludność ukraińską w gromadzie Pawłokoma pow. Brzozów, oraz oddział żołnierzy Armii Czerwonej w okolicach Dynowa. Czy był zatrzymany brak danych.
9. Skazany (przez kogo, kiedy, wysokość wyroku) brak danych
10. Uprzednio karany sądownie (po wyzwoleniu) brak danych
11. Czy pracował na rzecz wrogiego wywiadu brak danych
12. Obecne miejsce zamieszkania i pracy (stanowisko) 1978 r. w ewid. CBA nie ustalony.
13. Wykorzystane materiały do wypełnienia kwestionariusza 5237/II, Nr.III-5502 Wrocław

*) niepotrzebne skreślić
K — kobieta
M — mężczyzna

Opracował:

Edward [illegible]

Kwestionariusz osobowy nr 63 (Zaleski Aleksander). AIPN, 0183/60, k. 89.

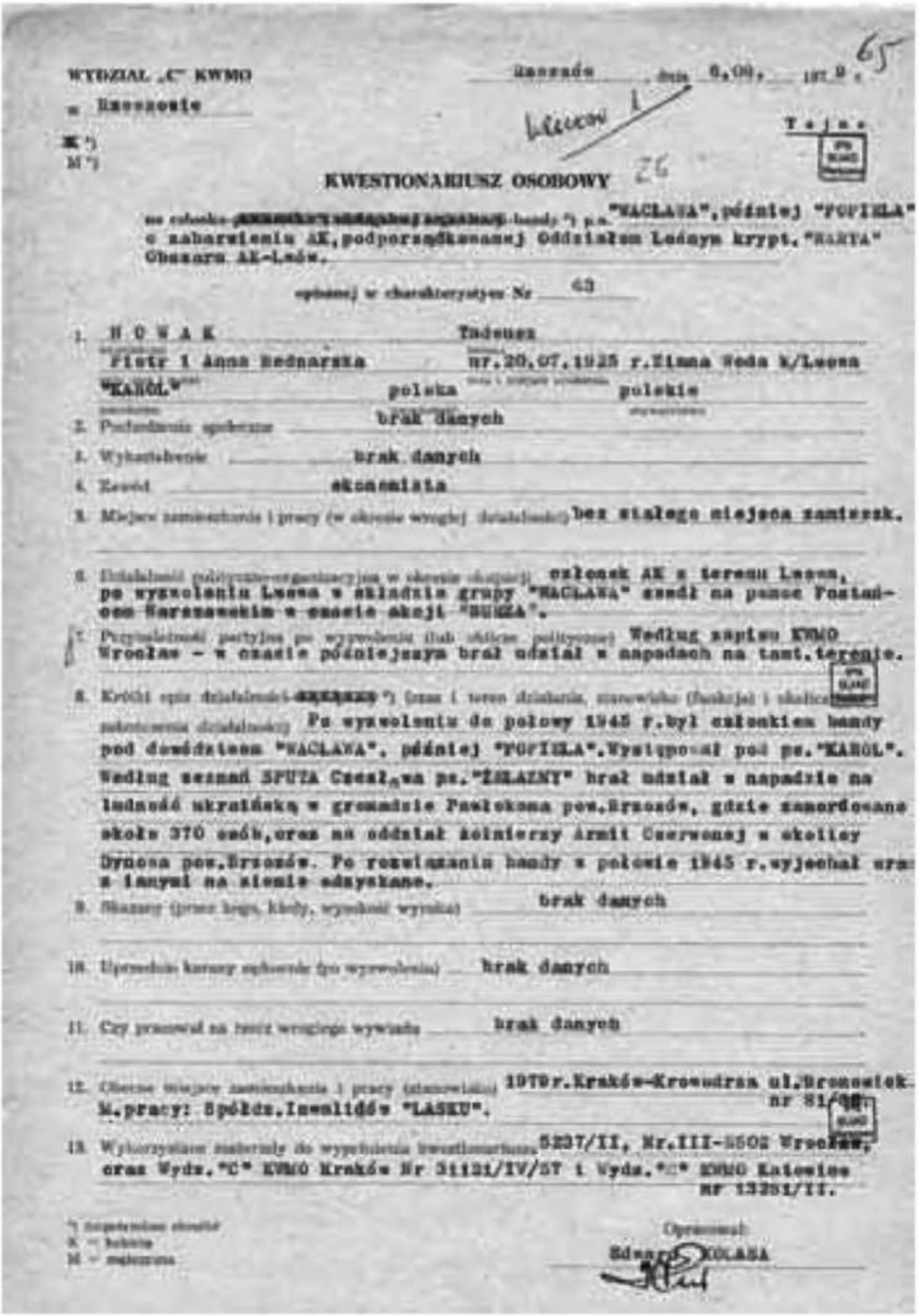

WYDZIAŁ „C" KWMO 65

w Rzeszowie

Rzeszów, dnia 6.09. 1979 r.

K *)
M *)

Tajne

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY 26

na członka [redacted] bandy *) p.n. "WACŁAWA", później "POPIELA" o zabarwieniu AK, podporządkowanej Oddziałom Leśnym krypt. "KARTA" Obszaru AK-Lwów.

opisanej w charakterystyce Nr 63

1. N O W A K Tadeusz
Piotr i Anna Bednarska ur. 20.07.1925 r. Zimna Woda k/Lwowa
"KAROL" polska polskie

2. Pochodzenie społeczne brak danych

3. Wykształcenie brak danych

4. Zawód ekonomista

5. Miejsce zamieszkania i pracy (w okresie wrogiej działalności) bez stałego miejsca zamieszk.

6. Działalność polityczno-organizacyjna w okresie okupacji członek AK z terenu Lwowa, po wyzwoleniu Lwowa w składzie grupy "WACŁAWA" szedł na pomoc Powstańcom Warszawskim w czasie akcji "BURZA".

7. Przynależność partyjna po wyzwoleniu (lub oblicze polityczne) Według zapisu KWMO Wrocław - w czasie późniejszym brał udział w napadach na tam. terenie.

8. Krótki opis działalności [redacted] *) (czas i teren działania, stanowisko (funkcja) i okoliczności zakończenia działalności) Po wyzwoleniu do połowy 1945 r. był członkiem bandy pod dowództwem "WACŁAWA", później "POPIELA". Występował pod ps. "KAROL". Według zeznań SPUTA Czesława ps. "ŻELAZNY" brał udział w napadzie na ludność ukraińską w gromadzie Pawłokoma pow. Brzozów, gdzie zamordowano około 370 osób, oraz na oddział żołnierzy Armii Czerwonej w okolicy Dynowa pow. Brzozów. Po rozwiązaniu bandy w połowie 1945 r. wyjechał wraz z innymi na ziemie odzyskane.

9. Skazany (przez kogo, kiedy, wysokość wyroku) brak danych

10. Uprzednio karany sądownie (po wyzwoleniu) brak danych

11. Czy pracował na rzecz wrogiego wywiadu brak danych

12. Obecne miejsce zamieszkania i pracy (stanowisko) 1979 r. Kraków-Krowodrza ul. Bronowicka nr 81/[illegible]
M. pracy: Spółdz. Inwalidów "LASKU".

13. Wykorzystane materiały do wypełnienia kwestionariusza 5237/II, Nr. III-5502 Wrocław, oraz Wydz. "C" KWMO Kraków Nr 31121/IV/57 i Wydz. "C" KWMO Katowice Nr 13351/II.

*) niepotrzebne skreślić
K — kobieta
M — mężczyzna

Opracował:
Edward KOLASA

Kwestionariusz osobowy nr 26 (Nowak Tadeusz). AIPN, 0183/60, k. 65.

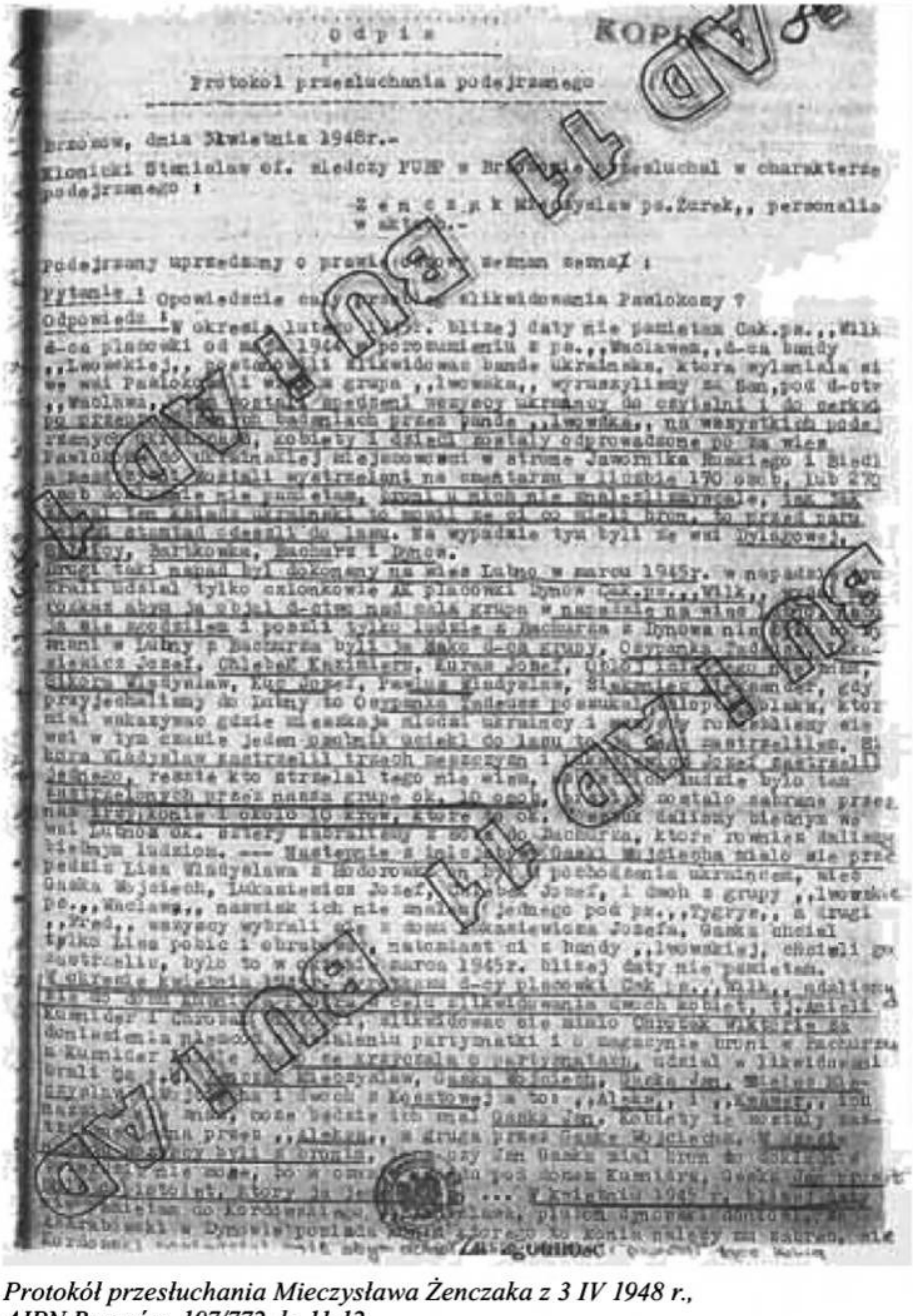

Odpis

Protokol przesluchania podejrzanego

Brzozow, dnia 3 kwietnia 1948r.-

Klonicki Stanislaw of. sledczy PUBP w Brzozowie przesluchal w charakterze podejrzanego :

-Ż e n c z a k Mieczyslaw ps. Żurek,, personalia w aktach.-

Podejrzany uprzedzony o prawie [illegible] zeznan zeznal :

Pytanie : Opowiedzcie [illegible] zlikwidowania Pawlokomy ?

Odpowiedz : W okresie lutego [illegible] blizej daty nie pamietam Cak. ps.,,Wilk d-ca placowki od [illegible] 1944 w porozumieniu z ps.,,Waclawem,, d-ca bandy ,,Lwowskiej,, postanowili zlikwidowac bande ukrainska, ktora wylaniala si[illegible] we wsi Pawlokomie i wraz z grupa ,,lwowska,, wyruszylismy za San, pod d-tw[illegible] ,,Waclawa,, [illegible]

[illegible]

Protokół przesłuchania Mieczysława Żenczaka z 3 IV 1948 r., AIPN Rzeszów, 107/772, k. 11-12.

SPIS TREŚCI

Przedmowa 5

Pawłokoma 3 III 1945 r. 13

Dokumenty 55

Wyrok Wojskowego Sądu Garnizonowego z 4 IV 1945 r. 55
Protokół przesłuchania M. Żenczaka z 3 IV 1948 r. 60
Protokół przesłuchania T. Osypanka z 12 V 1948 r. 63
Wyrok WSR w Opolu z 11 X 1951 r. 65
Akt oskarżenia przeciwko Cz. Sputa i innym z 14 XI 1952 r..... 69
Protokół przesłuchania T. Maksymiaka z 9 X 1952 r. 74
Protokół oględzin z 10 X 1952 r. 75
Protokół przesłuchania A. Wasarab z 10 X 1952 r. 77
Protokół przesłuchania D. Radonia z 10 X 1952 r. 80
Protokół przesłuchania Cz. Sputa i innych z V-X 1952 r. 82
Protokół rozprawy głównej VIII 1953 r. 97
Wyrok Sądu Najwyższego z 30 VIII 1956 r. 126
Charakterystyka Nr 63 z 27 V 1980 r. 129
Personalia żołnierzy oddziału por. Józefa Bissa „Wacława" 145
Postanowienie Sądu Woj. w Opolu z 22 VI 1991 r. 158
Postanowienie Sądu Woj. w Rzeszowie z 29 IX 1992 r. 161
Postanowienie Sądu Woj. w Opolu z 23 X 1992 r. 163
Postanowienie Sądu Woj. w Rzeszowie z 24 V 1993 r. 166

Załączniki 170

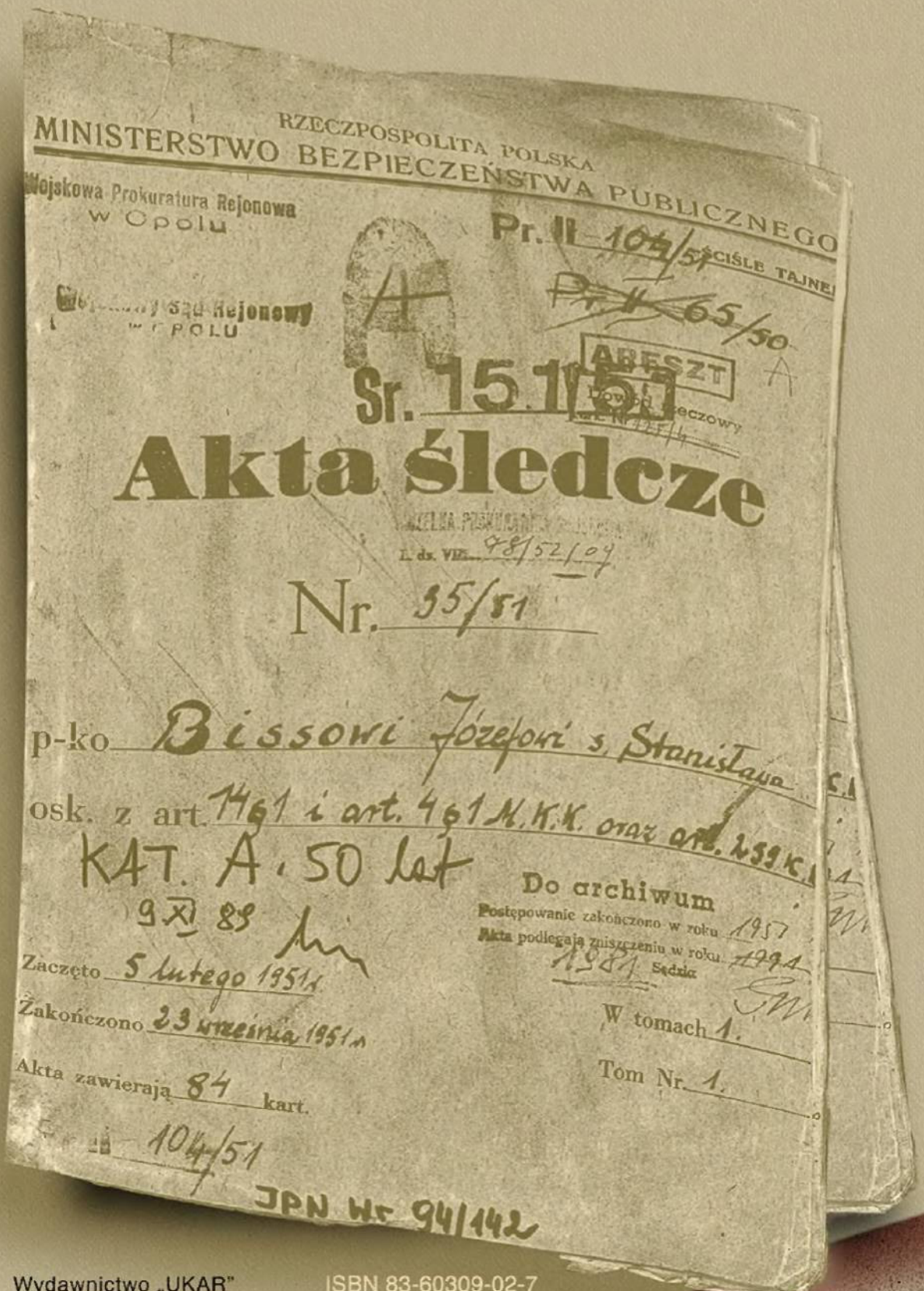
RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO
Wojskowa Prokuratura Rejonowa
w Opolu
Pr. II 104/51 ŚCIŚLE TAJNE
Pr. II 65/50
ARESZT
Sr. 15.1.51
Akta śledcze
L. dz. VII 98/52/04
Nr. 35/51
p-ko Bissowi Józefowi s. Stanisława
osk. z art. 1461 i art. 461 K.K. oraz art. 239 K.K.
KAT. A. 50 lat
9 XI 88
Zaczęto 5 lutego 1951 r.
Zakończono 23 września 1951 r.
Akta zawierają 84 kart.
104/51
JPN Wr 94/142
Do archiwum
Postępowanie zakończono w roku 1957
Akta podlegają zniszczeniu w roku 1994
Sędzia
W tomach 1.
Tom Nr. 1.

Wydawnictwo „UKAR"
Warszawa 2006
ISBN 83-60309-02-7